



JAN PAWEŁ
WORONICZ.

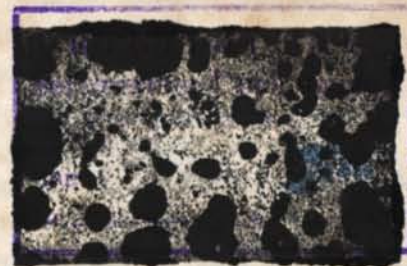
KAZANIA

TUDZIEŻ

NAUKI PARAFIALNE

JANA PAWŁA WORONICZA.

WYDANIE TRZECIE



W KRAKOWIE

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA CZECHA.

1845.

K-65) 79

ATKAZAN

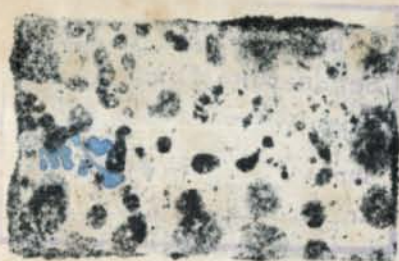
200000

8



62088

✓



W. BIAŁYSTOK

W. BIAŁYSTOK

1891

Przemowa

FRANCISZKA WĘŻYKA

WYRZECZONA W KRAKOWIE DNIA 8 STYCZNIA 1830 ROKU.

PRZY WYPROWADZENIU ZWŁOK

W O R O N I C Z A

Z PALACU BISKUPÓW NA ZAMEK.

Ks. Julian Dudziński
KANONIK

P. Olechanowicz Podlaski

Gdybym przemawiał za świeżej straty dostojnego Prymasa, wieszczą wielkiego i prawego Polaka, którego szczenom śmiertelnym cześć już ostatnią składamy; czyliżbym niemógł z głębi żałosci zawołać? takiegoż to cię oglądać muszę! o mójty mistrzu i wzorze! ja, com niedawno czerstwą i krzepką podziwiał w Tobie sędziwość! potożes gorzał całe twe życie świętą miłością pczynny, by los zawistny i z tej cię odarł pociechy, w ostatnich tchnieniach oczyszczać dychać powietrzem?... Lecz już raz wtóry księżyc się dla nas odmłodził od smutnej chwili, w której te stare mury, wstrząsnęły się srogą nowiną, że pasterz dawny osieróconej owczarni, że nasz Woronicz nie żyje. I czyjeż czoło bolesny smutek omiął, gdy wież tych szczyty żalobnym dźwiękiem jęknęły?.. Nie masz już tego! mówili wszyscy, co duchem wyższym natchniony, stawiał nam żywo

wielkiego Boga potęgę, sprzymierzonego przed laty z spiacem w grobach ojcami. Niemasz już tego! który tak dzielnie i tkliwie zagasłą świetność ojczyzny oplakał. Już głos potężny zaniemiał, którego dźwięki prorocze, brzmiały nam zawdy cud zmartwychwstania z popiołów, jeśli się szczerze do Boga przodków nawrócimy.

Lecz wyższy przedmiot od żalu, przy tych nas zwłokach zgromadza. Przyschłyśmy nasze, po ciężkiej stracie przez cały naród zniesionej. — Pała chęć szczerą uczcić według wielkości zasługi, wielką zmarłego pamiętkę. Gdybym miał mówić przy innych zwłokach, o innym mężu, i w innym miejscu, jużbym zaiste w mojem powołaniu rozpacział. Tu dosyć będzie na prawdzie. Mysł ta pokrzepia me siły; bo tak nas zgasty nauczał: hołdujcie prawdzie prawi Polacy (wołał codziennie), niecne pochlebstwo przekażcie ustom nikczemnych. O duchu czysty! odwzorze bóstwa i cząstko jego istoty! nie, nie uchybię tej cnocie, którą tak czcili starzy Polacy. Inaczej zadrżałbym pewnie, by się te zwłoki z oburzenia nie wstrząsnęły.

Niech inne usta lepiej to skreślą, czém był Woronicz od pierwszych kroków dzieciństwa, do zgonu. Znajdzie życiopolis takiego męża, zbyt wiele środków ku powszechnemu zajęciu, biegnąc za śladem wszystkich spraw jego, przez ciąg pełnego żywota. Tu nam celniejsze rysy zebrać troskliwie przystoi. Dość ich zaprawdę myśl choć przelotna nastreczy, ku uwiecznieniu wielkiej zmarłego pamięci. Resztę poruczymy licznym zapewne i wymowniejszym następcom.

Jan Paweł Woronicz herbu Pawęza zrodził się w r. 1757 w domu szlacheckim i znakomi-

tym na Wołyniu, z Jana i Maryanny Woroniczów... Nie brakło w ścianach rodzinnych na pięknych wzorach cnót staropolskich, które ogarnął w chlubnej po przodkach puszczynie. Czerpał nauki w publicznych szkołach zgromadzenia Jezusowego w Ostrogu i rychło przylgął do ustaw tego zakonu. Z ucznia pilnego i pełnego wyższych zdolności, na nauczyciela szkoły ostrogskiej postąpił. Gdy stan duchowny stał się i ślubów jego i prac gorliwych przedmiotem i gdy raz pierwszy na kościelną mównicę wystąpił, wnet dostrzeżono że wielki Skarga znajdzie w nim niepośledniego następcę. — Ziścił przed czasem, przewyższył nawet najpochlebniejszą nadzieję. Czy skromny pasterz w Liwie, w Kazimierzu, w Powsinie, bliższy pierwotnej prostoty lud wiejski nauczał; czyli już słynny z tyłu prac pięknych mury stoliczne swoją zadziwiał wymową; czy powołany na tę biskupią stolicę wznioślejszym dźwiękiem do serc wzruszonych kołatał; czy poświęciwszy całun śmiertelny zgastych rodaków, wywołanego ze zwłok ich ducha wskrzeszał w żyjących pamięci; wyrazy jego na ciężki kamień ważne, wznosiły serca w te górne kraje, w których dziś pewnie przebywa. Któż z was przytomnych nie uczuł tego co mówię? ktoś został w domu bez żalu, gdy wieść gruchnęła że letni pasterz do swych owieczek przemówi? O święte mury hojnością i pobożnością naddziadów osadzonej na Wawelu świątyni! nie prędko pewnie podobnym dźwiękiem zabrzmicie! Długi czas zejdzie nim polskie serca, tak rzewna i pełna treści pokrzepi wymowa! Czegoż nas zawdy ten wielki mówca nauczał? Cóż nam przywodził na pamięć za każdym razem, gdy go duch boży owionął?.. "Pókiście nie styrali pier-

wotnej szaty niewinności i cnoty, w którą was prawdziwa wiara oblekła, (przemawiał nieraz) pókiście nie roztargali świętego z Bogiem naddziadów przy mierza; póty rządni i gospodarni w domu, straszni i szanowni za domem byliście podziwieniem i grozą dla innych. — Dziś rozszarpańcy po świecie, błędni jak dziatki bez swiej macierzy, stojemy na celu uragowiska i wzgardy. — Ztarły się na nas pierwotne cechy tych cnót szlchetnych, przez które żyją i świetnieją narody. Zabaczyliśmy świętego ojców języka, którym rozmawiali z swym Twórcą. — Przyłgnęliśmy płochy do cudzej mowy, cudzych zwyczajów — i pijem radzi jad zaraźliwej trucizny, a ta nas z czasem na obcych sobie przerodzi. — Lecz ten sam Twórca który nas chłostał dopóty, jest oraz Bogiem litości. — Posypmy szaty nasze popiołem; obleczmy czoła w pokutne wory; wymiećmy grzy z świątyni, przysutych kurzem niedbalstwa i wzgardy; a ta wszechmocna prawica, która nas w przepaść cisnęła, może nas jeszcze powoła do życia. —

Ale dla czegoż myśli olbrzymie zgasłego mówcy w karle przybieram wyrazy?.. Otwórzmy raczej na krótką chwilę, by jedną z przemów których zostawił tak wiele — tam ducha jego w żywych poznamy obrazach. „A kiedy w tych niepojętych wypadkach nie możemy nie dojrzeć ręki wyższej, która dzień z nocy wywodzi (przemówił do nas przed lat dziesiątkiem przy złożeniu zwłoków Kościuszki) jeśli z prorokiem zawołać musim: Pan to wszystko udzielał, co jest dziwem w oczach naszych, będziemy się wahać z nim się ostatecznie pogodzić?... I jakże przecie?... Tak jak się z nim ojcowie nasi bracili; przekonaniem, sercem, postępkami. Z tych trzech żywiołów charakter narodowy wyrasta. My-

sleć bez zasad, żądać bez granic, działać bez prawideł stary Polak nie umiał.,,

Oto jest prawdziwa Woronicza wymowa!..

Gdy w swej młodości dał się już poznać z rzadkich zdolności, podkanclerzy koronny i biskup chełmski Garnysz przyciągnął go do swego boku, i najważniejsze sprawy biegłemu jego pióru poruczał. Wspierał następnie radą i pracą Cieciszowskiego i Skarszewskiego biskupów, by się sam z czasem wykształcił do pasterskiego urzędu. Odtąd się począł dla Woronicza nowy zawód publicznego działania; odtąd pism wiele i ważnych, utorowało mu drogę do szacunku współziomków i króla. — Lecz gdy dobiła ostatnia dla Polski godzina, porzucił tęskną stolicę, i w szczupłych ścianach Kazimierskiej plebanii, szukał trosk ciężkich osłody. — Leżał już w gruzach ten gród szanowny, dźwigniony gospodarną prawicą ostatniego z dzielnicy Piastów monarchy. Składy rozległe dawnego handlu i za możności Kazimierza runęły. Nie dla nas Wisła, która obmywa te mury, bogactwa Polski spławiła. Drogie pomniki zagasłej sławy naddziadów gromadziły się w sąsiednich Puławach. Wśród tych pamiątek ojczystych błędził i płakał Woronicz. Tam się wykuły te wielkie pienia o sejmie wiślickim i o świątyni Sybilli które na pamięć uniemy. Dokonał prac tych w Powsinie, gdzie skromny pobyt szczupłej owczarni plebana, zwykłym mu smakiem ozdobił. Ztąd się wynurzył Assarmot; tam się wyległy wielkie pomysły do wznioślejszego poematu Lechidy, którego wypracowanie na pociechę lat swych sędzących przeznaczał. Mało pism swoich w poetyckim zawodzie ogłaszał drukiem Woronicz; lecz którekolwiek swym poufalcom udzielił, wnet rozpi-

sane i rozchwytnane po kraju, stały się zaraz narodową własnością. — Nie tu jest miejsce oceniać godnie wielkie utwory wspamiętałej lutni nastrojonej ręką Dawida. Weźmiemy przed się sam Hymn do Boga; ten nie uwlecze ani świętości, ani powadze dzisiejszego obrzędu. Oto jest jego początek:—

Nieogarniony światem ojców naszych Boże!..
Ty który jeden nie znasz płochy wieków zmiany,
Otośmy twych ołtarzów oblegli podnoże;
Niegdy lud tobie miły, a teraz znękany
Więc gdy za sobą przemówić nie śmiemy,
Pozwól niech dawne łaski twe wspomniemy.

Już lat tysiąc niewrotną swą dobiega drogą.
Jako się pobracileś z ojcami naszymi,
A wyrwawszy im z ręki ich ciosane bogi
Świątem prawdy obliczem błysnąłeś tej ziemi;
I dałeś poznać wśród błędów zamieci
Żeś ty ich ojcem, a oni twe dzieci.

*Dalej skreślając obszerne pole palcem Wszech-
mocnego dla sławy Polski wytknięte, tak mówi:*

Tędy nasi ojcowie po wieńce biegali,
Tędy wlekli zwyciężkie z łupami rydwany,
A tyś na ich błyskotną strach rozsiewał stali,
Że gdzie tylko zmierzyli oręż nie wstrzymany,
Placu nie widząc zbrojne śmy pierzchały,
Schnęły strumienie i góry tajaly,

*Gdy mówić przypadło o wojnach Polski z Tur-
kami wyższe natchnienie nasunęło mu te strofy:*

Jęknęły prawowierców twoich świetne grody:
Słońce kurzem zaćmiły różnobarwów tłumy,
A przewódca ich ufny w orężne narody,
Na karkach ujarzmionych włokąc namiot dumy,

Rozdęty pychą, wzniosły nad Libany,
Dla reszty świata zwyciężywał kajdany.

Tyś garstkę ojców naszych przeciw niemu stawil:
Ledwie mu w twarz zajrzeli niezmrużonem okiem,
On się samym postrachem ich lica zadławił.
I jako drugi Dagon przed bóstwa widokiem
Padł zgruchotany... krwią popoił rzeki...
Jęknął w pustyniach, i przestraszył wieki.

Cóż się wzdry podziało z późnem ich plemieniem?
Tyś twarz odwrócił... a my... w proch się rozsypali..
Szczątki jego wiatr rozmiotł z pyłem i imieniem:
Morza niemi igrają po zaświatnej fali,
Ciskając z gniewem na Murzyńskie piaski
Ciała zakrzepłe piętnem twój nielaski.

Pamięć naszą uczciwą głośną w poprzek świata,
Jak skorupą garncarską o kamień stłuczona
Pogwizdując wędrowiec depce i pomiata—
A patrząc na bram naszych postać okopconą,
Potrząsa głową i pyta zdumiany
„I gdzież ich teraz ów Bóg zawołany!..

Ty żyjesz i żyć będziesz chociaż świat upadnie.
Tyś policzył do włoska na tych głowach włosy.
Nie traf ślepy, nie kolój narodami władnie,
W twoich rękę się rodzą i czasy, i losy.... etc.

*O! kto tak górną i dzielnie potęgę Boga opie-
wał, ten musiał ufać gorąco, że się z nim kiedyś
połączy.*

*Lecz pójdźmy dalej za nicią życia dokonanego
niedawno z bogobojnością i chwałą... Gdy w roku
1807 błysło dla Polski najpierwsze zorze odrodze-
nia się z popiołów, pobiegł natychmiast w mury sto-
licy Woronicz, by literackie swe prace na wa-
żniejsze dla dobra kraju zamienić. I te przelotne
chwile świetnych nadziei a nieodpowiednego im skut-*

ku, nie raz się uświetniły jego wymową. W roku następnym Fryderyk August król Saski wiąże Warszawski ceniąc w nim wyższe zdolności, urzędem radcy stanu zaszczycił. Piastował godnie nowe to brzemie Woronicz, aż po przetrwanej straszliwej burzy, która całym ogromem europejskiej posady od brzegów Wolgi i Newy do ujścia Tagu zatrzęsała, wezwany najwyższą wolą nowego króla i pana, stanął pomiędzy nami z łaską pasterską w prawicy, i znanym głosem całej już Polsce, nowe owieczki do boskich nauk powołał. Jakaż jest władza prawdziwej cnoty i wyższych zdolności nad ludźmi? Wielu zaiste było tu godnych tej dostojności, którą osiągnął obcy w duchowieństwie krakowskim Woronicz: nikt przecież na jego wyniesienie nie zmarszczył czoła, nikt mu zazdrościć nie zdołał; bo sława jego była już dawno z sławą narodu związana. Zaledwie wstąpił w te gmachy, poczuł od razu całą wyniosłość przeznaczenia swojego. Niech kto zagadnie te mury, a one same stokroć wymowniej od głosów ludzkich przemówią, jaką godnością natchnąć powinien dostojny urząd krakowskiego biskupa. Roztworzymy tylko dzieje tych mężów, których czynności i sławy gmach ten ogarnąć nie zdołał; ileż im winna ojczyzna?... Nie chcę ja sięgać aż do tych czasów, gdy mąż pobożny i prawy, uzbrojony prawdy potęgą, poszedł na Wawel po wieniec męczennicki. Ma on już w niebie nagrodę, na ziemi świetne ołtarze. Lecz któż cię zdoła pominąć, wyższy nad wiek swój nauką, a nad nią wyższy skromnością Kadłubku?... Ciebie Iwontie z Końskich zabiegły o chwałę bożą pasterzu — albo też ciebie cnotliwy i oświecony Prandoto? — Nie ujdzieś wdzięczności późnych pokoleń ty zacny Wy-

szu, gdyś nie litował swej drogiej pracy dla dobra świeżo powstałej tutejszej szkoły, co w leciech dalszych tak wielu mężów z swojego łona wydała. Tu niegdyś słynął i działał ów Oleśnicki, czczony od obcych i swoich więcej z nauki i cnoty, jak z tego blasku i bogactw, które następnie przekazał. Tu żył i mieszkał Tomicki, ta prawa ręka w zarządach mądrego króla i pana. Ztąd rozszerzyli swą wielką sławę dwaj Maciejowscy — pierwszy Samuel sam godny Tomickiego następnik, i drugi Bernard co razem władnąc Arcybiskupią gnieźnieńską słynie aż dotąd mądrymi prawy, które dla duchowieństwa polskiego zakreślił. Nie rychły koniec mo- wiebym mojej położył, gdybym chciał innych wymieniać. Aż nazbyt umiał szacować tyle pamiątek ojczyństw Woronicz, by tu stanąwszy, nie przeniknął się tym ogniem, który tlał w jego duszy przez wszystkie czasy i przez najsroźsze dla Polski koleje. Gdy już nie zdołał służyć krajowi jak poprzednicy służyli; powskrzesał ich podobieństwa i twarze, zgromadził w jedno ogniwo wszystkie najdroższe dla serca prawych Polaków pamiątki, i temi zaraz nowy swój pobyt otoczył. Z jakąż lubością poświęcał chwile swobodne tej pracy! jak się rozplýwał w uczuciach, gdy bujna wyobraźnia dostarczyła mu nowych do ozdób tego gmachu pomysłów! Ile razy czy troski rządu tej tak rozległej owczarni, czy słabość ciała podrastająca wraz z wiekiem, pogrążała go w tęsknotę, której nie rzadko ulegał; dość było rzucić najlżejszą wzmiankę o dawniej sławie ojczyzny, albo o płodach pióra przywodzących ją na pamięć, by duszę jego ognistą do najwyższego obudzić zapadu. Wtedy widziano twarz jego rozjaśniającą się świetnym rumieńcem; wtedy jego oczy

zachwyceniem pałały; wtedy usta rozwiązane natchnieniem, lały potoki wymowy. Dość częsty świadek tak znakomitych chwil życia zgasłego, chwytalem skrzętnie ślady tych pięknych uniesień, nie przeczuwając bynajmniej, że je mam kiedyś przy smutnym kreślić pogrzebie.

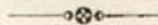
Tak lat dwanaście spędziwszy z nami Woronicz pochlebiał sobie nakoniec, że tu swe kości położy. Lecz powołany chlubnym wezwaniem Monarchy do metropolitalnej godności, z żalem, a z uległością prawym Polakom właściciwą, przeniósł dni swoje i trudy do drugiej polskiej stolicy. Tam w nowych pracach ledwie rok cały przemierzył, aliści słabość zatruwająca i nagła, przywiodła go do szukania pod obcym niebem ratunku. Próżne zabiegi, wątpli i kruche starania. Dzień szósty Grudnia zaledwie upłynionego roku wydarł go w Wiedniu kościółowi, ojczyźnie, przyjaciółom i krewnym.

“Wykułem sobie na Wawelu grobowiec tam chcę spoczywać po zgonie,, powtarzał często za krzepkiego zdrowia gdy między nami przebywał, powtarzał nawet gdy konał. Szanowny młodzian, który w nim ojca drugiego znajdował, dopełnił chlubnie skinień ostatnich znakomitego męża i stryja. Przez obce kraje i przez mozolne zamiecie, nie odstępując na jedną chwilę śmiertelnego rydwana, wiódł drogie zwłoki na ziemię ojców, aby w niej miały lżejszy spoczynek. I któż go natchnął tą pobożnością i cnotą starym Polakom właściwą?... O zacny mężu! prawy obywatelu! nasiąkły z pieluch ojczystymi wzorami! w tej pobożności krwi twojej ducha twój poznaję. Oby on wstąpił na chwilę w me piersi, gdy nieudolny tłumacz żalu i cześci tutejszych

ziemian, żegnać już muszę te wielkie szczęty, nim je złożymy na nieprzespany spoczynek.

Będzież miał godny cnót twoich, a znakomity grobowiec w pośród tych murów, któreś ozdabiał twą cnotą — napełniał z niebios natchnioną wymową. Zaszczytny poczet podpór ojczyzny w boju i radzie, przyjmie cię z chlubą w swe grono. Witac cię będą wśród zimnych głazów i ci potężni królowie, których twe pienia budziły nieraz z martwych popiołów; a tklivy Polak wiodąc na Wawel swe działki, gdy już odwiedzi dawnych zaszczytów naszej potęgi i chwały, grobu twój nie minie, i powie: tu nasz Woronicz spoczywał!...

Poważny i szanoway biskupie! (*) tkwią ci zapewne w żywej pamięci te piękne słowa, które do ciebie przemówił, gdy twoim ręką powierzał tę namiestniczą łaskę pasterską, ku wsparciu stygnącej siły i lat na pracy styganych. Zawdzięcz mu teraz ostatnią posługę. Przytul te skrzepłe zwłoki do łona pocieszycielki rodu ludzkiego... religii... On cię poświęcił na twą biskupią dostojność, ty mu odewrzyj bramę wieczności.



(*) X. Fr. Zglinicki Biskup Gortynenski, zmarły dnia 27 Stycznia r. 1841.

ODZWA

PRZY OBJĘCIU

ADMINISTRACYI BISKUPSTWA I DYECEZYI KRAKOWSKIEJ,

WYDANA W KRAKOWIE DNIA 29 CZERWCA 1815 ROKU.

JAN PAWEŁ WORONICZ,

NOMINAT BISKUP KRAKOWSKI, OPAT KOMMENDATARYUSZ LENDZKI
DYECEZYI KRAKOWSKIEJ ADMINISTRATOR GENERALNY,

*wszelkiemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież
wiernemu ludowi dyecezyi krakowskiej*

pozdrowienie.

Kiedy się podobało najwyższej Opatrzności, równie światem jak mocarzami świata władającą, zwrócić wolę Najjaśniejszego Cesarza wszech Rossyi, jako Króla polskiego, w przeznaczeniu mię. stósownie do układów kongressu wiedeńskiego, na Biskupa tej starożytniej i znakomitej dyecezyi; kiedy w porządku tym, uprzejme dla mnie serca szanownego grona najprzewielebniejszej kapituły tutęjszej katedralnej, służącą sobie w czasie osierecenia biskupiej stolicy władzę duchowną prawami kościoła powszechnego opisaną, legalnym czynem wybrania mię za generalnego Administratora, biskupstwa i dyecezyi krakowskiej pod dniem

24 Czerwca r. b. na osobę moją przelały; winieniem donieść wam o tém urzędownię, najmilsi w Chrystusie bracia! jedno ciało i rodzinę chrześciańską składający, abyście o nowym urzędniku kościelnym, odpowiedzialnym za zbawienie dusz waszych wiedzieli; którego cała istność i poświęcenie się zupełne, staje się odtąd waszą pierwszą i nieodzowną własnością.— Odwróćcie oczy wasze od słabości i nieudolności człowieka, ani związkami, ani zasługami w krainie waszjej nieoznaczonego: ale wróćcie je na obecne dziwy wszechmocności bożej, które jako początkowy kościół Chrystusów, samą słabością dwunastu prostaczków, żadnym blaskiem nieuświetnionych, po całym świecie zaszczerpiła i utwierdziła; tak i teraz dla wyjaśnienia świętości i bożości jego, drobnych i maluczkich za narzędzie swoje najczęściej przybiera.

W tym duchu przekonania i ufności, mając u was sprawować duchowne posłannictwo tego wiecznego i wielowładnego Pana, który nie na osobę, ale na rozkazy przez tę osobę ogłaszane poglądać każe; nim będę miał pociechę odezwać się do was w całej powinności pasterza, świętością charakteru oznaczonego; wzywam was tymczasowie szanowni bracia! wspólnego ze mną powołania najulubieńsi towarzysze; abyście w świętych obowiązkach stanu waszego, podług starożytnych ustaw i prawideł tej dyecezyi, ze zwykłą sobie gorliwością postępowali, i w nieprzerwanym związku z waszą zwierzchnością, we wszystkich potrzebach duchownych do konsystorza mego generalnego krakowskiego z braterską otwartością i ufnością udawali się. W tym celu miłego wam, z tyłu i osobistych i urzędowych zalet mego, W. JX. Franciszka Xawerego Zglenickiego, prałata scholastyka tutęjszej katedry, do namiestniczego i obecnego zawsze zastęp-

stwa urzędu mego, uprosiłem, i z innemi członkami konsystorza generalny składającemi, w dawnych obowiązkach władzą administratorską utwierdziłem.

Ale czegoż dokażą wszystkie nasze urządzenia i usiłowania, jeżeli wy wszyscy kościoła Chrystusowego w tym kraju wyznawcy i zwolennicy, prawowiernych i potężnych niegdy Polaków późni potomkowie, jednemu Panu i Bogu z nami się kłaniający, na widzialnych urzędników kościoła jego z obojętnością poglądać będziecie? Nie wiele zapewne taki Pan miłości i poszanowania posiada, którego posłannik i czeladka ze swego się stroju i służby rumienić musi. Jeszczeż nieczujemy widocznego gniewu i niełaski tego wiekuistego Pana, który wszystkie nasze nadzieje, układy i wysilone zapędy, po tyle razy wiatrem rozdmuchnął? Jeszczeż nie dosyć napiliśmy się wezbranęj tyłu klęskami powodzi, w której toniemy? Zostawmy bezwiernym, ludzkiego rozumu marzenia i rachuby, a w prostocie serc chrześciańskich uwierzmy tym prawdom, których za dni naszych skołatany w posadach swoich świat moralny żałośnie dowodzi: że niema tam dobra, gdzie niema znajomości Boga; że dla niesprawiedliwości, fałszów i ucisków, królestwa od narodu do narodu przechodzą; że ani surowość ustaw, ani potęga oręża nieutrzyma tego społeczeństwa, gdzie na serce, myśl, i zażądanie człowieka, niema w sumieniu nieodstępного widza, hamulca i pogromcy.— Temi prawdami przeniknieni, jednym duchem, sercem i przekonaniem zbraceni, otoczmy widzialny tron, tego niewidzialnego i wiekuistego Pana, w tyłu świątyniach tej dawniej stolicy, pobożnością i hojnością przodków waszych niegdy rozjaśnionej, a teraz żałobą spustoszenia okrytej. Przedstawmy mu dawne przymierze z ojcami naszymi, dowiedzmy postępkami i obyczajami, że je-

stęśmy ich prawem i niewyrodnem pokoleniem. Podobnaż, by ten Ojciec litości i miłosierdzia z nami się nie pogodził? jeżeli my z naszej strony szczerą z nim zgodę okazem, wierząc sercem i postępkami temu wszystkiemu, co On dla ubóstwienia jestestwa naszego objawił, i pełniąc to wszystko, co dla naszego dobra nawet doczesnego, najściślej przykazał.

Aby zaś ta pierwsza odezwa, zaczętego urzędowania mego, wszystkich kościołów parafialnych i zgromadzeń zakonnych doszła, rozesłanie jej zwyczajną drogą konsystorzowi polecam.



ODEZWA

DONOSZĄCA

DUCHOWIEŃSTWU DYECEZYI KRAKOWSKIEJ

O Z G O N I E

PIUSA VII. PAPIEŻA,

WYDANA DNIA 12 WRZEŚNIA 1823 ROKU.

JAN PAWEŁ PAWEŁA WOBONICZ

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP KRAKOWSKI,

*całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu
pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.*

Odebrawszy urzędowe doniesienie przez Komisją Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia o dokonaniem na dniu dwudziestym zeszłego miesiąca docześnieńm życiu powszechnego ojca chrześcijaństwa, Piusa VII. Papieża; winienem z urzędu obwieścić wam o tem, najmilsi w Chrystusie bracia! abyśmy wspólnie z całym kościołem chrześcijańskim tę stratę dzieląc, wspólnie z nim zbawienną pociechę i pożytek odnieśli.

Był ten Ojciec święty w ciągłym szeregu duchownych potomków Piotra S. dwóchsetnym pięćdziesiątym piątym następcą opoki jego, na której Bóg i Zbawca rodzaju ludzkiego kościół swój osadzając, za-

ręczył mu trwałość, żadną potęgą wieków i mocarstw nie pożyta: a następnie spełnić się i na nim ta obietnica musiała, że jako wszyscy poprzednicy jego zwaliska doczesnych mocarstw przetrwali, tak i on przeżyć był powinien wezbraną z rozgorzałych namiętności nawałnicę, która za dni naszych tyle klęsk nieodoleczonych po świecie rozlała.

Był on z porządku najstarszym uczestnikiem najwyższej władzy Odkupiciela naszego, w otwieraniu lub zamykaniu śmiertelnikom podwojów wiecznego żywota: a następnie, co on związał lub rozwiązał przez tyłu braci i pomocników swoich na ziemi, to związaniem lub rozwiązaniem zostaje na niebie.

Był on najbliższym stróżem i powiernikiem świętych tajemnic wiary naszej, z której prawdziwa wielkość, rozum i przeznaczenie człowieka wytryska: a następnie bronić i dochować był winien jedności i niezmienności tej nauki, która wszędzie i zawsze pierwsze ogniwo społeczeństw ludzkich uplata, ich szczęściu zaradza, bezpieczeństwa dostrzega, im sławę i upadek zapowiada.

Wreście był on widzialnym namiestnikiem tego wiecznego i przyrodzonego wszech rzeczy Pana, który wybrańców swoich przez odmet zgubnej doczesności do panowania z sobą przewodząc, swoje im ślady do przechodu wskazuje: wypadło więc, aby i ten naczelnik przewodzców, dowiodł naśladownictwa swego Mistrza i Pana; że wszystkie cierpienia, krzywdy i prześladowania, były jego w życiu upragnioną nagrodą, że walczyć z nieprzyjaciołmi swemi był winien: że ich pozyskanie i zbawienie było całą treścią jego przewodniczenia; że na to tylko srogie szturmy i pociski nań się miotaly, aby się opoką Piotrową okazał, i na niej przy dogorywających łunach obłąkania,

słońcem prawdy, niewinności i świątobliwości rozjaśniał.

Krótkie te dwudziestoletnich z górą zapasów jego, któremi potęgę bram piekielnych mężnie odpierał, zapełniać będą współczesność dziejów naszych: przejdą one od pokoleń do pokoleń, dla pociechy wszystkich enotliwych i rozumnych, którzy rękę nieodpartą niewidzialnego Światowładcy wszędzie widzieć i pojmować są zdolni.

Kiedy zaś te same czyny stanęły już przed sądem i obliczem tego, który i w aniołach swoich krzywości dostrzegł; kiedy człowiek w każdym stopniu i położeniu być człowiekiem nieprzestaje, a przechodząc w niebianina, ślady nawet skazynności zgładzić powinien; wyznajmy z tego powodu główny artykuł wiary naszej, o wspólnem i nierozzerwanem uczestnictwie z bracią naszemi do wieczności przeniesionemi. Oddajmy zmarłemu nie jako Ojcu świętemu, ale jako człowiekowi, który tę najwyższą dostojność sprawował, hołd szacunku, wdzięczności i pomocy, połączając modły nasze z ofiarami i modłami wszystkich narodów chrześcijańskich, które po obu końcach świata jednym z nami duchem i uczuciem goreją.

Aby zaś to nastąpiło prędkiej i szykowniej w całej diecezyi naszej, porządkiem od poprzedników naszych zaprowadzonym; nakazujemy mocą urzędu naszego pasterskiego całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, iżby za odebraniem niniejszego obwieszczenia, śmierć tego Ojca S. trzykrotnem na dzień po wszystkich parafiach i kościołach dzwonieniem, ciągle przez dni siedm ogłaszaali, a przy stosownych do miejsca i pojęcia ludu naukach, modły za duszę zmarłego Piusa VII. polecali. Wszyscy zaś kapłani po trzy msze śś. w tymże celu z obowiązku odpra-

wią; do czego duchowieństwo kościoła naszego katedralnego w Krakowie i kolegiaty w Kielcach, przez urządzenie żałobnego nabożeństwa (*Officium Defunctorum*) ze mszą wielką rekwalną przewodniczyć będą.

Jeżeli zaś te zasiłki duchowne, z nieprzebranej skarbnicy zasług zbawiciela naszego i świętych jego w całym chrześcijaństwie czerpane, przeprowadziły już przed tron miłosierdzia czystą i nieskażoną duszę tego najwyższego pasterza naszego; stanie on zapewne połączony z nami w dzielnym pośrednictwie, aby niniejsze momentalne sieroctwo pozostałych owieczek jego, jako najprędzej pocieszone zostało.

Dopełniając więc w tym celu drugiej powinności naszej, starożytnymi ustawami kościoła świętego podanej; zalecamy razem, aby po odprawionych żałobnych exekwiach za duszę zmarłego Ojca ś., w następnym dniu po odśpiewaniu hymnu *Veni Creator* uroczysta wotywa o szczęśliwe obranie nowego pasterza odprawiona była. Wszyscy zaś kapłani świeccy i zakonni jedną mszą czytana o Duchu świętym zaraz odprawiają, a przy mszach zwyczajnych, znajomą we mszałach kollektę o obranie nowego papieża dokładać będą. Do czego aby i wszystek lud chrześcijański jako w powszechnej potrzebie kościoła, z pociechą należał, zalecamy wszystkim rządcom kościołów parafialnych, iżby do podobnego nabożeństwa wszystkich parafianów swoich stosownymi naukami za-
grzewali. W tym celu odprawiać będą w dni niedzielne i świętne, przy wystawieniu najświętszych tajemnic ołtarza, zwykłe supplikacje z litaniami do *WW. SS.*, z przydaniem znajomej kollekty o szczęśliwą wyprowadzenie nowego Ojca ś. Co wszystko dopóty trwać będzie, poki urzędowa wiadomość o wyborze

następcy stolicy świętej apostolskiej powszechnego kościoła nie pocieszy.

Czyniąc tę odezwę do was, najmilsi w Chrystusie bracia! dzielę zapewne z wami ważność i rozciągłość uczuć, które nam ta okoliczność natrąca. Sprawa kościoła świętego, jest to sprawą Boga który go założył, i do końca wieków utrzymywać będzie; jest sprawą wszystkich ludów i narodów, które przezeń tylko do źródła prawdy, szczęśliwości i wszystkich przeznaczeń człowieka trafić mogą. O! ileż w tym czasie, przekazany przykładem zmarłego Ojca ś. w jego gorliwość, mężstwo cierpliwość, łagodność, pracowitość i świątobliwość uzbroić się winniśmy; abyśmy obowiązkom posłannictwa naszego odpowiedzieć mogli! Szukajmy bracia! we łzach i modlitwach, w przykładnym i wysłużnym życiu tej dzielnej broni, która jedna świat skołatany przekonaniem swoim pogodzi: że niema tam dobra, gdzie niema prawej wiadomości Boga: że niema tam prawego rozumu i światła, gdzie człowiek wszystko znając koło siebie nie zna samego siebie, ani pomyśli w życiu, po co na ten świat przyszedł i dokąd odejdzie.

OMILIA

NA WIELKI CZWARTEK,

MIANA W KOŚCIELE KATEDRALNYM NA ZAMKU W KRAKOWIE,

DNIA 15 KWIEŚNIA 1824 ROKU.

Obehodziemy dziś najmilsi bracia! rocznicę owęj pamiętnęj wieczerzy, na której Pan i Zbawca plemienia naszego, wszystko co miał najdroższego nam w uroczystym legacie przekazał.

A jeżeli miło jest każdej rodzinie, słyszeć i rozważać ostatnią wolę jakiego pamiętnego antenata, który ją zamożnem po sobie dziedzictwem niegdy uposarzył; możeż nam dziś być obojętna pamiątka dnia dzisiejszego, w którym kościół boży, rozsławia ów przedśmiertny Zbawiciela naszego testament, z którego cała nasza pociecha, szczęśliwość, wielkość i nieśmiertelność wypływa.

Treść tego zapisu jest krótka, jasna, zachwycająca, jak dopiero z ewangelii słyszeliście: Iż widząc Jezus, że przyszła godzina jego aby przeszedł z tego świata do ojca umiłowa-
wszy swoją, którzy byli na świecie, do końca je umiłował.

Rozumiemy zapewne znaczenie i rozciągłość tych słów bożych, że tu nie o tych tylko mowa, którzy na ów czas Zbawcę naszego otaczali, ale o nas wszystkich w powszechności i w szczególności. Wszy-

scy oczom jego na ten czas przytomni byliśmy, bo on jest Bogiem i Panem wszystkich wieków i ludzi. Więc i do nas te słowa należą: umiłował je do końca, to jest że już dalej wszechmocność i miłość jego ku nam postąpić nie mogła.

I jakże przecie umiłował? Oto usuwając z przed zmysłów naszych widzialne człowieczeństwo swoje, aby w nas wiary niezachwianej o niewidzialnem Bóstwie swoim doświadczył, i razem pragnąc jak ojciec od dziatki, nigdy się obecnością i społeczeństwem swoim nie dzielić, postanowił na tej ostatniej wieczerzy, niepojętą wszystkiemu stworzeniu tajemnicę ciała i krwi swojej, w której i ofiarę wyrównyującą wielkości Boga, w rękę naszych złożył, i razem w niej żywioł prawego życia w tej doczesnej wędrówce, a zadatek ubóstwienia przyszłego pod widzialną postacią chleba i wina, do końca wieków przekazał.

Boga zapewne potrzeba było, aby te cuda wszechmocności zdziałał. Boga samego! aby nas o tej prawdzie upewnił, i wiarę o niej w sercu naszym zaszczerpił. Próżne więc zapasy i poswarki z płochem niedowiarstwem, skoro te wszystkie mędrkowania, Bóg niepomylny wyrokiem swoim przecina. Kto uwierzy, zbawion będzie, a kto niewierzy już osądzon jest.

Mamy więc najprzód z testamentu tego Miłośnika w rękę naszych ową błagalną ofiarę, która jedna ród nasz zgubiony okupić mogła, którą wszystkie ofiary od początku świata wyobrażały, którą ów Melchisedek kapłan najwyższy, w głębi starożytności zatopiony, w ofierze chleba i wina tysiącami wprzód lat z daleka świata okazał; którą następnie prorocy przepowiadali, którą nakoniec prawdziwy jej sprawca i kapłan wiekami oczekiwany, Bóg i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, w owym wieczorniku ziścił i wykonał.

W jakim to sposób? Oto po bożemu: wziął chleb, a błogosławiąc go wyrzekł: Bierzcie i pożywajcie to jest ciało moje. I jakież przecie? To samo, w którym mnie widzicie, które jutro za was wydane będzie. Dalej błogosławiąc wino rzekł: To jest krew moja, ta sama a nie insza, która za was na odpuszczenie grzechów przelana będzie. A co ja czynię teraz, to samo czynicie wy na pamiątkę moję, aby się dotąd pełniło co mój prorok Malachiasz przed pięćset lat ogłosił: Od wschodu słońca do zachodu, wielkie jest imię moje między narody, i na każdym miejscu ofiarują imieniowi mojemu ofiarę czystą. Tę samą a nie inszą, którą przez was do końca świata sprawować będą.

Pochylmy tu rozumki stworzone, przed ich Stwórcą. On to mówił, więc prawda być musi. Czy trudno było wyrzec: stań się niebo i ziemio? i wszystko co na niej jest stało się. Czy mu łatwiej nie było naturę z łona nicości wyprowadzić, i one milionami światów co moment w oczach naszych przeradzać, niż ten ostatni upominek ciała i krwi swojej na mieniu miłości ku nam zachować?

Wierzmyż wszyscy tej prawdzie? Rozumiemyż równo te godła miłości bez granic, ten jej język tajemniczy, który w początkach kościoła dojrzałym tylko chrześcianom powierzono? na który niegdy ojcowie nasi we łażach wdzięczności tonęli: Ty to znasz najlepiej o Panie! któremu wszystkie tajniki serc naszych otworem stoją. Niestety! przed lat pięćdziesiąt, to samo miasto, pierwsza prawowierności ojców naszych siedziba, na jeden dzień tysiącem ofiar imię Twoje uwielbiała: a my nędzne ich plemieniczeta, na jedno setko zdobyć się teraz nie zdołamy! Więc dziećmi częścią ubyłoby Ci tej chwały, którąś od ojców

naszych odbierał! Więc tyle straciliśmy orężów i broni przeciw sprawiedliwości Twojej, ile ofiar, z których nas każda uratować mogła! Więc tyle uroniłmy skarbów wysługi Twojej, za które wszystko u Ciebie kupić mogliśmy. Nie odbieraj nam Panie za dni naszych, resztę tych ołtarzów i świątyń, z których spustoszenie i przeklęstwo przezierać zaczyna. Jeszcze się nas trzymasz! jeszcze z nami przymierzaj twego do reszty niezrywasz! jeszcze te mrowiska ubogiego ludku, do twoich się przybytków cisną; jeszcze i ci którzy darami twojemi wzrosli i zatyli, wyprzedzają Ciebie widocznie nie śmieją. Otośmy w tym momencie przed niebem i ziemią wyświecili wiarę naszą uczestnictwem tych świętych tajemnic. Tyś rzekł: kto pożywa ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim. Nie będziemy się dobijać do tak wysokiego spokrewnienia? Tyś rzekł: kto się karmi moim ciałem, żyć będzie: ja go wskrzeszę w dzień ostateczny. Możemyż na moment zapomnieć o tak wysokim przeznaczeniu naszym?

Ale abyśmy to wszystko lepiej pojęli, zwróćmy uwagę jak do tych świętości Zbawiciel nasz pierwszych fundowników kościoła, w dniu dzisiejszym usposobił: oto duchem pokory z nieba natchnionym, i wzajemną braterską miłością w niebie zawiązaną.

Co do pierwszego, nauczając ciągle ten Pan i nauczyciel nasz, uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca, a chcąc tę cnotę jakoby sobie samemu własną i najulubieńszą, w żegnalnym upominku przybranym braciom przekazać; uświęcił ją przed śmiercią swoją w najlichszej służebniczej usługach, nogi ich umywając, jak to obszerniej w opisie naocznego świadka Jana Ewangelisty dopiero słyszeć będziecie.

Któż to przecie w tém zewnętrzném poniżeniu się wielkość prawdziwą odkrył? Ten zaiste, który w rękę swych ogrom widzialnego świata zawiesił, który te gorejące na niebie światła rozłoczył, który ziemię z narody na podnożek swój rozciągnął, który ziemskich mocarzów w namiestnictwie swoim sadowi i roztrąca, a sam jeden niezachwiany wiekom panuje.

Niepojmie zapewne tego dumą nadętą zlepek skazitelnosci, jak się ta wielkość z poziomą niskością zgodzić może: ale też właśnie dla uleczenia jego pojęcia, Boski ten nauczyciel cnotę pokory duszy na ziemi zaszczerpił, aby ród nasz dumą poniżony, do pierwszej wielkości podniósł i powrócił.

Pycha straciła owych niegdyś niebianów, którzy zapomnieli na moment że są stworzeniem. Pycha w proch rozsypała pierwszych naszych rodziców, że uwierzyli poduszczeniom, iż gardząc zakazem bożym, będą Bogu podobnemi: a ta skaza stawszy się przyrodzoną naszemu jestestwu, wszystkie jego nędze i nieszczęścia rozpleniła. Ona przyrodzony rozum człowieka stopniami obłąkała, że wyrzekł w szaleństwie „niema Boga,, i siebie na miejscu jego osadził. Ona przyniesioną z górnej krainy prawdę i światło, uporczywym błędem i fałszem zaćmiła, i pierwszą społeczność kościoła żałośnie rozerwała. Ona w sercu człowieka najdroższy pokój zatrzymała, że nigdy bytu i położenia swego nie syty, żądzą pozorną miotany, tam się przedziera, gdzie mu stanowiska Pan wieczny nie naznaczył. Ona bratnie ludy na ludy uzbroiła, że się mordami i pożogami nasycić nie mogą. Ale któż wszystkie klęski tej piekielnej larwy policzy? cały zapewne przemyśl i siła ludzka wylewu jej niezawściągnie. Ten tylko na nią lekarstwo zrozumie, ten się niem prawdziwie uleczy, kto w sercu skruszonym i

upokorzonem pojmuje Jezusa u nóg uczniów swoich pełznącego i między łotrami ukrzyżowanego.

Kiedy zaś ten miłośny lekarz skażenia naszego, przekazał nam w spadku pokorę serdeczną za pierwszy korzeń wszystkich cnót, po których nas za swoich braci poznawać będzie; pierwszym z niej owocem chciał mieć miłość bliźniego. Ale komuż to słowo tak roztrąbione i po ustach przelotne jest prawdziwie zrozumiałe? Czy znaczenie i zasługa jego do samej liczby rzuconych srebrników jest przywiązana. Nauczyć się jej można w samej tylko szkole Chrystusa. W języku jego miłość bliźniego od duszy się zaczyna. A najprzód cierpliwa jest, *Charitas patiens est*: nie zrazi jej żadna nędza obrzydliwością swoją, nie osłabia jej żadne trudy, przeciwności, i sama niewdzięczność złem za dobre płacąca.

Miłość chrześcijańska próżnością się i pozorami nienadyma. *Charitas non inflatur*. Nie wie u niej lewica, co czyni prawica. Wierzy ona, że fenik ubożniejszej wdowy więcej waży u Boga, jak szumne i brzęczące wytrzepki obłudnego Faruza. Miłość chrześcijańska nie płocho, podług przelotnego zamarczenia nie działa: *Charitas non agit perperam*. Wszystko się u niej bacnością i przezornością przemierza. W przód nędzarza uciśnione serce ukoi, błędy sprostuje, poniżenie zasłoni, łzy zręcznie i litościwie zagładzi, nim ciało nakarmi i okryje. Zgoła kto w prawdziwie ubogim nie widzi Chrystusa, kto jego słów nie rozumie, że to wszystko jemu samemu jest uczyniono, co się członkom jego w ubogich czyni; ten niema wyobrażenia miłości Chrystusowej, ani się u niego z długiemi swoimi popisami może.

A kiedy w tym dniu przypomina nam kościół boży przykład tych cnót, testamentem Zbawiciela na-

szego przekazanych; kiedy do uczczenia téj pamiątki uprosiłem was zgromadzeni tu w liczbie 12 podupa-
dli miasta tutejszego mieszkańcy, nienaganném życiem
zaleceni, pomóżcie mi pierwszemu, abym był godnym
naśladować serdecznej pokory Boga mojego. Oby te
słów kilka do was przerzeczonych, pocieszyły tych
wszystkich, o których Pan nasz powiada: Że jemu
samemu zachowany jest nędzarz i sierota.
Podziękujcie mu najprzód z całą rzeszą braci waszych,
że prawdę słów swoich w tém szczególniej mieście
wyswieca; gdzie tyle serc czułych i ślachtetnych za
narzędzie opatrzości swojej, nad wami przybierać nie
przestaje. Niech się na nich, domach i pokoleniach,
spełnią przyrzeczenia Jego: błogosławiony, który
ma wyrozumienie nad nędzarzem i ubogim,
bo w dniu nieszczęścia wybawi go Pan.

Nie zawsze przypadek i wina czyni ubogim. Chry-
stus uczniów swoich ostrzega: Ubogich zawsze
mieć będziecie, mieć zaś nie zawsze. Więc
to z niedościgłych wyroków mądrości jego wynika,
że będąc wszyscy równymi w obliczu Jego, przecież
w nierównym udziale doczesnych darów, jedni czuło-
ścią i miłosierdziem, drudzy wdzięcznością i cierpli-
wością do wiecznej nagrody dążemy.

Ale dla tego szczęśliwsi wy jesteście, nad wszyst-
kich świata tego potentatów: bo tenże Zbawiciel za-
powiada, że Łazarz na śmieciu sponiewierany prze-
niósł się na łono Abrahama, a bogacz na łonie ro-
skoszy rozkołysany, ocknął się w pożerającym piekła
ognisku. Wam pierwszym Chrystus tę nowinę za-
powiedział: Błogosławieni ubodzy w duchu, bo
ich jest królestwo niebieskie. Ale uważcież do-
brze co dodano, ubodzy w duchu, to jest: którzy dla
Chrystusa w ubóstwie smakuja i one miłują. Biada

wam! jeżeli rzeczą tylko i z musu, nie zaś w duchu
Chrystusowym, ubogiemi jesteście; biada i nam! któ-
rzy mniemaném bogactwem w oczach waszych błę-
szczemy, jeżeli od tych darów, dziś na jutro poży-
czanych, serca nie odrywamy, a mądrym szafunkiem
ich do ubostwa się waszego duchem nie zbliżamy.



62089

HOMILIA

NA WIELKANOC,

MIANA W KOŚCIELE KATEDRALNYM NA ZAMKU W KRAKOWIE,

DNIA 15go KWIETNIA 1824 ROKU,



Zwiastuję wam, bracia ewangelii, że Chrystus umarł za grzechy nasze, i że dnia trzeciego zmartwychwstał.

DO KORYNT. R. I.

Z takimi niegdyś słowy przed ośmnastkiem wieków, przyszedł w apostołstwie Paweł ś. do owych wymownych uczniów, polerownych a razem najgrubszych w ów czas bałwochwalców Greków, mieszkańców Koryntu. — W tych i ja słowach dzielę z wami, kochani bracia! dzisiejszą uroczystość, która wszystkie narody chrześcijańskie, wszystkie lądy, morza i wyspy, gdzie tylko imię Boga naszego Jezusa Chrystusa zasłyszano, pociechą i radością serdeczną napełnia.

O! gdybym przypomnieniem tej prawdy, tyle w sercach waszych uczucia zrodził, ileby go sprawiło to zapewnienie, że oto już wszystkie nieszczęścia wasze zniknęły: wy na łożach ciągłej boleści i kalectwa złożeni, zdrowie i czerstwość odmłodniała w momencie zyskacie: wy wszyscy, czego tylko zapragniecie, do sytości wiekami używać będziecie. Izaliżby ta nowina nie zwróciła na mnie waszych oczu i baczenia?

O! bracia, wzniescie się tylko nad ludzi! uczujcie wyższą godność i przeznaczenie wasze; rozważa dzisiejszej uroczystości więcej wam zapewnia, niż to wszystko, czego wy pożądać, a świat cały obiecywać wam może. Ubostwo, kalectwo, poniżenie, prześladowanie, śmierć nakoniec sama, nie jestto nieszczęście w oczach chrześcianina: jedno jest tylko prawdziwe złe, gniew a niełaska Boża! a te rodzi grzech. Bogaćstwa rozkosze, świetne u ludzi znaczenie, nie jestto całkowite i wyłączone dobro chrześcianina, skoro jest wspólne tylu nikczemnikom i nawet największym łotrom, i skoro dziś wam odjęte być może. Więc żywot bez końca, a z nim wszelkie szczęście, bez obawy utraty jego, jedno jest dobro, godne nieśmiertelnej duszy. Oto są dwie podstawy religii naszej. Wszystko, co w jej świetle widzimy, rozważamy, do tego jednego dąży i na tym się kończy! — Chrystus umarł za grzechy nasze, więc złe nasze zniesione jest, jeżeli z dobrej woli i uporu w tej truciznie smakować nie będziemy, i w niej nie zamrzemy. Chrystus zmartwychwstał, więc próżno umierałby za nas, gdybyśmy z nim zmartwychwstawać nie mieli, więc będzie zmartwychwstanie powszechne nas wszystkich: a następnie pamięć ustawiczna o niem, wszystkie nasze myśli, uczucia, kroki i postęпки nieustannie zajmować i prostować powinna. Będęż szczęśliwym w przypomnieniu wam tych prawd, ile pierwszy zaszczepta ich między narodami Paweł ś., w owym Areopagu zamądrzałych Greków dokazał? Potrzęsali wprawdzie głową i śmiechem go zbywali polubownicy Epikura; ale bacniejsi i rozumniejsi czuli w sercu to nasionko zakopane w zacności człowieka, którego ze stanem bydła porównać nie śmieli. Jeżeli oni nową i niesłychaną jeszcze nowiną uwierzywszy, stali się pierworodzcami tylu chrześcijańskich narodów, które

szeroką i ogromną gałąź wschodnich kościołów zaszczerpiły; mogeż się o Panie! lękać, aby dziś te same słowa twoje w gronie prawowierców z wiatrem uleciały? Ty myśli i serca nasze wręku swych trzymasz; mogeż być tak martwe i nieczułe, aby się Tobie nie ozwały?

I. Rozwodzić się przed wami, kochani bracia! o pewności i niezawodności życia wiecznego, które nie duszom tylko, lecz ciałom do nich należącym Naprawca rodzaju naszego wysłużył; byłoby jedno; co spór rozpoczynać o tem świetle południowem, co nas teraz otacza i rozwesela. Dziś u nas jedno dziecię wymawiając z matką przy kolebce: wierzę w ciała zmartwychwstanie; mądrzej o tem i pewniej rozumie, niż cała rzesza owych mędrców starożytności, którzy chodząc omackiem między prawdą a fałszem, trafiali wszyscy na to uczucie z początkiem człowieka w sercu jego związane: że jak kara tak i nagroda musi być w przyszłym żywocie. Ale jaka? i kiedy? trzeba było doczekać owego zwycięzcy śmierci, która tę przyszłość zasłania. Lecz któż się o tem nie przekonał? Wy to najbliżej czujecie, krwawym znojem i trudem znękanii ludkowie, i piersiami zasłaniacie. Jakże to pogodzić, żeście dziatekami jednego ojca: że ci, którzy wam panują i prowadzą, jedno u niego znaczą co wy, tak dalece od nich nierówną podziałką darów doczesnych odsunieni? Jak tu pogodzić tę dziwną na pozór między ludźmi różnicę? to bogacz, to mizerek. Temu na niczem nie zbywa, owemu kropli wody niema kto podać: temu wolno wszystko złe bezkarnie broić, gnębić, uciskać, zabijać; owemu nie wolno nawet o swoje się upomnieć. Być obłudnikiem, zdrajcą, oszustem, mataczem,—łatwa: choć skryta do zbogacenia się droga: żyć sprawiedliwie, bogobojnie, cnotliwie,—jestto

najczęściej kończyć w pogardzie i zapomnieniu u świata. Jakiż tu ład i porządek? Czyżże rozum te wszystkie sprzeczności pogodzi? Któż żalem i goryczą ścieśnione serce w rozpacz ukoji?... Próżno iść po ten rozum i lekarstwo do mędrców i samolubców na łonie dumy i próżności rozkołysanych! Twój tylko dzisiejszy tryumf, Zbawicielu nasz! wszystkie te sprzeciwieństwa razem przecina. Tyś wybrańców twoich wszystkie cierpienia i poniżenia przykładem twoim uświęcił. Tyś im dzisiaj wieniec twój chwały w zmartwychwstaniu zapewnił. Przyjdzie, o bracia! przyjdzie niezawodnie ten czas, kiedy i te górzyska, grobami fundowników sławy i prawowierności naszej okopane, wyzioną ze drzeniem ich popioły; kiedy i my i po nas następni, gdziekolwiek wproch rozsypiani, na jeden głos trąby Anioła, potargawszy pęta doczesnej śmierci, wstaniem, ożyjem;—a niepojętą wszechmocnością boskiej dziełem, w jednym oka mgnieniu, z tylu tysięcy proszków wiatrem rozsianych, ciała nasze przybierzem. Ciała? te same koniecznie, w których mnie i siebie teraz widzicie. Nie badajmy dwornie, jak się to stanie. Odpowiedzcie w przód, jak się ta obumarła przed miesiącem natura nowem życiem rozzielenia, i wszystkim tworom swoje jestestwo nadaje: spytajcie dzieci, które wam jednem słowem odpowiedzą: wierzę w Boga wszechmogącego.

II. Nie o to tu idzie, jak? kiedy? te dziwy wszechmocności bożej ostatnie ogniwo przeznaczeń naszych rozwiąza. Wierzycie czy nie wierzycie tej prawdzie, jest ona pewna, jak Bóg; więc nas nie zawiedzie. Nie godnaż rzecz przy tej pewności zapytać siebie, jaki los zmartwychwstania nas oczekuje? Tą właśnie uwagą popierał dalsze posłannictwo Paweł ś. do Koryntyan: Omnes quidem resurgemus, sed non o-

mnes immutabimur. „Wszyscy w prawdzie zmar-
twychstaniemy, lecz nie wszyscy jednak się przero-
dzimy. Wzorem zmartwychwstania sprawiedliwych
jest zmartwychwstanie Zbawiciela naszego: jaką świę-
tość i chwałę ciało jego obóstwione przybrało; taką
bracia i członki jego, jednem z nim życiem spojeni,
wieczności całej przyświecać będą. A ztąd łatwo
wnieść, jakie wskreszenie tych czeka, którzy w niego
nie wierzyli: albo uwierzywszy czynami i postępkiem
tę prawdę zaparli! którzy z nim rozbrat na wieki
uczynili! Do pierwszego trzeba koniecznie albo tak żyć,
jak Chrystus; albo też umrzeć grzechom, jak on je za
nas śmiercią swoją umorzył. Ale myślicie podobno;
jeszcze te rzeczy dalekie, jeszcze dość czasu o nich
pomyśleć. O bracia! nie dalekie! Los zmartwych-
wstania naszego nie za górami i morzami, jak się wam
zdaje, ale jest tuż za plecami waszemi, bo śmierć o
nim ostatecznie stanowi. W jakim dziś stanie pomrze-
my, w takim zapewne, czy to jutro, czy za lat tysiąc
zmartwychwstaniemy. Mamyż w ręku rękomią, wiele
nam jeszcze dni pozostaje do gotowości na tak ważną
sprawę? Jeśli zastanowić się chcecie, czego nas u-
czy doświadczenie, dziś jeszcze możecie sobie powie-
dzieć, w jakim zmartwychwstaniecie stanie. Jeżeli smu-
tne przykłady nas uczą, że kto niepomyślił szczerze
o zbawieniu przez lat piętnaście, niepomyśli o niem i
w drugiem piętnastu; a kto był skrzepłym, zaślepio-
nym przez lat trzydzieści, będzie po ludzku takim i
do końca. Jeżeli nawrócenie się wasze do Boga te-
goroczne jest takie, jakie było przeszłoroczne; jeżeli
też same owoce poprawy życia i obyczajów nastąpią,
jakie zbieraliście przed lat dwudziestkiem i pięćdzie-
siątkiem; jeżeli w odmęcie i zagłuszeniu próżności nie
pomyśleliście ni razu, jaki cel prawdziwy bytu wasze-

go na świecie? jeżeliście nie zgłębili dotąd tej bez-
dennnej otchłani serc waszych, gdzie się wszystkie za-
rody zabójczych namiętności wylęgają, jeżeli nakoniec
wszystko to, cośmy dotąd rozważali, między rozga-
dywane powiastki policzycie: dziś jeszcze osądzić mo-
żecie, czy ta rocznica tryumfu Zbawiciela waszego do
was należy.

Boże! Tobie samemu ta xięga wiecznych prze-
znaczeń otworem stoi! Ty jeden zgłębiasz skrytości
i tajniki serc naszych, podług których w dzień ów o-
stateczny wskreszenia naszego wyrzeczysz: Pojdź-
cie błogosławieni do ojca mego, osiągnijcie
królestwo od wieków zgotowane! Albo też:
idźcie na ogień wieczny! Na kogóż z nas ten
piorun wypadnie? azaż nie na mnie pierwszego, jeśli
jedna z tych dusz któreś pieczy mojej powierzył, na
wieki zginie! Oto mnie masz Panie! uderz we mnie,
a daruj ludowi twemu! Niech ich wszystkich w cało-
ści przed Tobą stawię! Niech nas wszystkich, któ-
rych dziś jedność wiary, ojczyzny, krewności, przy-
jaźni, wiąże i spaja, razem wieniec tryumfu twego na
wieki zjednoczy.



PRZEMOWA

NA POGRZEBIE Ś. P.

STANISŁAWA MIEROSZEWSKIEGO

ORDYNATA MYSŁOWSKIEGO

MIANA W KRAKOWIE W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

DNIA 18 LUTEGO 1824 ROKU.

Ostatnia ta przysługa, którą w duchu miłości chrześcijańskiej oddajemy ś. p. Stanisławowi Mieroszewskiemu, jako jest wyświęceniem publicznego szacunku dla zmarłego, tak razem najdzielniejszą nauką dla tych, którzy o istotnym celu pobytu swego na ziemi pomyśleć są zdolni.

Nieszczęście i koniec wszystkich nieszczęść, śmierć! jest probierskim kamieniem i prawdziwą znaczością umarłych i prawego dla nich szacunku u żyjących. Nie ma ten wyobrażenia natchnionej z nieba miłości, który przyjaciela w nieszczęściu nikczemnie odbiega, i w chwili o umarłym zapomina; jak ten na żal i wspomnienie żyjących nie zasługuje, który albo martwem i nieużytecznym brzemieniem społeczność uciska, albo jej pierwsze ogniwa szydłami zębem w ciemnościach przegryza. Przeciwny wcale widok wystawiacie, obecni tego zmarłego rozczuleniu pokrewni! prawdziwi przyjaciele! czuli współziomkowie! i wszy-

scy tych świętych obrzędów uczestnicy! Dowodźcie w nich, wyższych i ślachtetniejszych uczuć, duchem tylko religii natchnionych: że związki między żyjącymi i umarłymi śmiercią się nie targają; że pamięć, szacunek i wdzięczność żyjących, towarzyszą temu duchowi, który ciało ożywia, a z którego otrząśniony, nad śmiercią panowanie rozciąga, że ten, którego z oczu tracimy, z całą świetnością rzetelnych zasług dopiero na łonie wieczności życie prawdziwe zaczyna.

Takie nam prawdy przypomina, wyrwany z rąk naszych znakomity ten obywatel, który dopiero towarzysztw naszych ogniwo składał i uprzyjemniał. Przeżył on większą część wieku swego w tej starożytnej stolicy głośnego niegdyś imienia naszego. W niej kształcił i uharcał młodociane lata do zawodu usług publicznych, póki się niemi ślachtetnie Polakowi popisać godziło.

Przeżył z nami następne koleje bytu i przemian politycznych, któremi nas wieki i narody zasypały. Dziełił później z wami to pasmo ślachtetnych ofiar i wysiłków, które i przy zachodzie słońca naszego szerokim blaskiem łunę pamięci naszej po śmierci rozwlekły. W całym tym odmiecie przerodzin naszych, byłże jeden krok i postęp Mieroszewskiego, któryby się znamieniem prawego i cnotliwego Polaka nie odznaczył? Wreszcie świadkami byliście jego domowego życia, w którym się człowiek nie wystawnie, lecz rzetelnie maluje. Kogóż on czynem swoim zasmucił? komu fałszem i niesprawiedliwością dżę wycisnął? kogo dumą lub obłudą zasępił? z kim się ułamkiem chleba szczerością i uprzejmością rozczyńczonym nie podzielił.

Ale wszystko to jest odzieżą dopiero i powłoką zmarłego Mieroszewskiego, jako ów płaszcz Eliasza w obłoki wstępującego, prorockim pokoleniom w upo-

minku rzucony. Dochowajcie go z wdzięcznością następne rodziny! niech je inne usta okraszą kwiatów dla pociechy waszjej ozdobią. Ale ja pierwszy tu z urzędu mego odzwierny wieczności, nie o szaty, lecz o samego Mieroszewskiego pytać winienem. Z czemże cię, zacny rodaku nasz! i owczarni mojej znakomita częstko! za tę bramę wieczności przeprowadzić mam? Co mogę za twą wartością prawdziwą przemówić? Urodzenie, związki i herby familijne, majątki, znaczenie u ludzi, i wszystkie razem zebrane światła całego błyskotki i mamidła, są obce i niezrozumiałe w języku niebian.

O szczęśliwyś! żeś się nie w takie skarby i zapasy na życie wieczne sposobił! — Pocieszymy się więc, bracia! i zbudujmy przykładem jego. — Ale nie trzeba tam domysłów, gdzie całe życie zmarłego, wszystkie postęпки, pomysły, zapragnienia nawet, dowodziły w nim tego ducha Chrystusowego, którym oddychał i gorzał. Byłem sam świadkiem uczuć jego, gdy go blisko przed zgonem odwiedzając, czytałem w nich z pociechą i zbudowaniem ową duszę chrześcijańską, wyższą nad wszelki poziom doczesności, Bogiem i nadzieją oglądania Go zajętą z ufnością i upragnieniem do niego wzdychającą.

Nie jest to, bracia! jednej godziny dzieło. Kto w całym życiu z okrzepłą obojętnością na tego wiecznego Pana i Twórcę swego poglądał, dopieroż, kto wojny i zapasy z jego dobrocią i cierpliwością ciągle prowadził, biadaż mu! jeżeli się nagle w rękę jego sprawiedliwości znajdzie.

Nie w takiej postaci stawiamy tego zmarłego przed tronem Twoim, o! Ty, potężny i wiekuisty Boże żywych i umarłych! Oto w przewodnictwie tych świętych i błagalnych ofiar, w uczestnictwie modłów całego ko-

ścioła, we łzach i rozrzewnieniu tych nędzarzów i sierot, które w nim najczulszego opiekuna utraciły, oto w szacunku i życzliwości powszechnej, wprowadzamy go do tej bramy wieczności, gdzie wiernym Twoim nie przeżyte z Tobą panowanie od wieków zgotowałeś!

A kiedy rok za rokiem dodmuchujesz te między nami tlejące iskierki staropolskiej wiary i pobożności spojrzij jeszcze łaskawie na tę sierocą ziemię, która je zrodziła i wychowała! Wspomnij na słowo Twoje: że dla ojców Tobie miłych, pokoleń ich z korzeniem nie wytniesz!



MOWA

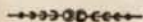
PRZY POŚWIĘCENIU

NA BISKUPA GORTYNEŃSKIEGO

JW. Fr. Xaw. ZGLENICKIEGO,

MIANA W KOŚCIELE KATEDRALNYM NA ZAMKU W KRAKOWIE

DNIA 12 GRUDNIA 1824.



Stosownie do przeczytanego wyroku ś. stolicy apostolskiej, przystępując z urzędu mego do poświęcenia cię JW. Nominacie Sufraganie na pierwszą w Hierarchii kościelnej dostojność biskupią, nie mogę odmówić uczuciom moim słów kilku, które i ważność tego obrzędu, i osobiste między nami stosunki, z serca mi wydobywają.

Dziękuję najprzód Bogu, który tę starożytną świątynię od kilku wieków oblicznością i dobrodziejstwami swemi napełnia; że mi pozwolił przy schyłku dni moich wskrzesić w niej tę znakomitą posadę obowiązkom moim pasterskim pomocniczą, którą smutne przemiany ojczyzny naszej od lat ośmnastu zamorzyły.

Dziękuję powtórnie temu najwyższemu Dawcy wszystkiego dobra, że mi podał sposobność wyświęcenia w obliczu kościoła jego, trzydziestoletnich zasług twoich, szanowny mężu! którymi i poprzedników moich i mnie nieudolnego następcę ich, w rozmaitych

względach i zawodach wspierałeś. Skoro Bóg i chwała jego, tych wszystkich usiłowań była zarodem; więc i u niego nagroda, na którą świat cały zdobyć się nie jest mocen.

Nie potrzebujesz przypomnienia, przestroóg i uwag, które cię do przyjęcia tylu świętości usposabiały. Wzrósłeś i dojrzałeś w ich ciągłej rozwadze; przewodniczyłeś drugim do ich szanowania i wykonywania. Ale kiedy rozliczność tylu znamion, obrzędów i modlitw, do czynu tego przywiązanych, zajmują oczy i serce zgromadzonego tu ludu; niech ich krótkie wyjaśnienie, rozzarzy pobożność prawowierców, a złagodzi ponurą obojętność bezwierców.

To ręk kładzenie na ciebie przez nas zgromadzonych tu biskupów, jest ciągłym ogniem rodu naszego duchownego, o którym przed trzydziestkiem blisko wieków, ów prorok boży Izajasz, światu zapowiedział, w słowach do Messiasza po bożemu rzeczonych: To przymierze moje z tobą (mówi Pan) duch mój, który w tobie jest i słowo moje, którym włożył w usta twoje; nie odejdą z ust twoich i z ust nasienia twego, odtąd aż na wieki. (Rozd. LIX). Wszystko to znaczy ciągłe i nieprzerwane posłannictwo w sprawie zbawienia naszego, które Bóg i Zbawca nasz Jezus Chrystus widomie na ziemi zaczął, a tchnieniem ust swoich na pierwszych apostołów i ich nieprzerodnych następców z całą władzą przekazał. Cóż więc powiedzieć można o znacności tego nasienia i rodu, który z niebios przychodzi, aby człowieka do nich wprowadził!

Te święte namaszczenia, które proroków i królów w starym zakonie znamionowały, były mistyczną figurą darów ducha bożego, które na to nowe pokolenie, w całej pełni i obfiości rozlać się miały.

Wzięta ta ewangelii, którą na barki twoje włożemy, wszystkich tych tajemnic i przeznaczeń jest rozwiązanką i dopełnieniem. Od niej się zaczyna prawdziwe światło, rozum i godność człowieka! Gdzie ona błysnęła i serca zajęła, tam pokój i szczęście prawe zakwitły. Skąd ona odeszła i zniknęła, tam przysionek piekła obłąkaniem, szaleństwem i rozpaczą zaciemniał! Ona więc całej twojej istności, ma być pierwiastkiem i żywiołem. Nie ty sam tylko duchem jej oddychać masz. Za nią się nie ująć, do niej się milczeniem nie przyznać; jest to wstydzic się i zaprzeć Tego samego, który ją pierwszy z górnej krainy przyniósł.

Ta święta Tyara, którą skroń twoją uwienczęm, znamionując dwóch przymierzów, Boga z człowiekiem, nierozjemną jedność, wyjaśni cię między ludem, do kogo należysz i od kogo przychodzisz.

Ten krzyż na piersiach twoich osiadły, jako przyrodzone i herbowne znamię tego Pana, do którego się tajemnic bliższym krokiem przysuwasz, będzie godłem i wskazówką twych pomysłów, zapragnień i czynów! W nim zgłębisz te wszystkie błogosławieństwa, poziomemu światu niezrozumiałe, które się wszędzie kończą na cierpieniu. W nim wyczytasz tego przycierpienia i poniżenia przyszłe owoce, kiedy ten sam znak zbawienia, który teraz wieże miast budowniczych i trony królów rozjaśnia, zabłyśnie na szerokiemi niebie na pociechę wieczną sprawiedliwych, a na pogrom i pohańbienie wiekuiste niniejszych jego pomiataczów.

Ten pierścień poślubny, przypominać ci będzie wiarę i przysięgę, w której się z tą mistyczną oblubienicą, czyli kościołem Jezusa Chrystusa, na zawsze jednocząc, dowodzić masz; że nie ma pod słońcem

społeczności, jak tylko jedna w imieniu i w wysłudze Jezusa Chrystusa związana, która wszystkim narodom i pokoleniom, i doczesne i wieczne szczęście przynosi.

Ta nakoniec laska pasterska, którą odbierzesz, wskazywać ci będzie obowiązek, abyś wszystkich powołanców do tej owczarni, w jedność, zgodzie i wspólnej miłości ukrzepiał; a zażartych na jej rozszarpanie napastników, wszystkie zasadzki, zdrady i trucizny, bacznie i przezornie odmiatał.

Kiedy zaś ta w szczególności owczarnia, której pasterza imię teraz przybierasz, ta niegdy droga część kościoła wschodniego, za czasów jeszcze apostołskich na starożytniej wyspie Krete w mieście Gortynie zaszczipiona, z końcem dopiero 17 wieku z nie-dościgłych sądów bożych, chrześcijaństwu przez mużdżmanów wydarta, i teraz właśnie za dni naszych z całą Grecją niegdy kwitnącą, pożarem mordów i okrucieństw gorejąc, staje się dla ciebie niedostępną; przychylił się łaskawie do próśb moich niniejszy Ojciec ś., widomy na ziemi namiestnik wiecznego naszego pasterza, abyś dostojnością biskupią odziany, przyjęte z nią obowiązki przyniósł w pomoc i zasiłek mojej dyecezyi, i mnie pochylonego starca, w tylu powinnościach biskupich świętym wyręczytelstwem podpierał.

Dzieliłeś z poprzednikami memi i ze mną urzędowe trudy: byłeś nie raz świadkiem moich cierpień i boleści, że sprawa wiecznego Pana naszego, sprawa najgłówniejsza! zbawienia tylu pokoleń naszych rodackich, wśród sprzysiężonych zewsząd przeszkód postępu nie czyni. Podwój więc dzisiaj ze mną błagalne modły i ofiary, aby to cośmy dla ich dobra szczepili i uprawiali, on sam żywotnym wzrostem i rozkwit-

tnieniem zaplenił. Pomoż mi zwiedzić i objechać te urwiska i padoły, znojem ubogiego ludu użyznione, abyśmy do ich serc i chatek prawdziwego ich pocieszyciela, Jezusa Chrystusa, przynieśli; abyśmy ich przy błyszczącej łunie znikomego świata rozpaczą znękanych, w niepoślisznej wierze utwierdzili: abyśmy wzrastający coraz bardziej między nimi głód chleba duchownego, odpędzili, a zabójcze głogi i ciernie pogorszeń, w latorośle pobożnością woniejące, przerozdzi.

Biada nam wszystkim do téj uprawy powołanym! jeśli! reszta ugoru tego zaniknie i skamienieje.

Ty to jeden wszechmocnością swoją sprawić możesz, w potęgde nieogarniony Boże ojców naszych! Ty w pierwszych zawiązkach kościoła twojego na ziemi, wybrałeś poniżone u świata nieznajomce, na pierwszych wodzów i hetmanów, aby ci cały świat, nie orężem, ale miłością i przekonaniem zhołdowali. Rozlój więc i nad tym nowym wybranem całą pełność darów twoich! Niech te modły całego kościoła, które za nim czynić będziemy, tronu twojego dolecają, abyś w nim godnego sprawcę dworu twojego dokształcił. Pociesz razem na tém górzysku, wszystkich rozsypanców ulubionego tobie niegdy narodu, tém, że jeszcze ich plemienia z łaski twojej nieosierocasz, póki twych posłanników i czeladki z pośrodku ich nie odwołujesz.



OBCHÓD

SZÓSTEGO STULECIA

ZAŁOŻENIA BAZYLIKI PANNY MARYI

W KRAKOWIE DNIA 16 LIPCA 1826 ROKU.

Miasto tutejsze, niegdy królestwa stolica, w niepożytych wiekami pomnikach dotąd jaśniejące, pocieszyło w tych dniach, mieszkańców swoich dawniej pobożności niepospolitym widokiem.

Właśnie dzień 16 Lipca odznacza się dopełnieniem sześciu wieków, jak starożytny kościół Panny Maryi w roku 1226 przez Iwona Odrowąż biskupa krakowskiego, w rynku miasta, milionowym nakładem zbudowany i poświęcony, nietkniętą dotąd trwałością i pięknnością swoją, wszystkich znawców zadziwia.

Nie mogło być obojętnem dla krakowianów to wspomnienie; a do urzędu duchownego należało, z rozważą tylu wieków i przemian upłynionych, zwrócić myśl i serce wiernego ludu do tego Pana wiekuistego, który w dziewiczym łonie Maryi, bóstwo swoje z człowieczeństwem wszechmocnie łącząc, wysokie przeznaczenie rodzajowi ludzkiemu powrócił, i środki, osiągnięcia go, w nauce, przykładach i wysłudze swojej przekazał.

W celu tym urządzone trzydniowe uroczyste nabożeństwo; podzielona kolój onego między przytomnych prałatów i kanoników, zamówieni doświadczeni słowa Bożego opowiadacze, zgromadzeni sędziwi powierni-

cy i zaspokojce sumienia, dostarczając ciągle blisko dwunastotysięcznej rzeszy pobożnego ludu, wszystkich usług i pociech duchownych; uświęcili ten obchód pokrzepieniem w powolnych sercach świętej wiary ich ojców, która jedna, wszystkie wieków przemiany i samo skonanie świata, swoją trwałością i nagrodą przeżyje.

Gdy zaś uczuciami przepelnionemu sercu trudno odmówić zewnętrznych prawdziwej radości okazów; gorliwość rządzącego w tym mieście Senatu i pobożne składki mieszkańców, dostarczyły potrzebnego kosztu, na oświecenie trzydniowe poważnej facyaty, wyniosłych wież tej bazyliki, które wysokością łokci 139 obu brzegom nadwiślańskim przyświecając, towarzyszyły rozlegającym się pniom pobożnego ludu, co podług wyroczni ksiąg bożych, w ciągłych pokoleniach, błogosławił tę przenajczystsza Bogarodzicę, którą niegdy stare nasze Bolesławy, za godło zwyciężkich wypraw po obozach otrąbiały, a później ich następcy w najkrytyczniejszych ojczyzny czasach, najdroższej jej opieki doznawali.

Cały ten obchód w największej skromności i porządku odprawiony, nie strzeżony ale szanowany od miejscowej milicyi; rozczeniem wszystkich zachwycającem ukończył biskupim obrzędem JW. X. Zglenicki Biskup sufragan krakowski, nieobecnego Biskupa dyecezyi zastępujący.

Jeżeli inne opisy rozmaitych zdarzeń i uroczystości służą wszystkim ku zabawie, niech to krótkie religijne obchodu wspomnienie, posłuży tym ku pociesze, którzy w stałym i wyższem przeznaczeniu człowieka smakować są zdolni!



1^{szy} LIST

PASTERSKI,

DONOSZĄCY O ZACZAĆ SIĘ MAJĄCYM

JUBILEUSZU

WYDANY W WARSZAWIE DNIA 14 SIERPNIA 1826 ROKU.

JAN PAWEŁ WORONICZ

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP KRAKOWSKI etc. etc. etc.

*wszystkim duchownym świeckim i zakonnym
dyecezyi krakowskiej
pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.*

Przy tylu troskach trudnej pracy powołania waszego, Bóg litościwy pocieszył was, nadzieją bliskiego rozpoczęcia wielkiego Jubileuszu. Bulla Ojca świętego, rozszerzająca to uroczyste nabożeństwo na cały świat chrześcijański, po tylu trudnościach, towarzyszących jej ogłoszeniu w królestwie, wkrótce wam do dalszego jej użytku przysłaną będzie. Przejęci najwyższą wdzięcznością dla Dawcy wszelkiego dobra, oddajcie mu hołd dziękczynienia, za ten dar jego nam miłosierdzia, z którego tyle korzyści spodziewać się należy, dla dusz staraniu waszemu powierzonych.

Winnica pańska, zawiścią burzliwych czasów, miasto słodkich jagód tak długo wydająca ciernie, znowu zapowiada bujne owoce, na których zbieranie, niebieski jój Gospodarz wzywa robotników. Dusze ludzkie krwią Zbawiciela okupione, są ową winnicą i rolą: wy zaś jesteście robotnikami. Jezli kiedy, w tym czasie wymaga od was Bóg pracy, poświęcenia się i innych trudnych ofiar: gdyby jaka ofiara trudną była dla takiego Pana i takiej nagrody, jaką wam wypłaci w dzień przyścia swego. Bądźcie więc powolni głosowi jego. Wyżsi nad wszelką znikomość, w chlubnym prac apostołskich zawodzie, okażcie ile was obchodzą rzeczy niebieskie. Dajcie poznać ważność waszego powołania. Niechaj wszystkie stany, wiek i płeć, zarówno doznają skutków gorliwości waszej, do której może Bóg przywiązał pożądaną chwilę podwyższenia kościoła, smutną koleją tylu nieszczęść strapionego. Stan wasz na ubóstwo skazany, wzgardą i potwarzą tak często sponiewierany, może odtąd stanie się przedmiotem publicznej wdzięczności i uwielbienia.

Mając nadzieję w Panu, że Jubileusz (mający trwać do końca Lutego 1827 roku od czasu onego ogłoszenia) rozpocznie się w Krakowie i Kielcach z dniem 15 Września i ukończy się tamże 15 Października; chcemy, aby w tym przeciągu czasu, toż nabożeństwo do ośmiu dni skrócone, odbyć się mogło w iaszych miastach obwodowych województwa krakowskiego. Zważając zaś na odległość tych miejsc, na potrzebę i większą dogodność wiejskiego ludu, życzyć nam jeszcze należy, aby Jubileusz okrom rzeczonych miast, w innych też niektórych parafiach, w tymże lub w dalszym czasie (byle przed końcem b. r.) odbyć się mógł, przynajmniej do dni pięciu zmniejszony. A gdy dla mieszkańców Krakowa i Kielc od-

dzielne dni będą wyznaczone, na zwiedzanie czterech mających się przeznaczyć kościołów, oddzielne zaś na kazania i nauki missyjne; w innych miejscach stacye z missyami w jednymże czasie mogą być połączone. Upoważniamy przeto JJWW. XX. Diekanów, aby porozumiewszy się z duchowieństwem dekanalnem, osądzili w jakich mianowicie parafiach może się odbyć jubileusz: aby oznaczyli czas i kolej odbywania onego i o tém donieśli naszemu konsystorzowi jeneralnemu. Nim zaś to nastąpi, woła jest naszą, aby XX. Plebani i ich pomocnicy, przez ciągłe nauki sposobili lud wierny do tego nabożeństwa, wykładając mu w szczególności naukę kościoła bożego o odpustach, o sakramentach pokuty, ciała pańskiego i bierzmowania.

XX. Plebani i ich zastępcy, skoro otrzymają od konsystorza udzielony sobie porządek mającego się odbyć Jubileuszu w Krakowie i Kielcach, oraz rozkład materyi kazań i nauk jubileuszowych, o ile być może, do tego wzoru stosować się będą.

Za otrzymaniem zaś bulli Ojca ś. wraz z odezwą naszą pasterską do wszystkich wiernych dyecezyi, pilnie je odczytają, celem przejęcia się ich duchem i zapewnienia się o warunkach, jakie Ojciec ś. zakłada do dostąpienia zupełnego odpustu.

Gdy zaś z pomiędzy tych warunków i ten jest, aby każdy przez piętnaście ciągłych lub przerywanych dni zwodził cztery wyznaczone kościoły; zważywszy trudności, jakichby w dopełnieniu tego w warunku doznały słabością osoby zdęte, w więzieniach zatrzymane, tudzież lud wiejski z daleka przybyły i tylu innych, ważną przeszkodą zatrudnionych: upoważniamy JJXX. diekanów, proboszczów i spowiedników, aby względem rzeczonych osób dyspensowali, wspomniane

piętnaście dni skracając do dni pięciu, lub też zupełnie ten obowiązek zamieniając na inne pobożne i miłosierne uczynki, jako to na modlitwę, post, jałmużnę i t. p.

W miejscach, gdzie niemasz w bliskości czterech kościołów, służących, do obchodzenia jubileuszowych stacyj: JJXX. dziekani i miejscowi dusz pasterze obiorą na ten koniec i wyznaczą poblizsze kaplice (byle nie w domach prywatnych), lub miejsca na których wzniesione są krzyże, statuj i obrazy świętych pańskich.

Powiernicy sumienia pełni onej dobroci, z jaką Zbawiciel przyjął pokutującą Magdalenę, gościł w domu Zacheusza i z krzyża do raju powołał dobrego łotra, pamiętać oraz będą czyj sąd sprawują. Nigdy nie mają spuszczać z uwagi przestrogi Innocentego III. Papieża: *Confessarius mōvi on, sit discretus et cautus; ut more periti Medici similiter infundat vinum et oleum vulneribus sauciati: diligenter inquirens et peccatoris circumstantias et peccati, per quas prudenter intelligat, quale illi debeat consilium praeberē, et ejusmodi remedium adhibere, diversis experimentis utendo ad sanandum aegrotum.* Nigdy niezbaczając z drogi umiarkowania, równie lękać się mają, aby zbyt uczynna ich powolność nie utwierdziła pokutujących w dawnych nałogach, a zbyt surowość nie przyniosła im do rozpacz. Jakież sąd czeka takich spowiedników, których niewiedomość, niecierpliwość, lub inne jakie uchybienie stanie się opoką zgorszenia, i przyczyną zguby choć jednej duszy, krwią Chrystusa odkupionej! Jakże często prostaczek nieprzygotowany do spowiedzi, dałby się do niej przygotować i użyć łaski Sakramentu S., gdyby łagodny i roztropny spowiednik zadał sobie choć małą z nim pracę!

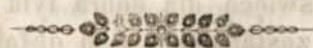
Nietrudno jest przewidzieć trudności, jakich nieraz doznają spowiednicy przy słuchaniu spowiedzi powszechnych, zwłaszcza w materji małżeństwa i restrytucyi. Z tego powodu mają sobie przypomnieć ważniejsze swe powinności, które znajdują opisane w rytuale i katechizmie rzymskim, w ustawach zboru Trydentskiego i w tylu pismach teologów moralnych. JJXX. dziekani ze względu na wielką liczbę cisnących się do spowiedzi, jakiej w tym czasie spodziewać się należy; dołożą starania, aby im nie zbywało na spowiednikach doświadczonych, roztropnych, pilnych, i bojących się onej wymówki Pańskiej: *sic, una hora non potuistis vigilare mecum.* Przy czem z mocy bulli Ojca S. i naszego urzędu, wszystkim spowiednikom do tego nabożeństwa użyć się mającym, udzielamy pozwolenia, aby w sądzie sumienia (*in foro conscientiae*) i to tylko na czas Jubileuszu, rozgrzeszać mogli wszystkich wiernych szczerze przed niemi spowiadających się od wszelkich najcięższych grzechów i kar kościelnych, dotąd stolicy apostolskiej i nam do rozwiązania zachowanych, wyłączając te tylko przypadki, które Ojciec S. w swęj bulli wyraźnie wyłącza.

Wszyscy, którzy z daru bożego i długi wprawy nabyli łatwości w opowiadaniu słowa bożego, gotowi być mają na każde wezwanie ich zwierzechności potrzebującej ich pomocy. Przejęci duchem apostolskiej gorliwości, która kruszy serca i zniewala umysł do poznania prawdy i okazania jej w uczynkach, całych siebie poświęcają dla dobra tylu dusz w niewiedomości Boga zostających, tylu obłąkanych i w błędzie zaciętych. Biada temu! który powierzony mu od Boga talent zakopał, i pożytku z niego nieprzyniósł. Biada temu! do którego stósować będą one słowa

Pańskie: petieruut parvuli panem et non erat, qui frangeret eis. Wolni od znikomiej chwały i jedynie zajęci wsławieniem imienia Jezusa Chrystusa rozszerzania jego królestwa, nie w słowach wyszukanych, ale w mowie prostej jasnej, i ogniem miłości boskiej ożywionej, często zniżać się mają do pojęcia i potrzeb prostaczków, pewni w ten czas zwycięstwa, gdy słowa ich trafiają do serca słuchaczy.

Tu zaś winienem na to zwrócić uwagę: że wszelkie starania mało byłyby pomocne, gdyby wasze postęпки nieodpowiadały nauce waszej. Manus sordida, mówi Grzegorz W., aliam non lavat, et oculus plenus pulvere maculam non considerat: ita mundus debet esse, qui vult aliena corrigere. Postawieni podług wyrazów pisma świętego na świeczniku, przyświecajcie blaskiem prawdziwych cnót. Skromni, trzeźwi, łagodni, gościnni, jednomyślni, w pracach jeden drugiego wyręczający, stańcie się wzorem dla wszystkich. Dla zwierchności okażcie powolność, dla biednych litość, dla wszystkich chrześciańską miłość.

Kończemy ten list nasz, prosząc was, abyście pamiętni na nieudolność sił ludzkich, w ciągłych ofiarach i modłach waszych Boga najwyższego błagali o oddzielną pomoc na tę wyprawę duchowną i szczególnie onę powodzenie. Przyczem wam i owieczkom waszym błogosławieństwa pasterskiego najchojniej udzielamy.



2^{gi} LIST

PASTERSKI.

W TYMŻE PRZEDMIOCIE

WYDANY W WARSZAWIE DNIA 20 SIERPNIA 1826 ROKU.

JAN PAWEŁ PAWEŁA WORONICZ

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP KRAKOWSKI,

*całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu
tudzież wszystkim wiernym Chrystusowym dyecezyi naszej,
pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.*

Jeżeli cenicie prawdziwie, najmilsi bracia! imię i dostojność chrześcianina; jeżeli smakujecie w niniejszym uczestnictwie, i z niego wypływającym przyszłym dziedzictwie kościoła Chrystusowego; jeżeli zdolni jesteście szczerze pomyśleć nad pierwszą i najistotniejszą zbawienia waszego sprawą, o której każdy dzień i godzina ostatecznie stanowi: nie będzie wam zepewne obojętną ta wiadomość, którą teraz urzędownie pocieszyć całą naszą dyecezyą, umocowani jesteśmy.

Najwyższy kościoła Chrystusowego rzadca, niniejszy Ojciec święty Leon XII. Papież, Piotra świętego władzy mu od Zbawiciela naszego powierzonej prawy następcą, dokonawszy w roku zeszłym, oby-

czajem poprzedników swoich wielkiego Jubileuszu w Rzymie, korzyści i dobrodziejstwa jego duchowne rozciągnął na cały świat chrześcijański osobną bullą, której wierne tłumaczenie przy niniejszej odezwie naszej przyłączamy.

Otwierając on, szafunkowi swojemu powierzoną skarbnicę nieogarnionych wysług Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa, i SS. sług jego; wzywa wszystkich prawowierców, jedną społeczność i rodzinę pod chorągwią krzyża na obu końcach świata składających, aby każdy zadłużony sprawiedliwości bożej, z tego nieprzebranego źródła okupu naszego tyle z wiarą i ufnością czerpał, ile potrzeba na zgładzenie odpustem zupełnym kar doczesnych, z korzenia grzechu wyległych, a pod których brzemieniem niedopiero stękamy.

Nie jest miejsce w tej krótkiej odezwie rozszerzać się nad celem, duchem i pożytkami tego miłosierdnego lata, pięćdziesiątkiem lat oczekiwanego, które jeszcze w dziejach starego testamentu, przez doczesne dary powszechnej zgody radości i pokoju, wyobrażało w odległych cieniach wyższe i ślachtetniejsze dobra, któremi nowy zakon Zbawiciela naszego sowingie i wiecznie rodzaj ludzki obdarzyć miał.

Przypomną wam to wszystko przepisane od nas jubileuszowe nauki i missye, podług możności na całą dyecezyą rozciągnięte: teraz obowiązkiem naszym jest, oznaczyć czas i porządek tego wielkiego w kościele bożym nabożeństwa, i razem warunki bullą Ojca świętego objęte w krótkości namienić: do których niniejszy powszechny odpust jest przywiązany.

Otwieramy najprzód ten Jubileusz w kościele naszym katedralnym krakowskim dnia 16 Września w Sobotę od niesporów przed niedzielą XVIII po świę-

tkach: w kościele zaś kolegiальnym w Kielcach, stołecznym województwa, dnia 30 Września, w Sobotę przed Niedzielą XX. po świętkach. Obchód ten w mieście Krakowie trwać będzie dni 30, a w Kielcach dni 15. Inne zaś miasta obwodowe, Miechów, Stobnica, i w miejsce Olkusza Pilica, równie jak znakomitsze po dekanatach kościoły odległe od obwodowych, zaczynając tak od dnia 30 Września, podług dogodności, i umówionej przez JJXX. dziekanów kolei, to nabożeństwo jubileuszowe, przynajmniej po dni pięć, w okresie półroczu bullą papieżką oznaczonym, obchodzić będą. Waszej to gorliwości, i staropolskiej pobożności zostawiono, znakomici owczarni mojej dyecezanii! abyście w tym przedsięwzięciu miejscowym pasterzom i kapłanom waszym, do rozszerzania znajomości Boga ojców waszych ślachtetnym przykładem i całą możnością dopomagali. Niech domownicy i podlegli wasi uwierzą sercem tej prawdzie: że niema tam dobra, gdzie niema wiadomości Boga—niech się zastanowią nad tym wyrokiem Zbawiciela naszego: co pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, skoro duszę swą zatraci. Niech to królestwo duchowne Jezusa Chrystusa, o którego przyjdzie dziatki wasze przy kolebkach, Ojca w niebieszech błagają, na nowo wzrośnie i rozkwitnie między nami; a zapewne ani siebie, ani domów waszych w opływie błogosławieństwa bożego niepoznacie.

Przystępując teraz do wyjaśnienia warunków, które Ojciec święty do otrzymania tego jubileuszowego odpustu wyraźnie zastrzegł: ile one na pozór zdają się być zwyczajne i innym odpustom wspólne; tyle ich ducha i obszerniejszego zamiaru zgłębiać należy. Pierwszy z nich jest szczere pojednanie się z Bogiem przez sakramentalną spowiedź. O ileż ich w życiu

waszém uczyniliście! Ale zastanówcie się w tajnikach uczyszonego serca, czy w tój na przykład godzinie, gotowi jesteście bezpiecznie stanąć przed niepomylnym trybunałem Boga sprawiedliwego, przed którym nie tylko szereg każdodziennych czynów waszych, ale jedno pomyślenie i słowo wymówione, na szali świętości przeważane będzie. Pojrzyjcie na te, ukryte może, w głębi sumienia smoki i gady, zgubą waszą ziewające, które w dorywczych i zwyczajnych spowiedziach spokojność waszą uspiły. Kiedyż się ich przełękniecie? kiedy z tych więzów i okowów piekielnych wywikłacie? W tym celu niniejszy Jubileusz, nie nakazuje w prawdzie, ale radzi i środki podaje do zabezpieczenia sumienia powszechną z całego życia spowiedzią; w tym celu poprzedzają zasadowe wiary naszej nauki, które duch boży w niewymownej prostocie posłanników swoich ogniem czucia i przełknięcia zapala: w tym celu zgromadzamy wam zewsząd doświadczeńszych sumienia powierników, zaspokojców, poradców i razem obszerniejszą upoważnionych władzą, rozgrzeszania was od wszystkich najcięższych grzechów, które w innym czasie samej świętej stolicy apostolskiej do rozwiązania są zachowane. Odmówicież sobie trochę pracy i ochoty do przygotowania się do tego, może ostatniego w życiu waszém, odetchnienia? Czy was może mniemane zawstydylenie i poniżenie od niego zatrzyma? Cóż lepij, czy przed nędznym człowiekiem całą nędzotę odkryć, aby ją w kilku słowach po bożemu zmazał, i pierwotną niewinności szatą przyodział: czy lada dzień w grzechu zamarłszy, w obliczu nieba i ziemi takiemi się pokazać, za jakich nas cała wieczność wyświecać będzie.

Drugi warunek do dostąpienia jubileuszowego odpustu jest; przystąpienie do Komunii ś. połączone

z odnowieniem ducha i życia chrześcijańskiego. Ale któż serce człowieka od Boga odwrócone, i śmiertelnym morem przejęte, razem odnowić i przetworzyć zdoła, jeśli nie ten Pan, który zapowiada: — kto pożywa ciało mego i pije krew moją: we mnie mieszka, a Ja w nim, ten żyć będzie i Ja go wskreszę w dzień ostateczny. Aby więc z gorętszém przygotowaniem i skupieniem ducha to uczestnictwo tajemnic świętych następowało: życzeniem jest naszém, aby wierni przyjęli Komunię ś. w tych kościołach, gdzie stacye i nauki jubileuszowe odprawiać się będą.

Trzeci warunek dostąpienia Jubileuszu jest; nawiedzenie przez piętnaście dni ciągłych lub przerywanych, czterech wyznaczonych od nas kościołów. Obowiązek ten zastępuje teraz, owe pierwotnych chrześcian pielgrzymki do grobu śś. apostołów Piotra i Pawła, którzy w dawniej stolicy świata na gruzach błędu i bałwochwalstwa pierwszy sztandar zbawienia rodzaju ludzkiego zaszczepili.

Możeż to być to lekkie utrudzenie ciała odpowiedniém zadosyć uczynieniom, za tyle niecnym i przestępnym czynów, z których każdy pokutą niezgładzoną, podług wyroków religii, nieugaszonym pożarem jest zagrożony?

Korzystajmyż z czasu litości i miłosierdzia, składając przed ich ołtarzem pokorę i skruchę, w odmówieniu pięć razy modlitwy pańskiej z pozdrowieniem anielskiem, i raz składu wiary apostolskiego.

Pierwsza ta i codzienna modlitwa kościoła świętego niech błaga o podwyższenie kościoła katolickiego, o zachowanie praw jego świętych, odwrócenie błędów i niedowiarstwa, poprawę obyczajów, o pokój

i zgodę między panami chrześcijańskimi i razem oddalenie od nas wszelkich nieszczęść, niepoprawnym ludom zapowiedzianych. Umiejący czytać, mogą prócz tego, przed każdym ołtarzem, mającym napis: ołtarz jubileuszowy, odmawiać osobne modlitwy z dziełka, dla użytku wiernych na czas Jubileuszu wydanego.

Na ten koniec wyznaczaliśmy w Krakowie cztery następujące kościoły: kościół nasz katedralny, kościół parafialny Panny Maryi, kościół S. Piotra, kościół akademicki S. Anny.

Co się tyczy innych w diecezji kościołów, będą przez miejscowych pasterzów urządzone ołtarze, i stacye napisami oznaczone, do których dopełnienie tego warunku jubileuszowego przywiązujemy.

Rozważając słowa Zbawiciela naszego — że gdzie dwóch albo trzech w imie Jego jest zgromadzonych, tam się i On w pośrodku nich znajduje: przekonani, że publiczne i okazałe wyznanie wiary, i oddanie czci najwyższemu Panu, jest długim i hołdem narodu, który jestestwa swojego od religii nierozłącza, że przykłady wyższych są zbudowaniem i prawidłem dla niższych: pragnieniem jest naszym, aby wierni diecezji naszej jednocząc serca i pobożne swe chęci, w liczniejszym zgromadzeniu, ten warunek odwiedzania kościołów z połączeniem modłów gorących uświęcili. W tym celu dla tych wszystkich, którzy obchody kościołów odbywać będą processjonalnie, liczbę tychże obchodów rozciągnioną na dni piętnaście, zamieniamy na dni trzy.

Równie mając wyrozumienie na osobiste każdego położenie, udzieloną nam władzą pozwalamy, aby przybywający z dalszych okolic na jubileusz do Krakowa

wa i Kiele, skoro dla ważnych przeszkód nie mogą obecnymi być tamże przez cały czas trwać mającego nabożeństwa: rzeczne stacye odbyć mogli w czasie missyi.

Upoważniamy spowiedników, aby dla ludzi starych, ubogich jako też dla robót lub ważnych interesów nie mogących zwiedzać kościołów przez piętnaście dni, zmniejszać mogli ich liczbę: a w przypadku zupełnej niemożności dopełnienia tego warunku, w jakim zostają chorzy, kalecy i więźniowie, zobowiązać tylko do odmawiania przez piętnaście dni przepisanych modlitw na miejscu w którym zostają, lub też zamienić warunek ten na inne pobożne uczynki.

Panny zakonne jako też i świeckie biorące edukacją po klasztorach wraz ze służebnicami, zamiast czterech kościołów mogą nie schodząc z chóru zakonnego, nawiedzić ołtarz wielki, i inne trzy ołtarze będące na kurytarzu, lub obrazy tamże zawieszane, i przed niemi odmówić przepisane modlitwy.

Macie tedy wierni w Chrystusie! wyjaśnione warunki do dostąpienia zupełnego odpustu kar doczesnych, które po zgładzeniu grzechów i odpuszczeniu kar wiecznych przez Sakrament pokuty świętej, zostają do wypłacenia sprawiedliwości boskiej.

I więc za to, całe skwitowanie kar pokutniczych, które pierwotne wieki kościoła tylą prawami opisały? Przestałże Bóg być sprawiedliwym, dla tego, że Go więcej obraziliśmy? Jest On nieodmienny, ale litość i miłosierdzie jego, może już tylko do tych dni pozwolonego nam teraz miłościwego lata, jest przywiązana.

Niemniemajcie bracia najmiłsi! aby pożytek wynikający z odpuszczenia kar doczesnych, był jedynym celem niniejszego nabożeństwa. Na cóżby się przydała ta hojność stolicy apostolskiej, gdybyśmy nad-

miarem nieszczęść nie poprawiwszy życia, odpaść mieli w dawnych grzechów nałogi, nad którymi tak długo ciążyła kara wiecznego zatracenia. Czytajcie w przyłączonej tu bulli Ojca świętego, z jakim żarliwości zapaleń, podnosząc głos apostolski ten powszechny Ojciec chrześcijaństwa wzywa, prosi, napomina was, do pojednania się z Bogiem i uniknienia przyszłego gniewu boskiego. Z jakim duchem wieńczym wskazuje mściwą rękę Boga, jeśli na głos jego, powolnych serc nieprzyniesiecie w ofierze. Tymto ożywieni duchem my pojedynczy pasterze, dzieląc wspólną z nim troskliwość o dobro kościoła, i bolejąc nad upadkiem czci boskiej: prosimy i zaklinamy was przez miłość waszego zbawienia, przez najdroższą ofiarę krwi Zbawiciela, dla okupu dusz waszych przelanej, abyście nie brali na próżno łaski boskiej i z niej czynili godne owoce pokuty.

Jęknijmy z żalem na widok oswojonych występków, których wezbrany potok, porywając wszystko co go otacza, silnym popędem nas samych unosi na przepaść! Wiara święta ten dar niebios i ciągły przedmiot troskliwości ojców waszych, godło ich sławy, i czynów najznakomitszych, ostygłszy w sercach dała miejsce zgubnej obojętności, która wyobrażenia błędu i prawdy razem zmieszawszy, żywioł prawego życia żałością domarza. Imię Pańskie, na które podług wyroków pisma bożego, upadać ma wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i piekielne, którego jedno wezwanie długo było świadectwem niezawodnej prawdy i rękojmią pokoju: dzisiaj tyła przeniewierstwy i krzywoprzysięstwem zponiewierane, świętokradzkiej igraszki stało się przedmiotem. Święte i zaprzysiężone związki małżeńskie, znamienujące nierozłączną jedność Chrystusa z kościołem,

stawszy się podmiotą nieposkromionej żądzy, stały się źródłem publicznych zgorszeń, i tylu nieszczęść, żyjących i następnych rodzin. Świątynie pańskie, pobożnych przodków nakładem wzniesione, smutnie do upadku nachylone, niewidzą ich potomków w swym obrębie. Ubogi tylko lud obległszy ołtarze, wznosi do Boga zapracowane ręce: gdy inni nie swoją wielkością dumni, wżgardziwszy dawcą wszelkiego dobra, odbiegli świętych jego przybytków. Dni święte czci boskiej poświęcone, ten hołd poddaństwa Stworcy należny, oddany jest nikczemnym zyskom i niewdzięcznej pracy. Bezbożność, celem podkopania religii w samych jej zasadach i skażenia obyczajów we wszystkich stanach, rozsiała pisma oznaczone piętnem bezwierstwa i zepsucia. Jakże mało jest takich, którzy przewidują zgubne ich skutki! Z tej to trucizny pije napój niebaczną młodość, który krótkie passmo jej życia w oczach nieczułych rodziców przecina.

Taki obraz dni naszych stawiać obok wzoru pierwszych chrześcian, jak nieboleć nad taką różnicą! Szczęśliwe czasy! w których sama śmierć i wyszukane męki, niezdolały sprowadzić wiernych z drogi cnoty. A my późne ich potomki, wyznawcy tegoż Boga i Zbawiciela, nigdyż do niego nie wrócim? Długoż nowe na nas klęski wywoływać będziemy?

Przy tylu więc pomocach, przy tak pogodnej porze, na którą próżnoby kto czekał w dalszym ciągu życia, poznawszy smutnem doświadczeniem marność rzeczy, o któreście się ubiegali z ofiarą sumienia; wzniescie do nieba łzami obciążone oczy: powróćcie do Boga, który sam jeden pocieszyć was może. Wyżsi nad ducha czasu, ożywcie stygnącą między wami wiarę, i okażcie ją nie tylko w słowach, ale w uczynkach, dopełniając boskie i ludzkie prawa. Kto cu-

dzą własność trzyma, niech ją powróci. Kto skrzywdził bliźniego złą radą, oszukaniem, podstępem, niech krzywdę nagrodzi. Kto namową, przykładem lub piśmem kogo zgorszył, niech zgorszenie naprawi. Kto gniewem i zemstą do drugiego pała, niech się z nim dla miłości Chrystusa pojedna. Wierni Monarsze, posłuszni kościołowi, pilni, sprawiedliwi i przystępni w urzędzie, stali w małżeństwie, cudzego niechciwi, rzetelni w słowie, litośni dla biednych, uczynni dla wszystkich, wolni zemsty i obłądy; odnowicie przykłady pierwszych chrześcian, i pamiętnych przodków waszych, którzy tyle wieków w błogosławieństwie bożem opływali.

Kończymy tę pasterską odezwę naszą, prosząc was wierni w Chrystusie! abyście przed tron miłosierdzia boskiego zanosili razem gorące modły, za szczęśliwe rządzenie kościołem bożym Ojca ś. Leona XII, za błogie i najdłuższe panowanie najjaśniejszego Cesarza i Króla naszego Mikołaja I., za pomyślność kraju, za nas nakoniec, którzy za każdego z was damy liczbę Bogu. Przy czém, wszystkim błogosławieństwo pasterskie udzielamy i list ten po wszystkich parafiach i kościołach rozesłać i odczytać urzędem naszym polecamy.



3^{ci} LIST

PASTERSKI

O PRZEDŁUŻENIU JUBILEUSZU,

WYDANY W KRAKOWIE DNIA 1 MARCA 1827 ROKU.

JAN PAWEŁ PAWEŁA WORONICZ,

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP KRAKOWSKI,

*całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież
wszystkim wiernym dyecezyi naszej,
pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.*

Lubo w odezwie naszej pasterskiej pod dniem 20 Sierpnia r. z. oznaczyliśmy półrocze na odprawienie w dyecezyi naszej wielkiego Jubileuszu, od dnia 16 Września r. z., do dnia 16 Marca r. b.; zważając atoli, że jeszcze tak dla szczupłej liczby kapłanów, jako też dla zbliżonej w krótkie nieprzyjemnej pory roku, cały ten czas wyczerpniony być nie mógł; i w wielu parafiach lud, w szczególności wiejski, najwięcej oświecenia w religii potrzebujący, z nauk i misyj towarzyszących temu nabożeństwu dostatecznie korzystać nie zdołał: ogłaszamy wam najmiłsi w Chrystusie! niniejszym listem naszym, że gdy najwyższy rządca kościoła Leon XII. Papież upoważnił na dniu 21

Czerwca r. z. wszystkich biskupów do przedłużenia Jubileuszu, gdyby tego dla zaszłych jakich przeszkód wymagała potrzeba; my przeto na mocy udzielonej nam powyższej władzy apostolskiej; rozciągamy w diecezyi naszej, trwający Jubileusz aż do dnia 29 Czerwca r. b.; w którym dniu przypadająca uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, ten zakres miłościwego lata, tak w kościele katedralnym, jako i po innych wszystkich kościołach diecezyi naszej, przepisany później obrządkiem, ostatecznie ukończy. W tym celu odwołując się do poprzedniej odezwy naszej przy otwarciu Jubileuszu ogłoszonej, przypominając w niej wszystkie przepisy i warunki do otrzymania tego zupełnego odpustu bullą ojca świętego objęte, przedłużając obszerniejszą władzę rozgrzeszania wybrańszym kapłanom, do oznaczonego teraz końca Jubileuszu trwać mającą: obowiązuje razem JJXX. Dziekanów, aby po skończonem Wielkonocnem nabożeństwie, donieśli wcześniej o czasie i miejscach, w których odprawienia jubileuszowych missyj istotna okaże się potrzeba, a której później zaradzić po uchybieniu niżej pory, nie prędko poda się sposobność.

Czyniąc wam tę dogodność najmiłsi w Chrystusie! możemyż się nie spodziewać, że odpowiecie oczekiwaniu i troskliwości naszej, która w ten czas tylko się uspokoi, gdy skutki obfitego błogosławieństwa na was spełnione ujrzymy. Nie jest zaiste miłosierdzie boskie do pewnego tylko czasu przywiązane. Czyliż bowiem Ojciec ten dobrotliwy przestał kiedy wołać na nas: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja pocieszę was. Wyznajmy jednak, że miłosierdzia jego nigdy snadniej niedostąpić, jak w obecnej chwili, w której tyle się łączy ułatwiających sposobów do pojednania

się z Bogiem i odnowienia z Nim dawnego przymierza ojców naszych. Korzystajmy więc z takiego błogosł. czasu. Poznajmy dzień nawiedzania naszego. A skoro codzień więcej czujemy, że nie ma tam dobra, gdzie niema wiadomości Boga; więc powróćmy do niego, który jeden wszystkiemu złemu po ojcowsku zaradzi. Jakaż przeciwność odtąd nas dosięgnąć może, skoro na jego ojcowskiem łonie znajdziemy ratunek?

Do was, kapłani i urzędu mego pomocnicy! należeć będzie rozpleniać te prawdy, których tu rzuciliśmy ziarno. Po tylu wysiłkach i trudach, któreście w tym czasie podjęli, dokończcie ofiary waszej dla dobra tylu ludów które od was czekają nauki i pociechy duchownej. Pojrzyjcie! gdzie wasza nagroda. Osładzając nią wszystkie łzy cierpiących, nie będziecież pierwsi z niej korzystać?



GŁOS POŻEGNALNY

D O

DUCHOWIENSTWA I WIERNYCH

DYCECZYI KRAKOWSKIEJ,

PRZY OPUSZCZENIU

STOLICY BISKUPIEJ W KRAKOWIE,

MIANY W KOŚCIELE KATEDRALNYM NA ZAMKU KRAKOWSKIM,

DNIA 28 CZERWCA 1828 ROKU.



JAN PAWEŁ PAWEŁA WORONICZ

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP KRAKOWSKI,

NOMINAT ARCYBISKUP WARSZAWSKI,

całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu,

*tudzież wszystkim wiernym Chrystusowym dyceczyi naszej
pozdrowienie.*

Spodobało się Bogu nieskończonego miłosierdzia, wynieść mię przed dwunastą laty, pomimo niegodności mojej, na urząd pasterza tej starożytniej w narodzie polskim kościoła Chrystusowego części. A lubo znałem i całą ważność poruczonych mi obowiązków i nieudolność moją do należytego onych sprawowania; ufny atoli w pomocy Tego, którego potężna prawica, chcąc w całym świecie okazać wszechmocność swoją, do wykonania dzieł wielkich błahęgo częstokroć i w

tego używa narzędzia; przyjąłem nie bez bojaźni i drżenia, na słabe barki moje tak trudne ze wszechmiar powołanie. Uczyniłem mu zadosyć? Ta myśl zajmowała mnie ciągle i wskrós przerażała trwogą. Aczkolwiek zaś szczere usiłowania i chęci moje zdają się ożywiać we mnie to przekonanie, że nie oszczędziłem żadnych prac, zabiegów i poświęceń, aby rzucone do serc waszych święte religii i pobożności nasiona, nie zanikły do szczytu; lubo w obliczu nieba i ziemi śmiało popisać się mogę, że niczego nie pragnąłem bardziej jak trwałego was i późnych pokoleń waszych uszczęśliwienia; wszakże gdy i najgorliwszym staraniom nie zawsze pomyślny odpowiada skutek, gdy nadto znękanie wiekiem i rozlicznymi cierpieniami siły moje nie potrafiły sprostać zupełnie ogromowi powinności pasterskich; wyznać w upokorzeniu ducha winienem: że byłem bezużytecznym w winnicy pańskiej pracownikiem. Lecz o dziwne i niepojęte rozporządzeń boskich zmiany! Tej chwili właśnie, kiedy związane w sercu moim ku dobru waszemu przedsięwzięcia rozwinać się miały, kiedy co tylko prawie kosztować zacząłem słodkich owoców pracy i uznania mojego, kiedy nareszcie spojony z wami węzłem serdecznym w Chrystusie miłości na tym padole wygnania, życzyłem sobie usilnie, aby i po skonie prochy moje razem z waszemi pomieszane spoczywały; mógłbym przewidzieć, że rozsypujące się naczynie do pracowniczey jeszcze posługi przeznaczone zostanie, i że urząd pierwszego w królestwie polskim pasterza reszty odetchnienia i wysiłku mojego wymagać będzie? Tak atoli mieć chciała niedocieczona w wyrokach swoich Opatrzność!

Odwołany więc z tej tu stolicy na arcybiskupstwo warszawskie, a następnie przymuszony, nie bez uczu-

cia boleści, rozstać się z wami na zawsze; podnoszę do was, najmiłsi dyecezanie! głos mój pożegnalny, który chciście przyjąć i zachować w głębi serc waszych jako spuściznę, którą wam pasterz, ojciec i najżyczliwszy przyjaciel wasz, w ostatnim upominku przekazuje.

Do ciebie nasamprzód stanie duchowny, szacowna moja w urzędzie pasterskim podpora! obracam słowa moje. Niezmordowana wasza o zbawienie dusz wam powierzonych piecza, której zawsze a mianowicie podczas ukończonego niedawno miłościwego lata, tak oczywiste daliście dowody; owa przykładność i ścisłość w dopełnianiu obowiązków powołania, która bez ustanku cechowała was tak chlubnie, o jak wielkie zjednała sobie prawo do mej wdzięczności! Ileżto ona też rozrzewnienia nie wycisnęła z mych źrenic!... Wybieżałem się oddawna odwiedzić każdego z was osobiście, abym mógł oglądać własnymi oczyma i błogie plony prac waszych, i gdy zasługa wasza nie ma ani mieć może odpowiedniej dla siebie pod słońcem nagrody, dowieść wam przynajmniej chciałem, ile one oceniać umiem. Lecz niestety! zbieg rozmaitych wypadków pozazdrościł mi tej najmiłszej pociechy. Przyjmieć tedy od opuszczającego was pasterza w tych kilku słowach publiczną podziękę, jaka się waszej o rzetelne dobro współbłżnich gorliwości należy; a razem pamiętać przyświecać bez przerwy trzodzie, której do zbawienia przewodniczyście, nauką zdrową, pobożnością życia, chwalebnym przykładem, wszystkimi temi cnotami, na których stoi prawdziwe szczęście człowieka. Do was to wszakże szczególniejszemu stosuje ów rozkaz boskiego mistrza naszego "Nie chaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze, i uwielbiali Ojca, który

jest w niebiesiech,,. Udzielaniem więc zbawiennych rad i ostróg, prostowaniem ułomności, wyprowadzeniem z błędu na drogę prawdy, wpajaniem zasad wiary świętej, dostarczając owieczkom waszym tej niebieskiej pastwy, która jest pokarmem ku żywotowi wiecznemu. Nie tajno wam, jak surowa czeka każdego przed Bogiem i ludźmi odpowiedzialność, za niegodne tego świętego posłannictwa sprawowanie.

Czcigodni urzędnicy i obywatele, ty równie droga cząstko owczarni mojej! rozważając cnotliwe wasze i chrześcijańskie postęпки, jakich byłem świadkiem przez ciąg pasterstwa mojego; pomnąc zwłaszcza na ów zapad, gotowość i ofiary, jakimi wielu z was przyłożyło się do odprawienia, z tak widoczną owieczek moich korzyścią, Jubileuszu świętego; mogę nieoddać i wam tej chlubnej zalety, żeście się okazali nieodrodnymi synami owych wielkich poprzedników waszych, którzy bogobojnością, czcią i obroną wiary świętej, roznieśli sławę imienia swego po wszystkich narodach i wiekach. Przekonaliście mnie, że płomień tej religii boskiej, religii naddziadów i ojców waszych, nie wygasł jeszcze w sercu ich prawowiernego potomstwa. Przejmujcież się coraz żywszym dla tej prawdziwej religii szacunkiem; zostańcie jej niezmiennie wiernymi, nie dopuszczajcie, aby fanatyzm bezbożności targać się na nią uzuchwalał; oddalajcie zarazę błędu i przewrotności od podwładnych waszych, i dajcie im poznać, że macie na celu nie tylko doczesne, ale też i wiekuiste ich szczęście. Tymto jedynie sposobem wywiążecie się zaszczytnie powołaniu i prawdzie jaką was Bóg przyodział, i oprócz nagrody ziemskiej, zaskarbicie sobie inną nierównie wyższą i znakomitszą w przyszłości.

Wy na ostatek, którzy w pocie czoła i ciężką pracą rąk niezbędne potrzeby wasze opędzacie! nie zajrzyjcież innym lepszego mienia, a przestawajcie chętnie na tem, czém was mądra obdarzyła opatrność. Bądźcie pilnymi, skromnymi i posłusznymi władzom nad wami postanowionym. Dopełniajcie wiernie tego wszystkiego, czego po was religia i stan wasz wyciąga; trwajcie nadewszystko w bojaźni pańskiej i niewinności obyczajów; chciećli cieszyć się spokojnością sumienia i osiągnąć, oprócz powodzeń w tém znikomém życiu, onę nieprzeżytą wiekami szczęśliwość, którą wam Ojciec niebieski na odpłatę dobrych uczynków waszych przygotował. Co wszystko abyście tém snadniej uskutecznić zdołali, miło mi jest udzielić wam ostatnie błogosławieństwo pasterskie, i przy poleceniu mnie modlitwom waszym, błagać Przedwiecznego, aby i na was i na odległą potomność waszą, zlewał obfite łaski i dobrodziejstwa swoje.



HOMILIA

PRZY PIERWSZYM UROCZYSTYM WSTĘPIE

DO KOŚCIOŁA

METROPOLITALNEGO WARSZAWSKIEGO.

MIANA DNIA 21 WRZEŚNIA 1828 ROKU.

Powołany wołą Najjasniejszego Cesarza i Króla, Pa-
na naszego miłościwego, abym przesiedlony ze sta-
rożytniej rodu naszego siedziby, resztę dni moich wam
znakomici tej stolicy mieszkańcy! w gasnącej ofierze
przyniósł: umocowany następnie, władzą świętej sto-
licy apostolskiej, do zastąpienia osieroconej tu z ar-
cybiskupstwem metropolii: kiedy w dniu dzisiejszym,
uroczystym obrzędem wchodzę do tej świątyni, abym
w niej ślub pasterstwa mojego z wami zaprzysiągł;
darujcie; najmilsi bracia! że w odmiecie tylu rozmaitych
uczuciów sercem mojem miotających, oczekiwaniu wa-
szemu odpowiedzieć niezdolał.

Półowa wieku dobiega jak w tém mieście, mło-
dość niegdy moją do usług i powinności powołania
mego hartując, byłem w niem naocznym świadkiem
tylu przemian i wypadków, które nietrwałości rzeczy
ludzkich dowodzą, w dojrzalszym wieku dzieliłem z
wami i ojcami waszymi rodzinne wysiłki; kiedy ów
stary Korab wspólnej istności naszej, wśród potopu
nieszczęść, przepaści swojej dobiegał.

Przeżyłem z wami wszystkie koleje radości i smutku; nadziei i rozpacz; nakoniec i te przelotne zjawiska, które za dni naszych w tyle nowych postaci świat przestrayały. Cóż więc nowego i pocieszającego przynieść wam mogę, przeżyły starzec? Co wam na samym wstępie pasterstwa mego powiedzieć zdołam? To chyba co niegdy najmędrzy z królów Salomon, na szczycie doczesnej potęgi, sławy i rozkoszy, udyszany, wszystkim wiekom i ludom z ducha bożego zapowiedział: próżność próżności, i wszystko próżność! Po cóż więc synowie ludzcy, (zapytuje drugi król i prorok) po co miłujecie próżność i za jej się mamidłem uganiacie?

I na to właśnie postawiony tu jestem, abym między wami te prawdy, ciągle czuwaniem i usiłowaniem rozpleniał; prawdy! z których rozwagi cała się wasza szczęśliwość doczesna i wieczna rozwija. Nie przychodzę tu od siebie, jako samosłaniec z własnymi marzeniami; ale w imieniu tego wiecznego Pana, który rzekł: jako mię ojciec posłał, tak i ja was posyłam, i posłannictwa tego dowody, w nieprzerwanym szeregu od pierwszego Piotra, aż do dzisiejszego następcy jego, w udziale trzymam. Nie przychodzę strojny w błyskotki mądrości światowej, ale jako prostak i nieuk, duchownego rodzaju apostołskiego niegodny plemiennik, samą tylko ewangelią Jezusa Chrystusa odziany i uzbrojony.

Oczekiwał jej rodzaj ludzki, przez lat cztery tysiące z górą: wdychali do niej owi starzy pierworodcy wszystkich ludów i pokoleń, dziś po świecie w różnym kształcie rozrojonych: czuli jej potrzebę sami mędrzy rozumowi, uziajani szermierstwem rozumu, który im prawego szczęścia i przeznaczenia człowieczego wykazać nie mógł. — Wreszcie błysnęło to światło z góry

świat cały okryło, i w postępie wieków, na ziemi naszej od lat blisko tysiąca, dary i dobrodziejstwa swoje rozpostarło. — Od tego zakresu ojcowie nasi, ślachećny zawód sławy zaczęli. Na tej xiedze, z którą do was przychodę, wierność swoim królom, posłuszeństwo prawom, i bezpieczeństwo całej społeczności oparli i zaprzysięgli: i pod jej rękojmnią wszystko co mieli najdroższego, nam w puściźnie przekazali. Cóż wam nowego przynoszę (możecie mię zapytać) skoro to od tylu wieków na tej ziemi słyszano? I właśnie o to rzecz idzie czy to, co jest tak starém i dawném u was jak imie wasze, między nami żyje? Nie po szatach i postaciach człowieka dochodzimy: ale gdy tego życia i zdrowia żywotnym ruchem dowodzi.

A skoro w tej samej xiedze napisano stoi: że nie ma tam dobra gdzie nie ma wiadomości Boga: więc kiedy z pierwszym się nie popiszem, drugie musi być prawdą i przyczyną pierwszego. Pojrzyjmy, bracia po sobie! zapytajmy się w tajnikach serca, czy rzetelném dobrem i pokojem oddychamy? czy w każdym kąciku okręga naszego cicha łza i westchnienie udanego uśmiechu nie zdradza? — A kiedy napróżno prawego szczęścia różnemi drogami dotąd szukaliśmy; doświadczyć, czy w tej xiedze żywota, lekarstwa na to i pomocy pewnej nie znajdziem. Na czele jej jest napisano: szukajcie wprzódy królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko wam dodane będzie. Skoro wszystko, więc bez żadnego wyjątku; więc nawet bawideł i zamarzenia rozpieszczonych dzieci, nie wyłączył z tej obietnicy ten ojciec niebieski, pod warunkiem tylko, aby jego królestwa i w niem złożonej sprawiedliwości, najprzód i najusilniej szukać. Jakiegożto królestwa? czy tego które on nad światem całym, jako

Twórca i Pan przyrodzony, bez przykładki naszej samowładnie sprawuje? Lecz takie królestwo szukania naszego nie potrzebuje: w niem żyjemy i oddychamy: a bądź słuchamy lub nie słuchamy panowania jego nad nami; dla tego z rąk się jego nie wyslizniem, aby nam wieczną karę lub nagrodę wymierzył.

Jest tu więc mowa o drugim, pośredniem królestwie jego, które nam do wysługi tego górnego wytknął i urządził; które na prawej znajomości i miłości Boga zasiadło: które starzy prorocy tysiącami lat niezrodzonym jeszcze narodom zapowiadali: Że w świetle jego postępować będą; i Królowie przed wschodem jego ukłęką; a zamorcy i dalecy wyspiarze ku niemu się zwrócą: zgoła, jest to kościół powszechny Chrystusów — widzialny — niezmienny — prawami na sercu opisany — całego piekła potęgą niezachwiany, — który obejmując wszystkie granice świata, wieki i ludy, — dopełnia z nich wybrańców swoich, aby z nimi z końcem wieków wzniósł się z tryumfem do górnych i wiecznych siedlisk, z których upadek pierwszego człowieka plemię jego wydziedziczył.

Ale potrzebaż wam bliżej go wytykać, kiedy nań pośrodku siebie poglądacie? Mówią wam o niem te same święte proporce odkupienia naszego, po waszych włościach i niwach utkwione: te same świątynie, już przerzedzone i poszczerbione: ta przy nich pochyłona drużyna kapłanów, którzy was przy kolebkach w ohywatelstwo tego królestwa wpisują, i nowém odrodzeniem na duszy uposażają: którzy nad waszym wzrostem i dojrzałością chrześcijańską rozmaitemi powołańiami swego środkami czuwają: stada i związki wasze rodzinne błogosławieństwem bożem uświęcają: wreszcie na sąd wieczności zapozwanych was, do stra-

szej rachuby przyspasabiają, wiele długów zastępstwem swoim kwitują, i mocą sobie powierzoną związanych lub rozwiązanych do granic wieczności odprawiają. Wszystko to nie przypominaj wam codziennie, jakiej społeczności członkami jesteście?

Nakoniec, ten sam obrząd duchownych zaślubin moich z wami, uprzejmością waszą przymilony; ta odezwa najwyższej głowy kościoła, widzialne namiestnictwo wiecznego Pasterza naszego sprawującej, od was z uczciwością wysłuchana i przyjęta, dowodzi z pociechą całego chrześcijaństwa, że jedną owczarnią Chrystusa składamy: że królestwo jego duchowne jeszcze między wami przybłyszcza: że wyrok gniewu jego, na innych ludach spełniony: Odbiorę od was królestwo boże, a dam je narodom; jeszcze plemienia waszego nie zajął.

Ale, przy tém wszystkiem, stańmy do miary z ojcami naszymi, czy równie jak oni, z tak wylaném sercem i upragnieniem ten dar boży pielęgnujemy? O! jakież niedorostkami przy tych wielkoludach być się pokażemy! — Jakiż dziw, że i tu słowo boże na nas się pełni: jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzonem będzie. Kto ma więc uszy ku słuchaniu, niech słyży i pojmuje, co to jest prawdziwie szukać tego królestwa, aby resztę z nawiązką so-wita i natłoczoną otrzymać.

Że zaś w tej obietnicy stoi i drugi warunek, szukania sprawiedliwości jego; więc się wprzody zrozumiemy, o jakiej tu sprawiedliwości jest mowa.

Sprawiedliwy wiarą żyje, mówi pismo; i in-dziej: kto przystępuje do Boga, najprzód wierzyć powinien — I dalej: niepodobna podobać się Bogu bez wiary. I dla tego najpierwszy w świecie patriarcha wszystkich wierzących, ów sta-

ry Abraham, uwierzywszy Bogu w rzeczach pojęciu jego niedostępnym, otrzymał świadectwo: że ta wiara poczytana mu była sprawiedliwość: to jest, za całe usprawiedliwienie, przymilenie i upodobanie przed Bogiem. I tu dopiero zawiązała się owa obietnica, która i nas dzisiaj darami swemi dosięga: — że w późnym nasieniu jego, mający przybrać człowieka Zbawca rodzaju naszego, wszystkie narody i pokolenia miał w nim ułogostawić.

Wiara więc prawdziwa, jest pierwszym zawiązkiem życia naszego duchownego, i bramą do przyszłego; jest drzewa korzeniem, który w nim wszystkie gałązki i listki sokiem swoim ożywia: jest to płyn niedotieczony, (że tak powiem) dusznej krwi, która w biegu wstrzymana lub zamarta, życia pozbawia: jest to światło nieprzygaszone, które nie czyniami tylko, ale każdym pomysłem i zapragnieniem kieruje.

Jakoż, kto wierzy w Boga prawego, jakim się raczył stworzeniu swemu objawić: ten obok niego, bogów cudzych, przez człowieka wymyślonych, nie sadowi. — Prawdy i fałszów za jedno nie bierze. — Nie wita równym uśmiechem życiodawców i duszobójców: — lekarstwa i trucizny jedną szalą nie mierzy. — Kto wyznaje Boga bez granic wszechmocnym, mądrym, dobrym, sprawidliwym; nie pozywa go przed sąd rozumu swojego, aby się przed nim z woli i potęgi swojej tłumaczył: ale na pierwsze wspomnienie jego, widzi jak na dłoni wszystkich przyczyn przyczynę, że nie przypadek ślepy losami ludów i narodów kieruje; lecz wola tego, bez której ani włos z głowy, ani drohny listek z drzewa nie uleci. Kto Boga wyznaje być pierwszym zaaszczepcą i fundownikiem ludzkich społeczeństw, szanuje w nich wszystkie stopnie i stosunki; przestaje z upodobaniem na placu od niego wytkniętym, ani samowol-

nie miota się na drugich, aby ich z miejsca własnego wytrącił, a siebie posadził. Kto wierzy, że najstraszniejszy sąd tych oczekuje, którzy drugim przewodzą; taki im wyżej i okazalej zasiadł, z tem większym zaleknieniem poziera, że każda pomyłka lub bezprawie jego, ściąga na niego obecnych i przyszłych pokoleń przekłętwa, które całą wiecznością przytłaczać go będą. Kto wierzy, że pierwsza na ziemi powinność człowieka, obierać z dobrej woli, albo być wiecznie szczęśliwym, albo wiecznie zgubionym; (jeśli ma rozum) co dzień o tem przemyśla, co dzień się do tego sposobi jako żadnego jutra niepewny.

Ale gdzież się zapędzam? morze prawd niewyczerpanych, kroplami naraz wyczerpać! Darujcie bracia najmils! że mając was przed oczyma, ku temu się uniosłem, co waszym ojcom było najdroższem.

Oni te prawdy przy kolebkach z macierzystym mlekiem wyssali; oni niemi w duzość i potęgę utyli; oni za ich całość piersiami się zastawiali, i korda posuwali: ich nietykalność na wszystkich zjazdach i obradach cyrografami opisywali; i przechówek ich na łozach śmiertelnych dzieciom w błogosławieństwie odkazywali. A nawet, w zbliżonych ku nam wiekach przy świetnych bindach i oznakach zasługi, to godło: za wiarę, króla i prawa, do piersi przypoił; wrzając następnym, że jeśli pierwszego nie będzie; drugie i trzecie nie osto! Czemuż niestety! wszystko to u nas skrzepłym zawiędło zamorem? Łupiny zostały, owocu niepytać!

A kiedy tych skarbów ojczystych depozytów skrzynię powierzył mi w okręgu waszym kościół bōży; kiedy z niej wytrząsać mam z bracią moimi te drogie nasiona waszego szczęścia prawego, otoczyć nas! tylu ciosami ojczyzny potyranych, waszom ser-

cem, przychylnością i słachetnością. — Najlepiej znać, jakie nasze siły i środki, do tak zaciętych z oburzonem piekłem zapasów. — Nie o nas idzie! — ale o was samych — o los niniejszych i przyszłych pokoleń waszych! Cóż im po waszych nabytkach? Co im pomoże, choćby cały świat zyskali, gdy duszę zatracą.

Niech ja pierwszy będę u was tyle szczęśliwy, ile ów ostatni posłaniec Zbawcy naszego, Jan Chrzciciel, w tém mieście, od starych Piastowców naszych, tą świątynią uczczony. On mnie przy odrodzinach chrzestnych za imiennika przyjął: więc go najbliżej naśladować winienem. Ten, wywołany niegdy z górzystej Judei, aby nad brzegiem Jordanu powinność swoją rozpoczął, którą mu niezrodzonemu jeszcze kilkuset laty przód Izajasz zapowiedział; od czegoż zaczął? Oto wołał: Zbliżyło się do was królestwo boże: drogę gotujcie Panu. Góry dumne i wyniosłe! schylajcie się do nizin: kręte izdradą nasterczone krzywizny! prostujcie się i ugładzajcie. Wzgardzili tym głosem, zamądrzałe pismaki i licemierniki. Zbiegli się więc najprzód do Jana, zawiedli w bojach rzymscy wojacy — celnicy — mytnicy — jawnogrzesznicy — najdalsi na pozór od takich nowin; ale najbliżsi miłosierdzia bożego, bo ku niemu z ochotą skoczyli. — Idąc więc śladem mego w życiu chrześcijańskim przewodzcy, toż samo wam, bracia najmilsi! ogłaszać i powtarzać nie przestanę; choćym i głowę, przykładem jego, za prawdę położyć miał. — Zbliżyło się do was królestwo boże! Tyle wieków ojcom waszym przyświecało: ale aby od was nie odeszło, czynmy godne owoce pokuty! bo już wiejadło boże nad głowami które plewy od ziarna oddzieli, i koniec wszystkiemu położy.

Ale cóż dokaże głos ten Janowy na puszczy, jeśli tylko po drzewach i skałach zaszeliści? Kto wam da uszy do słuchania, i serce do smakowania w tém wszystkiem, co się wiąże z tém królestwem, o którym dotąd mówiłem? Ty sam tylko sprawić to możesz, wieczny i potężny Boże Polaków! Mury i kamienie tej świątyni pomóżcie mi skończyć, O w wielu to postaciach nas tu widziałyście! Ileż tych wianków różanych, nadziejami rozzielenionych, na tych świętych ołtarzach naczepialiśmy! Ileż obietnic, ślubów, prawodawstw, zaprzysięgliśmy! Boże! więc jeszcze i teraz na nas nie pojrzysz! Próżno więc chowałeś nieprzepłakanego Alexandra, aby plemionko nasze, z wirów i odmetów rozmiatanego świata, na lądziku do oschnienia postawił. — Jeszcze więc ku Tobie sercem się ojców naszych nie zwrócim? jeszczeż za moment o wszystkiem zapomniem? — I jakże już dalej do Ciebie przystąpić? Syn twój najmilszy braterstwem nas swoim usłachcił: przez Niego więc do Ciebie się przymykamy. Niech ta najświętsza ofiara, przedstawca męki i śmierci jego, która świat cały okupiła, i moje dzisiejsze z tym ludem zrękowiny uświęci. Niech ściągnie błogosławieństwo na chrześcijański oręż naszego monarchy; niech pogodzi i ukoi wszystkie ludy i pany, abyśmy kiedykolwiek w stałym pokoju i zgodzie, przy stole Twojej sprawiedliwości zasiedli, poznali się bracią jednego rodu, godnymi Twego ojcostwa, bez którego nędznymi tylko twórkami, duchem twoim nienatchnien w nicości i prochu donikniem. Nie daj tego Panie! Niech się to za dni naszych nie iści! Niech ten grób głową moją odsunę, a przepuść ludowi temu!



Ale coś dokazał głos ten Janowi na przesył, jeśli
 tylko po drzewach i ścieżkach koczował? Kto wam
 da rady do zbliżenia, i serce do smakowania w tym
 wesołym, co się wiąże z tym kochaniem, o koch-
 tem dobie mówię? Ty sam tylko sprawie to mo-
 żesz, wierz mi i pociągaj Boga Polskiego, Boga i ka-
 mienniego świętego pomóż mi skonać, O w wie-
 kus to postać nas tu widział? Niech tych wie-
 ków ródnych, naderstaniem rozstaniem, na tych wie-
 kach ołtarzach naderstaniem! Niech ołtarze, świą-
 tynie, prawodawstw, zaprzęgniętych! Bóg! Wioję Jezusa i
 ten na nas nie porzuci! Jedno wiec chwaleń nie-
 prędkożnego Jezusa, niech ołtarze, niech ołtarze
 z wioję i ołtarzom tożsamości, na ołtarzu
 do ołtarza postawi. Jezusa wioję na ołtarz
 ołtarz się ołtarz nasz niech ołtarz Jezusa na mo-
 ment o wesołym zapominam. — I jakże już dale-
 ko Ciebie przystąpię? Sztuka twoja najmiłszy braterstwie
 nas swoim ołtarzem: przez Wioję wioję do Ciebie
 się przystąpiamy. Niech to naderstaniem ołtarz, prze-
 stawca miłki i świąt jego, która świat cały o-
 bła, i moja kochająca z tym ludem kochający ołtarz
 Niech ołtarze błogosławieństwa na chrześcijański ołtarz
 naszego monarcho; niech pokorbi i nioł wesołi in-
 dy i pany, abyśmy kochaliśmy w swoim pokorbi i
 zgodzie, przy stole Twojej sprawiedliwości kochali,
 poznali się bliżej jednego i drugiego, godnymi Twojego o-
 rowstwa, bez którego ołtarza tylko twierdzi, du-
 chem twoim naderstaniem w naderstaniem: prochu doświadczenia.
 Nie daj tego Bóg! Niech się to na dni naszych nie
 idzie! Niech ten grób moją ołtarz, a przystąpię
 ludowi temu!

NAUKI PARAFIANE PRZYGODNE.

PRZYMÓWIENIE SIĘ

W CZASIE URZĘDOWEGO ODEBRANIA RZĄDÓW

KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO.

Niezliczonemi dobrodziejstwami najwyższego Boga uprzedzony, dziełem opatrności jego przez cały ciąg życia mego rządzony i kierowany, nakoniec niewysławioną nigdy łaską do służenia duszom, okupem drogim krwi Syna bożego poświęconym, wezwany i powołany, idąc za głosem tego wielkiego Boga, od lat niemowlęcych w duszy się mojej ożywiającego, widzę dziś spełnioną na mnie miarę miłosierdzia bożego, gdy przez ciebie W. X. Dziękowanie miejsca tutajszego, odbieram urzędownie rząd kościoła tego, a z nim urząd najświętszej straży i namiestniczego pasterstwa nad tym ludem. Niech będzie Bóg pochwalony! który okazał moc ramienia swego, obierając mię wątłą i słabą trzcinę, do dzisiejszego urzędu tak ważnego. Niech płaci i nadgrodzi tym, którzy użyci za narzędzie opieki jego nademną, wyznaczyli mi łaskawie pierwszy ten plac do zasług i pracy, w stolicy prześwieatnej ziemi tutajszej, obfitój zawsze w obywateliów prawowiernych i ojczyźnie swojej dobrze zasłużonych. Niech jeszcze tenże Bóg w dobroci swojej nieprzebrany, i twoje W. X. Dziękowanie fatygi i trudy w oddaniu mi urzędownem urzędu tego, najobficiej na-

grodzi i odwzięczy za mnie. Niech twą piękną sędziwość, przykładnością oświeconego kapłana upoważnioną, i wszystkich do szacunku winnego tobie zniewalającą, pokrzepia i wzmacnia dla dobra dekanatu tego, i dla korzyści moich, z przykładów twych, rady i doświadczenia. Zalety, które mi ludzkość twoja w obliczu ludu tego zawstydziła, na to chyba przydać się mogą, abym usiłował być takim kapłanem i ziomkiem, jaki obu tych wzór i przykład znajduje w tobie. Ale przestroga ta i napomnienie, któreś dał na samym wstępie do tej świątyni, abym się w moim urzędzie tak sprawował, żebym był gotów zdać rachunek Najwyższemu Sędziemu; jest mi pobudką ozwania się pierwszego do was, pobożni miejsca tutejszego parafianie! Oto już stanąłem w obliczu waszém, jako pasterz dusz waszych, jako przyjaciel wasz; sługa wasz jako pośrednik niegodny, między wami i Bogiem tym, którego w tej tajemnicy ołtarza czcicie. Stałem tu, i umyślnie na żądania wasze odwołłem tę pierwszą ofiarę, abym ją w obliczu waszém, i za was, oddał na tym ołtarzu najwyższemu Panu, i przez włożenie na głowy wasze rąk moich, użyczył wam skutków tych na duszach i ciałach waszych, których czynienia moc udzielił Syn Boży posłańcom i namazańcom swoim. Zabieram się już do czynienia wam tej pierwszej przysługi. Oddam tę niepokalaną ofiarę Bogu, za zdrowie, całość i powodzenie wasze doczesne i duszne, za wasze dziatki, waszych pokrewnych żywych i zmarłych. Przyłączę do tej ofiary niegodne modły i łzy moje, aby pobłogosławił waszym rodom, chudobom i pracom rąk waszych. Uczynicież i wy wzajem dla mnie, co możecie. Oto gdy stanę u tych ołtarzów, westchnijcie z pokorą do tego Pana, aby jako mię cudem miłosierdzia swego obrał na pasterza

waszego, tak równie dodał siły i mocy do piastowania godnie urzędu tego. Mocen jest ten Bóg utworzyć z kamieni synów Abrahama; mocen jest z twardej opoki wycisnąć strumień obfity; mocen był uzbroić młodego Dawida, na starcie dumy zuchwałego olbrzyma; mocen był uczynić wymownymi i odważnymi z prostych rybaków owych pierwszych opowiadaczy ewangelii swojej: niechże na prośby i westchnienia wasze, mdłe i słabe ramiona moje pokrzepi i wzmocni; niech zapali oziębłe serce, aby nie tchnęło tylko miłością bożą i zbawienia waszego; niech rozwiąże usta moje, aby wam godnie drogę zbawienia opowiadały; niech poświęci niegodne ręce moje, aby dla was były kanałem szczęścia i rosy niebieskiej.

Boże! nieograniczony w miłosierdziu twojem, przyjmij te prośby moje i żądania ludu tego, i potwierdź te śluby, które z tym ludem zawieram, że ja mam być pasterzem jego, podług woli i ducha twego, a on woli i duchowi twemu powolnym i posłusznym.



NAUKA

NA POSWIĘCENIE KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO.

Dzisiaj zbawienie stało się temu Domowi.
(Luc. Roz. XIX.)

I z przyrodzonego rozumu, i z wyraźnego przykazania bożego, zawsze ludzie stawiali i poświęcali kościoły Bogu, bądź go prawdziwie, bądź fałszywie poznawali. Niema parafianie! żadnej religii, żadnego narodu, żadnego wieku, gdzieby prawda ta między ludźmi pewną i znajomą niebyła. A pominąwszy już owe bałwochwalskie narody, które acz się nieszczęśliwie różniły i błąkały względem istności Boga, wszystkie się jednak zgadzały na to, że jakkolwiek jest Bóg, należy mu koniecznie cześć od stworzenia; a na oddanie tej czci, pewne miejsce czyli kościół. Pojdźmy w szczególności tam, gdzie od początku świata wiadomość prawego Boga zawsze kwitnęła i utrzymywała się. Abraham pierwszy ojciec wierzących, poświęcił szczególniejszym sposobem wiele gór i miejsc, w których cześć powinna Bogu prawemu oddawać. Wnuk jego Jakób, poświęcił pewnym obrządkiem kamień, nazwał go miejscem świętym i bramą niebieską. Dwanaście pokoleń tego Jakóba rozrodzone w Egipcie, a ztamtąd cudownie wyprowadzone, odebrały od

Boga rozkaz przez Mojżesza na wystawienie przybytku pod namiotami, któryby w wędrowce i podróży czterdziestoletniej owego ludu, był niejako kościołem ruchomym, i z niemż wędrującym. Przez dzień cały nie skończyłbym przepisów tych, które sam Bóg, względem nakładu i kosztu na ten przybytek względem naczyń i sprzętów, względem stroju i ubioru kapłanów i lewitów, wyraźnie nakazał i wyszczególnił. Cóż już mówić o owym kościele Salomonowym, światła całego cudzie? Dwóch najbogatszych królów, Dawida i Salomona, nieprzebrane skarby w złocie, srebrze i innych kosztownościach, czterdziestu i kilku lat robota, a tysiące rzemieślników, składały to dzieło od kilku wieków czekane: a kto się przyłożył do niego jakim pieniążkiem, było to największym szczęściem i błogosławieństwem. Ale jako to wszystko było cieniem tylko i figurą nowego zakonu kościołów, tak wspaniałość ta i bogactwa jednego kościoła zniknąć musiały, przed hojnością całego chrześcijaństwa w budowaniu kościołów. Niema żadnego kąta w świecie gdzie tylko zaszedł głos ewangelii, aby tam zaraz krzyża Chrystusowego, na wspaniałych wieżach i kościołach cesarze i królowie nie postawili. Tak i nasz naród polski, przed osiemset laty z ciemnoty i barbarzyństwa światłem ewangelii wywiedziony, nie dał się przewyższyć żadnemu narodowi, w hojności i szczodropliwości, w budowaniu ku czci Boga i świętych jego wspaniałych bazylik i kościołów. Świadkiem są tego w każdej prowincyi, w każdym niemal miasteczku, dawne kościeliska, w smutnych różalinach i gruzach pogrzebione, na wstyd i hańbę odrodnych potomków. Tak i w tym sławnym niegdy siedlisku waszém, Liwie, bogobojni xiążęta mazowieccy, a przy pobożnych panach, pobożni ziemianie, dali początek para-

fialnemu kościołowi tutejszemu; a gdy srogie biece boże wojen i pomorów odarły go z dawniej świetności, a niepobożna chciwość z reszty posagu i funduszu ogołociła; został się ten biedny kościółek na pamiątkę przynajmniej, że tu kiedyś pobożność i błogosławieństwo boże kwitnęły. I tento jest dzień dzisiejszy, parafianie! w którym rocznicę poświęcenia Bogu tego ubożego domku obchodzimy. Ten jest dzień godny uczczenia od całej parafii, a oto ledwie połowa o nim wie, a i trzecia część jej na uczczenie go nie przyszła. Ale przestańmy już mówić o potrzebie kościołów. Nie powie żyd ani tatar, ani poganin, żeby nietrzeba jakiegoś kościoła, skoro jest jakiś Bóg. Acz między chrześcijany (wstyd powiedzieć) są tacy bezrozsądni mędrkowie, co tak myślą i mówią; boć im niepotrzeba ani Boga, ani religii. Lecz jeżeli nas jeszcze Bóg od tej ślepoty zachował, szukajmy pociechy dla nas i zbudowania, w uroczystości dzisiejszej.

Obchodzić poświęcenie kościoła, nie jest to nowiną w chrześcijaństwie, bo to było od jego początku. Ale cóż nam ta uroczystość przypomina? godna rzecz zapytania naszego. Na co to ten Bóg, którego niebo i ziemia ogarnąć niemoże, który wszędzie mocą swoją przytomny, wszystko widzi i słyszy, kazał sobie w różnych miejscach budować kościoły, a podzieliwszy wierznych swych na różne chorągwie i rządy, czyli jak zowiemy parafie, zesłał do nich oddzielne pasterze i namiestniki, i tyle oddzielnych chwały swojej uczynił przybytków ile świątyń i kościołów widzimy? Miłość to jego ku nam przemyśliła, a wszechmocność wykonała. Gdyby ten Pan, Król i Miłośnik nasz, tyle tylko miał mocy ile nasi królowie, i pankowie ziemscy; u których chcąc co wskórać trzeba za nami z prośbą do stolicy, czy tam gdzie dalej wędro-

wać; gdyby tylko na jednem miejscu nam się objawił; jak niegdy w kościele Salomonowym, biednażby dola nasza była: o! wielużby z nas tego szczęścia pokazania się przed nim, nie doczekało. Ale umiał ten Pan temu zaradzić, że cudownym a niepojętym sposobem jest razem wszędzie, w każdym kościele, z témże bóstwem duszą i ciałem, z jakim tron chwały Ojca swego zasiadł w niebiesiech. Tenże sam, jest tu u nas w Liwie, w tym ubogim i niepoczesnym domku, równie cudowny, dobry i miłosierny, jakim go doznały rzesze żydowskie, gdy je widomie nauczał, uzdrawiał i dobrodziejstwami swemi obdarzał. Za cóż przecie mając go w pośrodku was, wolicie indziej wędrować, niż go tam szukać, gdzie on dla was w szczególności przemieszkiva? Za cóż on znowu, pokrywszy tém ubóstwem nieogarniony majestat swój, między zagrodami waszemi przemieszkiva? Miłość jego wysilona, i cuda tak wielkie, muszą mieć ważne przyczyny i pobudki: a z tych pierwszą jest, aby bywszy w pośrodku nas, jednoczył się zawsze z nami przez modlitwę i Sakramenta święte; powtóre, aby skoro na nas rozgniewany miecz swój podniesie, obsłużony niejako od nas, dał się ubłagać i przeprosić; po trzecie, aby nam w szczególności swoją wolą i wyroki opowiadał. A zatem cóż z tego wypada? więc domek ten jego powinien być u was domem modliwy, i ziednoczenia się przez Sakrament święty, domem ofiary i błagania, domem nauki i oświecenia. Ten jest troisty cel obecności bożej w kościołach, i ten troisty zamiar kościoła parafialnego. A jestże on takim u was? Jeżeli jest, cieszymy się jak w dzisiejszej ewangelii Zacheusz: Dzisiaj zbawienie stanie się domowi temu. A jeżeli opak? pocóż tu Panie i Królu nasz na tym wygonie przemieszkujesz między nami?

Król ziemski nie wytrzymałby, gdyby o niego tak mało dbali poddani jak my o Ciebie. Będzieżże zawsze bolał nad ślepotą naszą? Obudź nas przynajmniej dziś, i przypomnij to przymierze, któreś z ojcami naszymi zawarł, gdy ci pierwszy kościół w Liwie stawili, a któregośmy dzisiaj pamiątkę obchodzimy, za wstawieniem się twojem przeczysta Panno! któraś pierwsza na świecie dała dom i gospodę w żywocie twoim, temu Panu nieba i ziemi.

Wracając się do pierwszego, że dom boży jest domem modlitwy i otrzymania wszystkiego; rozum sam zdrowy powinienby nas o tém przekonać. Bo jeżeli przysiągł nam niejako Zbawiciel dać proszącym w imię jego wszystko, byle zgodne z istotnem dobrem naszym; jakżeby nam miał odmawiać, gdy po tę obietnicę do domu jego przyjdziemy? Pan ten rzetelny i hojny, chcąc nas do siebie pociągnąć, postawił niejako przy sobie szafarnią swych darów, abyśmy wreszcie biedą samą przyciśnieni, zajrzeli czasem do niego i jemu się pokazali. Dał nam to na wielu miejscach pisma swojego, niezawodne nigdy słowo swój obietnicy, Dość będzie gdy wam całkiem przytoczę to wspaniałe i uroczyste przyrzeczenie, które przy dokończeniu i poświęceniu owego sławnego jerozolimskiego kościoła, uczynił Salomonowi. Wysłuchałem mowi Bóg prośbę twą, i obrałem miejsce to, na dom mnie. Jeśli zamknę niebiosą, i rosy niepuszczę; jeśli ześlę wam szarańcze aby pożarła ziemię; jeśli ześlę pomór na lud mój; a lud mój nawróciwszy się przebłaga mnie, i szukać oblicza mego będzie; ja wysłucham go, i przebaczę grzechom ich, i uzdrowię ziemię ich. Oczy moje zawsze otwarte będą, i uszu nadstawię na modlitwę tego, kto się na tém miejscu modlić bę-

dzie. Obrałem bowiem i poświęciłem miejsce to, aby było imię moje tam na zawsze, i oczy moje przebywały, i serce tam moje po wszystkie dni. Głos boży tak się ozwał do Salomona. O Boże! mógłżeś już więcej, zaprzysiądz że tak powiem, iż modlitwa w domu twoim jest nieodmowna; że ci wiąże i krępuje ręce, abyś się nie gniewał; że ci się tak podoba, iż uszu nawet na nią nadstawiasz; że oczy i serce twoje ma przemieszkować w kościele, abyś wysłuchiwał tego, który się tam modlić będzie? I możnaż słowu twemu tak uroczystemu nie wierzyć, i nieufać słowu, które nigdy się nie odmieni, chociażby niebo i ziemia przeminąć miały? A jeżeli chrześcianie! obietnica ta ściągała się do owego kościoła jerozolimskiego, gdzie tylko Bóg mocą swoją, i przez anioły ogłaszał się; cóż rozumiecie o kościele waszym, gdzie Bóg i Zbawiciel nasz, nie tylko wszechmocnością swą, ale osobiście, istotnie i rzeczywiście obecny jest, ten sam którego w dzień sądu ostatniego ujrzenie? I tyżęsto jest o Panie! ten sam, w temże ciele i mocy, za którym niegdy tysiące ludu biegały, aby tylko ciebie ujrzeli, zasłyszeli albo przynajmniej szaty twojej dotknęli się? Tenżeś ty jest sam, przed którym po ulicach i drogach tysiące ślepych, kaleków, trędowatych, umarłych kładziono, a Tyś ich jednem słowem, jednem oka rzuceniem uzdrawiał? O! jakże my sto razy więcej ślepi, głusi i umarli być musimy, kiedy w pośrodku nas mając Ciebie, nie znamy Cię, nie widzimy, nie słyszymy! Ty codzien ku nam wyciągasz ręce, abyś nam dobrze czynił, a z nas żaden ze skruchą nie zawoła: Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nademną! Czyżes Ty przestał być Bogiem tak mocnym i miłosiernym, jakimes był przed tysiącem siedemset lat? czy słowo twoje nas zawodzi?

czy trzeba cuda, abyśmy uwierzyli obecności twojej? Ale gdybyś i wszystkie cuda razem uczynił, nie wierzyłbym ja więcej cudom twoim, jak słowu twemu, które u mnie za wszystko stoi. Zkądże to jest, że połowa ludu tego po kątach drzymie, a reszta na Ciebie, i na mnie niegodnego służy, głosem twoim do nich wołającego, z unudzeniem poziera? Ah nie pytajmy dalej! a póki nam wolno samym się sądzić, osądźmy się i policzmy. I pocóżecie tu przysli mili bracia? na modlitwę? Takci sam Bóg powiada: dom mój będzie domem modlitwy. A przed kimżeto modlić się i korzyć macie? przed waszym Stwórcą i Bogiem. A nużby obok was usiadł jaki potężny Król i dał wam pozwolenie prosić go o co chcecie, takazby wasza była postać, układność i przystojność, nie otworzyłibyscież gęby na żadną prośbę? nie korzystaliżbyscie z każdego momentu, w którymby można co zyskać? nie byłaby krzywda, obelga tego Pana, wzgardzić dobrocią jego, o nic nie prosić i odejść? I jakże, mniejże u was znaczy Bóg, niż jeden człowiek, który się tylko świetniej od was ustroił? Bóg, mówicie, nie patrzy na powierzchowne rzeczy. A zacóżby on pięć tysięcy Betsamitów trupem położył, że tylko nieuczciwie na arkę pańską poglądali? jak to świadczy pismo święte. Pocóżecie przysli, o wy uwikłani po uszy w zbrodniach, nierządach! Przebłagać Sędziego waszego? A gdyby też was powiniwszy kto o jaki kryminał, związanych i okutych przed jakim sędzią surowym postawił; tyleżby było płaczu, lamentów i jęczenia, co teraz, gdy przed wiecznym dusz waszych sędzią stoicie? Nie uczynicież tyle przynajmniej, ile czynicie w sądach doczesnych, gdzie idzie o utratę majątku lub życia? Cóż już o was mam mówić, którzy przyszedłszy niby do tego domu modlitwy, za

ścianami jego chodząc i wałęsając się, po długich targach i gwarach namyślacie się, czy też tam zajrzeć do tego kościoła? Lepiej żebyście w nim nigdy nie postali: mniejsza obelga Pana, o nic go nie prosić, niż mu obojętnością pokazywać, że się o jego nie stoi łaskę. Znać że jej nie potrzebujecie, znać nie zbywa wam na niczem, gdy nie macie co temu Panu powiedzieć. Wiele dla niego czynicie, gdy mu pół godziny w święto darujecie. Niestety chrześcianie! dla tego to on was szczęśliwszymi od drugich uczynił, żeby od was więcej wzgardy i zapomnienia ponosił. A was jakimi już łzami mam opłakać, u których dom modlitwy tam jest, gdzie krwawą pracę waszą, wasze biedne żony i dziatki, opilstwem zapredajecie? którzy ledwie raz w rok koło Wielkij-nocy do tego domu bożego, za kark niemal przywiedzeni, przywleczenie się. Pięćito już lat jak was łowię a ułoić niemogę, i tak was opłakuję, jak wyowcę tę, która w gęsty las i krzewie za wilkiem bieży. Gdybyście się przynajmniej obejrzeli kiedy na głos mój; gdybyście choć dziś byli przysli, możebym was choć parą słów ułapił. Ale wydarł mi was wilk piekielny, mędrszy na waszą zgubę, niż ja niestety na wasze ocalenie. Żle tedy o Panie! pokazało się z pierwszego rachunku. Niemasz w Liwie kościoła, bo niemasz domu modlitwy. Rusza gębą trochę ludu, i koronki przebiera, ale ty lepiej wiesz, gdzie serce, myśl i dusza ich. Policz ich sam, wielu jest takich, którzy tyle przynajmniej o ciebie dbają, ile o swój byt doczesny i ten grosz mizerny. Ale obaczmy, czy przynajmniej nie znajdziemy domu ofiary, bo to jest druga cechą i własnością domu bożego.

Kościół i ołtarz chrześcianie! są to rzeczy nieoddzielne; i znowu, ołtarz bez ofiary, wcale nie po-

trzebny. Toż światło rozumu przyrodzonego, które nauczyło ludzi aby stawili Bogu kościoły, nauczyło ich razem, aby mu coś na znak daniny i hołdu ofiarowali. Kto tylko wyznaje Boga być Stworcą i Panem swym, znać razem musi ku niemu poddaństwo. Panie! wołał Dawid, niebo i ziemia dziełem rąk twoich, a my twoi kmiecie. A czyż nie daje z roli i ogrodu kmić panu swojemu? Znały tę prawdę wszystkie najgrubsze narody od początku świata, i kto tylko wyznawał że jest Bóg, czynił mu zaraz pewną ofiarę nie żeby jój Bóg potrzebował, ale żeby tém wyznał, że od niego ma wszystko i do niego należy. Tak właśnie, jak gdy ubogi chłopek parę kur albo jaj niesie w podarunku panu, nie wchodzi w to pan, że ich ieść nie będzie, ale miło przyjmie dobre serce kmiotka swojego. Sięgnijcie aż do Adama, czyliż ta prawda i między pierwszymi ludźmi znajomą nie była? Abel pierwszy syn na ziemi, ofiarował Bogu co najlepszego z swój trzody, a Kaim brat jego czynił ofiary z owoców, acz złośliwie i obłudnie, bo co gorszego oddawał. I za to Bóg przeklął ofiarę jego. Noe wychodząc z korabiu bił ptactwo i zwierzęta na ofiarę. Melchisedech ofiarował chleb i wino, Abraham zwyciężkie łupy po zbitych królikach. Dopieroż prawo boże przez Mojżesza podane, opisało wiele rodzajów różnych ofiar z bydła, owoców podług czasu i okoliczności. Salomon przy poświęceniu kościoła (jak świadczy pismo) zabił na ofiarę dwadzieścia dwa tysiące wołów, a sto tysięcy baranów, i pokazał Bóg w oczach całego ludu, jak się ta ofiara jemu podobała, gdy cudownie z nieba zstąpił ogień, i majestat boży napełnił dom. Trwały te ofiary z całym zakonem starym, ani największe ubóstwo nie wymawiało niko- go, od czynienia ich. Ubożuchna Maria matka Zba-

wiciela naszego, gdy jój na baranka niestało, wykupiła parą synogarlic jedynaka swego. Owa mizerna wdowa, co całego dnia wyrobek, parę pieniążków, wrzuciła w skarbonę kościelną, pochwalona została od Zbawiciela, jak świadczy ewangelia. Zgoła kto tylko znał Boga, znał ofiarę. Ale ponieważ te wszystkie ofiary cieniem tylko i figurą były, owę niepojętą i błagalną ofiarę, jaką nam Zbawiciel nasz zgotował z krwi swojej, która w ofierze mszy świętej trwać będzie aż do skończenia świata; tak też wyraźne prawa i przepisy dawnych ofiar z naszym zakonem Chrystusowym ustały. Przeto jednak nie ustał obowiązek czynienia ich, w ten lub ów sposób, na znak wdzięczności ku Bogu. Ale jako cały zakon Chrystusów zasada się na miłości, tak i na to żadnych nie położył granic i przepisów, spodziewając się, że jeżeli mniej oświeceni ludzie chętnie czynili ofiary Bogu, jakże się miała pomnożyć skwapliwość tych, którzy go lepiej poznali, i więcej od niego odebrali? Oto jest krótki wywód, że kościół jest zawsze złączony z ołtarzem i ofiarą. A oto cudem miłości Zbawiciela naszego, mamy w kościele naszym ofiarę taką, która jedna prawdziwie uczyć i przebłagać Boga może: bo gdybyście nie mówię tysiące, ale miliony światów takich Bogu ofiarowali; jedna ofiara mszy świętej, nieskończonym sposobem więcej czci i chwali Boga. Ztém wszystkiem, łączenie do niej hołdu i daniny z tego wszystkiego, co tylko od Boga macie, należy zawsze do winnej czci, którą Pan i Stwórca od stworzenia odbierać powinien. Bo jako to pewna, że nikt bez wiary zbawiony być nie może, tak sama wiara bez uczynków martwa, nie zbawi nikogo. Gdzież się podziały owe świetne wieki ojców i pradziadów naszych, gdzie oni zwyciężkie łupy z Turków i Tatarów nie-

šli na wyścigi Bogu w ofierze, na ozdobę i wzniesienie świątyni jego? Gdzie owe pobożne czasy, w których matki, a przy matkach podobne im córki, ubiegały się o ozdobę domu bożego? Niestety, o święte dusze przodków naszych! śmieją się nikczemne i wyrodne wnuki z prostoty waszjej, żeście z darów bożych nie skąpili dla niego ofiary. U nich to głupstwo, co u was największym rozumem było; to u nich głowa, to rozum, który najlepiej skrzywdzić lub oszukać potrafi. Ale umiesz też ty za to wet za wet oddawać, o Boże! drobniej coraz bardziej ich pokolenia; gdyby wstał z grobu który pradziad, nie poznałby ani rodziny, ani dziedziny swojej. Kładą jedni zyski swoje, jak w worek dziurawy: a co pan ojciec dzień i noc zbierał, i głową utykał, to syn marnotrawny w jednym roku strwonił; a po innych nierządne pochłoneły długi. Nie za sobą jać mówię o Panie! przestałbym chętnie na suchym chlebie, abym tylko nie patrzył na hańbę i gołotę tego domku twojego. Ledwie jest który w całej koronie kościołek, gdzieby się więcej ubóstwo i mizerya, na ołtarzach bożych świeciły. Wstyd, sromota, że niemamy w czém przystojnie obrządków świętych sprawować. Na mnie zwracacie oczy, że to do mnie należy: nie przeczę tego, że winienem z mojej ubogięj części i Bogu ofiarę i wam przykład; łatał i ogarniam jak mogę tę gołotę, ale mogęż sam jeden, świątnię tę Boga prawego przystojnie opatrzyć? Równie ten Pan moim jak i waszym jest Bogiem. Ale wstyd i żal dalej mówić nie pozwala; nie mogę zaś wam o tém stósowniej i przyzwoiciej mówić, jak przy rocznicy poświęcenia Bogu tego kościoła. Nie lepiej tedy o Panie powiodła się i druga rachuba. Dom, który powinien być domem ofiary, u nas jest domem ubóstwa i mizeryi. Ale się może popra-

wiem w trzecim rachunku, a przynajmniej dom nauki i oświecenia w kościele tutejszym napotkamy. Próżnoby ludzie kościoły i ołtarze Bogu stawiali, gdyby o nim pierwój wiadomości i podania nie mieli. A chociaż niepodobna zdawało się, żeby człowiek trzymający się rozumu, mógł o Stwórcy swoim zapomnieć, przecież nad spodziewanie tak się pokazało. Prawnuki zaraz Adamowe wpadły w bałwochwalstwo. Do potopu jeden się tylko znalazł Noe z swoją rodziną, który znał prawego Boga, a resztę zepsutego rodzaju ludzkiego zalały wody. Po nim czterysta lat upłynęło, jak znowu ludzie prawego Boga zapomnieli. Wybrał wreszcie Bóg jeden naród w Abrahamie; i cały skład wiadomości o sobie w jego potomkach uczynił. Ale dochowałżeby był i ten naród od Boga nigdy wybrany, tego składu tajemnic bożych, gdyby o tém ustawicznój nauki i podania nie było? Nie skończyłbym dzisiaj opowiadać wam, jak oni pilnie wiadomości się o Bogu uczyli. Schodził się pewnych dni naród cały do kościoła, na słuchanie i czytanie pisma jemu podanego. Chłopiec kilkoletni gdyby nie umiał prawa Mojżesza i pisma, zostałby ukamienowanym; trzeba było tysiąca praw i łańcuchów, aby ten lud od dzieciństwa zaraz do znajomości Boga przyzwyczajać. Przyszedł wreszcie Messyas i Zbawiciel nasz, a jaśniej potwierdził przykładem swoim, że dom boży powinien być domem nauki, i wiadomości o Bogu. Wykradł się rodzicom swym dwunastoletni chłopczyna, i przez dni trzy ucierał się z rabinami, tłómacząc im proroków i pisma. Potem gdy zaczął swój zakon opowiadać, najczęściej czynił to w kościele. Toż czynili i uczniowie jego, toż czyni dotąd cały kościół jego po całym rozszerzonym świecie. Tym końcem podzielił wiernych swych na różne

dyecezye, a te znowu na parafie, i do nich w szczególności przywiązał urząd i władzę opowiadania słowa bożego. Biada tej wierze! temu miastu, temu państwu, gdzie głosu ewangelii niesłychać. A słysząc go u was parafianie? Wieleż to już razy wołałem: ludzie! wierzcie Bogu mówiącemu, że niema tam dobra, kędy niema wiadomości o Bogu. Jużto nie wieś, nie miasto, gdzie o nim nie wiedzą. Niema tam gospodarza, nie masz żony i męża, niema dobrego pana, wiernego sługi, prawdziwego przyjaciela; siedlisko tam wilków drapieżnych, nie ludzi; sami tam hultaje, wszetecznicy, opilecy; sam tam płacz, lament i narzekanie; jeden drugiego kradnie, podchodzi, oszukuje, i w łyżce wody, jak mówią, radby utopił. Zgoła niema tam nic dobrego, bo niema wiadomości Boga. Wieleż to razy wołałem: o Liwie! niema nadziei, żebyś kiedy na tych smutnych ruinach i zarosłach powstał; cały wasz wzrost; pokój i odrodzenie się, od wiadomości Boga zależy. Cóż wam nowego mam powiedzieć, jakie nowe lekastwo obmyślić, gdy się choroba zawsze jedna, nic nie odmienia? Oto samo złe zkądże się rodzi i krzewi, jeżeli nie ze wzgardy słowa bożego? O biedny i żałosny los wasz! jednych urojone zatrudnienia i zabawy, drugich gospodarcze zachody i potrzeby, najczęściej zaś ostatnie lenistwo i pogarda, od słuchania głosu bożego uwalnia, i to co przedtym równem było przykazaniem, jak słuchanie mszy świętej we święto; stało się teraz powszechnie nie potrzebnym i obojętnym przydatkiem. Niestety! wiadomość o Bogu i zbawieniu niepotrzebna, a cóż już będzie potrzebnego? Wiara nabywa się ze słuchu, mówi Bóg przez Pawła świętego, a jakże tam wiara będzie, gdzie słuchu niema? Zbierał się cały naród na słuchanie prawa mojeszo-

wego, i uczyć się go trzeba było całe życie; a prawda Chrystosowego dość będzie nauczyć się od matki. Gdy idzie w sądzie o zagon lub chałupę, zwołujecie prawnych poradników: a w tylu zawitych przypadkach sumienia, gdzie idzie o utratę duszy, nie trzeba żadnej nauki i oświecenia. A jeżeli błędem tym ginie tysiące ludzi, o! wieleż milionów marnie przepada, was, którzy jeden tylko sposób macie nauczania się Boga, w kościele jego? Jeżeliście nim wzgardzili na zawsze, jakże to drugie nasienie wiary świętej rozkrzewi się w sercu waszém, na którym żadnej uprawy niebyło? Zła tedy całkiem sprawa nasza, o Boże i sędzio nasz! w czasie nie ubłagany. Nic dobrego i z trzeciego rachunku nie pokazało się. Dom twój powinien być domem wiadomości o tobie; a oto z tysiąca dwóch set luda, ledwie dziesiąta część zebrała się do posłuchania głosu twojego: jedni mają się za mędrców, więc gardzą jego prostotą, drudzy drzymią po domach, albo się przewłóczą po ulicach: inni raz tylko w rok tu się pokazując, wołają po cudzych kątach włóczyć się dla targów i jarmarków, niż ciebie tu odwiedzić, gdzie dla nich jedynie przemieszkiwasz. I któż ich oświeci i nauczy o tobie? jakież dziw że nie znając domu nauki, nie znają domu ofiary i modlitwy, jakim mieć chciałeś każdą parafią? Pocóż tedy dłużej się smucisz i bolejesz nad nami, po co cię na tym ołtarzu wystawiamy i okazujemy? Kiedy spełniły się twoje wyroki na kościele Salomonowym, że go miał poganin zburzyć, i kamienia na kamieniu nie zostawić, poprzedził je głos twój od tysiąca ludzi słyszany: wychodźmy z tą! Bodaj czy już i nam tego nie zapowiedziałeś? już tam ryją bydłeta, gdzie twoje dawniej stały świątnice. Już i tego domku nachyliły się ściany; nie wiele już niedo-

staje, abys się ze wszystkim od nas wyprowadził. Gdzież się ta biedna trzódka podzieje? gdy ją opuścisz najwyższy pasterzu! Wilki piekielne rozszarpią ją. Pod czyjeż skrzydła skryją się te biedne bezmaciory pisklęta? drapieżne rozchwytają je ptaki. Ah! niech ten dzień okropny nie zbliża się do nas! niech my go nigdy nie widzimy! Twójtó obyczaj o Panie! dla dziesięciu cnotliwych, reszcie przepuszczając. Ponawiamy z tobą ugodę, którą niegdy zawarli przodkowie nasi, gdy cię do Liwu pierwszy raz wprowadzali: Oto ci Panie daję mieszkanie, na jakie nas stać. Bądźże Ty ojcem naszym, a my twemi dziatki, a naucz nas, jak cię po synowsku kochać mamy. Tyś pan, król nasz, i załoga nasza: póty się nie bojemy ani głodu, ani pomoru, ani wojny, ani żadnej biedy na świecie, póki na tym ołtarzu codzień się za nas ofiarujesz. Nauczaj nas, nie odstępuj nas krokiem, nie wnoś się nigdy za granicę naszą, a przyjdzie jeszcze ten dzień, że my Liwu nie poznamy, kiedy lepiej Ciebie poznamy i umiujemy, spraw to wielki Boże!



NAUKA

NA ROZPOCZĘCIE MISSYI.

Nawróćcie się do mnie (mówi Pan) z całego serca waszego. Nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo do brotliwy i miłosierny jest, kto wie, jeśli się wróci, i odpuści? Zgromadźcie lud, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci, i ssące piersi. Między przysionkiem i ołtarzem będą płakać kapłani, i mówić: "Przepuść Panie! przepuść ludowi twemu!,, I przepuść Pan, zdjęty żalem nad ziemią swoją. Izraelici! oto ja wam posłę pszenicę, wino i oliwę, i nasycicie się niemi, i nie dam was więcej na pośmiewisko między narody.

(Z ksiąg Joela Proroka w Roz. 2.)

Takie było poselstwo, w Bogu zgromadzeni parafianie! z którym niegdy Bóg wysłał Joela do ludu swego, chcąc go raz jeszcze ostatni z niewoli, nędzy, i zatracenia wiecznego uratować. Słowa i dzieje ludzkie nikną jak wiatr; ale słowo boże stoi na wieki, i z pokolenia do pokolenia przechodzi. A co Bóg raz do ludzi mówił, to póty należy do ludzi, póki rodu i plemienia ludzkiego stanie. Więc słusznie z témże samém poselstwem przychodzę do was kochani parafianie! niefortunny pasterz i sługa wasz. Nie jestem ci ja Joel, ani wy Izraelici, ale Bóg ten sam jest którego wyroki służyć na wieki, i który równo szuka zbawienia naszego, i tyle dba o tę naszą w szczególności parafię jak o całe i wielkie inne narody, bo go

wszyscy zarówno kosztujemy. Rokci to już szósty, jak wam to samo powiadam. Przez sześć lat woda spadając na kamień dół wybije; przez sześć lat pracowitej uprawy, rola choćby najgorsza cokolwiek urodzi: a ja nieszczęśny winnicy pańskiej czeladnik, cóżem przecie u was przez ten czas wskórał i wykołatał?... Z czémże się popiszę, przed tym gospodarzem niebieskim, który mię do was na robotę posłał? Jestże poznaka tego drogiego nasienia ewangelii, którem tu pomiędzy wami rozsypał? W początkach chrześcijaństwa, gdzie się tylko to drogie ziarno słowa bożego przyjęło, tam zaraz pustynie i legowiska zwierzów, w raj ziemski przemieniły się, i tam rządne oświecone siedliska, w cnotliwych obywatelów zaludniły się, tam pokój, zgoda, wszego dobra dostatek i błogosławieństwo boże, panowanie swoje założyło. A u nas cóż podobnego zjawiało się? Dajcie świadectwo tej prawdzie wy sami, iżali skwierk, lament, narzekanie, nędza, ucisk i utrapienie, domów, ulic i zagród naszych nie pozalegały? O wy, walecznych i znakomitych ojców rozrodzone pokolenia! których ślachtetność, oświecenie, zasługi dla ojczyzny, a najprzód staropolska cnota, i o cześć bożą gorliwość pamiętnemi uczyniła, i szczątki tych dziedzin, które posiadacie, wam na pamiątkę zostawiła; nie odrodziliście się stopniami od tych, których kreś ślachtetną i imię nosicie? I wy! którzy to miasto w gruzach i rozwalinach pogrzebione, na nowo osiedliście, jesteście podobnymi tym, których zagony i ogrody siejcie? Nie prawdziż się na was co do litery, słowo boże u Jeremiasza zapisane: Klaskali w ręce wszyscy przechodzący drogą, poświstywali, i trzęsali głowami mówiąc: i toż to jest miasto rządne niegdy, ozdobne i bogate, od kilku tysięcy oświe-

conych użytecznych mieszkańców osiadłe? Ah! gdyby tu który z naddziadów waszych, przed dwónasty lat w tych mogiłach pogrzebany, ożył i rozpatrzył się, iżaliby nie zawołał z Prorokiem: Spustoszenie spustoszenia, i obrzydłość spustoszenia. Przytaczajcie jakie chcecie przyczyny tego żałośnego upadku, owe rabunki i przechody nieprzyjacielskie, owe pomorki, pożary, gradobicia, owe na ostatek uciski i wycięczenia przez nielitościwą zwierchność, wszystko to prawdą będzie; ale pytam was, w czyichże ręku te plagi i chłosty złożone były, jeżeli nie u tego, który mówi: W ręku moich są chłosty na grzeszników? Nie zdarzenia i przypadki, kierując ludźmi i światem, jak nam bezbożni mędrkowie gwarzą i plotą; nie wydrą oni przecie Bogu panowania nad nami, bo my wierząc w prostocie ojców naszych, że bez woli jego ani włos nam jeden z głowy nie spadnie, zapytajmy się raczej, jaką on miał przyczynę gniewu swojego, iż nie tylko upadek wsiów i miasteczek, ale całych narodów przeznacza? Oto posłuchajcie głosu i wyroków jego: Zwołał Pan sąd z mieszkańcami ziemi. Niema prawdy, niema miłosierdzia, niema wiadomości Boga na ziemi; przekłectwa, kłamstwa, opilstwa, mężobójstwa, kradzieże, cudzołóstwa, jak woda rozlały się, i krew krwią zmazana została; dla tego lud mój poszedł w niewolę, nędzę, pogardę i pośmiewisko. A to czemu? bo nie miał wiadomości Boga. Ah parafianie! nie szukajmy, nie wynajdujmy innej nieszczęść naszych przyczyny, nad tę, którą sam Bóg, acz tak dobry, cierpliwy i miłosierny, za najsprawiedliwszą uznaje. Niema tam dobra (jedno wam zawsze mówię), gdzie niema wiadomości Boga. Już to nie wieś, nie miasto, nie królestwo, gdzie niema znajomości Boga. Nie znajdziesz

ludu, prawdy, szczerości w pożyciu, nie znajdziesz przyjaciela, sąsiada, urzędnika, sługi; zgoła nie znajdziesz nic tam dobrego, gdzie nie ma znajomości Boga. A jeżeli to słowo boże jest pewne, jeżeli pewna, że niema między nami dobra, więc i to prawdą być musi, że niema pomiędzy nami prawdziwej znajomości Boga, bo nie może być skutek bez przyczyny, ani przyczyna bez skutku. Kiedy więc smutne doświadczenie przekonywa nas o tej prawdzie, kiedy kroku zrobić niemożemy, abyśmy nie poznali śladu gniewu bożego, nie pomyślimyż o tym nigdy parafianie! aby u nas kiedyś tedy słońce zmiłowania bożego zajaśniało? Jedniż my będziemy, od których Bóg oblicze swoje odwrócił? Nie pójdziemyż nigdy gromadą szukać go? Pokiż nam wrogi i nieprzyjaciele nasi, i sami nawet niewierni natrzęsać się będą, pytając i przegryzając: „a kędyż jest Bóg ich?“, Gdzież o Boże ojców naszych!... Jestci on jeszcze w pośrodku nas, jeszcze się zatrzymał na tym wygonie i zapłociu, jeszcze się obziera niejako i pogląda, ażali go żałować będziemy. Niestety! on nas sam żałuje, on wygnany, wzgardzony i zapomniany od nas, jeszcze się wraca, jeszcze łaskę i miłosierdzie swoje ofiaruje.

Oto, czego tysiącom narodów, po dzikich wyspach i pustyniach obłąkanym nie pozwolił, czego bracia i sąsiedzi nasi, już na sąd boży porwani, nie doczekali się; to on nam przez tych przybyłych do parafii naszej mężów apostolskich, łaskawie pozwala i ofiaruje. Witamy was niezmordowani winnicy pańskiej pracownicy! niezmordowani żadnymi trudami królestwa Chrystusowego pomnożyciele, wierni i umocowani posłannicy Boga. Przybyliście na prośby moje do tej parafii, odmówiwszy nawet innym, abyście i na naszych zagonach Liwskich zaszczepili to drogie ziarno

ewangelii, którem cały świat odrodził się: abyście dali świadectwo w dniu sądu bożego, zem wszystkich środków, dla dobra i zbawienia ludu tego użył, oraz abyście, jak doświadczeni lekarze, chorobie naszej zdrowie albo śmierć zapowiedzieli. Bóg zna radość i pociechę moją, jeśli się szczęśliwie trudy i poselstwo wasze powiedzie, lecz razem zna bojaźń i zaleknienie moje, jeśli się na tym podobno ostatniem nawiedzeniu bożem nieszczęśliwie nie poznamy. Pozwólcie więc, abym z urzędu i powinności mojej pasterskiej, przygotował umysły ludu tego, i do trudów waszych pierwszą wam drogę utorował; a jako trwożny i zalekniony oblubieniec, podając drżącą ręką oblubienicy swój ostatnie lekarstwo życia lub śmierci, razem z nią albo ożył z radości, albo umarł z smutku i żalu. A wy kochani parafianie! jeżeli wam jeszcze miły Bóg ojców waszych, któremu się oni kłaniali, i od niego na was potomkach błogosławieństwa spodziewali się, jeżeli wam miłe dobro doczesne i wieczne, darujcie jeszcze moment czasu, abym wam cel i zamiar misyi, i z niej spodziewane pożytki w krótkości okazał. Ale niestety!... już się nudzicie i zasypiacie! — Już nieprzyjaciół dusz waszych zahuczony tym odgłosem misyi, krąży jako lew ryczący, szepce po kątach i pomrukuje, że się bez niej obędziecie, że was próżno od roboty i gospodarstwa odrywamy! O! Boże! już tedy po twojem poselstwie!... skoro lud ten tak myśli i sądzi, a na cóż mu missya?

Twojem to chyba dziełem i cudem będzie, o ty Duchu przenajświętszy, prawdziwy Boże, od ojca i syna pochodzący! Obchodzimy dziś rocznicę zesłania twojego, kiedyś w szumie wiatrów i w postaci ognistych języków, na osierocoych uczniów chrystusowych zstąpił, a oni w jednej minucie odrodzili się; a myż

to, już nie uczniowie Chrystusa? nie jego chrztem omyci? nie jego krwią i męką okupieni? Przemów ty resztę za nami o Matko i Królowo nasza! jeszcze tu znajduje się wielu, którzy imienia twego głośno używać nie wstydzą się; może ich więcej przybędzie, jeśli to co mam dalej mówić, za twoją przyczyną i wstawieniem się w ich sercu zostanie.

Jeżeli w rzeczach ludzkich zwyczaj i przykład, jest pospolitą postępowania prawidłem, tedy w rzeczach boskich, któraż być może pewniejsza reguła nad tę, podług której Bóg sam od wieków z ludźmi postępował. Idzie tu parafianie! o przyjęcie i wyrozumienie poselstwa bożego do nas: od czegoż je zaczął ów Joel prorok, którego słowa do was naprzód ozwał się? Oto nawróćcie się. Tenci jest pierwszy krok i przystąpienie do tych wieczystych traktatów, które z Bogiem ojców naszych zawrzeć mamy; ten jest pierwszy cel i zamiar missyi, i razem pierwsze do niej przygotowanie. Niema na Boga zagniewanego inną broni i oręża, jak tylko łzy, lamenta, skrucha i nawrócenie się. Ale mówicie mi, iżaliż tyle spowiedzi i sakramentów świętych jeszcze nas nie usprawiedliwiły? Dałby Bóg, aby was w tej mierze czyste sumienie poświadczyło. Biada wam! jeżeli jak wszystkie, tak i ta niedawna spowiedź wielkanocna, nie była taka, jak gdyby być miała ostatnia w życiu waszém; doświadczyli już tego ci, którzy po niej na sąd boży z pośrodku nas porwani i pochwyconeni zostali. Lecz zacóż prorok pański koniecznie dodaje: Nawróćcie się z całego serca waszego! Więc musi być różnica, między nawróceniem się prawdziwém i obłudnóm. Słyszeliście już nie raz różnicę tę, że prawdziwe nawrócenie się do Boga mieć powinno koniecznie te trzy przymioty: szczerzy żal i

skruchę przy dokładnej spowiedzi; wierne zadosyć uczynienie Bogu i bliżniemu; mocne i skuteczne postanowienie odrzucenia wszelkich okazji do grzechu, a chwycenie się przeciwnych środków życia chrześcijańskiego. Jestże to cecha i piętno waszego nawrócenia? jestże poznaka? żeście prawdziwie ożyli i nowe życie z Chrystusem zaczęli? Ah! jeżelić was nie szczerze pojednanie się z Bogiem, ale mus niewolniczy, albo zwyczaj, do tych świętych ołtarzów przyprowadził; jeżeli przez spowiedź niedokładną, jad i truciznę z skrytości serca waszego nie zupełniście wyrzucili, ale owszem zostały tam wrzody nie tknięte i nie odkryte; jeżeli wy Bogu tyle krzywd i zniewag uczynionych, w trójnasób przykładnijszém i cnotliwszém życiem nie nagrodzili; jeżeli krzywda bliźniego, pomstę dotąd wołająca, włóczy się za wami jak cień nieodstępny, i sen wasz nawet przerywa; jeśli sława i dobre imie wydarte sąsiadowi przez złość i chytry podstęp, szerzy się dotąd z ust do ust, jak pożar w lesie zajęty; jeżeli owe nieszczęśliwe związki, towarzystwa, i pokątne schadзки, które was po tyle razy w przepaść wieczną potrafiły, nie tylko się nie zerwały ale na nowo skleciły, i przydając zbrodnią do zbrodni, gniew i pomstę bożą na całą naszą okolicę sprowadzają; jeżeli dotąd skwierk i lamenta biednych żon i dzieci, reszty zdrowia i majątku waszego przed sprośnóm opilstwem nie uratowały; jeżeli te wasze pola i lasy rozlegają się dotąd przeklęstwem i złorzeczeństwem, zgoła jeśli to całe siedlisko wasze jest dotąd gniazdem ludzi złośliwych, chytrych, obłudnych, nielitościwych, zakamieniałych, wszetecznych, krzywdą i krwią bliźniego, bezkarnie pasących się; możnaż wierzyć, że było kiedykolwiek prawdziwe pojednanie wasze z Bogiem? Możnaż pomy-

śleć, że to uczestnictwo świętych tajemnic, było dla was lekarstwem, i zadatkiem przyszłego żywota, nie zaś świętokradzkim połamaniem śmierci i sądu? I jakże, bajki wam i baśnie plotę? Nie jestże Bóg mocny, dziś jeszcze cisnąć was o ziemię i krwi swojej bezkarnie zdeptanej dopomnieć się? Na jednym włosku nad przepaścią wisicie, a wy spicie i drzymiecie. Jeszcze to będzie dość czasu (odzywacie się), jeszcze człek zdrowy i czerstwy, i śmierć za górami. O Boże! otóż to tak, natrzęsają się z twojej dobroci i cierpliwości! A cóż prorok pański zapowiadając nawrócenie się szczerze dodaje i przypomina: Kto wie, czy się ten Pan więcej wróci i odpuści? O słowa wskrós przenikające, kto tylko ma choć kroplę zdrowego rozumu! O uwago żałosna i okropna! Kto wie jeżeli ten Bóg, tak długo cierpliwy i miłosierny, nie przypomni sobie, że jest razem sprawiedliwym? Cierpi on już i wytrzymuje niektórym z nas lat piętnaście, dwadzieścia, pięćdziesiąt, a może i więcej, przez tyle lat szukał on nas i wołał, a my uszy na głos jego zatkali: mało na tém, jeszcześmy się z niego natrzęsali. Czekaj panie, czekaj! sto i dwieście grzechów, jeszcze to mało: póki lata i zdrowie służą, trzeba się zbrodni i niecnoty napić, a potem Ciebie posłuchamy, kiedy zdrowie i siły na obrazie twojej stargamy. I tyż Panie! czekać nas aż dopóty będziesz? i dłużej pozwolisz żartować z cierpliwości twojej? On nie nie czyni, ani czynić może, tylko wszystko dla chwały swojej. Czy ziemię i niebo stwarzał, czy wskrzesza i poniża narody, czy królów na tronie osadza, czy żebraka z gnoju podnosi, wszystko to wyświeca jego nieogarnioną mądrość, potęgę i dobroć. A nas niewdzięcznych dłużej cierpieć na świecie, jakież koniec i użytek? Jaka mu chwała z tego

przybędzie, że jak drzewa uschłe, i dawno na ogień wieczny skazane, albo jak ściernie przesmierdły, drogę zawaliwszy i drugich samym oddechem zbrodni zarażać będziemy? Inni mniej podobno zawinili, a już dawno na sąd boży porwani. Wieluż już tych nie ma, którzy razem z wami w tej parafii wzrosli i żyli? Nie chodźmy nawet tak daleko, długie wieki zaślubin moich z wami, a już z górą półtorasta głów, braci i synów waszych, w rejestr nieboszczyków weszło. O wielu z nich po ludzku sądziłem, że nie przeżyć powinni, a ja ich sam, niestety! do grobu zaprowadziłem. A kiedy o ścianę tylko naszą, tego i owego dzień ostatni zaskoczył, o wiele chodziło, aby do okna naszego ten pozew boży nie zakołatał? I nie będziemyż korzystać z przygody i nieszczęścia ich? zamkniemyż wrota, na ten już podobno ostatni głos i nawiedzenie boże? Któż wie jeżeli się on więcej wróci i odpuści? Ah parafianie! jeżeli te uwagi, te przykłady na braciach naszych, te natchnienia i pobudki, bynajmniej nas nie ocucają; jeżeli to wszystko, com dotąd mówił, tyle w was wrażenia sprawuje, ile w tych którzy przed głosem bożym z tego miejsca uciekli; już to podobno odwrócił na wieki ten Pan oblicze swoje od nas! już on więcej do nas nie wróci, ani odpuści! Ależ jeżeli choć jeden z pośrednika nas może być od tego zatracenia uratowany, posłuchajmy co dalej prorok pański powiada: "Zgromadźcie lud, zbierzcie starce i ssące piersi, między ołtarzem i przysionkiem wołać będą kapłani i mówić... A cóż mówić? Oto odbiegliście waszego Stwórcę, ojca i Pana naturalnego, a oddaliście się w służbę rozbójnikowi i tyranowi; że nie tu wasza ojczyzna, ale tam gdzie radość bez końca, i życie bez śmierci; że nie ten wasz zgon ma być

jaki wołu i konia; że ojciec niebieski myśli o was jak o dziatkach swych, i gotuje wam waszą dziedzinę, patrząc tylko jak się na tym placu potyczki popisze- cie, każdy podług swego stanu i powołania. A tu któżby mi dał tyle siły i mocy, abym ten drogi cel sprowadzenia do was missyi, w sobie najślachetniej- szy, a wam najpotrzebniejszy, doskonale wytłomaczył i opisał. Bo na cóż wam przydałoby się, i szczerę nawrócenie się do Pana Boga, gdybyście znowu w przepaść waszej ciemnoty i zapomnienia o nim powró- cić mieli? Ah nie szukajmy inszej przyczyny tego powszechnego ostygnięcia w nas wiary ojców naszych! Z kądże się ona nabywa? ze słuchu jak mówi nau- czyciel narodów: więc gdzie słuchu niema, tam i wia- ry niema. Toćto jest źródło, z kąd w tych żałosnych dla religii wiekach powszechne zepsucie obyczajów wypłynęło, że po złych synach gorsze wnuki nastę- pują. Fraszka głód, wojna, powietrze, i wszystkie powszechne nieszczęścia; są to zwyczajne chłosty i plagi boże: ale nigdy Bóg większym gniewem nie gro- ził narodom, jak gdy zapowiedział: Spuszczę głód na ziemię, nie głód chleba, ale głód słucha- nia słowa bożego.

Pocóż ten prorok pański każe zgromadzać lud i zbierać starce? Przez starce rozumiemy nie tylko wie- kiemi latami od nas sędziwszych, ale starszych urzę- dem, oświeceniem, i jakążkolwiek zwierzchnością mie- dzy nami zaszczyconych. Wyćto panowie i urzędni- cy! wy gospodarze i gospodynie! wy wszyscy dosta- tniejszym majątkiem, gruntowniejszym oświeceniem, obfitszym błogosławieństwem bożem obdarzeni, i na to naprzód od niego wyżej nad drugich postawieni, aby- ście nie tylko sami więcej od innych dla Boga czy- nili, skoroście więcej od niego wzięli; ale i drugich

waszym przykładem, zachętem, wsparciem i pomocą do niego naprowadzali. Wy mówię wszyscy, star- szyzno ludu! posłuchajcie mię. Wasto naprzód Bóg, do słuchania głosu swego przez proroka woła i wzy- wa, a kto wie! jeśli już nie raz ostatni? Ale zasmu- cacie mię swoją obojętnością i wzgardą, jako bym was pokrzywdzał że Boga nie znacie. Umiecie jego przy- kazania. Bywacie w Niedzielę na mszy. Posty nie- które zachowujecie. Raz w rok do sakramentów świę- tych przystępujecie. Oto jest regestr wszystkich do- wodów że żyje w was wiara ojców waszych. Ale niestety! gdybyć już na tém cała świętość religii na- szę stała, łatwiejby było otrzymać zbawienie, niż kopę zboża zwieźć do stodoły. A czyż tylko żarto- wać z nas chciał Chsystus Bóg i Zbawiciel nasz, gdy powiedział: łatwiej jest wielbłądowi przeci- snąć się przez ucho igielne, niżeli bogaczowi wniknąć do żywota wiecznego: że królestwo niebieskie gwałt cierpi i mocą porywają je. Że wiele wezwanych, a mało wybranych. Owi Skrybowie i Farużowie, ludzie szanowani od całego narodu, bardzo piśmienni i wymowni prawa tłómacze, chodzili codziennie do kościoła, pościli dziesięć razy wię- cej niż wy, czynili tysiąc razy więcej aktów powier- chownych religii, coż przecie o ich pobożności i spra- wiedliwości powiedział zbawiciel? Oto zaprzysiągł nie- jako uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powia- dam wam, że jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie doskonalsza niż tych mędrców i piśmien- ników, nie wnikniecie do królestwa niebie- skiego. Ah słuchacze! ze drżeniem to wam i za- lęknieniem powiem, posłuchajcie mię. Jest jeden ro- dzaj ludzki, i pewny stan duszy ze wszystkich najo- kropniejszy i bez porównania nieszczęśliwszy, niżeli

jawnych bezbożników i niecnotów, a ten jest, sumienie błędne, fałszywe i obłąkane. Można pod płaszczykiem nienagannego na pozór człowieka, urość w oczach bożych na strasznego w zbrodniach olbrzymia! A to się najpospolicij dzieje, gdy kto swoim rozumem nadęty, wzgardziwszy świętą prostotą słowa bożego, uroi w zamroczonej głowie swojej pewne prawidła i maxymy, podług których najgorzej czyniąc, mniema obłądnie że najlepiej i najsprawiedliwiej postępuje. Znajdzie on tysiąc wybiegów i pozorów, na usprawiedliwienie najkrwawszej krzywdy, tytułem prawności i sprawiedliwości; okraśi on wszystkie wszechcieństwa i sprośności nazwiskiem niewinnej i uczciwej zabawy; wzgardzi on i pomiecie wszystkimi okazami wewnętrznej czci i wdzięczności ku Bogu, która mu jako Stwórcy od stworzenia, w pewnych obrządkach i uroczystościach należy. Zgoła, opuszczony i wzgardzony od Boga, a własnym swoim chuciom i obłąkaniu oddany, drzymie bezpiecznie na łonie okropnej spokojności, tym nieszczęśliwszy że owę przepaści nad którą drzymie, bynajmniej nie widzi. Jeżeliż ta okropność losu prawdzi się na którym z was parafianie! nie będziecież korzystać z tego zbawionego czasu zastanowienia się kiedykolwiek nad stanem własnego sumienia? nie posłuchacież nigdy o tém, czy jednakie są sądy boskie i wasze? Pomnijcie, że w całej ewangelii Chrystusa nie ma mowy o prawności, ale o sprawiedliwości. Pomnij niebaczna i rozwiozła młodzie! że nie tylko uczynki sprośne będą składać potępienie wasze, ale same nawet chuci, i żądze rozmyślnie uczynku. A nuż wy to tylko mieliście za grzech, co samą sprośnością dopełniliście, a tego w regestr zbrodni nie kładziecie co się w sercu zawiązało? Nie powiedziałże Bóg, że grzech za-

bija duszę, jak się tylko w duszy, wyleże, choćby się ciało do popełnienia go nie przyłożyło? A cóż już o was mam mówić, wy nieszczęśliwi i w grubiej niewiadomości Boga zagrzebani starcowie! wy oddaleni od kościoła! wieleż już leż wylać nad wami, jak gorzko ślepotę i niewiedomość waszą o Bogu mam opłakać! Są pewne prawdy i artykuły wiary świętej, (nastawcie uszu, a posłuchajcie mię) których jeśli kto nigdy nie słyszał, jeśli ich nie umie i nierozumie, ani się o tém nauczyć chce, żadnym sposobem zbawionym być nie może, jak bez chrztu. A nuż wy ich dotąd nie umiecie? a nuż wy ich wszyscy nie rozumiecie? a jakąż wymówkę dacie przed Bogiem, czy starość i siwą głowę? czy tępość i krótkość pamięci? Nie będzież to dobitką waszego nieszczęścia, że tyle lat przeżywszy, tyle trudniejszych rzeczy spamiętawszy, jednej najistotniejszej rzeczy niechcieliście umieć, na czém stało zbawienie wasze? A zkądże się nauczycie? czytać nie umiecie, mędrszych się pytać sromacie. Za cóż gardzicie matką waszą, kościołem, który jako was raz na łono swoje przyjął, chrztem świętym obmył i Bogu nadał, tak nad waszym wzrostem i wydoskonaleniem czuwa i boleie. O wieleż razy ta matka zboleć musi: wychowałam synaczków, a oni opuścili mię! Mam was do dwóch set głów na regestrze, którzy ledwie raz w rok tę biedną i nędzną matkę nawiedzicie, a jakże chcecie od niej waszego zbawienia nauczyć się? Niestety! targi i jarmarki rozwlokły was po kątach, Biadać wam! jeżeli kupcząc i latając po świecie, jednej duszy zbawienia nie kupicie. Ale po cóż to mówić, gdy i teraz ich niema.

Kogóż już będziem wołać proroka pański! na słuchanie głosu bożego? "zbierzcie dzieci i ssące piersi., Do was więc dziatki z prorokiem idę, kiedy

starzy uszy odemnie odwrócili! o wy drogie piskleta moje! cała jeszcze nadzieja w rozpacz moją, którzyście na tych zwaliskach jak młodociane szczepy i latorośle kiedyś zakwitnąć mieli, i mnie przynajmniej w grobie pocieszyć. Niestety! jeszcze mi i w tym zupełnej pociechy Bóg nie pozwolił, jeszcze ten kamień przyszłego szczęścia waszego nie tak założony jak ja myślałem. Ależ dobrze i to, że przynajmniej zwieziony. Nie opuszczę was, póki go nie utrwale i nie osadzę. Dajcież wy przynajmniej świadectwo mojej chęci i usilności, abyście Boga znali. Schodźcie się, gromadźcie się, a co tu usłyszycie umocnijcie w sercu waszém; zawieście na szyi; niech bojaźń pańska z wami przestaje, tak Tobiasz stary syna swego nauczał. Wznoscie niewinne ręce do waszych ojców i matek azaż Bóg ulituje się niewinności waszej, truczna grzechu jeszcze nie tkniętą, i obejrzy się na waszych rodziców, azaż mię oni jeszcze posłuchają.

Kończąc już poselstwo boże do was, słyszeliście czego prorok pański od was żąda; nawrócenia się do Pana Boga i poznania go, posłuchajcież co wam za to obiecuje: I przepuścił Pan ludowi swemu i rzekł: oto ja pošę pszenicę, wino i oliwę etc.

O Boże! to ty jeszcze naszą przyjaźń i pojednanie się kupujesz, to ty nam jeszcze płacisz to, żebyśmy się ręką własną nie zarzynali! Ah parafianie! jeżeli ten Pan zagniewany, jeszcze i obrażony od nas tyle nam ofiaruje, czegoż nie uczyni prześlany i pojednany z nami? „I przepuścił Pan ludowi swemu, o słowa kogóż ze snu i letargu nie obudzicie! Gdyby któremu winowajcy na placu śmierci postawionemu darowano życie, nie padłżeby do nóg wybawcy swojemu? a cóż jest śmierć doczesna w porównaniu z wieczną? Nie pójdziemyż gromadą do tego

dobrotliwego ojca: on ręce ku nam wyciąga, aby nas do serca swego przytulił, aby na łonie swoim posadził. On dla nas szatę bogatą odzyskaną niewinności sumienia gotuje, on was współdziedzicami swego ogromnego królestwa uczynić chce. A my się jeszcze ociągamy i namyślamy, jeszcze nasze serca wznieść się do tak wysokich i ślachtetnych rzeczy nie mogą: to nam bardziej smakuje co nas otacza, i na co patrzymy. Stosuje się ten ojciec dobrotliwy i w tém nawet do słabości naszej. Dogadza on jak matka wypieszczonemu dziecku. Jeżeli w starym zakonie czynił on tyle dla ludu wybranego, który cieniem tylko był naszego wybrania, i za synów bożych przypodobienia; jeżeli on dla nich tyle cudów podzielał, morza powysuszał, słońce w biegu zatrzymywał, bogate i nasiadłe krainy samym odgłosem trąby w ręce im podał; stósował się do woli i zamarzenia ich; zapragnęli pokarmu na puszczy, spuścił im mannę niebieską i napędził im chmury przepiórek, zgoła dał się niejako powodować ich woli i zamarzeniu: a czegoż dla nas ten ojciec litościwy nie uczyni! scierpiż on abyśmy w głodzie, nędzy i mizeryi stękali, on który pogany, niewierne i nieprzyjaźne sobie, obfitością i dostatkiem opatruje: pošę wam pszenicę, wino i oliwę i nasycicie się niemi. Cóż on przez to powiedzieć chciał, jeżeli nie obfitość i dostatek wszelkiego dobra, abyśmy tylko wprzody chwały i królestwa jego szukali. I nie dam was więcej na posmiewisko między narody. Ach parafianie! jeżeli nas ani te pobudki nie ocucają, jeżeli to wszystko com dotąd mówił tyle w was skutku sprawiło jak zawsze, cóż już wam nieszczęśliwy mam powiedzieć? Biada ci Jeruzalem! przyjdą na cię dni kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi i oblegą cię

z ziemią, i dziatki twe, a tobie nie zostawia kamienia na kamieniu, a to dla tego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twojego.

I w temto ja przelęknieniu i rozpaczyc uciekam się do was z tym ludem, o wy przybyli do nas mężowie apostołscy! na ratunek nasz ostatni, albo na odrzucenie od Boga przystani. Słyszeliście w krótkości chorobę naszą śmiertelną: a to od małego do wielkiego wszyscyśmy pomostem na nią zalegli. Ratujcież nas, bo już na schyłku zgon i życie nasze. Ale nuż my z rodzaju tych jesteśmy, do których sam Chrystus próżno i nieużytecznie mówiąc, odwrócił się i zapłakał na ślepotę ich. O Boże! ty to sam jeden znasz, wielu tu z nas takich jest; tyś to już od wieków przewidział, nim my jeszcze byli na świecie, dla wielu nas ten ostatni czas poselstwa i nawiedzenia, będzie całą materią sądu i potępienia naszego? Jeżeli widzisz takich połowę, jeżeli widzisz choć jednego, a mogę głową moją zastąpić zgubę choć jednej z tych dusz, uderz Panie we mnie gromem gniewu twojego! niech ja zalegnę głową moją ten grób i przepaść, a przepuść ludowi twemu. Amen.



NAUKA

PRZY ZAKOŃCZENIU 3. NIEDZIELNEJ MISSYI.

Żaden imając się ręką pługą, i wstecz się cofając, sposobny nie jest do królestwa niebieskiego.

Tak niegdy Pan i Zbawiciel nasz każąc, i nauczając długo mówił do uczniów swoich: a chcąc ich do wiernego nauki swojej trzymania się zachęcić, dodał na końcu, jako największą przestrożę i pogrozkę: Żaden imając się ręką pługą, i wstecz się cofając, sposobny nie jest do królestwa niebieskiego. Nie mogę przyzwoicić i ja ozwać się do was parafianie kochani! przy zakończeniu tego blisko trzy niedzielnego nabożeństwa, które pewnie nie zaraz się zjawi w siedlisku waszém. Szczęśliwy ten, który z niego korzystać umiał, biada zaś temu, który nim wzgardził, i usnął w letargu śmiertelnym sumienia swojego, kto wie jeżeli nie na wieki! Zapowiedzieli nam smutny rozbrat, ci gorliwi, pracujący u nas dotąd mężowie apostołscy, którzy krwawym znojem, i potem dla zbawienia naszego oblali się. Idą szukać obfitszej roli żniwa niebieskiego, niżeli te nasze zagony Liwskie. Być może, że i mnie nie zadługo przyjdzie rozstać się z wami, i rozstrzygnąć ten ślub święty, który z wami kochani parafianie! przy tym ołtarzu zawarłem. Czy to nieprawości moich, czy nieszczęścia waszego skutkiem będzie, to jednak pewna, że samo zdrowie moje skołatane, zagraża mi bliskiem zerwaniem tych związków, któremi zbawienia

waszego miłość dotąd mnie kępowała i trzymała u was. O! jakby mi gorzko i załosno umierać było, gdyby nawet ta ostatnia dla was przysługa, te krwawe trudy i wołania posłanników bożych, tyle tylko u was skutku i korzyści sprawiły, ile owe przechodnie z grzmo-tem i błyskawicą chmury, które skropiwszy trochę rosą niebieską zagony nasze, przechodzą z wiatrem, a w dawnym zatwardzeniu ziemię niesprawioną zostawiają. Przeciwnie, o! jakaby radością i pociechą kości nawet moje w grobie uspione ozwały się, gdyby ten czas nawiedzenia bożego był dniem poznania się waszego na niem, dniem odrodzenia się i poprawy, kresem przesilenia się choroby waszej na życie nowe chrześcijańskie, i takie zgoła, które wam jedno zbawienie zabezpieczyć może. To zaś wszystko zależy, od wiernego zachowania tego coście tu słyszeli, od statecznego trzymania się drogi przykazań i bojaźni bożej, słowem od tej przestrogi, którą Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus dał nam na dobitkę w ewangelii swojej: że kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie a kto raz chwyciwszy się pługa zbawienia, wstecz się obróci; taki nawet ani jest zdolny do królestwa niebieskiego. Byłoby już wam obszerniej i dokładniej przedłożone w przeszłej niedzieli na nieszpórach przez usta gorliwego kapłana; słyszeliście środki te i sposoby, jakimi w dobrych przedsięwzięciach, i raz przedsięwziętej drodze zbawienia, wytrwać możecie. Duch święty sam je podał: biadaż wam! jeżeli mu się sprzeciwić. A chociaż nie więcej do owej nauki i przestrogi, którąście przy zakończeniu nabożeństwa słyszeli, dodać nie zdołam, gdy jednak o tak ważną rzecz idzie, aby ta sama ostatnia łaska nawiedzenia bożego, złe od was użyta, nie zapieczętowała odrzucenia wa-

szego; pozwólcie abym wam w krótkości przypomniawszy, to coście już słyszeli.

Że bez wytrwania w dobrem, niema dla was zbawienia, próżno się nad tem rozwodzić: powiedział to Bóg, więc prawdą być musi, rozum ją sam okazuje, a codzienne doświadczenia tego dowodzą na tylu współbraciach naszych, którzy dobrze zaczęli a źle skończyli. O to więc tylko chodzi, abyśmy się ich przykładem kajali i jeśli się oburącz tych środków, bez których cała się nasza niniejsza budowa obali, a ja gorzko nad wami w grobie zapłacę, że już niema dla was żadnego ratunku. Ty jeden o Boże i Zbawicielu nasz! zaratować nas możesz; ulituj się wzdy i tylu miłosierdzie twojego cudów, któreś z nami w tym czasie poczynił, i ludu tego, krwią twoją okupionego. Oto już trzeci tydzień schodzimy się do domu twojego. oprowadziłeś cię po naszych ulicach i zagrodach, widziałeś i napatrzyłeś się nędzy naszej; oprowadziłeś cię po naszych polach i zagonach, Ty to wiesz, czy będziemy to zbierać, cośmy nasieli. Wołaliśmy i pochrypliśmy wzywając imienia twojego, dopuściszże abyśmy takimi pomarli, jakimiś nas przy nawiedziniach twoich zastał? Ah Panie! cto ta godzina o tym wszystkim stanowi. Jeżeli to, co teraz przez niegodne usta moje ludowi temu zapowiadasz, pójdzie na wiatr; pójdzie z wiatrem i nasze nawrócenie. A zatem już po nas! ratuj nas o Matko i Królowo nasza! któraś pieewsza święcie to w sercu chowała, coś od syna twego dostała. Próżne są wszystkie trudy i zachody, jeśli do końca wytrwać nie macie. Mieście tyle rozumu na żywot wasz wieczny, ile go macie na doczesny. Do czegoż wszystkie wasze trudy, zabiegi i frasunki, około tego doczesnego żywota zmierzają? Oto aby się ustrzedz złego; aby waszemu

zdrowiu, fortunie, sławie i tej biednej kilkoletniej pomyślności, nie nie szkodziło; a chwycić się tego wszystkiego, co pomaga do waszej wygody, dostatniego majątku, sławy i wziętości u ludzi. Zachowajcież te dwa prawidła i w staraniu się o żywot wieczny. Nie takie to długie prawa i przepisy zbawienia, jak nasze ludzkie statuta. Zamknął je Duch święty w dwóch słowach: unikaj złego, a czyn dobrze. Te są dwie reguły, które Bóg na sercach naszych wyrzeźbił; dość przyjsć do rozumu, aby je umieć i pojmować. Chroni się złego, jest to pierwszy głos natury i sumienia. A cóż jest najgorszego na świecie? Działki! przez was duch święty częstokroć daje wyroki swoje, ozwijcie się, co jest najgorszego na świecie?.. Ah ojcowie i matki! wy to ich tego nauczać powinniście, nie oni was. Ale nie wstydzicie się nauczyć się tego od tych przez których usta Bóg chwale imienia swego zwykł wyświecać. Biada wam! jeżeli tego czego się oni teraz nauczyli, znowu się oduczą i zapomną z waszych przykładów; a napatrzwszy się że to złe z wami dniuje i nocuje, oswoją się z niem i wezmą go od was niejako w dziedzictwie — Ah! grzech chrześcianie, grzech, toćto najpierwsze, jedyne i największe złe na świecie; fraszka głód, ubóstwo, choroba, kalectwo, wojny i pomorki, są to już ostatnie rotty i rabusie tego okrutnego tyrana i rozbójnika, są to już ostatnie dogarki, tego niszczącego pożaru, który tyle miast, wsiów i okolic pochłonał. Ah! nie na bidę i nędzę naprzód Bóg człowieka stworzył. Dzieło tak ślachetne rąk jego, jakim jest człowiek, nie mógł być na to przeznaczony, aby ustawicznie stękał, bolał i umierał. Grzech to pierwszy rodzica naszego, i wszystkich nas w nasieniu jego, tego złego nawarzył. Przez grzech weszła śmierć, mówi pismo,

a z nią cały dwór jej i całe rodzeństwo, to jest wojny, choroby, uciski i dolegliwości. Ah! chroncież się tego największego nieprzyjaciela waszego, który po tyle razy zniszczył z kretesem siedlisko wasze; który was samych po tyle razy ze zdrowia, majątku, i wiecznych skarbów oderwał; który już tyle braci waszych na wieczność zepchnął i stracił, a na nas tylko dybie i czatuje. Chroncie się go bardziej niż psa wściekłego, niż jadowitą gadzinę; bardziej nawet niż samego czarta: on sam tyle wam złego nie robi. Uciekajcie przed nim, nie tylko przed nim ale nawet przed cieniem i okazyą jego: jadowity ten bazyliszek, jednem spojrzeniem, jednem pomyśleniem, jednem upodobaniem, może was i dusze wasze zabić na wieki. Uciekajcież więc przed nim, póki was jeszcze jadem swoim nieskaził: uciekajcież w dwójnasób więcej wy! którzyście w tym czasie zbawienia, z jego więzów i kajdan się uwolnili. Biadaż wam! jeżeli on was znowu ułowi: będzie on miał więcej rozumu i ostrożności, przykuje on was mocniej niezerwanym łańcuchem na dnie piekielnem, że nawet nie pomyślicie więcej aby się z niego kiedy zerwać lub odgryść. Już też dłużej i Chrystus z siebie żartować nie dozwoli, oświecił on was teraz, uzdrowił, nauczył, pamiętajcież co powiedział: że sługa woła pana znający, a nie pełniący, dwa razy będzie karany. A Paweł święty z Duchem świętym dodał: że prawie niepodobna jest, aby raz oświeceni łaską Pana Boga, i znowu do swych wtrącen i nałogów, mieli się kiedy więcej powrócić do niego. Uciekajcież więc wy grzesznicy! cudem miłosierdzia bożego dzisiaj niebu odzyskani, uciekajcież mówię, a miejcie na siebie baczenie. Ależ niestety! jakże się ustrzedz i uwarować tego nieszczęśliwego gadu, który domy i zagrody wasze pozalegał, które-

go mrowiska wszędy pod nogami naszymi snują się i odradzają, zkadże ratunek i rada? Pewnież żaden Cesarz ani Król, ani cała ziemską potęgą, nie obroni was przed nim: z nieba tylko pomoc i wsparcie. Słuchajcież więc, jaką wam podaje obronę i tarczę Duch święty: pamiętaj na rzeczy ostateczne, a na wieki nie zgrzeszysz. Jego to wyrok, więc musi być prawda. A jakieżto te straszne i okropne ostatki! śmierć, wieczność i piekło. Ah! nie ostatki to, bo codziennie za nami chodzą. Śmierć, o słowo pełne radości i pociechy dla cnotliwych, a pogromu i przestachu dla bezbożnych! dalekoś ty od nas? Oto za pasem. Czuwajcie bo nie wiecie dnia ani godziny, a wtedy przyjdzie, kiedy się najmniej spodziewać będziecie. A potem następuje straszna i okropna brama, która się nazywa wieczność, a w nią krokiem wstąpiwszy, gdzież się obrócimy? Do nieba albo do piekła; bo te tylko dwa domy są wieczne. Niestety! i dla jednegoż nikczemnego zysku, dla jednej momentalnej i bydlęcej rozkoszy, utracić na zawsze niebo, a gorzej na wieki w piekle! Ah! człowiecze! pomyśl jeno o tém szczerze, a w jednej minucie na widok grzechu na sto mil uciekniesz.

Ale nie dość wy macie na tém w życiu doczesnym, że się złego strzeżecie. Niewielebyście wskórali, gdybyście założywszy ręce tego tylko pilnowali, aby się ogień w domu waszym nie zajął, złodziej i zabójca nie nadszedł, lub inna jaka przygoda nie-szczęśliwymi was nie uczyniła. O! wieleż trudów, niewczasów używacie i zabiegów czynicie, w chwytaniu się tego wszystkiego co jest z dobrem waszym. Ten roli, ów handlu i przemysłu, trzeci służby lub urzędu jakiego, zgoła każdy stanu jakiegoś i powołania pilnuje, aby w nim statecznie trwając i zarabia-

jąc, starość swoją, i los dzieł swych, jako najlepiej zabezpieczył. Miejcież ten rozum na żywot wasz wieczny. Nie dość jest chronić się złego, razem te rzeczy połączyć trzeba: Chroni się złego i czyni dobrze. Nie dość jest uciekać od grzechu, lotny to jest ptak a drapieżny, łatwo nas i uciekających dogonić może; trzeba jeszcze zastawić co przeciwko niemu, aby on od nas sam uciekał. Jakież lekarstwo i środki zostawił nam ten drogi odkupiciel, który jedynie dla umorzenia grzechu przyszedł? Najprzód modlitwę! słyszeliście jej początek, wartość i potrzebę, mówiłem wam o niej blisko roku, przed pięć laty. Dajcie świadectwo wy niewinne dzieci! którym najprzód ten chleb niebieski łamał i drobił. Mieliście to sobie przypominane aż do dnia dzisiejszego. Zachowajcież to w sercach co Chrystus powiedział: Módlcie się i czuwajcie, módlcie się bez ustanku abyście nie wpadli w pokusę. A nuż my niestety wpadniemy, jakież ratunek i ucieczka? Oto godne i częste przystępowanie do sakramentów świętych. Ah! taćto już jest ostatnia deska tonącym rozbitkom. Pomnijcie na nią wy nieszczęśliwi! którymby po tym otrzymanym teraz porcie zbawienia, znowu się na tym burzliwym oceanie rozbić na nowo i zatonać przyszło. Chwytajcie się jej oburącz. Nie żywcie w sercu waszém ani dnia jednego tego rozbójnika, któryby wam znowu ciało i duszę wydarł; biecście co prędzej do tej łaźni drogiej krwi Chrystusa, abyście się na nowo omyli, i ten jad z piersi waszych wykrztusili. Ale lepiej podobno nigdy nie chorować, niż w chorobie lekarstwem się ratować. Cóż nas więc od niej ratować może i przy zdrowiu duszném czerstwo zachować? Oto posłuchajcie co mówi Chrystus: nie samym chlebem żyje człowiek, ale i słowem, które nawet

niewiernych do znajomości Boga prowadzi. Ah! taćto jest matnia która świat cały Chrystusowi zwabiła, o! wieleż ja ęż i jęków nie wylałem. żem was do niej nigdy napędzić nie mógł. Dajcież przynajmniej teraz świadectwo, wy! którzy jednem słuchaniem słowa bożego wyrwaliście się z drapieżnych pazurów czarta i grzechu. Nużbyście na nie byli nie przyszli, czyliżbyście nie usnęli byli w waszym letargu, jak ci którzy się tu nigdy nie pokazali? Pamiętajcie, że bez wiary niema zbawienia, wiara zaś nabywa się ze słuchu; więc gdzie niema słuchu, tam i wiary niema: i dla tego powiedział Chrystus: kto z Boga jest, słucha słowa bożego. I dla tego ci go nie słuchają; którzy z Boga nie są. Oto są kardynalne lekarstwa i środki do wytrwania w dobrém do końca. Jeżeli one wam niesmak i mierziączkę sprawują, nie pytajcie się więcej o losie waszym: jest to choroba pewnie śmiertelna, która nie przyjmuje żadnego lekarstwa. Ale wy! którzy jeszcze macie uszy do słuchania słowa bożego, posłuchajcie jeszcze i zastanówcie się, czy przy tych wszystkich ostrożnościach, już zupełnie bezpiecznemi jesteście? Nie dość jest zamknąć się w domu i obwarować go zewsząd; a nuż się wewnątrz znajdzie nieprzyjaciół? Job święty, ów mąż sprawiedliwy, wystawiony na przykład i pociechę nieszczęśliwym, nacóż się najwięcej i jedynie wśród bólu i dolegliwości uskarżał? Oto, że nieprzyjaciele jego, domownicy własni. Niema zaiste dotkliwszej różgi, którą Bóg sprawiedliwy chłoscze, jak niewierność własnychże przyjaciół, domowników i czeladki; którą zato jeszcze żywić i głaskać musimy, aby nas skrycie, a dotkliwie krzywdziła. Doznajecie tego wszyscy w gospodarstwie waszém, jak próżne wasze zabiegi, trudy, jeżeli czeladź niesforna i nieżyczliwa. Nie lepsze

będzie i gospodarstwo wasze na żywot wieczny, jeżeli czeladzi na posługę duchowną wam od Boga powierzonej, w powinności i karności nie utrzymujecie: a któraż to jest czeladź? Ciało i zmysły.....

Oto jest czegośmy się od was drodzy i zawsze nam mili goście, a gorliwi posłannictwa bożego opowiadacze, przez ten czas nauczyli; oto jest, do czego wasze święte prace i trudy nieocenione dążyły. abyśmy nawróciwszy się szczerze do Pana Boga, a chwyciwszy się tych środków którem tu po króćce przebieżał, zapłacili wam zabiegi i znoje, któremiście ziemię naszą skropili. Niech będzie Bóg pochwalony! który posyłając was na cały świat, rozszerzać panowanie jego, skierował kroki wasze i do nas. Onto jeden wie, czy na nasze zbawienie, czy na ostateczne odrzucenie. Ale choćbyście jednego tylko z nas pozyskali Bogu, już sowiecie trudy wasze zapłacone, już wy pewnie ich nie żałujecie. I tać jest cała zapłata i nagroda wasza. A jako królestwo Jezusa Chrystusa, które znojem waszym rozszerzacie, nie jest tego świata; tak cały świat nie jest w stanie równą wam być nagrodą i wywiązaniem. Zapłata wasza jest już w księgach wiecznych zapisana, że macie jako gwiazdy świecić po wszystkie wieki; i żeście drugich do sprawiedliwości nawrócili: a rozum zdrowy i chrześcijański, za życia nawet więcej was ceni, niż owych wojowników i burzycieli świata, którzy sławę swoją przelewem krwi ludzkiej, pożogą miast i zamków, płonnie mierzyli. Kiedy więc nie jesteśmy w stanie okazać wam równą wdzięczności, przyjmijcie ten prawdziwy szacunek, i czułe podziękowanie,

które wam imieniem tego ludu i całej parafii mojej niefortunny jęj pasterz uprzejmie niosę i składam. A najprzód tobie gorliwy kapłanie i niezmordowany tój missyi przewodniku i rzadco! dla którego sam wiek świętymi znękany trudami, wdzięczność i poszanowanie wmawia. Przypłaciłeś tego zdrowiem i wycieńczeniem sił, iż się nieoszczędzał ich, cucąc nas z le-targu w którymśmy usnęli. Niech Bóg resztę twego drogiego wieku, na pociechę współbraci twoich i tylu dusz z rąk twoich zbawienia czekających, przykładową w dwójnasób liczbą dni czerstwych i zdrowych uzbroi i nagrodi. Acz i tak, więcej tyś żył przez lat kilkadziesiąt, pracując około zbawienia ludzkiego, niż my, gdybyśmy żyli i po lat tysiąc służąc światu i próżnościom. Niech i wam będą dzięki nieodstępni tój missyi towarzysze i pracownicy! niech wasze święte słowa, przestrogi i nauki, przechodzą w tój parafii od pokolenia do pokolenia, i imiona wasze słodko wspominają. Zna Bóg żalność i gorycz serca mego, że skołatany na zdrowiu i umyśle, nie mogłem być podług mojej chęci współpracownikiem świętych prac i trudów waszych. Niech Bóg niepamięta tym, którzy mię i tój nawet upragnionej odemnie pociechy marnie pozbawili. Kiedy więc smutnym rozdziałem mamy was wkrótce pożegnać, i wy sami zapowiedzieliście że chyba na Jozafatowej dolinie mamy się z sobą znowu złączyć; nie opuszczajcież nas przynajmniej sercem i miłością chrześcijańską. Nie zapomnijcież o nas w świętych modlitwach waszych, aby to drogie ziarno, któreście na naszych zagonach zasiali, krzewiąc się u nas, i do późnych przechodząc pokoleń, żniwem obfitę tę ziemię obdarzyło, a my z niego abyśmy wam wieniec uwity, na ową Jozafatową dolinę przynieśli. Co daj Boże. Amen.

NAUKA

PRZY CHRZCIE.

Dopełniając ten święty obrządek, tajemnicami i znamionami religii oznaczony, nie mogę przytłumić uczuć, które i was tego niemowlęcia zacni rodzice! i nas wszystkich radość domową z wami dzielących, dopełniać powinny. Uczyniliście uroczyste wyznanie wiary ojców waszych, gdyście jęj światłem i nauką powodowani, to nowe chrześcijańskie odrodzenie dziecięcia tego, z powinnem uszanowaniem dopełnione mieć chcieli. Godni więc jesteście uczuć tę wyższą i słachetniejszą pociechę, której ludzie, po samej pełzający ziemi, ani smaku, ani wyobrażenia niemają. Niemowlę to odebrawszy od was doczesne życie jako człowiek, dziś pierwszy raz przed ołtarzem Stwórcy swego stawione, stało się przysposobionym synem tego wiecznego i wspólnego ojca naszego, którego dziedzictwo końca i granic niema. Przyjdzie czas, że tego słońca i ziemi nie stanie, a syn wasz i wtedy żyć nie przestając, nieogarnione nad wiekami rozciągnie panowanie. Cały ten okrąg doczesnej znikomości, nie wyrównywa wysokiem jego przeznaczeniom: całe morze przelotnych uciech i rozkoszy, nie nasyci jego serca; cała wielkość i okazałość na ziemi znana, nic nie przyda do wielkości i zacności jego, którą mu imię i piętno chrześcijanina nadało. Małaż pobudka radości waszej chrześcijańscy rodzice! że z rodu i krwi

waszój, ten nowy plemiennik wieczności dla nieba przybył? Że niejako współtwórcami jesteście takiego tworu, który obok Twórcy swojego dziedziczyć tron nieśmiertelności jest przeznaczony? Uczynić go godnym tak wysokich przeznaczeń; zabezpieczyć od kolebki tę nadzieję, którą nam kościół boży na łono go swoje przyjmując, niezmiennym wyrokiem prawdy zapowiedział; będzie zapewne najczulszą powinnością waszą zacni rodzice! i rzetelnego szczęścia waszego najsłodszy zakładem. Nie możecie prawdziwiej kochać tego drogiego owocu małżeńskiej miłości waszój, tej długo oczekiwanej latorośli odrodzenia się waszego, jak usilnym starunkiem, aby nie docześnie tylko ale i wiecznie była szczęśliwą. Będzie zaś szczęśliwym i szczęśliwszym nad wszelkich mocarzów świata, jeśli tego przymierza, które dziś z Stwórcą swoim zawiera, świętobliwie dokona; będzie przeciwnie wśród największego szczęścia doczesnego najnieszczęśliwszym istotnie, jeśli o nim na moment zapomni, ani o odzyskaniu już utraconego nigdy nie pomyśli.

Ale ubliżałbym światu i sławie waszój chrześcijańskiej gdybym to przypominał, co wy dzisiejszym nawet postępkami z pociechą i zbudowaniem naszym dopełniacie. A jako świętość i dostojność tego obrządku, te słów kilka na mnie wycisnęła, tak życzliwość moja wsparta szacunkiem do tego zmierza, aby te wszystkie łaski i błogosławieństwa, które jako urzędnik ołtarza, modlitwą kościoła bożego dla tego niemowlęcia wypraszam, z mego serca i ust sownie na was spłynęły, żebyście odrodzeni w tem nowym pokoleniu, pod cieniem rozkwitnionej gałęzi jego, samym cnotliwym obiecaną późną sędziwością, słodko kosztowali.

NAUKA

PRZY CHRZCIE NEOFITY.

Dopełniając z urzędu świętości tego obrządku sakramentalnego; składam wam w imieniu kościoła podziękowanie, zacni kmotrowie tego nowo ochrzczonego; za tę chrześcijańską usługę, którąście mu do tych świętych odrodzin dopomogli.

Jeżelibyście czuli w sercu waszym nie mało pociechy i radości, uratowawszy tonącego człowieka z pewnej i oczywistej zguby, lub gdybyście obłąkanego po przepaściach i bezdrożach wędrowca na pewny gościniec wyprowadzili; dopieroż gdybyście zgubione i utracone dziecko ojcu i matce powrócili; ileż pociechy czuć powinniście, jeżeli prawdziwym szacunkiem i wiarą tego obrządku przejęci jesteście, żeście tego zgubionego syna wspólnemu ojcu naszemu niebieskiemu pozyskali; za którego duszę Pan i Zbawiciel nasz Jezus życie swoje położył. Jeśli więc tą wiarą i przekonaniem wszyscy przejęci jesteście, dowódźcie tego przed niebem i ziemią postępkami waszemi; aby ten sam nawrócony, nie był okropnym świadkiem przeciwko nam w dzień sądu bożego, że pierwsi ze światła tej wiary korzystać nie chcieliśmy, do której go teraz szczęśliwie przywiedliśmy.

Ty zaś nowo odrodzony synu! drogi nabytku męki i śmierci Zbawiciela naszego, oceń to dobrodziejstwo, które z daru i wysługi jego odebrałeś. Skarby i państwa świata całego nie mogą z niem iść w porównanie: słońca tego niestanie, które nad nami goreje, a twoje panowanie z Jezusem Chrystusem w którego uwierzyłeś, żyć nie przestanie.

Szczęśliwszy nad królów i Cesarzów świata tego, jeżeli sobie tego wiecznego dziedzictwa, do którego prawa dziś nabyłeś, życiem przeciwnem w tej wierze, którą przyjąłeś, wydrzeć nie pozwolisz. Zyj więc, tak, jak cię ta wiara nauczać będzie: dzień dzisiejszy powinien być najdroższym w twojem życiu, a my będziemy wiecznymi świadkami tej umowy, którą dzisiaj z Bogiem zawarłeś.



NAUKA

PRZED ŚLUBEM.

Ważność postanowienia, które przedsiębioriecie zaciągnięci oblubieńcy chrześcijańscy! świętość obrządku, która mu cechę trwałości nadać ma, rozciągłość wypadków jego z pasmem dni waszych połączona; wkłada na mnie przyjemną powinność, w tym przypadku prawdy zwrócenia całej bacności waszej, która temu czynowi towarzyszyć powinna.

Staneliście w obliczu prawego Boga, abyście u podnóżka ołtarzów jego potwierdzili, zaprzysięgli i poświęcili, ten uczciwy związek małżeński, do którego was młodość cnotliwie przepędzona, wzajemny szacunek, rozsądny umysł, wspólne zezwolenie, błogosławieństwo czułych rodziców i całej szanownej rodziny przygotowały.

Szczęśliwi naprzód jesteście, że to dzieło, które o losie całego życia waszego stanowi, które indziej jest tylko dziełem ludzkim cywilnym i prawnym, a następnie wszystkim słabościom i niedołężnościom ludzkim podległe; od was na łonie kościoła Chrystusowego zawarte, staje się trwałem, świętem, nierozjemnym, i doczesnego pożycia waszego słodkiem ogniwem; a przyszedłszy szczęśliwości i wiecznej pewnym zadatkiem. Wszystko to, co się od ludzi samych na wątplym gruncie stanowi, tak jest wątłe i odmienna,

jak ludzie. Ludzie się odmieniają: ich żądze, skłonności, położenia; z dniem każdym nową postać przybierają. Widoki, nadzieje, układy familijne, lada wiatrem być mogą rozdmuchnione: cóż więc utrzyma ten dozgonny i nierozdzielny związek, aby w każdym czasie, i w każdej odmianie, on jeden odmianie nie podpadał? Co go słodkim i przyjemnym zawsze uczyni? Rozum, uleganie okolicznościom, mniemana wyższość rozumowania, są to słowa, szumnym nadęte wiatrem, któremi duma człowieka słabość swoją pokrzepia. Można się niemi nadać i ubarwić, można łązy w zakęcie uronione utaić i wypogodzić czoło; można ranę serca na pozór zasklepić, ale do uleczenia jej trzeba wyższego lekarstwa. Człowiek będący stworzeniem pod własnym upadą ciężarem, skoro go na moment odstąpi ta twórcza ręka, która mu przeznaczenie i jestestwo podała. Nie szukać więc w niej pomocy i wsparcia, przylegać do tych widoków, które nie są godne zacności człowieka; jest to szukać tam szczęścia i pociechy, gdzie ich nigdy znaleźć nie można.

Wszystkie zatem poziome i doczesne pobudki, nie mogą być duszą związku waszego, związku chrześcijańskiego. Zostawcie je ludziom doczesnością samą ograniczonym, którzy się wyżej nad ten ziemski padoł podnieść nie zdołają, którzy wyższych i słachetniejszych uczuć, ani smaku, ani wyobrażenia nie mają; których jako momentalna skłonność, lub uboczny widok koiarzy, tak lada powiew przeciwnych namiętności i wypadków, w odmet nieprzerwanych nieszczęść potraça. Ale wy zacni oblubiency! zrodzeni i wychowani na łonie tych familij, które nam drogie szczątki wiary ojców naszych dochowują; skoro wyznajecie małżeństwo być jednym z owych siedmiu wi-

działnych znaków, do których Zbawca rodzaju naszego szczególniejszy udział łąsk przywiązał; skoro wierzycie w tę łąskę sakramentalną, która się, w tém znamieniu prawdziwie przygotowaném udziela; podnieście myśl wyżej, a dzieło ludzkie, cechą dzieła bożego uznać usiłujcie, jeżeli chcecie, aby tak było trwałem, szczęśliwem i świętym, jak ten, który go postanowił, i nierozwiązalnem ogłosił. Szukajcie w niem najprzód woli bożej, w dopełnieniu wyroków i przeznaczeń waszych, do których opatrzna ręka jego niezbadanemi ścieszkami każdego z ludzi prowadzi. Szukajcie dobra waszego wiecznego, w uniknieniu śliskich ponęt do upadku, a w połączeniu wzajemnych zachętów do cnoty. Szukajcie nakoniec wdzięcznego wywiązania się i zacnym familiom waszym, i całemu towarzystwu ludzkiemu, przez cnotliwe wychowanie przyszłych potomków, przyjemnych Bogu, a społeczeństwu użytecznych. Ten jest ślachetny cel małżeństw chrześcijańskich: co tylko z nim związku niema, nie jest godnem dostojności chrześcianina. Obowiązki, które macie sobie nawzajem zaprzysiądz, będą wam do tego celu najskuteczniejszym środkiem. Miłość, wierność, i wzajemna do zgonu pomoc, są ich całym zbiorem. Kto kogo prawdziwie miłuje, może być obojętnym, aby przedmiot kochania jego nie był zawsze szczęśliwym? Gdzież zaś prawdziwą szczęśliwość znajdziecie, jeżeli nie na łonie cnoty i błogosławieństwa bożego? bez niego całe morze przelotnych uciech, jest tylko momentalnem zagłuszeniem niepozbędnych nudów i tęsknoty; bez niego cały blask szczęścia i pomyślności, jest tylko dogorywającą łąną niknących w popiołach swoich familij, które się od niego sercem i postępkiem odwróciły. Przeciwnie, gdzie ten ożywny promyk łąski bożej przyświeca, tam

jest wszystko trwałem i wiecznem. Kto jest bogaty Bogiem i cnotą, temu świat cały ani wielkości, ani szczęścia przydać nie zdoła. Tam łązy same są pociechę i rozkosz; tam sam niedostatek źródłem bogactw i dostatków.

Nie próżno zapewne, ten Pan i Zbawiciel nasz, poświęcając obecnością swoją owe zaślubiny nowożeńców galilejskich, doczesne nawet ich potrzeby widomym cudem zastąpił. Chciał on przez to nauczyć następne narody i pokolenia, że jako wszystkie stopnie i związki społeczeństwa, jego mocą i wolą stoją; tak szczególniejszą opieką zaszczyca ten stan, który chciał mieć pierwszym związkiem wszystkich towarzystw, i ciągłym zarodem stworzenia sobie miłego. A następnie, jeżeli w tym duchu i przygotowaniu składacie przed ołtarzem jego wzajemną serc waszych ofiarę, jeśli się pod opiekę i rękojmnię tak potężnego Pana oddajecie, cóż jest, coby trwałości i szczęśliwości związków waszych zagrażać mogło? Mogą się nie uścić te gorejące życzenia rozczulonych rodzin, te nadzieje przyjaciół i współbraci waszych, że przy tych przerodzinach jestestwa waszego odrodzicie nam wzory naszych paddziadów, którzy dotrzymanie wiary Bogu i ludziom, zawsze żenili ze sławą i życiem. Spełni się to zaiste na was, skoro sam Dawca tych nieocenionych darów pożycia waszego, nigdy was nie odstąpi; a te błogosławieństwa, które w imieniu kościoła jego mam na was przelać, przyświecać będą w setnych pokoleniach tego narodu, którego nowymi zaszczyptami być zaczynacie.



NAUKA II.

PRZED ŚLUBEM.

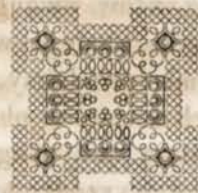
Stanęliście tedy, chrześcijańscy oblubieńcy! przed ołtarzem najwyższego Pana, abyście w obliczu jego przyrzekli sobie najuroczystsza przysięgą to, czego sobie nawzajem do zgonu dochować macie. Stanąłem i ja przed wami, abym w imieniu kościoła przyjął od was te święte śluby, był świadkiem w czasie poprzyśiężonych waszych związków, i żebym wam ze strony mojej pasterskie dał błogosławieństwo.

Rzecz ta, do której się mili nowożeńcy zabieracie, jest wielkiej wagi, a zatem godna wielkiego zastanowienia: przyjmijcie więc tę krótką od pasterza waszego naukę, którą mi urząd mój, miłość dusz waszych, i chęć zbudowania przytomnych temu aktowi, w usta kładzie.

Stan małżeński, w który wstępujecie, jest to stan święty i wielkiej zacności, bo go sam Bóg jeszcze w niewinności stanie rodzaju naszego postanowił, gdy stworzywszy w raju mężczyznę i niewiastę, rzekł im: rośnijcie, a pomnażajcie się. Poświęcił go Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, gdy na godach galilejskich sam przytomnością swoją upoważnił nowożeńców, dla nich cud nowy opatrności swojej okazał, przeistoczeniem wody na wino, i dotąd cywilne tylko związki wyniósł

do godności najwyższej, czyniąc małżeństwo sakramentem siódmym w kościele swoim, a sakramentem wielkim, jako mówi **Paweł święty**, wiele tajemnic w sobie zamykającym. Skoro więc akt ten, do którego mili oblubieńcy przystępujecie, nie jest powierzchowną tylko ceremonią, ale jest rzeczywiście jednym z sakramentów kościoła katolickiego, widowym znakiem niewidomiej łaski **Pana i Boga** waszego, na dusze wasze zlewającej się; wnieście ztąd kochani nowożeńcy! jak macie ten akt poważać, z jakim do niego przygotowaniem przystępować. Wiedzieć powinniście o tem, że wszystkie sakramenta, jako z przyzwoitem przygotowaniem przyjęte, stają się dla nas kanałami łaski i błogosławieństwa bożego, tak złem sumieniem przyjmowane strasznym są świętokradztwem i przekłętwa bożego przyczyną. Pierwsze do tego sakramentu przygotowanie, łaska i powołanie **Ducha świętego**: spodziewać się mogą niepłonne, że gdy was bojaźń boża, wzajemny namysł i zgoda, błogosławieństwo rodziców i krewnych, do tego stanu przywiodło, uczyniliście najpierwsze do tego świętego stanu przygotowanie, bez którego tyle małżeństw nieszczęśliwych widzimy. Uczyniliście krok drugi przygotowania, oczyszczając sumienia wasze przez sakrament pokuty i komunii świętej. **Dajże Boże!** aby te pierwsze przygotowania dały miejsce **Duchowi świętemu** w sercach waszych, aby on intencją waszą uprostował i podniósł do wyższego końca, aby natchnął w was ufność w miłosierdziu bożem, że otrzymacie łaskę dochowania wzajem sobie tego, co tu przysiężecie, do znoszenia chętnie ciężarów małżeńskich. **Szczęśliwi** jesteście, jeżeli to przy tym sakramencie otrzymacie. Nie zaszkodzi wam wtedy niedostatek i ubóstwo wasze, nie zasępi was żadna wędza i dole-

gliwość, nie ucieży was żadne jarzmo trudnego pożyicia i tysiąca kłopotów, skoro na tych godach waszych znajdować się będzie **Zbawiciel** wasz. **Biada** tym! którzy tego z winy swojej nie pozyskali. Niech to sprawi **Bóg**, abyście błogosławili przez całe pożyicie wasze ten moment, w którym tu przed ołtarzem jego klęczycie; niech on zawsze mieszka w pośród was i mającego się rozrodzić pokolenia waszego. Dla uproszenia czego westchnijcie teraz gorąco, podnieście myśl i serce wasze do **Boga**: i wy wszyscy przytomni temu świętemu obrzędowi, połączcie z modłami tych nowożeńców i kościoła bożego wasze pobożne westchnienia, aby to małżeństwo ich było takim, jakim je **Bóg** postanowił i kościół poświęcił.



NAUKA

PRZY POGRZEBIE.

Kto słowa mego słucha a wierzy onemu który mnie posłał, ma żywot wieczny. (Jan. V. 24.)

Smutne dwa przypadki, nie odżałowanej straty dwóch osób w jednym oka mgnieniu z pośrodku nas do wieczności przeniesionych, jako z jednej strony zbawioną uwagą nad słabością życia ludzkiego przerazić nas powinny; tak z drugiej, najdzielniej nas pocieszyć mogą, jeżeli podług słów ewangelii Zbawiciela naszego, i całym sercem w niego wierzymy, i tej wiary postępkami naszymi dowodzimy. I ten jest cel pobożni parafianie! tych świętych obrządków, które tym dwom osobom, ostatnią przysługą w duchu miłości chrześcijańskiej dzisiaj wyrządzamy. Pożegnała was na zawsze zmarła w Bogu ś. p. uprzejma miejsca tego posesorka, z którą jednych nas pożycie, sąsiedztwo, przyjaźń, a wreszcie wszystkich nas, życia chrześcijańskiego przykłady łączyły. Osierocił parafią, godny, zasłużony, i nieodżałowany kościoła tu-tejszego Prebendarz, którego życie zgodne z powołaniem, trudy i prace czterdziestoletnie na usługach parafii, miłym wspomnieniem tę okolicę napełniać będą. Pierwsza wypełniła ów niecofny wyrok Stwórcy

naszego matce rodzaju ludzkiego w raju zapowiedziany, że w boleściach rodzić będziesz, a następnie wszystkim przypadkom rodzenia podlegać. Drugi spiesząc na ratunek duchowny, sam pierwszy progu wieczności niespodziewanie dobiegł. Nie dla czczej i próżnej okazałości stawiam wam przed oczy to smutne zdarzenie, ale ponieważ nie mogę zawsze osobiście posilać was szanowna częstko mojej parafii! pokarmem słowa bożego, wzywam tej obecnej okazji na przypomnienie wam najgłówniejszych prawd religii, z których całe życie nasze chrześcijańskie rodzi się podług wyroku Ducha świętego: Pomnij na rzeczy ostateczne, a nie zgrzeszysz na wieki. Niech przeto śmierć wspomnionych będzie dla was nauką, jak wątłe i słabe jest życie ludzkie. Niechaj powtórę śmierć ś. p. Prebendarza, będzie dla was prawidłem, jak każdej minuty na zawołanie tego wiecznego sędziego gotowi być powinniśmy. A to oboje niech nas pocieszy obietnicą Zbawiciela naszego, że śmierć doczesna chrześcijanina jest niczem, skoro nam zaręcza życie nowe, ślachtetniejsze i nieśmiertelne, podług słów odemnie założonych: Kto wierzy we mnie etc.

Nie próżno pismo święte na rozmaitych miejscach przyrównywa życie człowieka już do owego dymu, w oka mgnieniu w powietru niknącego, już do owęj strzały, w szybkim przelocie swoim żadnego śladu niepozostawiającej, już do owego kwiatu w pierwszym poranku wdziękami przyodzianego, a tegoż wieczora zwiędłego i opadłego. Niema potrzeby tych podobieństw więcej przytaczać. Śmierć wspomnioną jest tego żywym i obecnym przykładem. Wiek jej w samym prawie kwiecie młodości, zaręczał jej zapewne czerstwość i dłuższe lata; przebyte szczęśliwie podobne przypadki, zdawały się usuwać od niej wszel-

kie niebezpieczeństwa; udział przystojnego majątku, którego wraz z mężem pozwoliła jej opatrność, mógł jej dostarczyć wszelkich sposobów oddalenia niebezpieczeństwa. Nakoniec usilne starania kochanych rodziców i cudłego małżonka, nie omieszczały żadnych sposobów ludzkich ocalenia jej przy życiu: tym czasem ten który dni nasze policzył, śmierć jej zawczasem chciał mieć może lekarstwem i ocuceniem naszego letargu, iż próżno na kwitnącym wieku i czerstwości życie nasze zasadzamy, a dzieło najpierwsze zbawienia do dalszych niepewnych lat odkładamy. A wreszcie, cóżby jej pomogły i lata najdłuższe? co by jej nadało użycie do syta doczesnej pomyślności, gdyby to nie miało być zadatkiem wiecznej nieśmiertelnej szczęśliwości? O! gdyby jej wolno było z tego łoża śmiertelnego przemówić, powtórzyłaby nam słowa owego probierza wszystkich rozkoszy Salomona: **Próżność próżności! i wszystko próżność!** Wszystko przeminęło, to tylko jej w zarobku zostało, co w więździe wieczności do zasługi napisano: miłość, wdzięczność i poszanowanie dla godnych rodziców, wierność, zgoda i przywiązanie w pożyciu małżeńskim, czułość i dobroczynność dla nieszczęśliwych, uprzejmość, szczerłość w przyjaźni sąsiedzkiej, wierne nakoniec dopełnienie wszystkich obowiązków chrześcijańskiego życia, a w szczególności owa heroiczna cierpliwość, owe ślachetne i wspaniałe poddanie się wyrokowi Opatrzności, w najżałośniejszym momencie rozstania się ostatecznego z najdroższymi dla serca obiektami: oto są jej prawdziwe skarby i zasługi, których jej żaden nieprzyjaciół nie wydrze, a które i w naszym słodkim wspomnieniu pozostaną, i wieczną jej teraz szczęśliwość składają. Tą zbawienną i chrześcijańską uwagą utulcie smutek i żzy wasze szanowni

rodzice! i ty cudły małżonku! Wy jesteście najlepszymi świadkami jej życia chrześcijańskiego, a kto żył stale po chrześcijańsku, śmierć dla takiego jest tylko słodkim przeniesieniem do życia prawdziwego. Dopełniłeś przykładny mężu wszystkich powinnych obowiązków ku twój żonie, nie opuściłeś niczego co tylko w mocy i rozumie ludzkim było, do utrzymania jej przy życiu: więc kiedy wszystkie sposoby ludzkie nie pomogły, musiała w tém być wola najwyższego, a wola ta jest święta i ojcowska, próżno się jej sprzeciwiać. Ten ojciec miłosierny nie nam złego uczynić nie może: wszystko być musi dobrem skoro od niego pochodzi. Żzy nasze nie mogą mu być obojętne, uczyni więc z nich ofiarę, prawda że drogą i kosztowną dla serca twojego, ale tém miłszą przed Bogiem, że cię wiele kosztuje. Błogosławieństwo na tych działkach, któremi i tobie i wam szanowni rodzice za trudy i przywiązanie wasze wywiązała się, będą zadatkiem przyszłej waszej nagrody, i pociechą waszej chrześcijańskiej cierpliwości.

II. A kiedy jedna śmierć tej zmarłej w Bogu uczy nas, nie latami lecz zasługami życie nasze rachować; nauczmy się z drugiej śmierci ś. p. X. Prebendarza, jak na nią każdej godziny być mamy gotowi.

Gdy ten szanowny kapłan, powołania i rzemiosła swego świadomy, przeżył między wami lat z górą czterdzieści, byliście więc najlepszymi świadkami jego życia i postępów. Ileż tu was jest w tej parafii stale zamieszkałych, których on najprzód Bogu i niebu przez chrzest święty urodził? których on dziecinne i młodocianne lata mlekiem pierwiastkowej nauki chrześcijańskiej zasilał, których on potym mocą charakteru kapłańskiego z kajdan śmierci wiecznej wywodził, i już nad przepaścią stojących od zguby

uratował? Dajcie świadectwo, czego was w całym życiu najwięcej nauczał? Oto tego, czego całym wiekiem swoim dowodził, i co na sobie w ostatnim dniu okazał: Gotowości na śmierć. A ta gotowość jest zbiorem całej wiary naszej, i całego życia być powinna prawidłem. Tego samego dnia, kiedy niespodzianie miał być powołany do wieczności, u tych samych świętych ołtarzów złożwszy za was przenajświętszą Bogu ofiarę, wezwany na ratunek duchowny do tej zmarłej, o której mówiłem, w pośpiechu przeniesienia jej z urzędu swego ostatniej duchownej pomocy, został najniespodziewaniej jej kolegą i towarzyszem do wieczności. Mógłże ślachetnie i świętobliwież życia dokonać, jak na usługę duchowną około ludzkiego zbawienia? mógłże być do niej zdatnym i przygotowanym, gdyby wszystkich swoich tą wiarą i nauką nie ożywiał którą wam po tyle razy z tego miejsca powtarzał: czuwajcie! bo nie wiecie dnia ani godziny. Syn człowieczy wtedy na sąd najpewniej przyjdzie, kiedy go się najmniej spodziewać będziecie.

Szczęśliwy! jeśli wiernym sługą tego Pana niebieskiego w tym ostatnim momencie znalazł się. Stał on już przed trybunałem bożym, zliczył się z tych darów i skarbów, które miał w ręku i szafunku swoim: zliczył się i z tych łask bożych, które między wami rozsypał. Biadaż wam! jeżeli to na rolach serca waszego nie przyjęło się. Ale czas i okoliczności nie pozwalają się w te uwagi wpędzać. Wspomnijcie przynajmniej ileście wdzięczności pasterzom waszym winni. Jeżeli panom ziemskim za nadaną rolę i dobytek tyle odrabiacie, cóżście winni tym dobroczyńcom, którzy was obok królów i cesarzów w owym wiekuistym państwie osadzić mogą? On styrał lat czter-

dzieści na ratunku i pieczy około dusz waszych, polecajcież teraz nawzajem duszę jego Bogu i proście go, aby was podobnym pasterzem obdarzył. Drogiż to skarb i nieoceniony! jeżeli dobro wasze wieczne cenić umiecie.

A na koniec, cóż nam jeszcze ten święty dzisiejszy obrządek przypomina? POCO te smutne zwłoki piętnem śmierci zepsute i rozsypane przed obliczem Boga żywego złożone? poco im tę cześć i uszanowanie wyrządzamy, jeżeli one na wieki w proch i zgniliznę mają się obrócić? Oto jest właśnie cały pożytek dzisiejszego obchodu.— I jakże, nie wierzyćż obietnicy Zbawiciela naszego, którą wam na początku tego mówienia przypominałem: Kto słowa mego słucho, i wierzy onemu który mnie posłał, ma żywot wieczny? Ah! przyjdzie parafianie czas, przyjdzie niezawodnie ten moment, kiedy i te żalosne zwłoki, które nas teraz widokiem swoim wzruszają, i te martwe kości i piszczele ojców waszych po tym cmentarzu rozrzucone, i te ciała nasze które temuż losowi prędzej lub później podpadną, na jeden głos trąby anioła wstaną; ożyją niepojętą wszechmocnością boskiej dziełem w jednym okamgnieniu, z tylu tysięcy proszków wiatrem po świecie rozniesionych, skleją się na nowo w ciało żywe i prawdziwe, jaśniejsze od tego słońca, subtelniejsze od tego wiatru, a koniecznie te same w których mnie i siebie teraz widzicie. Nie pytajcie próżno jak się to stanie. Nie pojmujecie tego, jak wasza pszenica i żyto w ziemię wrzucone, z własnej zgnilizny w krzak się zielony odradza, a chcecie to pojąć, co Bóg na dobitkę i wieniec dzieł swoich wszechmocnych zachował.— Prawda tak pewna jak Bóg, którą wy codzień w składzie wiary waszej wyznajecie: wierzę w ciała zmartwychwstanie,

jeżeli do wszystkich ludzi należy; jakimże dopiero prawem do nas przez wiarę wybranych i przysposobionych synów bożych, których Pan i Zbawiciel nasz Jezus ciałem i krwią swoją na zadatek tej nieśmiertelności po tyle razy posilając, poprzysiągł tę obietnicę, że na wzór i przykład jego zmartwychwstanimy. A ta uwaga o jakąż was radością i pociechą przejąć powinna! was w szczególności, których nędza i ubóstwo całęm dziedzictwem, którzy tego dziwaczego na pozór między ludźmi dzieła pojąć nie możecie, za co jedni tak wiele, a wy tak mało posiadacie? Utulcie wzdry narzekania wasze! i te fortuny, i te urzędy, i te tytuły, są to marne cacka i bawidła dzieciom do czasu pozwolone. Wszyscy jesteście dziaćkami jednego ojca, cała nasza słachetność i godność, przez cnotę być do niego podobnymi; a ta nagroda o której mówimy, jedna jest godna naszej nieśmiertelnej istności. Nie za morzami ona, ani za górami: tyle tylko dni do niej pozostaje ile do śmierci. Mniejsza o to, czy ciała nasze za lat tysiąc lub więcej zmartwychwstaną; dość że o losie wskrzeszenia szczęśliwym lub nieszczęśliwym śmierć decyduje. A ta jak przyjsć może niespodzianie i prędko, te dwa pogrzeby, które dziś sprawujemy, niech nam co moment przypominają.

A kiedy w tym jedynie celu zbawiennęj nauki i pociechy, na ten święty obrządek zgromadziliśmy się, wołamy i za nami, i za tymi dwoma zmarłymi, do ciebie wieczny Boże żywych i umarłych! Stanęli oni już oboje przed trybunałem twoim. O! jak to straszna i okropna rzecz, pokazać się przed tobą nie takimi, za jakich u ludzi błędnie uchodzimy, ale jakimi rzetelnie w obliczu twojem jesteśmy. Ufamy wprowadzić w nieograniczonem miłosierdziu twojem któreś nad

nimi obojgiem okazał, których ciałem i krwią twoją po tyle razy napawałeś, że nie dasz im w kajdanach wiecznej śmierci zostawać. Ale wiemy z drugiej strony, że nie zmazanego do twego królestwa nie wejdzie, że trzeba wprzód w przysionku tej wieczności do ostatniego fenika z ułomności ludzkich wypłacić się; przyjmij więc łaskawie te święte ofiary, które za nich uczyniliśmy! przyjmij te modły i wołania z którymi ich do bramy wieczności odprawdzamy! przytul ich do twego łona ojcowskiego, i osadź na tém miejscu chwały, któreś wybranym twoim zgotował: a my będziemy z ich przykładu korzystać, że cała mądrość i wielkość chrześcianina, umrzeć po chrześcijańsku.



HOMILIA

NA DZIEŃ NOWEGO LATA 1824

M I A N A

W KOSCIELE KATEDRALNYM NA ZAMKU W KRAKOWIE.

Obchodziliśmy, najmilsi bracia! przez ten tydzień ze wszystkimi narodami chrześcijańskimi drogą rocznicę narodzin Zbawiciela naszego, w których on człowieczeństwo nasze z bóstwem swoim w jednej osobie syna bożego wiecznie sprawując, ród nasz grzechem pierworodnym zatracony, do godności przybranych synów bożych wywyższył i prawem do dziedzictwa swojego obdarzył. W ciągu tych rozważań święcimy dzień dzisiejszy, w którym ten współbrat i miłośnik plemienia naszego, w pierwszym niemowlęctwie swoim dopełniając prawa starego zakonu względem przyjęcia bolesnej cechy potomka Abrahamowego; dał nam przykład posłuszeństwa i cierpienia, że tą drogą zbawienie nasze sprawować miał, ani my inną drogą osiągnąć go nie zdołamy.

Zbiega się z tą uroczystością równie ważna okoliczność zaczęcia w tym dniu roku nowego, który każdemu z nas w dziennikach życia naszego zbiegłych lat, kreskę dopisał, a o liczbie następnych nie rezygnując, ważne dziś, szczęśliwe lub nieszczęśliwe, bliżej zapowiedział.

Był czas, kiedy ta starożytna świątynia, i z niej rozszczepione po ziemi naszej ustronia czci bożej, rozważą tych świętych tajemnic rozczulały prawowierne serca ojców waszych, a rodząc w nich uczucia prawdziwej pociechy, rozlewały po wszystkich rodzajach rzetelną radość i wesołość, których zabytek jeszcze się między nami kołysze, których niestety! starożytny korzeń i owoc, za dni naszych coraz widocznej zamiera. Skądże przecie ta zmiana rzeczy! że te prawdy nigdy niezmiennie, zawsze pocieszające nieuchronne i konieczne, tak nas mało dotykają, iż ledwie im kiedy zimnego posłuchania, jako powieściom przegadany, udzielamy? Cóż więc nada święcić tam i rozgłaszać dobrodziejstwa Zbawiciela, gdzie skutek ich, zbawienia dusz naszych, będzie gadką życiem i postępkami zaprzeczoną?

Nie bądźcież godna rzecz, bracia katolicy! zastanowić się na tym progu nowo zaczętego roku, a pojrząwszy na siebie, ile już latek z płochym wiatrem marnie uleciało, zapytać szczerze: pociśmy na ten świat przyszli? gdzie dalej pójdziemy? Jeżeli wierzymy szczerze temu wyrokowi Boga: co pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, jeżeli duszę zatraci;— łatwo wniesiecie, jaką wam korzyść na żywot wieczny zbiegłe lata przyniosły, i jak resztę ich z pośpiechem urządzić macie, aby was nagle nieokrzyżowano: Już nie masz czasu!

Nie uderzaj nas, panie! tym gromem ostatnim, póki się dziś jeszcze nie policzym, jak tego czasu na zbawienie nasze użyliśmy, i jak tę nieprzepłakaną stratę nagrodzić należy.

Przypominając wam te prawdy, potomkowie narodu! który niegdyś równie sławą jak prawowiernością innym przewodził; nie potrzebuję zapewne pier-

wiastkowych wywodów, jaki cel i koniec pobytu waszego na ziemi. Jeszcze przy kolebkach chrześcijańskie matki ten zaród wielkości waszej w sercach niewinnych wszczepiły, a wiek dojrzwały i w nim przyjęte różne obowiązki, stosunki, położenia, przekonały was: że wszystko próżność i udręczenie ducha! że jedynym prawidłem dobrem jest Bóg! a pierwszą i konieczną powinnością człowieka, trafienie do niego, co nazywamy zbawieniem.

Przebieżcie myślą pierwsze lata młodości waszej, owe związki, zabiegi, usterki, po których was zapadł namiętność w omamieniu miotał, a zapytajcie siebie: iżali ten szal i sytość upragnionych uciech i przyjemności, zawsze głodne i niesyte serca wasze nasycił? Cóż wam z tych wspomnień na żywot wieczny pozostało? Stańcie przed oczy, owe rozbłyśnione i razem za dni naszych pochłonięte, burzliwego świata sceny i zjawiska! których świadkami, uczestnikami, lub działaczami byliście. Gdzież się wszystko podziało? jak o tém wszystkim Bóg i wieczność sądzić będzie? ile z tych świetnych i okazałych usług prawdziwej wartości znajdziecie? Obliczcie się między sobą; wieluż to równienników wieku waszego, towarzyszków i uczestników waszej przyjaźni zawodów i urzędowań, wziędzących żyjących nie widzicie! Gdzież oni są? jakimi ich zgon ostatni wyświecił? za jakich w oczach nieba i ziemi, przy owym ostatnim popisie naszym, otrąbieni zostaną?— A to wszystko zgromadziwszy, nie wartoż pomyśleć: za co nam jeszcze czasu pozwolono, którego tylu innym odmówiono? Mamyż lepiej przygotowane rachunki nasze z tylu darów i dobrodziejstw opatrności, jedynie na zarobek żywota wiecznego udzielonych? Ileż okażą na tej roli zbawienia wyplenionych nałogów, poskromionych namiętno-

ści, zaprzysięganych a nigdy nie dotrzymanyh obietnic? Cóż dopiero, postąpiwszy głębiej z pochodnią prawdy w niedostępne tajniki sumienia! O! ileż tam może okropnych smoków w ukrytych norach zaległych! Ile krzywd do nagrodzenia, zgorszeń do naprawienia, ile zabójczyh skutków na przyszłe pokolenia szeroko rozlanych! Byliżbyśmy w stanie, dziś naprzykład, stanąć przed obliczem tego wiecznego sędziego, który nie uczynki tylko, ale same ich zapragnienia, same pomysły, same skłonności serca nieukrócone, podług księgi wyroków swoich rozsądzać będzie?

A jeżeli żyje w nas jeszcze nasionko jakie bojaźni bożej, możemyż się nie ocknąć z tego letargu i zamoru, którym poprzednie lata znaczyliśmy? Lecz będą, niestety! i następne takie same, jeżeli jednakiem okiem na dzieło zbawienia waszego spoglądać będziecie. Ostrzega was o tём sam Bóg i Zbawca nasz: królestwo niebieskie gwałt cierpi i mocą porywają je! Nierozumcie, bracia! aby dostojność i powołanie chrześcianina duszom nikczemnym i samą ziemskością ziewającym, do smaku były. Ichto rzemiosło poniżać i zacierać znamiona tój heroicznej wielkości, do której się podnieść ani serca ani usposobienia nie mają. Większy to bohater co siebie pokonał, niż ten co świat pokonawszy przed swoją nikczemnością upadł. A następnie, jeżeli dziś pomyśleć chcecie o dziele zbawienia waszego, unieście mu najprzód nadać cechę pierwszeństwa i szacunku, któremu wszystko ustąpić powinno.— Zapowiada wam o tём mistrz i Zbawiciel wasz: Porro unum est necessarium, jedno jest koniecznie potrzebném, to jest zbawienie; a w tём jedném jestże cokolwiek małym i drobném, skoro się dotyczy Boga, skoro od niego do wieńca nagrodnego wieczności jest zapisaném?

Jeżeli włudzkiem pożyciu, nie ma nic zmierzlęszego nad przyjaciela w szczerości i obłudzie połowicznego; jakże ten niepodzielny miłośnik dusz naszych ścierpi ofiarę tych, którym zapowiedział: o! gdybyś był zimnym lub gorącym, — ale żeś jest z obojga mieszańcem, to jest oziębłym, wymiatam cię z ust moich!

O Boże! coż już okropniejszego, jak być wymiecionym z twoich ust i serca ojcowskiego! A jeżeli ta pogroźka zapala was do wiernej, szczerzej i ochoczej pracy około zbawienia, nagrodę jej zapewnić może sama tylko stałość i wytrwałość, pociskami swiata całego nie pokonana. Stoi ta prawda na wyroku Zbawiciela naszego: kto się imię pług roboty wiecznej, a wstecz się obraca, nie jest nawet sposobny do królestwa niebieskiego. Któż więc, panie! będzie sposobny?— Który wytrwa do końca, odpowiadasz, ten będzie zbawiony. Qui perseveraverit in finem, hic salvus erit. Sąż to próżne słowa i pogroźki, w których jedna jota nie przeminie, choćby świat cały przeminął, O bracia, jeśli was jednych to nie ocuca, jeśli to wszystko, coście dotąd słyszeli, przeleci mimo uszu waszych jako gadka nudów i zmierzania, zadrzyjcie na ostatni pogrom tego Zbawiciela, w którym on owych starzej synagogi licemierników, przemądrzałością nadętych, a w ponurzej złości skamieniałych, przed odchodem swoim napiętnował: Vado quaeritis me, et in peccato vestro moriemini. Idę, i będziecie mnie szukać, i w grzechu waszym pomrzecie, tak jest, w grzechu ślepoty i zatwardziałości.

Ale nie potoś mnie panie! z xięgą twojej Ewangelii na te ziemię wapostolstwie wysłał. Zguba i jednej duszy w tój mojej owczarence, i mnie nędznika za sobą pociągnie, jeżeli w drobniutkiej możliwości mo-

jěj czegokolwiek dla jěj ocalenia zaniedbam. Jeszcze ty dobry, miłościwy, przewłoczny — gdy nas dotąd jak nieużyteczne drzewo wyciąć nie kazałeś. Jeszcze nam nowy rok łaski i miłosierdzia podrzucasz. Nędze i grzechy moje za sobą prosić nie pozwalają. Ale prosić cię za tym ludem urzędowi memu prawo nadałeś. Rzuć więc przez ręce moje, przy tój świętėj ofierze, owe wiano i kołode na wszystkich tych, których do serca mego i urzędu przypoiłeś! Pociesz zasmuconych, wzmocnij chwiejących się, oświeć zaślepionych, sprostuj obłąkanych. A gdy temi darami najprzód sypniesz, na czymże nam zbywać może? Łotrom, poganom, bluźniercom imienia twego, dostatków, zdrowia i obfitości nie skąpisz, a dziatkom twoim odmówisz? Pojrzyj na te pracowite mrówki, które po tych łożyskach i padołach chleb twój powszedni dla nas wyrabiają: świat ich opuścił, bo Tobie samemu zachowałeś sierotę i nędzarza. Aż przy nich i my się pokrzepim, gdy się dla ich skwierku i nędzy, podług słowa twego, do oręża porwiesz: *Ob genitum pauperum nunc exurgam. Zgoła pobłogosław, Panie! wieńcowi roku tego; a może ten dopiero będzie posłannikiem tego wszystkiego, co dla nas widzisz potrzebnem Amen.*



NAUKA

NA NOWY ROK.

Gdy się spełniły dni o nim.

(Luc: Rozd: 2.)

Obchodziliśmy kochani parafianie! w przeszłą niedzielę rocznicę narodzin Zbawiciela naszego; obchodzimy dzisiaj oktawę tój uroczystości, to jest, dzień ósmy po narodzeniu jego, w którym on podług prawa, starozakonnym zwyczajem i obrządkiem narodu żydowskiego, był obrzezany, i wzięł na siebie to imię najświętsze, Jezus, to jest Zbawiciel. Zbiega się ztą uroczystością druga okoliczność, godna równie uwagi naszej, to jest zaczęcie nowego roku, który w dawnych wiekach różnie od różnych narodów rachowany, za przyjściem Zbawiciela naszego, u wszystkich narodów chrześcijańskich początek swój bierze od narodzenia, czyli raczej od obrzezania tego Jezusa Chrystusa, kiedy on zaczął jako Zbawiciel sprawować dzieło zbawienia naszego: tak właśnie jak i my wtedy dopiero ludźmi być zaczynamy, kiedy wyszedłszy z dzieciństwa, myśleć i działać po ludzku umiemy. Obie te uwagi, i przykład Zbawiciela naszego, w zaczęciu tak prędkim odkupienia naszego, i pomnożona liczba zbiegłych lat naszych, zastanowią nas po chrześcijańsku powinny: cośmy też na ów żywot wieczny zgromadzili, który ma być nagrodą wszystkich naszych trudów, kłopotów i nędzy? Uszło

momentów kilka jak do was mówię, i już się nie wróca; upłynie godzina, a już krokiem bliżej śmierci się do nas przysunie, zapadnie dzień dzisiejszy, a już całym dniem staję bliżej grobu; nadéjdzie niezapowiedziana noc okropna, która nam na zawsze oczy zapieczętuje. Skończył się dzień wczorajszy jak przedwczorajszy, i tak zniknął z oczów naszych, jak ptak albo strzała na powietrzu, która po sobie żadnego śladu nie zostawia. Skończy się i ten, który dziś zaczynamy, i drugi po nim, jeżeli go doczekamy, a gdzież jest poznała pracy i roboty naszej na żywot wieczny? Oto roku zeszłego, ileż z was kochana trzódka! z rejestru żyjących wymazałem? Jesteśmyż pewni, że ta koleja w tym roku na którego z nas nie przyjdzie? Jesteśmyż wszyscy gotowi na to zawołanie? Docho-
wujemy dziś święty obyczaj ojców naszych w powin-
szowaniach doczekanego nowego roku, i w życzeniu
w nim wszelakich pomyślności, czegoż wam życzyć
mam kochani parafianie? zdrowia? majątku? obfitych
zbiorów? uciech i powodzenia szczęśliwego we wszy-
stkiem? Nikt zapewne wam szczerzej tego wszyst-
kiego nie życzy, jak ja, który wtedy za szczęśliwego
się poczytam, kiedy u was wszelkie dobro zakwitnie:
ale miłowałbym was bardzo mało, gdybym wam tego
tylko życzył, w co niewierni i najwięksi nieprzyja-
ciele Boga obfitują. Urząd mój przypominać wam
każe ustawicznie przeznaczenie wasze, i do niego
prowadzić. Nie do wiecznej nędzy i mizeryi stwo-
rzył was Pan Bóg: ta zaś, pod którą teraz stękacie,
przemienie tak, jak rok wczorajszy. Co więc potem
będzie? o to pytajcie i zawsze oglądajcie się. A ta
przyszłość bez końca, szczęśliwa lub nieszczęśliwa,
zależy od czasu, który teraz w ręku trzymacie. Szczę-
śliwi jesteście, jeżeli tym krótkim i przemijającym

przycierpieniem ów żywot wieczny wysłużycie: prze-
ciwnie po dwakroć nieszczęśliwi, jeżeli tu dobra prze-
mijającego nieużyjecie, i w wieczności niczego się spo-
dziewać nie macie. Nie godnaż rzecz parafianie!
zastanówić się nad tem, przynajmniej teraz, kiedy się
w domach waszych urządza? A co czynicie, aby
wam na rok dobrze było; uczynicież to samo, abyście
na zawsze szczęśliwymi byli. Oto ja wam za pomo-
cą Bożą w krótkości przypomnę, że zbawienie wasze
jest w ręku waszym, że tyle tylko dla niego uczyni-
cie, ile przemysłu i pracy w gospodarstwie doczesnym
podejmujecie; a dwojako zarobicie, że i prace wasze
lepiej pojdą, i razem za nic, prawie nie myśląc, na-
grode wieczną kupicie.

O! któżby mi to dał, abym mówiąc do was w
rzeczy tak ważnej, mógł trafić do czucia i pojęcia
waszego! albo raczej kto by to sprawił abyście nas,
o tem do was ustawicznie mówiących, szczerze i z
uwagą posłuchać chcieli. Biada wam! jeśli te wszyst-
kie słowa mimo uszu waszych z wiatrem ulecą. Mó-
wiąc wam po tyle razy, że stan wasz jest najpewniej-
szym zbawienia wiecznego; ponawiam i teraz tę praw-
dę, jako fundament wyznania naszego. Jakoż, był-
żeby Bóg sprawiedliwy, gdyby nam rzeczy niepodobne
do uzyskania zakładał; byłżeby dobrym i miłosiernym,
gdyby i tych łatwych z siebie przykazań jeszcze nie u-
łatwiał? Ah parafianie! miejcie tyle rozumu na żywot
wasz wieczny, ile go macie na doczesny, a będziecie
najlepszymi chrześcianami. Jesteście gospodarze: wszy-
scy do tego szanownego stanu rodzicie się, jedni się od
młodu do niego sposobicie, drudzy się nim już bawi-
cie, inni w jakikolwiek sposób gospodarstwem zarzą-
dzacie; jakąż odmianę w domu waszym sprawuje ten
okrzyk: nowy rok! Oto nowy ład, nowy porządek,

nowe kontrakty, zadatki, ugody, nowa czeladka. Bądźcież takimi gospodarzami w robocie około zbawienia waszego. Sądziysz jeden i drugi gospodarzu w tym czasie i myślisz sobie: skończył się rok, wiele też ja w nim zyskał? Czy też wróciły się moje trudy, zabiegi, zapłata czeladzi? będzież czem dożyć do nowego? A jeżeli źle się pokaże z rachuby, plaśniesz nie jeden wręce, i z żoną zapłaczesz. Czemuż równie powiedzieć nie masz, kiedy już nie o jeden rok ale o całą wieczność chodzi: skończył się rok, dopisał każdemu z nas na czele zbiegłych lat krzyżyk, lub kreskę. Policzmy jeno te krzyżyki i kreski, aż oto już ich może połowa minęła. A kto wie, czy dzisiaj nie ostatni półćwiartek domierzono nam tych drogich momentów? A gdzież są nasze zyski z tylu lat, z tylu darów Bożych, na zarobek nam powierzonych? z tylu spowiedzi, z tylu natchnień i poruszeń sumienia? A jakże my z gołemi rękoma przed tym Panem stanimy, który kazał grosz na groszu, talent na talencie zarobić? Oto o ścianę mój brat, sąsiad, krewny, poszedł już rachować się z tego przed Bogiem: a nuż i mnie tego roku tam powołają? Biadaż mnie! jeżeli tak gotów będę jak dzisiaj. Podobnaż chrześcianie! abyście o tém szczerze pomyśliwszy, prawdziwej woli i ochoty do poprawy życia nie zabrali?

Ale nacóż się zdadzą narzekania i rozwagi, jeżeli nas mędrszymi po szkodzie nie czynią! Próżno łamiecie ręce, jak się wam w przeszłorocznym zarobku nie poszczęściło. Wszakże nie upadacie dla tego na sercu, nie rzucacie przez to roli; ale z nowym rokiem, nowe i przeczorniejsze zaczynacie gospodarstwo, czynicie nowy porządek w domach waszych, uprzątaście to co przeszkadzało pożytkom waszym, co mieszało dobry ład i urządzenie. Uczynicież tenże po-

ządek w domu duszy waszej, uprzątajcie najprzód z pośrodku was tych wrogów, nieprzyjaciół waszych najgłówniejszych, którzy was na zdrowiu, majątku, i na dobrej przed Bogiem i ludźmi sławie, ochydają i zabijają, oweto opłakane nałogi, i wkorzenione nawyknięcia. Jedni owe obmierzłe pijaństwo, które was w oczach niewiernych nawet żydów z hańbą Religii naszej niżej zwierząt upadła, na zdrowiu i krwawym zarobku ujmuje, i każdy moment w niebezpieczeństwo podaje, uśnieniu na wieki bez zmysłów i pamięci. Pojrzyjcie na te nieszczęsne żony i dziatki, których nędza, łzy i przekleństwo, lada dzień pomstę na waszą niewstrzeźliwość ściągną. A jeżeli ochronił was Bog od tego obmierzłego nałogu, wzniescie ręce do nieba, a dziesiątego i setnego ostrzegajcie: że niema gorszego moru i powietrza na tę parafię, na tę chałupę, jak gdzie to złe nieszczęśliwe zagnieżdża się. Wyżeczcie się drudzy owę ukrytą chętkę do niesprawiedliwych z krzywdą bliźniego zarobków, któreto pod tysiącami kolorów fałszywe sumienie umie uniewinniać. Pomnijcie stare i z ksiąg bożych wyciągnięte przysłowie: że ten i swego nie pożyje, który się cudzem zpanoszyć chce. Potargajcie inni, wy szczególniej płci obojg młodzie, owe nieszczęśliwe schadzki i towarzystwa, które cnotę i niewinność waszą na wstyd i sromotę narażają. Pamiętajcie, że nigdy ten szczęśliwego postanowienia u Boga nie wysłuży, który młodość swoją na rozpuście i rozwiozłości przepędzi. Zgoła, wypędźcie z chaty i zagród wszystkie niecnoty; bo póki z temi nieprzyjaciółmi macie porozumienie, póty przyjaźni z Bogiem mieć nie możecie, póty on nie wjdzie do domu waszego, póty wam w niczem wieść się niebędzie, przeklnie on prace i zarobek rąk waszych, wszystko złe

pojdzie, głód, niedostatek, zamieszanie, kłopot, utrapienie, zgoła za życia jeszcze piekło ścigać was będzie.

Ale nie dosyć jest, złe z domu uprzątnąć, trzeba jeszcze dobro wprowadzić, jakie tylko wasze gospodarstwo polepszyć może. A to z czego się popolicie składa, jeżeli nie z przezornego użycia każdej najdrobniejszej okoliczności, która wam zysk i profit niesie? Grosz do grosza przyłożyć, zrobi się złoty, ze złotego talar i t. d. Kto nie umie oszczędzić grosza, nie utrzyma się przy nim i złoty. Z małych rzeczy powstają wielkie. Mięcież ten sam rozum w zarobku waszym na żywot wieczny. Cóż to jest ten rok parafianie! który nam tak marnie z ręki uleciał? Oto pewna liczba dni i godzin, które go składały. Użyjcież dnia każdego na zbawienie wasze, nie samą tylko modlitwą i wzdychaniem; ale tymi samymi kłopotami, którymi kawałek chleba zarabiacie. Niech każdy dzień zaczyna się od tego, który go wam doczekać dał: niech pierwsze otwarcie oczu będzie ku temu, który stworzył światło. Odzywajcie się zawsze, cokolwiek zaczynać macie: Panie! wola twoja święta jest, abym gorzko ten kawałek chleba zarabiał, który drugiemu tak lekko przychodzi; z tém wszystkim nieprzystałeś ty być ojcem moim: jednym okiem na nas pozierasz i na tych, którzy nam królują i panują: jakkolwiek stan życia w podział nam się dostał, musi on być dobry, skoroś ty nas w nim postawił. Dowodząc posłuszeństwa waszego ku temu ojcu niebieskiemu, który każdą łezkę waszą ocenia, każde westchnienie przyjmuje, za każdym krokiem waszym chodzi, aby w miarę cierpienia waszego nagrodę przygotował; dowodząc ku niemu wiary i miłości, dopytując się o nim przez naukę, jako go macie czcić

prawdziwie i wielbić, okażcie gorliwość o cześć i chwałę jego, aby nie tylko wy, ale dziatki i czeladka wasza, umiała go znać i onemu służyć. Oto jest sposób jednoczenia się zawsze z Bogiem. Niech będzie taki dzień każdy. Z tych dni po chrześcijańsku przepędzonych zrodzi się miesiąc, z miesięcy rok, a z lat o jakież łańcuch tak małym kosztem zebranej, wiecznej zasługi! I trudnożto kochani parafianie filozofia! Oto jest cała Ewangelia, całe księgi i pisma, dzień każdy dobrze po chrześcijańsku i cierpliwie przepędzić. Cóż wolicie, czy być w szczęściu bez zasługi, czy z tego koniecznego cierpienia dwa razy zyskiwać, i na tym świecie, czyniąc je lżejszem przez cierpliwość, i w przyszłym, zapewniając za nie wieczną nagrodę.

Oby to wszystko do serc i pamięci waszej trafiło, Ty sam temu zaradzisz o niepojęty Boże!



NAUKA

NA DZIEŃ TRZECH KRÓLI.

Gdy się narodził Jezus w Betleemie Judzkim, mgłocy
ze wschodu słońca przybyli.

Mat. Roz. II.)

Małoby nam się przydało narodzenie Zbawiciela naszego, gdyby nie było światu całemu objawione. Tęże wprawdzie nocy objawiło go niebo przez światło, które było widziane nad ową szopą Betleemską, przez śpiewanie aniołów, i poselstwo do owych pastuszków. Ale trzeba było jeszcze świadectwa, któreby cały świat przekonało, o przyjściu tego oczekiwanego Mesyasza. Dzień dzisiejszy chrześciane! jest uroczystością tego zjawienia, i trojake dziś zjawienie pana naszego Jezusa Chrystusa, kościół boży na pamięć nam przywodzi. Pierwsze przez tych trzech królów, którzy z dalekich stron przybywszy, roznieśli nowinę tę po wszystkich krainach, którędy tylko przechodzili i dokąd powrócili. Drugie zjawienie Zbawiciela naszego u rzeki Jordanu przy chrzcie Janowym, gdzie się nad nim dał słyszeć głos z nieba: Ten jest syn mój ukochany, tego słuchajcie! i to zjawienie szczególniej obchodzą kościoły wschodnie, w święceniu Jordanu na pamiątkę chrztu Chrystusowego. Trzecie zjawienie pana naszego w Kanie Galilejskiej, gdzie on jako Twórca wodę w wino przemieniając, sam swoje bóstwo i chwałę odkrył. Pominąwszy te dwa ostatnie zjawienia, o których się innego czasu mówić bę-

dzie; zastanówmy się w szczególności nad tém, którem przez tych trzech królów raczył Bóg objawić, nie żydom tylko, ale i pogańskim narodom, tego odkupiciela, przez którego jednego zbawienie przyjść mogło. Opowiedziałem wam ku pociesze waszej w jakim stanie się narodził Chrystus: oschły łączył wasze, widząc że i pan wasz nie w lepszym stanie urodził się, przeżył, i umarł. Wszelako i w tém ubóstwie, nędzy i niedostatku, w jakim go widzieliście przy narodzeniu ile człowieka, nie przestał on być Bogiem pełnym chwały i majestatu. Rodzą się królowie ziemscy: trąbią, głoszą i rozsławiają ich narodziny, i przecie ledwie o tém poddani ich wiedzą. Rodzi się ten Bóg i człowiek nie po królewsku, ale jako jeden najuboższy człowiek, aż oto królowie i pany sławne mądrością, przychodzą ze stron dalekich uczcić jego narodziny. Trwoży się cała Jerozolima przybyciem tych niesłychanych gości: rozchodzi się wieść po całej ziemi Judzkiej, że obcy królowie przyjechali szukać tego króla, który nad wszystkimi narodami panować miał. Sam Heród wśród wojska i ludu swego na tę nowinę zadrzał: a lękając się aby to nowo narodzone dziecko tronu jego nie posiadało, zabija wszystkie dzieci, aby między niemi i tego zgładził, którego się lękał. Ale nie masz rozumu przeciw mądrości bożej! Próżno królu bezbożny broczyć ziemię twoją krwią niewinnych dzieci, próżno napełniłeś powietrze wrzaskiem i lamentem biednych matek, na łonie których i przy piersiach, mordowano te niewinne ofiary bojaźni twojej. Dziecię to, które odkryło bóstwo swoje przez wezwanie królów, potrafi pewnie i z rąk twoich wysłiznąć się. Ale przestańmy chrześciane! dziwić się mądrości i mocy bożej: skoro pojmujemy to jakkolwiek co jest Bóg, nie będzie nam dziwno że bożym i nie-

pojętym sposobem wyroki swe wykonywa. Zastanówmy się raczej nad przykładem tych świętych trzech królów, a przy uroczystości ich szukajmy nauki i zbawienia naszego. Byli oni niejako patryarchami wszystkich nas, którzy nie idąc z plemienia Abrahamowego, mieliśmy uwierzyć w prawego Messyasza, aby się sprawdziło: że w nim miały być ubłogosławione wszystkie narody. Byli oni pierwiastkiem powołania tych narodów, więc powinni byli być przykładem i wzorem powołania naszego; więc jeżeli przeświadczyć się chcemy, czyśmy prawdziwie uwierzyli w Chrystusa, powinniśmy szukać na sobie tych skutków i znaków, po których prawdziwych chrześcian rozeznac można. A jakież to skutki i znaki? oto te, które ja wam w dzisiejszej nauce z przykładu świętych trzech królów przedłożyć za pomocą Bożą umyśliłem.

Trzy są, parafianie! kardynalne i główne cnoty wyznania naszego; wiara, nadzieja i miłość, przez które różnimy się od pogan i niewiernych: trzech tych cnot najgłówniejszych dali nam przykłady ci trzej królowie. Zastanówmy się, jeżeli ich ślady w sobie widzimy; a jeżeli się to nie pokaże, lękajmy się, aby powołanie nasze do wiary nie było ku większemu postępieniu, niżeli tych, do których głos ewangelii z niedościgłych wyroków bożych nie doszedł. Rozważmy to w szczególności. Niech będzie na większą chwałę bożą to uczczenie trzech królów, a nam ku nauce i pociesze duchownej.

I. Chrześcianie! Być sprawiedliwym, miłosiernym, uczynnym i rzetelnym; nikogo nie ukrzywdzić, nie zabić, oddać każdemu co komu należy, jeszcze to nie jest wszystko, aby zasłużyć na imię chrześciana. Znają te cnoty, i niekiedy doskonalej, chowa je wielu pogan i niewiernych. Tyle jest narodów dzikich i bał-

wochwalskich, gdzie kradzież, zabójstwo, cudzołóstwo, pijaństwo, nierównie surowiej niżeli u nas karzą. Więc i oni to znać muszą, że te występki niegodne są człowieka, szkodliwe towarzystwu, i gdyby to złe broić wolno było każdemu, dawnoby już świat upadł. Dwie te prawdy chrześcianie! nie czynić złe, a czynić dobrze, wyrzł Bóg na sercu każdego człowieka. Dość się urodzić człowiekiem, aby te prawidła poznać i pełnić: kto ich nie czuje, nie wart jest imienia człowieka; ale nie dość jeszcze, aby być chrześcianinem.

Religia nasza podając te prawdy, jaśniej je tłumaczy i opowiada, kto te prawdy na sercach naszych wypiętnował, i że za dochowanie ich mamy się spodziewać nagrody, lub za zgwałcenie kary wiecznej. Znali pewnie i ci trzej królowie te cnoty, ile że ich ewangelia nazywa mędrkami, a mądrość prawa na czynieniu dobrze zasadza się. Kochali pewnie sprawiedliwość, miłosierdzie, pokój, trzeźwość i inne wszystkie cnoty, wprzód jeszcze nim uwierzyli w Chrystusa: wszelako bez uwierzenia w niego, żywota wiecznego otrzymać nie mogli. Nie wchodźmy chrześcianie! w przepaścistość wyroków bożych; dość nam na tem, że sam Bóg Zbawiciel nasz, tak powiedział: Kto uwierzy we mnie ten zbawion będzie, a kto nie uwierzy, już jest osądzony. Wszakże jeżeli życie same podług światła rozumu prowadzone, bez wiary zbawić nie może; nie podobna też, aby Bóg sprawiedliwy, do poznania siebie przez wiarę prawdziwą nie doprowadził. Widzimy to najprzód na tych trzech świętych królach. Bawili się oni, zwyczajem wschodnich narodów, nauką gwiazdarską, to jest postrzeganiem pewnego obrotu planet i gwiazd: użył Bóg w dziełach swoich niepojęty środek tego, na powołanie ich do siebie, że to on jest Twórca i Pan tego nieba

i ziemi, który tym p^lanetom naznaczył pewny obrót, ruch i granice. Było też dawne proroctwo Balaama proroka, w tych słowach: **Z** nijdzie gwiazda z Jakuba i powstanie różga (to jest panowanie) z Izraela. (Num. 24.) Postrzegli oni tę gwiazdę, domyślili się z nauki swęj, że ta gwiazda jest nadzwyczajna, i musi coś szczególniejszego znaczyć. Natchnął ich pewnie duch boży, że gwiazda ta jest znakiem tego, o którym tyle proroctw i przepowiadania było: chwycili się tego natchnienia bożego, poszli za nim i rzekli, o Boże! jakoś niepojęty w dziełach twoich! Nie posłałeś do nich ani anioła, ani proroka; nie przemówiłeś do nich głosem żadnym, dość ci było jedną gwiazdę pokazać, aby w ciebie uwierzono. Ale nie mocy bożej, dziwujmy się chrześcianie! bo ta jest nieskończoną i niepojętą; ale **r**aczej uczmy się z przykładu tych świętych trzech królów, jak nie mamy gardzić natchnieniem bożem, które nas do poprawy żywota, i rzeczy bożych prowadzi. Gdyby też ci królowie wzgardzili byli tym znakiem, gdyby się długo ociągali namysłami: a może to i nie ta gwiazda, może ten czas proroctwa jeszcze nie przyszedł, a wreszcie niech i tak będzie, my **p**rzecie, nie pójdziemy szukać tego zjawionego Boga; któż wie czy za to opieranie się natchnieniom bożym, nie zostaliby w swoim pogaństwie? **S**zczęście to nasze chrześcianie! żeśmy się porodzili w wierze świętej, żeśmy ją przyjęli przy chrzcie świętym w przód, niżeli namiętności nad nami górę wzięły. Łatwiej nam było przystąpić do tej wiary, która jedna zbawić może, niż owym trzem królom dziękujemyż codzień choć raz, za ten dar, Panu i Bogu naszemu? Rzućcie okiem na tyle tysięcy żydów, tatarów, machometanów, czyż nie było w mocy Boga tak was jak i tamtych zostawić? **B**óg jednem

pokazaniem gwiazdy powołał do siebie owych królów: do was tyle razy kołace w sercu przez tyle nauk, pobudek, postrachów, i czegoż się dokołatał u was? **M**ałoż was jest, którzy ledwie raz wrok przystępujcie do pojednania się z Bogiem, a i to na co? żebyście go na nowo zdradzili, i do dawnych zbrodni powrócili. **A** jeżeli i teraz tego głosu bożego w sercach waszych nie czujecie, lękajcie się, aby już dla was na zawsze nie zamknął. Ale nie dość było świętym trzem królom uwierzyć temu natchnieniu: idą oni aż do Jerozolimy, pytają o miejsce narodzenia Messyasza, zwołują kapłanów, a ci z księgi proroków utwierdzają ich, że niegdzie indziej miał się narodzić Messyas, tylko w Betleem: zgoła niepuszczają mimo siebie tego natchnienia bożego, ale posilają się w niem, umacniają, i przyjętą do serca iskierkę, nową nauką, pewnością i dowiedzeniem się, rozniecają i zapalają. **A** z tąd nauczymy się, że nie samo przyjęcie wiary przy chrzcie świętym zbawi nas; ale tej wiary w sercach naszych ożywianie i podniecanie, było to pierwsze zarzewie, które długim słuchaniem, uwagą i rozważaniem, powinno się w nas rozkrzewić, zazielenić, i owoc stokrotny przynieść. **A** my też go, żadnem oświeceniem, i dalszem dowiedzeniem się nigdy nie ożywim? Może go już dawno zagłuszyły w was doczesne starania i zabiegi. **W**ięc wy się tylko chrześcianami być znacie, że was od dzieciństwa tak nazywano. **P**amiętajcie, że wiara nabywa się ze słuchania, więc gdzie niema słuchania, tam niema wiary, a gdzie wiary niema, tam sąd, i potępienie. **P**rzekładane wam były aż dotąd, w tych kaźdoniedzielnich naukach, najgłówniejsze obowiązki chrześcianina, w przykazaniach bożych zamknięte; **j**akaż będzie wymówka przed Bogiem, na tym strasznym sądzie, jeżeli

przez gnusność wiary, i wzgardę słowa bożego, nie nauczycie się tego, coście koniecznie wiedzieć powinni. Uważmyż jeszcze jak ta wiara świętych trzech królów była dzielna i żywa: wychodzą oni z Jerozolimy, prowadzi ich znowu taż sama gwiazda, aż do Betleem: znajdują wreszcie tego, przez tyle mil szukanego Zbawiciela. A gdzież go znajdują? Niestety! w jednej za miastem szopie, na ręku jednej ubogiej niewiasty, a matki jego Maryi. Przebóg cóż wam święci królowie wtedy na myśl przyszło? Zaliż po ludzku nie powinniście byli pomyśleć: i tenżeto jest Król, który ma wszystkie narody ubłogosławiać? Teżto są jego skarby i bogactwa, ta garść słomy wżłobie? tażto cała parada jego? Cóż on nam dać może, gdy sam tak ubogi i biedny? Ah! mybyto tak pewnie pomyśleli, których świata tego marność zaślepia i i mami, ale nie mężowie boży, którzy pod tą zasłoną ubóstwa i nędzy, dociekliscie Boga waszego, a upadłszy na kolana, wyznaliscie go tem, czém był a nie czém być się zdawał. Oby chrześcianie! ten przykład królów świętych ożywił wiarę waszą, abyście tam, gdzie zmysły, i rozum nasz ustaje, i tajemnic bożych nie pojmuje, tam więcej wiary żywój i dzielnej okazali. Małoc co wlepszem znaczeniu i okazałości mieszka Pan ten utajony między zagrodami waszemi: wierzycież temu, że to on jest rzeczywiście przytomny? tenże sam, i w temże bóstwie, przed którym niegdy padli na kolana ci trzej królowie? Ah! gdybyście wy temu wierzyli tak jak oni, żywo i prawdziwie, nie ta by podobno była postać wasza, nie to obłąkanie myśli i ducha. Nie byłoby wam przykro zabawić z nim dłużej i częściej: znaleźlibyście co mu powiedzieć i z czém się wynurzyć, o co prosić i zebrać. Ale Niestety! zponufalenie się to codzienne Boga

waszego z wami, spowszechniało u was tak, że do świątyni jego z większym niesmakiem przychodzicie, niżli do domu rozrywek, a nawet i rozpusty. O Boże! jeśli taka ma być wiara nasza, lekszy zapewne czekałby nas rachunek, gdybyś nas był w pogaństwie zostawił.

II. A jeżeli ostygła i martwa wiara nie zbawi nas, na mało się przyda i żywa, jeżeli z nadzieją i ufnością złączona nie będzie, otrzymania tego, co nam wiara obiecuje: i to jest druga kardynalna enota powołania naszego, przykładem świętych trzech królów okazana. Niedosć oni mieli uwierzyć w Messyasza, ale skoro uwierzyli, całą w nim ufność swoją i nadzieję położyli. Wychodzą oni z domów i zamków swoich, rzucają żyny, dziatki, poddańych, i całe królestwa; puszczają się w drogę niewiadomą i daleką, w krainy nieznajome i obce. Cóż wy dobrego czynicie święci panowie! nuż po wyjeździe waszym z domu, nieprzyjacieli jaki najdzie królestwa wasze, nuż wy długo i próżno po świecie błąkać się będziecie? O! wieleż wam trudów, niewygód i niebezpieczeństw, podjąć potrzeba będzie? któż was w obcym kraju przyjmie, w przypadku poratuje? My to chrześcianie! jako w wierze słabi, tak i mało ufni w Bogu, tyle sobie trudności i przeszkód rojemy w głowie, skoro idzie o chwałę bożą. Ale nie tak myśleli ci święci królowie: skoro uwierzyli w Boga, już tem samem całą swą ufność w nim położyli. Niech się tam dzieje co chce, niech wszystkie narody przeciw nam powstaną, niech wszystkie nieszczęścia i przypadki razem się oburzają, mocen jest Bóg, ten który nas powołuje, wyrwać z nich; zbyswać nam na niczém niemoże, skoro Bóg z nami. Obyście się tak chrześcianie! po chrześciańsku odzywali; obyście się tą nadzieją i ufnością w miłosierdziu bo-

żem, we wszystkich trudnościach i dolegliwościach, pocieszali. Ah biedniż my, opuszczeni, nieszczęśliwi! Bóg o nas zapomniał, oto są wasze wrzaski i bluźnierstwa: o mizernym on wróble nie zapomina, a miałby o was dziatkach swych zapomnieć choć na moment? Przyrzekł on i poprzysiągł dać wam wszystko, ale pod jakimże warunkiem? Oto jeżeli wprzód królestwa niebieskiego szukać będziecie. Jeżeli się wam wniczem nie wiedzie, jeśli wam wszystko oporem idzie, obliczcie się pilnie z sobą, a postrzeżecie że wam ten Pan jeszcze łaskę czyni, ujmując wam tych niestałych znikomych dóbr ziemskich, aby was do szukania siebie wprzód zachęcił.

III. Z wiary i ufności w Boga, rodzić się musi i trzecia główna cnota wyznania naszego, a tą jest miłość. Skoro pojmujemy przez wiarę co jest Bóg, jak nieskończenie potężny, bogaty dobry i miłościwy, skoro mamy ufność że go niewątpliwie kiedyś dziedziczyć mamy; niepodobna abyśmy całkiem żądzą i miłością ku niemu nie pafali. Niemówię ja tu o miłości tej, która jest fundamentem i zasadą religii naszej, przez wypełnienie prawa bożego, bo kto tej niema, ten ani wiary, ani nadziei niema; ale mówię o miłości synowskiej, która się w zewnętrznych uczynkach wylewa, okazuje, i której przykład dali nam dzisiaj święci królowie. Nie mieli oni dosyć uwierzyć w Zbawiciela, w nim całą ufność i nadzieję położyć; ale jeszcze nie wytrzymali, aby go osobiście nie oglądali i nie uczcili. A dla tego o wieleż oni trudów, niewczasów i niebezpieczeństw ponieśli. A my też przecie czyśmy kiedy z miłości ku Bogu, dobrowolnie co i z ochotą uczynili? czy tyle przynajmniej, ile czynicie dla swoich dzieł, przyjaciół i sąsiadów? Ileż niewczasów, głodu, trudów i zimna, dla zbiorów i zysku ponosicie! Oto

większą połowę was, trudna droga, trochę zimna, odstraszyło od uczczenia uroczystości dzisiejszej: została niestety! większa połowa zwyczajem swoim, na gadkach i próżnowaniu. Może nie jednego z nich od dzisiejszej nauki, i słowa bożego, zbawienie zależało, nieprzyśli nań, wzgardzili niemi Niedaj Boże! abyś niemi także, na wieki wzgardził i pomiótł.



NAUKA

NA UROCZYSTOŚĆ OCZYSZCZENIA

N. MARYI PANNY.

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, przynieśli Jezusa do Jeruzalem.

(Luc: II.)

Dwie dzisiaj ustawy wypełnia pobożna i przeczysta matka syna bożego Marya; pierwszą względem oczyszczenia niewiast, drugą względem ofiarowania Bogu wszystkich pierworodnych. Obie te ustawy w starym zakonie Mojżeszowym, dla ważnych i potrzebnych przyczyn postanowione były od Pana Boga. Pierwsze prawo względem oczyszczenia białychgłów, zakazujące im tykać się rzeczy poświęconych, i wchodzić do świątyni przed wyjściem dni oczyszczenia ich, nie znaczy to, jakby rodzenie któremu sam Bóg błogosławi, miało być grzechem jakim i nieczystością; ale przypominało i wyrażało nieczystość i skazę dusz naszych, przez grzech pierworodny zasiągniętą, a tём samém karało niejako matki, i obowiązywało je, aby wydawszy na świat grzeszników, starały się i siebie oczyścić, i płód swój miłym Bogu uczynić. Drugi obrządek względem ofiarowania pierworodnych, przypominał owym tępym i niepojętym żydom wielkie owe dobrodziejstwa Pana Boga im wyświadczone, gdy przy wyprowadzeniu ich z Egiptu anioł boży jednęż noc

wybił wszystkie pierworodne syny Egipcyanów, przymuszając ich do uwolnienia ludu Izraelskiego, a synom żydowskiemu przepuścić. Na tę pamiątkę obowiązani byli żydzi wszystkie pierworodne bydłętą ofiarować Panu Bogu, który jako Pan najwyższy, aczby miał prawo i do ich synów pierworodnych, pozwolił jednak okupować je pewną podług możności ofiarą, a to na wyżywienie Lewitów, których pokolenie zamiast wszystkich synów pierworodnych, jedno do służby swęj obbrał i wyznaczył. I takito był początek tych obrządków starozakonnych, które dziś dla przykładu naszego dopełniła przeczysta Panna Marya. Ale upadł już chrześcianie! zakon Mojżeszowy, który był tylko figurą naszego i niewzruszonego do końca świata Chrystusowego. Upadły te znaki i zasłony, skoro się wyjawiała rzecz ta, która się pod niemi kryła: bo nie potrzeba tam lampy i pochodni, gdzie świeci słońce. A chociaż dochował kościół boży ślady tych dwóch obrządków, pierwszy w modlitwie kapłanów nad położnicami, co wy nazywacie wywodem, drugi w przyjmowaniu od was i poświęceniu gromnic, przypominających światłość i naukę tego baranka, który się dla nas wszystkich stał ofiarą; wyciąga po nas tenże kościół boży, abyśmy jako lepiej oświeceni od owych starozakonnych żydów, lepiej pojmowali ślachetność tych rzeczy, które w tych znakach widzimy. Krótko mówiąc, nie patrzmy na Maryą po prostu tylko jako idącą do oczyszczenia, ale patrzmy na jej ukrytą cnotę i pokorę: nie patrzmy na ubożuchną ofiarę Maryi, ale patrzmy co ona przy niej więcej ofiaruje, i jakim sercem ofiaruje? Powtórzmy jeszcze to samo—posłuchajcie mię: oczyszczenie Maryi niech będzie przykładem dla was, jak macie powożać kościół boży, jego prawa i obrządki, to 1sza uwaga. Ofiara Maryi niech

będzie przykładem dla was, co w tych kościołach macie ofiarować Bogu i jakim sercem, to 2ga uwaga. Niech to będzie ku większej chwale twojej Boże, ku twemu uczczeniu przynajświętsza Panno! a ku naszemu zbawieniu i posiłkowi duchownemu.

I. Godność, zacność i dostojność wyższa lub mniejsza osoby jakiej, zwykła być u nas miarą poszanowania nie tylko osoby tej, ale nawet domu, rozkazów, i czeladki jego. I tak skromniej się sprawujecie na pokojach królów, jak u sąsiada; prędzej ich posłuchacie, jak kogo innego; wyżej sadowicie dworzany ich niż jakiego innego służkę. Czemuż to? bo dostojność osoby królewskiej daje wyższy stosunek wszystkim rzeczom, które do niego należą. Żeby poznać godność nieskończoną Boga w stosunku tych rzeczy, które do niego prowadzą, trzeba by albo na ogromność majestatu jego patrzeć i poglądać, jak patrzą aniołowie; albo na przykład tych ludzi zapatrywać się, którzy najlepiej pojmowali Boga na ziemi. A któż lepiej znał i pojmował godność Boga, ważność praw, obrządków i ustaw jego nad Maryą? Przemieszkał przez dziewięć miesięcy w wnętrznościach jej syn boży, słowo przedwieczne, światło światłości; a podobnaż by tego domku swojego światłem niebieskiem nie oświecił? Siedziała ta matka przez lat trzydzieści u nóg syna i nauczyciela swojego, chowając to w sercu swoim co tylko on mówił; a podobnaż, iżby tak pilna i pojętna uczennica nie pojęła o Bogu więcej, niż wszyscy ludzie? Więc przykład jej w dopełnieniu tego wszystkiego, co się ściąga do Boga, musi być najpewniejszym dla nas prawidłem. Cóż ona uczyniła przecie? Oto przed czterdziestą dniami urodziła syna bożego; odebrała wraz z nim pokłon od trzech królów przybyłych od wschodu z podarun-

kami; zatrwożyło to całe królestwo dopytujące się o tę Pannę, która Messyasza porodzić miała. Przecież zapomniawszy o tém wszystkiem, puszcza się w drogę jako prosta i pospolita niewiasta do kościoła Jerozolimskiego, aby tam obrządek starozakonny oczyszczenia dopełniła. Przebóg! cóż wzdy dobrego czynisz przeczysta Panno? izaliż ślachtetność rodu twojego od książąt i królów Izraelskich idącą, nie może cię wymówić od tej fatygi? wszakże drogę tę pieszo odbywać musisz? Prawo to nie obowiązuje ciebie, bo jest postanowione na same niewiasty. Ty jesteś Panną; nie utraciłaś dziewictwa twojego, boś inaczej ani godności macierzyństwa syna bożego przyjąć nie chciała. Płód żywota twojego nie jest to grzesznik, ale Zbawca i odkupiciel grzeszników; nie rodził się on w grzechu pierworodnym, ale przyszedł grzechy całego świata zgładzić. Prawo Mojżesza, kościół Salomonów już upada, bo syn twój przyszedł nowe prawa i kościół daleko świętszy, wspanialszy, niewzruszony, założyć. I jakże, ani słabość i dostojność płci twojej, ani przykrość tak dalekiej podróży, ani wstyd pokazania się w oczach tylu tysięcy ludzi, żeś przestała być Panną, którąś przecie była przy macierzyństwie syna bożego, ani tyle sprawiedliwych przyczyn i wymówek nie zatrzyma cię? Nie zatrzyma! kościół Salomonów jeszcze nie upadł, obrządki jego są postanowione od Boga, nie godzi się niczem gardzić co tylko jest bożego.—O pokoro niezrównana Maryi! o przykładzie pierwszy na świecie prawdziwej pobożności i nabożeństwa! Cóż wy na to chrześciance? wy synowie kościoła już nie Mojżeszowego ale Chrystusowego, w którym nie ma nic, co by nie było świętym, ślachtetnym, i wiele znaczącym? Wy! którzy za wzgardę praw krajowych więzieniem i śmiercią

karzecie; prawa boże, ustawy najświętsze kościoła, jego obrządki, obchody, zwyczaje starożytne, będą u was próżnym tylko wymysłem i ceremonią? Sakramenta i oczyszczenia starozakonne, nie gładziły grzechów przez się, a przecież gardzić niemi nie wolno było samój Maryi; a sakramenta Chrystusowe, mające z zasług jego moc cudowną i bożą odradzania nas na duszy, albo przez czynienie jej łaski bożej, będą u was zapomniane i wzgardzone? Ale nie mówię tu o nich, bo jeśli jest tu kto z was któryby o nich tak trzymał i sądził, niech wyjdzie raczej z tej świątyni, a zmiesza się z niewiernymi odczepieńcami, z odrzucenymi żydy i pogany, jeśliby miał pomiać nasze świętości, których przed wieprzów nie godzi się kłaść i poniewierać. Mówię tu o inszych obrządkach, zwyczajach i ustawach kościoła naszego katolickiego, które u was ostygłych w wierze i odrodnych od waszych pobożnych ojców, w tych opłakanych wiekach, stały się wzgardą i poniewierką. Mówię tu o tém wszystkim co tylko służy ku naszej nauce i oświeceniu, albo myśl i serce podnosić może, ku najświęszemu uczczeniu i poszanowaniu Boga, a tém są wszystkie kościoła naszego modlitwy, śpiewania, nauki, obrządki, obchody, processye i wszystkie inne ustawy kościelne, które tém samém że prowadzą do Boga, muszą być świętymi i ważnemi. A gdzież teraz znaleźć chrześcianina, któryby na nie patrzył z obojętnością? Marya szła mil kilkadziesiąt do kościoła dla oczyszczenia, którego nie potrzebowała; a wy pośród was kościół mając od Boga waszego zamieszkany, z jakąż ochotą i gorącością do niego się gromadzicie, kiedy się w nim okazecie raz w tydzień i to nie wszyscy, i ci nawet po co? byście niektórzy podpierając ściany i kąty, czas najświętszych tajemnic przedrzymali. Pierwsi

chrześcianie odbiegali domów i gospodarstwa, a biegli tam gdzie zasłyszeli opowiadających słowo boże; a wy o waszych istotnych powinnościach nauczyć się nie chcecie; gardzicie słowem bożem, jego głosem wołającym was do pokuty i poprawy. O! wieleż milionów ludzi uszło potępienia wiecznego jedną tylko przytomnością na nauce; ktoby się spodziewał, aby od téj rzeczy zbawienie ich zależało? Gdyby na nią nie postali byli, jużby więcej nie usłyszeli byli głosu bożego, wołającego ich przez swoje posłańce. A jeżeli jesteście wy którzyście już w zdaniu swoim przemądrzali, i ową księgę żywota z pieczęciami nie tkniętą na pamięć pojęli; winniście przynajmniej i tak koniecznie zbudowanie i przykład bliżnim waszym. Jezus Chrystus nie potrzebował nauki, bywszy sam nauczycielem i prawdą: szedł przecie po nią do kościoła Jerozolimskiego. Marya matka jego nie potrzebowała oczyszczenia, szła przecie w tak daleką podróż, aby nie zgorszyła kogo, zostawszy matką, że niedopełnia zakonu Mojżeszowego. Zachwała na tyłu miejscach pismo ś. nawiedzanie chorych, i grzebanie umarłych, a kościół boży policzył to za uczynki zasługujące, przywiązał do nich pewne odpusty, naznaczył pewne obrządki i ceremonie, a przecież wiele razy sam z żalem patrzyłem i bolałem na nieczułość waszą, gdy nie raz z tego kościoła, nie było komu wynieść umarłego. Odzywały się martwe zwłoki tych nieboszczyków w smutnym odgłosie tych dzwonów, wzywając was krewnych, synów i przyjaciół swoich za życia, byście im tę ostatnią przysługę wyświadczyli; jako żywo! nie powstała dusza tak czuła i pobożna: woła niektórzy dzień i noc wszynkowni przesiadzieć. Wstydzicie się otworzyć języka i głosu na pienia i chwałę bożą, a nie wstydzicie się sromocić

go wszetecznymi bluźnierstwami i przekleństwami. I gdzież się podziały wasze bogobojne babki i prababki, które nie w kościele tylko, ale i w domu przy robocie i trudach, wyśpiewywały chwałę Bogu i Maryi: teraz ledwie dwie lub trzy słyszą w tym kościele niewiast, któreby się z śpiewaniem ku czci Maryi ozwały. Owe święte towarzystwa i bractwa, owa gorliwość o pomnożenie i utrzymanie nabożeństwa ku Maryi, pogrzebione zostały z waszemi pobożnymi ojcami i matkami. Opuszcza też i opuści was na zawsze Marya, nie postanie ona z Jezusem na godach waszych, nie powie ona i słowa synowi swemu, że wina nie macie, że w domu pustki, nędza i ubóstwo. Opuści ona was w ostatnią godzinę śmierci, nie poda ona wam tej zapalonej gromnicy przeprowadzającej was na straszną i okropną wieczność. Nie doda wam wtedy szczególniejszej łaski syn jej, gdy wy dla niego nic nad powinność uczynić nie chcecie. Ale już wy go zbawiacie pełniąc to tylko, co pod karą śmierci przykazano (choć i to któż wie jeszcze jak). Tak i on ściśle się z nami rachować będzie. Nie na powierzchownych znakach, mówicie, stoi prawdziwe nabożeństwo: prawda, jeśli się to nie łączy z wiarą prawdziwą i miłością ku Bogu. Ale jak to prawda, że tam nie goreje ogień gdzie dymu niema, że, na tym drzewie owocu nie będzie, gdzie nie widać kwiatu, że to ziarno uschło lub przegniło, które się nie zielenieje; tak i to pewna, że wasza oziębłość, wzgarda i pomiatanie zewnętrznych obrządków religii, jest pewnym i niezawodnym znakiem ostygłej w was, obumarłej a czasem martwej wiary. A zatem wyznajecie ją chyba na to tylko, abyście surowiej i ściślej od pogan i niewiernych sądzeni byli.

Ale ucząc się z przykładu Maryi poszanowania dla kościoła, nauczmy się jeszcze, co w tych kościołach ofiarować mamy Bogu i jakim sercem?

II. Słyszeliście na początku, że ustawa starozakonna względem ofiarowania wszystkich pierwotnych płci męskiej, była na pamiątkę uwolnienia żydów z niewoli egipskiej. Dopełniła i to prawo przeczysta Marya Panna, gdy swego jedynaka syna najukochańszego przyniosła na ofiarę Bogu; a wykupując go choć na czas od śmierci, oddała za niego parę gołębiat, gdy ją na więcej nie stało. Uważmy szczególniejsze okoliczności tej ofiary. Symeon starzec bogobojny, sprawiedliwy, oczekujący pociechy Izraela (jak go opisuje dzisiejsza ewangelia), wziął to dziecko na ręce swoje, a natchniony Duchem ś. że nie miał wprzód umrzeć aż będzie oglądał Messyasza, i poznawszy że to ten jest oczekiwany przez tyle wieków Zbawiciel świata, zawołał pełen radości i pociechy: Teraz Panie puszczaj sługę twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje. Ale cóż dalej powiedział tenże sędziwy starzec? Oto duchem prorockim rzekł do Maryi: Nie wiasto! synaczek ten twój wystawiony jest na zgubę i zmartwychwstanie wielu w Izraelu, a twoją własną duszę przeszyje miecz boleści. To jest, jakby chciał mówić, próżno tu biedna matko! tego jedynaka odkupujesz temi gołąbkami, wyda go Ojciec przedwieczny na śmierć i mękę okrutną, a ty będziesz patrzeć na to i omdlewać od żalu, widząc go rozpiętego na krzyżu, na zmartwychwstanie i zbawienie tych, którzy w niego uwierzą, a na zgubę i potępienie drugich, którzy wzgardzą drogim okupem krwi jego. Wiedziała tedy przeczysta Panna Marya i od Symeona, i z kąd inąd jako uczestnica tajemnic

bożych, że syn jej najukochańszy, miał być ofiarą sprawiedliwości bożej, i umrzeć śmiercią sromotną na krzyżu. **O!** co się tam w sercu tej matki działo, gdy na to wspominała: myślała ona pewnie nie raz, i tak się w żalu i boleści ozywała: i natożesz Panie uczynił mię matką synaczka tego, abym była matką boleści, a żalność moja tak wielka jak morze? Na toż go teraz pierśmi moimi karmię, aby nielitościwi kaci i oprawcy krew jego najświętszą wytaczali? Na toż go chowam i pielęgnuję, abym patrzyła potem, jak go od stóp do głowy ubiczowanego, cierniem uwieńczonego, na krzyżu gwoździami przybijac i zabijac będą? **O Panie!** straszna to rzecz dla mnie, z tém wszystkiem niech się dzieje wola twoja: będę umierała codzień od żalności, ile razy na niego pojrzę; jednakże ofiaruję ci go, skoro tak wyciąga zbawienie całego świata. **O** ofiaro wspaniała i mężna! któż się na ciebie z mężczyzn nie dopiero z niewiast zdobędzie? Gotoweż byłybyście matki tak uczynić, wy które przez miłość ślepą i pobłażanie dziatkom waszym, albo przez nieuczenie ich od dzieciństwa bojaźni bożej, nie Bogu z nich ale piekłu gotujecie ofiarę? Wy, którzy narzekacie i gniewacie Boga, gdy wam wcześniej zbiera z tego świata dziatki; a nużby dorosły i straciły niebo, albo was złem życiem przed czasem w grób wpędziły. Wy wszyscy, od których Bóg nie syna na ofiarę zabić domaga się, jak niegdy doświadczał Abrahama; nie odstąpienia żony, dziatki i życia własnego, jak uczyniło tylu męczenników, którzy za wiarę jego stali się ofiarą, ale żąda od was tak długo ten Bóg, który wam dał wszystko, abyście mu za to zabili na ofiarę, a kogóż to, nie parę wołów lub dziesięć baranów, oto największych bożych i waszych nieprzyjaciół: oto wasze nieszczęsne grzechy i nałogi. Oto w jednych

chciwe łakomstwo zuciskiem i oszukaniem bliźnich stało się bożyszczem? zabijecie tego bałwana na ofiarę Bogu! **Oto** drugich nieszczęśliwy nałóg opilstwa, zrujnował na majątku, zdrowiu i włości, i będziecież nieprzyjaciela tego cierpieć dłużej? **Oto** was niebaczna młodzi! ten lub ów związek wplątał w nieszczęsny łańcuch wielu zbrodni i upadków, zerwijcie go! Alboż serce niepozwała, osoba miła. A któż bardziej mógł kochać jak Marya syna swojego? Oddała go ona na ofiarę Bogu, dla zbawienia ludzkiego; a wy dla zbawienia własnego tyle siły i męstwa mieć nie będziecie? **Oto** jest chrześcianie! ofiara najmilsza Bogu, którą mu w tych kościołach ofiarować macie. Jest on Panem waszym: mógłby wszystkiego od was się dominać; przecież on jest dobrym, że nie żąda od was jak tylko tego, co jest wam najszkodliwszem. Mnie się zdaje, że gdyby kto żądał od was, abyście mu to darowali co wam ustawiczną przynosi zgryzotę, smutek i trwogę, to co was rujnuje na zdrowiu, majątku i honorze, to co wam grozi ustawiczną śmiercią wieczną; gdyby się nawet marnie tego wszystkiego kto od was napierał, nie mieliżbyście sobie za łaskę, abyście się przedzję tego wroga z domu pozbyli? **Oto** jest Bóg tak dobry względem was, oddajcie mu to na ofiarę, a najlepiej go udarujecie.

Ale obaczmy jeszcze, jak ta przenajświętsza Panna dopełniła do najmniejszej litery prawo Mojżeszowe. Było tam napisane, aby okupując syny pierworodne, dawano baranka, albo od najuboższych parę gołąbków, lub synogarlic. Niestety! królowna najświętsza, matka Zbawiciela, tak ubogą i biedną była, że ją nie stało na parę złotych aby baranka kupiła. **O** jaka to pociecha dla was! Wy w biednym, nędznym i ubogim zostawieni stanie, przestańcie wzdy narzekać i szło-

chać na wasze ubóstwo. Bogactwa i majątki nie muszą być całém błogosławieństwem bożem; gdyby to prawda była, czyżby dopuścić Bóg, aby syn jego i matka pracą rąk własnych dorabiali się kawałka chleba? Przecież tak wielkie ubóstwo nie wymówiło Maryi, aby cóżkolwiek na chwałę bożą nie udzieliła. Nie zmogła się na baranka, dała parę gołębiąt. O jaka to nauka, wstyd i pochańbienie dla tych, którym Bóg zmiłosierdzia i litości użyczył więcej! Okazaliścież mu częstką jakiej daniny wdzięczności za to, że co macie, macie od niego? Niestety, Panie! w starym zakonie kościół twój od królów stawiony, był cudem świata: miliony milionów składano w niego, szczęście to było, gdy pozwolono komu przyłożyć się do ozdoby jego; a teraz domy i świątnice twoje, gdzie ty sam osobiście, nie przez anioły mieszkasz, stały się pośmiewiskiem i potrząsaniem niewiernych żydów. Nędza, ubóstwo i niedostatek oto tego samego domku twojego, obraża oczy, i serce rozrzewnia; a jestże żywa dusza, aby się ku ozdobie jego przyczyniła? Przedtém kapłani, lewici i cała czeladka domu twojego, miała po dostatku chleba, a teraz wstyd gęby otworzyć sługom twoim, że ich niedostatek uciska: wyłajają ich, wykrzyczą, psami wyszczują. Oto niektórzy z tych tu przytomnych, cały swój majątek za czarę obrzydłego trunku niewiernym żydom oddali; a dałże z nich który choć szeląg, ku chwale twojej, by sobie zbawienie kupić? Drudzy, grosz na grosz zbierają, strzegą nieszczęśliwych zbiorów jak smoki, a nie wiedzą że dzisiejszej nocy, wydrą im duszę, a w twoim skarbie i fenika nie mają. Ale wstyd i mnie Panie! wspominać o tém iż mruczą i szemrzą, że im przymawiam: nie za sobą ja mówię, ale za nędzą i ubóstwem domu twojego. Wszakże nic nie nadadzą,

jak nie nadały dotąd słowa moje, jeżeli ty sam do nich nie przemówisz. Ale twoje słowa są groźne i straszne: powiem im wszelako, boś tak kazał przez proroka: Wieleście nasiali, a małoście nazbierali. Jedliście a nie najedliście się, odziewaliście się, a nie mogliście się ogrzać; kładliście zyski wasze jako w worek dziurawy.— Dla tego też (mówi Pan Bóg zastępów) obłokom zakazałem aby rosy nie spuszczały, i ziemi, aby nie dawała rodzaju swego. Póty są słowa boże parafianie! wstyd, żal, sromota, nieczułość wasza, nie pozwala mi skończyć zaczętej mowy. Te opadłe parkany około domu bożego, ta świątynia Boga waszego, nędzą, ubóstwem, niedostatkiem schąbiona i zelżona, niech dokończą za mnie, jeśli jeszcze kto z nas ma serce i czułość. Chcecie przykładu ze mnie; dajcie każdy tylko tyle co ja, a zmuruje wam kościół Salomonów.



NAUKA

N A D Z I E Ń

ZWIASTOWANIA NAJSWIĘTSZEJ PANNY.

Posłan jest od Boga anioł Gabryel, do Panny
poślubionej mężowi, któremu imię było Józef.
(Luc. Cap. 1.)

Dzień dzisiejszy chrześciance! jako jest dniem największej tajemnicy, i początkiem innych tajemnic religii naszej; tak szczególniejszego od nas poszanowania, bogomyślności, i zastanowienia się wymaga. I dla tego kościół święty w tych nawet ostatnich czasach, zmniejszywszy liczbę świąt, abyście resztę przynajmniej dni świętych, całkiem Bogu i zbawieniu waszemu poświęcali; uroczystości dnia tego znosić nie chciał; ale obchodząc dzień ten od początków chrześcijaństwa, chciał go mieć zawsze świętym i uroczystym. A jeśliby kiedy jak naprzykład w tym roku zdarzyło się, że święto to w wielkim tygodniu przypadło, ustanowił ten kościół boży, aby zaraz po przewodniej niedzieli uroczystość ta miejsce miała, która jest początkiem i fundamentem religii naszej. Nazywamy ten dzień zwiastowaniem najświętszej Panny, gdyż w nim przypominamy sobie, jako anioł boży

zwiastował pierwszy raz, tej przenajczystszej Pannie nowinę, której świat cały przez cztery tysiące lat z tęsknieniem wyglądał; to jest: że słowo przedwieczne, syn boży, stać się miał w jej przeczystym żywocie prawdziwym człowiekiem dla zbawienia naszego. Można równie nazwać ten dzień wcieleniem syna bożego; bo tejsze minuty, jako ta Panna przeczysta ozwała się z pokorą: Oto ja służebnica pańska, niech mi się stanie według słowa twego, tejsze minuty, stał się cud niebu i ziemi niepojęty, że syn boży wzięwszy ciało i krew niepokalaną tej Panny, zaczął być prawdziwym człowiekiem, i dziewięć miesięcy podług porządku natury ludzkiej, w przeczystym żywocie Maryi przemieszkał. Jako się to stało! Niebo i ziemia nie ogarnie w tym mądrości i mocy bożej. Dość nam na tym, z pokorą przestać, że to pewna jak Bóg, że to jest pierwszym artykułem wiary naszej, który codzień w składzie apostołskim wymawiamy: Wierzę w Jezusa Chrystusa, który się począł z Ducha świętego.

To jest fundamentem i zasadą zbawienia naszego. Gdyby ten Bóg w dniu dzisiejszym nie stał się człowiekiem, nie mielibyśmy w nim odkupiciela, nie obchodzilibyśmy narodzin, męki i zmartwychwstania jego, nie byłoby dla nas zbawienia. O! czyjeż tak twarde i nieczułe serce, aby ku słodkiemu wspomnieniu i rozważaniu dnia tego nie skłoniło się. A kiedy rozum nasz niepostąpi dalej w rozważaniu tajemnicy dzisiejszej, jak tylko wspominając ją z największą radością serca i rozrzewnieniem, z największą pokorą i dziękczynieniem Bogu, za te dobrodziejstwa, które wymawiamy ze drzeniem i poszanowaniem: A słowo stało się ciałem; kiedy mówię nie ogarnie nasz rozum, ani język żaden nie opowie, ile Bóg dla ro-

dzaju ludzkiego uczynił, stając się dla niego człowiekiem; szukajmy gdzieindziej dalszej nauki i zbudowania naszego: rzućmy oczy na Maryą. Ona dziś pierwsza decydowała o zbawieniu naszym: można mówić że jej najprzód po Bogu winniśmy odkupienie nasze, bo jej to jest krew w tym, który nas odkupił. Oddajmy jej więc część tej czci i chwały, którą tą sam Bóg tak obficie obdarzył, zowiąc ją przez aniołów pełną łaski, błogosławioną między niewiastami, czyniąc ją matką syna swojego, oblubienicą Ducha świętego, nową Ewą rodzicielką naszą, nie ku zgubie, ale ku naprawie rodzaju ludzkiego. Oddajmy jej tę cześć i poszanowanie, do jakiego nas wzywa kościół boży przy dzisiejszej uroczystości. Ale na czemże ta cześć i wdzięczność ku Maryi zależy? Czy na tych tylko koronkach i skaplerzach, które na jej pamiątkę nosicie? Czy na tych tylko różańcach i modlitwach, które na jej honor odmawiacie? Ah! mówię ona wam podobno nie raz, i powie w godzinę śmierci, gdy jej wsparcia i pomocy najwięcej potrzebować będziecie: nie znam was! nie znam was, chociaż się być powiadacie w moje bractwa i cechy wpisanemi, chociaż te znaki i znamiona synostwa waszego ku mnie nosicie. Nie znam was! boście mnie tylko ustami czcili, a serce wasze dalekie było odemnie. Chrześcianie! skoro nie próżno Chrystus wisząc na krzyżu, legował nam jak gdyby testamentem Maryą, gdy rzekł w osobie Jana apostoła do nas wszystkich, wskazując na Maryą stojącą pod krzyżem: oto matka twoja! Skoro on, czyniąc ją prawdziwą matką i opiekunką na tym padole płaczu, chciał ją mieć pośredniczką między sobą a nami, skoro przez nią chciał nam dać wszystko; nie będzie godną rzeczą zapytać, jak na jej miłość i macierzyństwo zasłużyć ma-

my, i wzajem na czem prawdziwa ku niej cześć i miłość synowska zależy? Oto nie można się lepiej podobać Maryi, jak tylko życiem do jej życia podobnym; nie można czcić lepiej Maryi, jak naśladowaniem cnót i przykładów jej. Pierwsze chowając, możemy być pewni opieki jej, drugie pełniąc, okazemy jej cześć i miłość prawdziwie synowską.

O wy! którym jeszcze słodkie to imię Maryi; wy! którzybyście miło to imię w zgonie swym wymówili, i na pomoc przyzwali; wy! którzy kochacie Maryą, pozwólcie trochę czasu, a zastanówcie się ze mną nad tem co mam dalej powiedzieć.

A najprzód, mówiąc co do pierwszego, nie można się lepiej podobać Maryi, jak życiem do jej życia stósownem i podobnym. Nie zapędzajmy się daleko w szukaniu przykładów w życiu Maryi, każdy krok jej, każdy jej moment życia, jest regułą i przykładem dla nas. Niema wieku, niema stanu niema kondycji, dla którejby wzorem i przykładem Marya nie była. Rozważmy w szczególności dzisiejszą ewangelią, która wystawia tu kilka tylko momentów życia tej niepokalanej Panny, bo tylko rozmowę jej z aniołem; a co tu przykładów i pocieszenia dla nas! Zbliżał się czas zbawienia naszego! trzeba było dopełnić obietnicy, którą Bóg w raju jeszcze, pierwszym rodzicom naszym po ich upadku uczynił, że miał zesać na naprawę rodzaju naszego prawdziwego Messyasza i odkupiciela. Póki się ta Panna nie narodziła, póki nie dorosła, póki na przyjęcie tak wielkiego gościa nie oczekano się tego pierwszego przybytku i kościoła, nie złotem i kamieniami, ale cnotami nieznajomego ozdobionego: póty obietnice te zatrzymane były. Patrzcie chrześcianie! cztery tysiące lat upłynęło między obietnicą a skutkiem, przecież co Bóg powiedział to

się stało. Tak to w przód niebo i ziemia przemina, a słowo boże nieprzemienie! A czemuż u was to słowo boże tak mało znaczy, i ufności nie znajduje? Ale wróćmy się do Maryi. Wita ją anioł Gabryel od całej Trójcy przenajświętszej nauczony: Zdrowaś Marya łaskiś pełna, Pan z tobą, etc. O słowa pełne mądrości i tajemnic, skoro od samego Boga złożone! o jaką czcią i poszanowaniem od nas wymawiane być powinny! wiele podziwiania i uczczenia każde słowo warto! Zdrowaś Marya, albo co jedno jest wesel się, mówić nowinę, i wszystkiego świata wesele. Płacz i smutek stariej Ewy już oddalony, i przekłętwa wszystkich synów jej zniesione będzie. Z ciebie się, i od ciebie to wesele pocznie. Pełnaś łaski; masz to wszystko, w czym się Bóg kocha, i bardzo hojnie masz. Jesteś pełna wdzięczności cnót wszystkich, na żadnej ci śliczności nie schodzi. Wszystkie skarby i bogactwa całego świata nie zrównają z tobą; skoro masz jedno, to jest łaskę bożą. Pan z tobą, tak jako z żadnym stworzeniem złączony nie jest, ani był, ani będzie. W twoim przybytku przebywać ma ten, co cię stworzył: bo z ciebie, i ze krwi twojej ciało weźmie, w twoim żywocie dziewięć miesięcy przemieszka, twoją krew zjednoczy w bóstwo swoje, i dla tej krwi złączenia z jego bóstwem, ty wieczną matką jego będziesz. Błogosławionaś ty między niewiastami: jednaś sama taka ze wszystkich córek Adamowych. Świat takiej białogłowy nie miał ani mieć będzie. Ty sama nas przechodzisz urodą, wdzięcznością i bogactwem. Z ciebie jednej wyjdzie błogosławieństwo rodzaju ludzkiego, z którego wszystek świat błogosławioną cię zwać i słać będzie. Cóż rozumiecie chrześciane! jak się Marya na to powitanie stawiała? Mówił to jej anioł, a mówił

od Boga, więc się nie mogła bać zdrady, obłądy i pochlebstwa. Cóż ona przecie na to? Oto załękniona i upokorzona, zatrwożyła się z mowy, oniemiała, i myślała jakieby to było pozdrowienie? Cóż mi ten anioł prawi? cudzą a nie własną cześć na mnie kładzie. Małoż jest innych córek Adamowych, z którymi ja zrównaną być nie mogę? Wartażem ja tylu darów bożych? O pokoro niezrównana Maryi! i dla tegoż Bóg cię tak wysoko wywyższył, żeś się tak nisko w oczach jego ukorzyła; a ztąd, o jaki przykład i poniżenie dla was, o wy dusze dumne, i blaskiem szczęścia waszego nadęte! Pomnijcie co Bóg powiada, że z pokornymi i prostymi rozmowa jego; że po wierze pierwsza jest cnota, i zasada zbawienia, pokora. Nie ma prawie przykładu, aby kto z dumnych i pysznych nawrócił się: bo Bóg powiedział, że się pysznym sprzeciwi, pokornym zaś daje łaskę. I Marya po dziśniejszym zwiastowaniu tak mówi: Wéjrzał Bóg na pokorę słuźebnicy swojej i ztąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie pokolenia. Marya sądzi się niegodną łaski Boga, a wy odebrawszy tyle nad innych, pomnicież choć raz w życiu komuscie to winni? wy wszyscy którzy narzekacie, jęczycie nie-szczęśliwi, pojrzyjcie za siebie, iżali nie tysiące nie-szczęśliwszych od was? Godzienże Bóg tego bluźnierstwa i narzekania, iż o was po ojcowsku i łaskawiej rozrządził, niż o tamtych? Ale pójdźmy po drugi przykład do Maryi. Pokrzepia ją anioł w tej trwodze i upokorzeniu się, mówiąc: nie boj się Maryo! znalazłaś bowiem łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, i ten będzie bytował na wieki. To nowa trudność. Jak to być może (mówi ona), ja męża nie znam, jam wiecznie Bogu ślubowała dziewictwo. Więc tedy nie odstąpisz go nawet dla oku-

pu całego narodu ludzkiego? dla tak wielkiej dostojności, jak jest być matką bożą? Nie lękaj się o Panno święta! niebyłabyś godną macierzyństwa Boga, gdybyś mniej szanowała dziewictwo twoje, i mniej wierzącą była w dochowanie jego. Stanie się to wszystko, bez utraty jego! Dla ciebie jednej odmienić się muszą prawa natury: będziesz ty Panną najczystsza, a razem matką. Dziwnym i nie pojętym sposobem ożeni Bóg dziewictwo twoje z płodnością. Duch święty sprawi to, a majestat najwyższego zasłoni cię. O jaki to przykład dla was! wy płci obojczy niebaczna młodzie, która ledwie z lat dziecinnych wyszedłszy, narażasz się oślepić na tysiące przypadków, gdzie pierwszy kwiat niewinności waszój nie Bogu, lecz ciału na ofiarę pada. Obyście lepiej znali piękność tej szaty, obyście lepiej cenili ten skarb niczem nie opłacony, który w słabych i wątłych naczyniach nosicie, drżeliście od strachu widząc się otoczonymi od łotrów czuwających na was. Pomnijcie, że póty przyjaźń wasza z Bogiem, póty on was kocha i na łonie swoim piastruje, póki niewinnymi aniołami w oczach jego jesteście. Niechże jeden powiew wszeteczny skazi was; już po was! nie ma łez tyle, któreby dostatecznie opłakały stratę waszą. Bo Bóg mówi, że wszystkie bogactwa i skarby, pójsć nie mogą w porównanie z duszą czystą i powściągliwą. I wy, które przeklinacie dzień zameścia waszego, obyście były w panieństwie waszém, przykładem tej królowej panien, namyslały się tak jak ona, nad odmianą stanu waszego; byście tak jak ona wyrozumiewały w tém wołać i zrządzanie boże, nie płaciłybyście gorzkimi łzami pośpiechu waszego, a złém pożyciem i przeklęctwem nie ścigałybyście na siebie, i na dusze wasze przeklęctwa bożego. Nie mówię już do was, wszeteczne i

lubieżne dusze! wy którzy gorzej bydląt w tém wszeteczeństwie nurzając się, zarazą oddychacie, a nie siebie tylko, ale tysiące niewinnych zabiwszy, nie macie żadnej cząstki z czystą i niepokalaną Maryą. Cudu potrzeba, aby serce wasze otwardziało na głos boży, skłoniło się. Bo duch ś. sam powiada: Nie pojmie człowiek cielesny tego, co jest z Ducha ś. Wszakże posłuchajcie jeszcze o Maryi, może was którykolwiek głos boży dogoni.

Pokrzepiona słowy anioła Marya, że bez straty dziewictwa uczyni tę przysługę dla całego narodu ludzkiego, stając się matką Zbawiciela świata; że nie będzie żadne słowo niepodobne u Boga, nio odrażała się trudnością, i rzeczą jeszcze na świecie nie słychaną, i u ludzi niepodobną. Uczciła wszechmocność Boga swego, i obietnicę i słowo jego, z wielką pobożnością mówiąc: gdy tak chce mieć Bóg, a jam co jest, abym prawom i wszechmocnej ręce jego ujmować miała, abym słowu jego nie wierzyła, abym woli się się jego sprzeciwiła? Otom ja niewolnica boża, niech mi się tak stanie jak ty aniele mówisz. Niech przyjdzie Messyas tak długo oczekiwany, niech Bóg stanie się człowiekiem, aby ludzi naprawił, ubłogosławił, i królował na wieki.

Uczmy się katolicy! wiary katolickiej od tej przeczystej Panny, i wszystkie trudności tym mieczem ostrym odcinajmy: nie nie masz u Boga niepodobnego, gdy on rzeknie, a mieć co chce, stać się koniecznie musi. Rzekł on niegdy, stań się światło! i stało się światło: rozdzielcie się wody od ziemi, wy morza w swoich łóżyskach i brzegach leżcie po wieki, a ty ziemio rozciągnij swoje doliny, góry i równiny, i stało się. Rzekł on niegdy, i co dzień przez usta nasze mówi nad prostym dopiero

chlebem: oto jest ciało moje, a nad winem oto jest krew moja, a jużci ni wina, ni chleba niema, ale prawdziwe ciało i krew, te same, które dziś w wnętrznościach Maryi przyjął, które na wieki złączył z bóstwem swoim: to samo ciało, w którym siedzi u prawicy ojca swojego, i w którym przyjdzie nas sądzić na dzień ostateczny. Coż to jest chrześciance! że słowo boże tak mocne i dzielne, któremu niebo, ziemia i wszystkie żywioły tak są posłuszne; co mówię jest, że w jednych sercach waszych tak słabe i nieskuteczne? To mógł Bóg jednym słowem stworzyć świat i to wszystko co na nim, a jednak nas słowem swoim, bez woli naszej zbawić nie może? Do żadnegoż on z nas nie woła od lat tylu? Człowiecze! oto twego brata, sąsiada, oto o ścianę tylko od ciebie, pozwałem na sąd mój. Ej upamiętaj się! niech czas przynajmniej terazniejszy będzie dniem dla ciebie zbawienia i poprawy żywota. Dokołatałże się czego u was? Jeszcze poznaka tej odmiany i poprawy? Parafianie! czas ten drogi nawrócenia się naszego; te skarby miłosierdzia bożego, które wam w sakramentach śś. ze strachem i bojaźnią szafuję, abym za znieważenie i obelgę ich jako stróż i szafarz ich nie odpowiadał Panu i gospodarzowi mojemu, jeżeli tysiące dusz w kościele katolickim uzdrawiając, dla was jednych będą trucizną, i nowym zabójstwem. Strach mówię i bojaźń, abym was miasto doprowadzenia do Boga, na głębszą przepaść i potępienie nie zaprowadził, wybił mnie z tej materyi o której mówić przedsięwziąłem. O Maryi zacząłem mówić: Ah! jedynac to ona jest jeszcze nadzieja i ucieczka nasza. Słyszeliście, jak sobie opiekę i macierzyństwo jej zapewnić można, życiem do jej życia podobnym. Nie opisała nam dzisiejsza ewangelia reszty jej życia, bo

o tem się na innem miejscu mówi: ale słyszeliście to dawno odemnie samego, że w równym ubóstwie, mizeryi i niedostatku, i w większych nawet dolegliwościach nieznane życie swoje dokończyła. Była przecie szczęśliwszą nad wszystkie panie, królowe i cesarzowe świata tego, bo była zawsze łaski Boga pełną. Jeżeli jej chcecie się podobać, i jej matczyne oczy na siebie obrócić, jeżeli chcecie dowieść że wasza cześć i poszanowanie ku niej nie jest obłudne i fałszywe, życie tak jak Marya! Inaczéj próżne wasze szkaplerze, koronki, próżne modlitwy i śpiewania: zawsze ona wam powie: nie znam was, usty mię chwalicie, a serce wasze dalekie jest odemnie. Są to suche liście bez drzewa, martwe ciało bez duszy, czyży i znikły dym bez ognia. Ale jako liścia póki się trzymają na drzewie, są znakiem że jeszcze drzewo nie zupełnie zgniło i spruchniało, jako dym kurzący się jest znakiem, że jeszcze jaka taka isierka ognia tleje i trzyma się, tak i wasze chrześciance! zewnętrzne znaki miłości i poszanowania ku tej matce waszej, dowodzą jeszcze żeście ją nie zupełnie wyrzucili z serca i pamięci waszej. Biada już tym! którym i uszy na imię Maryi pogłuchły i usta na wspomnienie jej ponemiały. Bóg wam płac, mała garstko z kilku niewiast i mężczyzn złożona, która jeszcze zachowujesz ślad dawniej pobożności ojców i matek waszych, ku tej Pani i królowej korony naszej. U niej wasza zapłata przezacni parafianie! i u Boga za tę parę godzin, które ku jej czei śpiewaniu, acz nie regularnie, i nie łącznie zebrani poświęcacie. Kiedyż tak będę szczęśliwym, abym ożywił i wprowadził do was pobożność dziadów i pradziadów waszych, o którą się oni na wyścigi ubiegając, kochali lepiej Maryą, i wzajem też od niej więcej niż wy w swoich uciskach i u-

trapieniach pociechy i opieki doznawali. Nie raz ci mi łązy wyciśnięcie ta wasza nieczułość i oziębłość, że ledwie jest która parafia, aby jak we wszystkim, tak i w utrzymaniu chwały Maryi bardziej nierządna i oziębła była. Nie wiem, czy to memu nieszczęściu z grzechów mam przypisać, że tej nawet pociechy u was doczekać się nie mogę: czy też jeszcze czas obęzrzenia się bożego na was nie przyszedł, że wszystkie moje układy i zamysły, które około dobra waszego przedsięwzię, dla tysiąca przeciwności do skutku przyjść nie mogą. Wszakże nie opuszczę was, nie odstąpię was aż podług możności mojej, pomimo trudności tysiąca, wprowadzę do was lepszą znajomość Boga i Maryi, a z nią początki przynajmniej waszego dobra i błogosławieństwa. Ty tylko wprzód nie opuszczaj nas o matko i Pani! niż zamiary te do skutku przywiodę. Nie tracę ja jeszcze nadziei o tej opłakaniej i opuszczonej parafii, dopóki imię twoje Maryo jest tu słyszane i znajome między nami. Przyjdzie może ten czas, że tu powstaną pobożne bractwa, i rządne cechy, ku utrzymaniu honoru i chwały twojej. Zjednaj mi tylko u syna twojego wykonanie tych zamysłów i chęci, którebym życiem moim rad przyspieszył, ku dobru ludu tego. Wejrzyj oraz macierzystem okiem twojem na gromadkę tę, ku uczczeniu zwiastowania twojego do tej świątyni zgromadzoną. Wejrzyj na tych którzy po kątach i domach na próżnych gadkach woleli zostać, niż o tobie choć jedno słówko usłyszeć. Opuść im, bo nie wiedzą co czynią. Wejrzyj na naszych chorych, i ciebie w momentach śmiertelnych wzywających. Jeżeli kiedy, to teraz pokaz się im matką i opiekunką. Te chorobiska zagęszczone między nami, bodaj tylko nie są poprzedniczkiem gromem syna twojego, że nas po jednemu co

dzień niemal, na swój sąd pozywa. Zasłoń nas resztę od gniewu jego, piersiami, któremiś go wykarmiła; abyśmy ze szkody braci naszych byli mędrszymi, a przybliżyli ten czas, w którym imię i chwała boża w tej parafii zakwitną. Spraw to o Pani! matko i pośredniczko nasza, dzielnym wstawieniem się do syna twego jednorodzonego, który w Trójcy przeniejświetszej jedyny, żyje i króluje na wieki. Amen.



NAUKA NA BOŻE CIAŁO.

Kto pożywa mego ciała i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim, i żyć będzie na wieki.

Przypominając kościół boży wiernym swym w ciągu każdego roku, wszystkie pamiątki odkupienia naszego; zachował na konkluzję różnych obchodów, uroczystość Bożego Ciała. A chociaż tajemnica ta, początek swój wzięła w owym wielkim Czwartku, poprzedzającym mękę Zbawiciela naszego; gdzie on wysiliwszy się całym wmiłości ku nam, ustanowił ten niepojęty sakrament ciała i krwi swojej: gdy jednak w późniejszych czasach, w gnieździe błędu i zepsucia wylęgli bezwiercy, uwłaczać chcieli rzeczywistej przytomności tego Boga i Zbawiciela naszego w tym sakramencie; pokonawszy ich kościół święty nauką i przekonaniem, wyznaczył dzisiejszą uroczystość z całą oktawą, na solenny tryumf wiary naszej, i na oddanie publicznego pokłonu temu utajonemu Bogu ojców naszych, który nie tylko jako Bóg, wszędzie obecny i przytomny, ale w témże samém ciełe i osobie, w której dzieło zbawienia naszego sprawował, w której tron chwały ojca swojego zasiadł, mieszka cudownie między zagrodami naszymi. Któryż monarcha na świecie tak umiłował mocno swoich kmieciów i poddanych, aby z nimi pod jedną strzechą w pogardzie i poniżeniu przemieszki-

wał? Któryż lud tak twardy i nieczuły; aby wspomniawszy na to, wdzięcznością i miłością nie rozrzedził się? Byłci ten czas parafianie! kiedy pobożność przodków waszych obchodziła niegdy te dni z największą okazałością i tryumfem. Brzmiały te ulice głośnym wystawianiem tego miłośnika dusz naszych, wmawiały poszanowane najkosztowniej przybrane rynku tego ulice, przesadzali się i ubiegali pamiętni miasta tego obywatele, aby jaką częścią do tego tryumfu przyłożyć się; mieli to sobie za największe szczęście, czyj dom, kącik i zagroda, gościła tak wielkiego przyjeżdża. Niestety!—zmiana czasów i ludzi, odjęła ci tę chwałę, o ty wieczny nasz królu! która była owocem żywej wiary przodków naszych, i razem zadatkiem błogosławieństwa twojego dla nich. Nie stanie nas ani tyle poszanowania tobie wyrządzić, ile jednemu służąc ziemskich panów najemni wyrządzają pochlebny. Ale cóżby nam nadały te wszystkie powierzchowne okazałości, gdyby serce i dusza żadnego z niemi uczestnictwa nie miały? gdyby nam wyższego celu i znaczenia te święte obrządki nie przypominały? Kiedy więc nigdy stósowniej nad tą tajemnicą zastanawiać się nie możemy, jak kiedy jej ustawy rocznym obchodem przypominamy: kiedy rzadkie to dla mnie szczęście, abym was w znaczniejszej liczbie na oddanie pokłonu temu Bogu zgromadzonych oglądał: pozwolicie parafianie! abym do prawdziwego uczczenia tej tajemnicy, nad którą niema nic świętszego w całej religii naszej, krótką nauką serca wasze z urzędu mego przygotował, którą w dwóch uwagach zamykam.

1. Że tajemnica Bożego Ciała jest postanowiona od Chrystusa, jako ustawiczna ofiara za nas; więc przez nią tylko wszystko u Boga sprawić i podołać możemy.

II. Jest postanowiona jako sakrament na posiłek dusz naszych, więc bez niej żyć na wieczność nie możemy.

A to oboje składając najgłówniejszy artykuł wiary naszej, na dzisiejszej ewangelii i tylu innych wyrokach Zbawiciela naszego zasadzony; niech nas zapali do najżywszej wdzięczności i uszanowania ku temu Panu, który tyle cudów dla miłości naszej podzielał. A jeśli te słowa ocucą nas zletargu i okropnego zapomnienia o tobie, o ty niewysławiony miłośniku dusz naszych! będzie to równym cudem, jak to, żeś swój ogromny majestat pod tą znikomą postacią chleba zataił, abys wiary naszej i ufności w twoich obietnicach doświadczył.

Najprzód, nie idzie tu o to prawowierni chrześcianie! abysmy przy dzisiejszej uroczystości zgłębiali tajemnicę tego niewysławionego sakramentu, jak ten chleb i wino w żywe i prawdziwe ciało i krew Zbawiciela naszego zamieniają się? Jak ten Bóg, którego niebo i ziemia ogarnąć nie może, w tej znikomiej postaci staje się współmieszkańcem i pokarmem naszym? Dość nam wiedzieć że nas o tym wyraźnie i uroczyste słowem swoim po tyle razy zapewnił, słowem tym samym, którym niebo i ziemię z niczego stworzył, którym miliony cudów w całej naturze, w oczach naszych w moment wyprowadza; a będziemy jeszcze badać jak to dzieło wykonywa, w którym wszystkie skarby mądrości, wszechmocności, i dobroci swojej dla nas, chciał razem zamknąć i utaić? Zastanówmy się raczej, co go przywiodło, że ten a nie inny obrał sposób tego cudownego między nami zamieszkania? Oto miłość jego ku nam, ten mu środek podała. Nie przestał on na tym, że już męką i śmiercią swoją rodzaj nasz od zatracenia wiecznego

uwolnił, że sam wyższe i ślachtetniejsze przeznaczenie nauką swoją ukazał. Przecież człowiek, sam sobie zostawiony, zawsze będzie człowiekiem: dziś go oczyścisz i oświecisz, jutro upada i czém jest zapomina. Trzeba więc było aby póki ludzie ludźmi będą, póty był jakiś pośrednik między Bogiem i stworzeniem, któryby tyle razy przepraszał Stwórcę, ile razy Stwórca od stworzenia obrażony zostanie: trzeba było, aby ten pośrednik był równy Bogu, aby to pośrednictwo przeważało swoją godnością wielkość urazy, od stworzenia uczynioną. A że grzech pierwszy człowieka nie mógł być zmazany, jak tylko sławną ową ofiarą na górze Kalwaryjskiej dopełnioną; więc i następne grzechy człowieka nie mogą być zapłacone, jyk tylko ofiarą tamtą wyrównywającą. A ponieważ raz tylko umarł Chrystus i więcej umierać nie może, a grzechy ludzkie nie tylko nie umierają, ale coraz się bardziej szerzą i odradzają; więc miłość tego Zbawiciela ku nam podała ten cudowny sposób, aby i ofiara błagalna za nie trwała póty, póki ludzi stanie, to jest do skończenia świata. Ah! taćto jest sama ofiara chrześcianie! ta sama na tych ołtarzach codziennie za was ofiaruje się, która niegdy w ową odrzuconą Jerozolimie na krzyżu odprawiała się, z tą tylko różnicą, że na widok tamtej cała wzdragniona i zalekniona wzruszyła się natura; a ta ninijsza tak u nas spowszechniała, iż na nią zimnym i obojętnym okiem, jak gdyby na widok pospolity i do nas nie należący, poglądamy. Tencito sam jest Chrystus i Zbawiciel nasz, który to samo ciało i krew swoją przenajdroższą ojcu swojemu za nas ofiaruje, ile razy pod oddzielną postacią chleba i wina na ten ołtarz zstępuje. Tato jest sama ofiara, o której dawne pisma i proroki tysiącem lat wprzód przepowia-

dały w tych słowach: od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, i na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imięniowi memu ofiarę czystą (Math. 1.) — A jako cały stary testament i wszystkie ofiary starozakonne, były figurą i wyobrażeniem nowego zakonu Chrystusowego, tak ta jedna ofiara ciała i krwi jego przenajświętszej, zamyka w sobie w wyższym, doskonalszym, i nieograniczonym sposobie to wszystko, co tamte w cieniu tylko i podobieństwie wyobrażały. Przez nią jedną czcimy i szanujemy więcej nierównie Boga, niż wszystkie pokłony i upadania przed tronem jego, wszystkich aniołów i mocarstw niebieskich, niż wszystkie poszanowania i zasługi śś. pańskich i samęj najświętszej Maryi Panny, choć tak wielkie i nieporównane: bo ta cała cześć, jako od istot stworzonych dopełniona, wyrównać nie może tej chwale, którą Bóg człowiek, oddaje Bogu w tej ofierze. Przez nią jedną błagamy najdzielniej Boga za nieprawość naszą, i sprawiedliwe ukaranie przez nią odwracamy; bo też same blizny Zbawiciela naszego w tej ofierze za nami wołają. Przez nią jedną wypraszamy to wszystko, co tylko Bóg z dobrem naszym prawdziwem być widzi; bo te same zasługi Zbawiciela naszego są tego dobra kupnem i nabytkiem. Przez nią, наконец, za odniesione dobrodziejstwa najsowicij Bogu płacimy i dziękujemy, bo mu dawcę samego tych wszystkich darów w tej ofierze ofiarujemy. O Boże! któż obejmie cuda miłości twojej, któreś nam w tej tajemnicy ołtarza zgromadził! Gdyby się ona na jednym końcu świata gdzie tam daleko za morzem odprawiała, któżby przejęty temi prawdami, które nam wiara podaje, nie wędrował z ochotą, aby takiej ofiary został uczestnikiem? Ale gdy się ona na tylu miejscach odprawia, ile ko-

ściołów i ołtarzów, tyle razy ile dni w roku, tyle razy na dzień, ile kapłanów prawem następstwem po apostołach idących; kiedy szacunek i zasługi tej ofiary nie od osoby kapłana złego lub dobrego zależą, biadać mu wieczna! jeżeli on niegodnością swoją choć raz zniweczył tę tajemnicę, ale ona swoich zasług i wartości dla tego nie traci, jak złoto, lub inna rzecz droga, chorą lub zdrową ręką podana: kiedy nakoniec ta ofiara nie nam tylko żyjącym, ale i zmarłym naszym przodkom, braciom i pokrewnym, resztę ulomności w przysionku wieczności wypłacającym, staje się oblitym okupem: będzież to dzieło niepojętej miłości ku nam Zbawiciela naszego, dla nas obojętnem? będziemyż na niego poglądać, jak na widok pospolity obywatelski, i żadnego wpływu do naszego szczęścia nie mający? Wierzycież szczerze tym wszystkim prawdom kochani parafianie? Jeśli nie wierzycie, pocóżecie na wyznanie obłudne tej wiary naszej, do tej świątyni zgromadzili się. Jeżeli nie wierzycie lub o tem najmniej wątpicie, w tej samęj ewangelii Chrystusa już jest wyrok dla was od niego zapisany: a kto temu wszystkiemu nie wierzy, już osądzony jest. A jeżeli temu całęm sercem wierzycie, jakże znowu z tą wiarą pogodzić różne wcale życie i postęпки nasze? Wyznajecie w tym sakramencie utajonego Zbawiciela ofiarą i okupem nieprawości waszych; czemuż tej okropnej trucizny z całęm gnazdem i korzeniem, z serca waszego wyrzucić nie chcecie? Czemuż tego najokropniejszego zabójcę całej waszej pomyślności doczesnej i wiecznej, tego sępa srogiego, który serca wasze wśród zgiełku i zanurzenia w uciechach światowych, okropnie szarpie i pożera, z tajników sumienia waszego nie wypędzicie? Czemu się na łono tego miłośnika dusz waszych, w którym je-

dnym szczęście i odetchnienie, oburącz nie rzucicie? Wyznajecie go wielowładnym Panem i rządcą wszystkich waszych losów i przeznaczeń: jest nim zapewne. Jeden włos zgłowy waszej, ani jeden liść z drzewa, bez jego woli nie spadnie; i zacóż o niego tak mało dbacie, jak gdyby on do waszego dobra i powodzenia nie należał? Wyznajecie go ojcem najlitościwszym: jest nim zapewne; nie odgrodził się od was zamkami i groźną strażą, nie wyciąga od was wielkiej daniny i całego zarobku rąk waszych; żąda tylko serca waszego, aby go prawdziwą pociechą i słodyczą napełnił. Czyż i tego tak dobremu ojcu odmówicie, jeśli się jego prawami dziećmi pokazać chcecie? Wyznajecie go sędzią sprawiedliwym najskrytszych waszych myśli, czuciów i poruszeń: wiecież dzień i godzinę kiedy na ten surowy trybunał powołani będziecie? Uczyniliścież choć raz w życiu ścisły z sobą rachunek; abyście tę sprawę w wiecznym losie waszym stanowiącą wygrali? Lecz po cóż dalej w te okropne pytania zapędzać się, jeśli to wszystko com dotąd mówił, jest u kogo próżnym snem i marzeniem; za cóż jego ślepotę i zatwardzenie zbliżeniem tego światła pomnażać?

Powtóre, kiedy przykładna pobożność wasza szanowni parafianie! nie tego mi po was spodziewać się każe; uważcie jeszcze w drugim względzie dzisiejszą tajemnicę jako sakrament. Kto nie potrzebuje ofiary, potrzebuje przynajmniej pokarmu, aby żył wiecznie, jeżeli w ten żywot przyszły prawdziwie wierzy i tego ślachtetnego uczucia zwierzęcym żywotem w sobie nie zatłumił. Nie dość miał ten Pan i zbawiciel nasz, że się stał ustawiczną za nas ofiarą, abyśmy przez niego cześć równie Bogu oddawali, jego błagali i otrzymali to wszystko, co tylko z dobrem naszym być widzi. Mało to było dla miłości jego, że między na-

szemi zagrodami i zapłotkami osobiście zamieszkał: upodobał sobie jeszcze zamieszkać w nas samych, spokrewnić się niejako z nami: więcej jeszcze, stać się pokarmem i napojem naszym; a tu już trzeba Boga samego, aby tego chcieć i tego dokazać. Tymto cudem wysilonój dla nas miłości zdziwiony i przejęty ów święty król i prorok Dawid, wołał wzachwyceniu prorockiem: I cóż jest ten człowiek, o Panie! żeś go umiłował i wywyższył, żeś do niego tak sercem przylgnął? Przecież dokazał tego ten miłośnik dusz naszych w dzisiejszym sakramencie, kiedy przy ustawie jego, na owę wieczerzy chleb i wino cudownie przeistaczając, rzekł do uczniów: Bierzcie i pożywajcie, to jest ciało moje, a to jest kielich krwi mojej nowego i wiecznego testamentu, która za was przelana będzie: a ile razy to samo czynić będziecie; uczynicie to na pamiątkę moją. I znówu na innem miejscu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeżeli nie będziecie pożywać ciała syna człowieczego i krwi jego pić nie będziecie, życia w sobie mieć nie możecie. Zapewne, ani nasz rozum, ani żadnego z duchów niebieskich, tej tajemnicy nie ogarnie, i na tym też cała zasługa wiary naszej stoi, i dla tego ten sakrament nazwał tajemnicą wiary, abyśmy zniżając pojęcie nasze, słowom jego uwierzyli. On to rzekł, więc wprzód niebo i ziemia przemina, niż się na słowie jego zawiedziem. A jeżeli zgłębiać nawet tę tajemnicę byłoby uwłaczać wszechmocności jego, czemuż raczej wdzięcznością i miłością ku niemu nie rozrzewniamy się na to cudowne i niepojęte wspomnienie, że Bóg spokrewnia się z człowiekiem, człowiek ubóstwia się z Bogiem, a w ciele i krwi jego bierze dla siebie nasiona nieśmiertelności.

Na tymci to wysiłku stoi cała nadzieja przyszłego życia naszego, na tej obietnicy grzebiemy ze czcią i uszanowaniem, pod tém górzyskiem, martwe zwłoki naszych braci i pokrewnych. Ziścił się na nich wyrok boży pierwszemu ojcu naszemu za winę grzechu zapowiedziany: umrzesz i w proch się obrócisz. Czemuz się nie ma ziścić i ten drugi wyrok, który tenże sam Bóg, w dzisiejszym sakramencie zaprzysiągł: kto pożywa moje ciało i pije krew moją, żyć będzie na wieki i ja go wskrzeszę w dzień ostateczny. A mogłaż już jego wszechmocność, mądrość i dobroć, więcej dla nas uczynić? Dodajcież jeszcze do tego, ile on dla tej miłości ku nam, w tej znikomiej i ponizonej postaci utajony, krzywd i obelg ponosi, i do skończenia świata ponosić będzie. Policze owe szyderstwa i bluźnierstwa, któremi go tyle niewiernych a jeszcze więcej skrytych naszych bezwierców obłudną w ślepocie swojej postaćą znieważa, i krzywdzi.



NAUKA II.

NA BOŻE CIAŁO.

Uchylcie bramy wasze Książęta! a wnijdzie król chwały.

Tak niegdy święty ów król i prorok Dawid, powiadając majestat i chwałę prawdziwego Messyasa i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, wołał w zachwyceniu i duchu wiecznym na wszystkie mocarstwa ziemne i podziemne: uchylcie bramy wasze książęta: a wnijdzie król chwały. A jeśli to sprawdziło się na Zbawicielu naszym przy zstąpieniu jego do otchłan podziemnych, i wyprowadzeniu z nich zatrzymanych patryarchów, i sprawdziło się drugi raz przy chwalebnym wniebo wstąpieniu jego; sprawdza się jeszcze przy uroczystości dzisiejszej. Dzień dzisiejszy chrześcianie! jest dniem chwały i tryumfu ubóstwionego ciała Chrystusowego. Obchodziliśmy w ciągu roku wszystkie tajemnice religii naszej, jako to narodzenie, mękę i śmierć Zbawiciela naszego, jego chwalebne zmartwychwstanie, w niebowstąpienie a po niem zesłanie Ducha przenajświętszego. Po tych wszystkich co rok odnawiać się mających pamiątkach, ustanowił kościół boży już nie dzień jeden; ale dni ośm na uczczenie i uwielbienie ciała Chrystusowego, u-

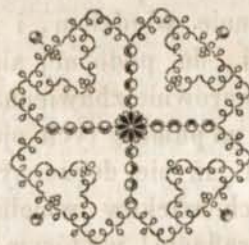
stanowił na zawstydzenie i pochańbienie niewiernych nieprzyjaciół, uwłaczających rzeczywistej istności Boga i Zbawiciela naszego pod tą postacią chleba, ustanowił w porze roku najrzeczniejszej do zebrania się na tę uroczystość. Był czas parafianie! kiedy pobożność przodków waszych obchodziła niegdy te dni z największą okazałością, pompą i tryumfem. Biegły za dyszające matki i ojcowie z najodleglejszych okolic, odbiegłszy domów i chatek; brzmiały ulice pobożnym śpiewaniem i pieśniami, wmawiały poszanowanie najkosztowniej przybrane miejsca i ołtarze, przesadzali się i ubiegali o to, aby częstką jaką do tego tryumfu przyłożyć się; mieli sobie za największe szczęście, czyj dom, kącik i zagroda gościa tak wielkiego przyjęła. Niestety! zepsute obyczaje, ostygła i obumarła wiara odrodnych synów, zagrzebanie się podłe i nikczemne wrzeczach doczesnych, chciwość niesyta i zazdrośna niepewnego majątku, pogarda Boga i religii, niesmak i mierziaczka w tém wszystkiém co tylko jest bożego, wydarły niestety tobie, o ty nasz wieczny królu! chwałę świętą i okazałość, która była owocem wiary i wdzięczności przodków naszych ku tobie. Oto płoniemy od wstydu, że ci tyle uczciwości i okazałości wyrządzić nie możemy, ile jednemu słuźce króla ziemskiego nikczemni wyrządzają pochlebniacy; zakrywamy oczy, że nie mamy się w co ubrać do sprawowania tych świętych obrzędów. Ubóstwo, gołota, niedostatek świątyni twojej, gorszy i cieszy nieprzyjacioły twe. Pierwsze są u nas arki, zbytek, własna okazałość, niż ty! — Dobijano się niegdy aby cię mieć przed swoim domem, a teraz ledwieby ich wyprosić można, gdzieby cię przytulić, bo się ulęknieniem groszy kilku na świec parę. Brzmiały niegdy odgłosem trąb i muzyki przechody wszystkie, teraz wstyd wzbrania gębę otworzyć

na chwałę twoją. Część żartuje z prostoty naszej, część ziewa i nudzi się, że godzinę czasu dla wziętego zwyczaju, strawić ma dla ciebie! Ale mocneś ty Panie, Boże mój! roztrącić o ziemię nieprzyjacioły twoje. Znak to pewny żeś już dawno pogardził nami, gdyś im odjął smak do tego wszystkiego czém się tobie przysłużyć mogli. Nie tracę i ja próżno słów do nich!

Odzywam się do was prawowierni i nieodrodni synowie kościoła! Żyje Bóg, który błogosławił ojcom waszym. Wyznajecie go prawdziwie tu przytomnym na tym ołtarzu? Wierzycie, że to ten sam jest, za którym zgraie ślepych, chorych, paralityków, włącząc się i chodząc, jednem zawołaniem: Jezusie synu Dawidów! zmiłuj się nad nami, otrzymało uleczenie? Wierzycie że to ten sam jest, który kilka tysięcy ludzi zbiegłych do siebie, kilku chlebnymi nasycił; który jednem dotknięciem szaty, nieuleczone krwi płynienie schorzałej niewiasty uleczył; który od czterech dni w grobie złożonego Łazarza wskrzesił, który gdzie tylko nogą swoją postąpił, tam szczęście i błogosławieństwo zakwitły. Wierzycie temu wszystkiemu? a nie pałacie żądzą ujrzeć go w pośrodku was: nie bieżycie na wyścigi przecisnąć się do niego, nie ubiegacie się mieć go przed swoim oknem i zagrodą? Ale potośmy tu przyśli, potośmy się zebrali, abyśmy ci Panie nasze wrota, ulice, domy, i serca otworzyli; możeż tam co złego postać gdzie ty postaniesz? Ale dokądże cię przyprowadzimy wieczny królu! dokąd, i na co? abys oglądał opadłe i obalone parkany domku twojego? Cwierć już roku, jak żebrzę i skwierczę, aby tę sromotę domu twojego przed niewiernymi zasłonić, cóżem wskórał? Czekano dnia tego, abys sam obecnością twoją patrzył na obelgę ci wy-

rzządzoną. Poprowadzimy cię mimo domów tych gdzie imię twoje zelżone, gdzie biednych żon i dzieci głód i nędza woła o pomstę za pochłonięte pijaństwem majątki, zdrowie, i dusze obłąkanych mężów; gdzie pogorszenie, niewstyd i rozpusta, ściga już dawno zemstę twoją, która wnet przy winnych i sąsiedzkie domy pochłonie! Poprowadzimy cię ku dawnemu siedlisku świątyni twojej. A po cóż? abyś oglądał rozryte od bydła ślady przemieszkiwania twego, żeby się ozwały uśpione tam piszczele i kości pogrzebionych nieboszczyków, na nieczułość i twardość potomków. Poprowadzimy cię, ale gdzież jest miejsce od którego byś oczu twoich nie odwrócił? I cóż nam z tego obchodu zawiąże się? Cóż nam przybędzie że odwiedzisz nas? Ah! jeżeli to, co nigdy Jerozolimie, którąś obszedłszy zapłakał nad nią i zawołał: kamień na kamieniu nie zostanie z tej całej budowy, biada nam! Ale się to już spełniło, kamieńci to już tylko na kamieniu z owego sławnego i budowanego miasta. Mieszkańce jego nie są to już ci, którzy domy twoje stawiali i bogacili! garstka ciemnego i obłąkanego ludu, stała się smutną i żalosną pamiątką siedliska tego, o którego wielkości tyle miarkować można, ile z niedogorzałków drzewa, o domie zgorzałym i spustoszałym. Ale gdybyś o Panie! do tego smutnego ich losu, przydał jeszcze i to coś nigdy z zatwardziałemi uczynił Egipcjany! gdybyś im pierworodne syny jednej nocy przez anioła wytłukł i wymordował, gdybyś ich zagony jednym powiewem powalił i potłoczył, gdybyś rzeki i studnie ich krwią zarumieniał, gdybyś na nie nasłał obrzydłe owady i robactwo, by im dokuczało, gdybyś nakoniec wszystko to na nich spełnił czém się tylko odgrażasz w prorocत्वach i pismach; jeszcze to wszystko nic, aby oni

kiedyś przecie uznali nędzę swoją, poznali ślepotę i obłąkanie, i uwierzyli temu, że niema dobra i być nie może, bez wiadomości o tobie. I toto jest, o co ja ciebie Panie jak zawsze, tak i teraz za każdym krokiem błagać i prosić będę. Pójdź tylko Panie! a odwiedź nas. Niema nieszczęśliwszych jak my! przeto że nawet nieszczęścia swego nie czujemy. Jeszcze ty Panie nie ze wszystkiém opuścił lud ten, gdy się i teraz do niego przez usta niegodne ozywasz. Pojrzyj tylko okiem miłosiernym, a potrafisz ty i z kamienia utworzyć sobie synów Abrahama; potrafisz ty, i z ludu tego niewdzięcznego, zrobić czcicieli twojego imienia.



ΠΑΥΛΟΣ

NA DZIEŃ APOSTOŁÓW

SS. PIOTRA I PAWŁA.

Błogosławiony jest Simonie Bariona, bo ciało
i krew nie objawiła tobie; ale ojciec mój, który
jest w niebieściach. (Math. XVI, 17.)

Jeżeli słodko i miło nam ludziom jest, przypominać sobie ojców, dziadów i pradziadów naszych, od których ród i pokolenie wiem, i ich piękniemi i ślachtetnymi czynami, do podobnej się sławy i nagrody zachęcać; więcej nierównie zbawienna i pożyteczna rzecz jest, przywozić na pamięć tych ojców i patryarchów, od których żywot już nie doczesny, ale wieczny, podaniem następnych wieków wzięliśmy. I tento jest dzień pobożni parafianie! w którym kościół boży uroczystym obrządkiem, czyni wspomnienie wszystkich śś. apostołów, a w szczególności obchodzi chwalebna pamięć, śś. apostołów Piotra i Pawła, jako pierwszych głów i książąt chóru apostolskiego. Żeśmy się porodzieli w chrześcijaństwie, żeśmy nie zostali w bałwochwalstwie z tylu tysiącami obłąkanych narodów, że w kraju waszym znajomy jest Bóg prawdziwy, którego wyznajecie, winniśmy to najprzód po Bogu śś. apostołom, którzy rozproszeni po świecie, zanieśli

światło ewangelii i do tej części ziemi, na której mieszkamy; a długiem wieków następstwem podali nam to, co sami wzięli od Boga. A jeżeli winniśmy wdzięczność i poszanowanie tym wszystkim mistrzom i fundatorom zakonu Chrystusowego, jakiegoż najprzód wspomnienia godni apostołowie święci Piotr i Paweł, którym sam Bóg pierwszeństwo nad innych dał, jedynego czyniąc opoką kościoła swego i klucznikiem do nieba, drugiego naczyniem wybranem, i nauczycielem narodów? Tato jest pierwsza para wielkich ludzi i ojców naszych, których cały chrześcijański świat dziś wspomina, i do pełnienia nauki ich serca wiernych zagrzewa: ta pierwsza para najmocniejszych wołów, które najprzód twardą rolę serc niewiernych na pożytek żniwa bożego z wielką pracą swoją zorali i uprawili: dwie pochodnie, które świat w grzechach i ciemności oślepy, światłem ewangelii oświeciły: dwaj hetmani, którzy mocą niewidomą, w prostocie, ubóstwie i niepotężności świeckiej, najmocniejsze królestwa i cesarstwa Chrystusowi podbili. Zgoła, oba wielcy i dziwni. Ale na cóż się przyda ich zasługi i chwałę wspominać? Jeśli się to nam na nic nie przyda, jeśli ich krwawe prace i trudy miliony ludzi niebu pozyskawszy, nam jedynym do życia wiecznego nie pomogą? Nie daj Boże! żeby się to na nas sprawdziło; ale raczej w uwielbieniu tych śś. apostołów szukajmy nauki i zbudowania naszego. Oto odnieście je do domów waszych i pilnie zachowajcie w sercach, w tych dwóch uwagach które wam krótko przełożę. Po pierwsze: wiara śś. apostołów Piotra i Pawła, którą nam podali, wyszła od Boga; więc się na nią oszukać nie możemy: o! jaka pociecha dla nas, że w tej jednej wierze możemy być pewni zbawienia naszego. Powtóre: wiara śś. apostołów Piotra i Pawła do-

wiedziona była ich uczynkami, żywotem całym i śmiercią; więc próżna jest wiara nasza bez uczynków: o! jaka pogroźka dla nas, jeżeli sprawy, życie i śmierć nasza, nie odpowiedzą tej wierze, którą wyznajemy.— Zgoła, cieszymy się, że tak wierzymy jak nauczali śś. Piotr i Paweł; lękajmy się, jeżeli inaczej żyjemy, nie jak oni uczyli.

Mówiąc co do pierwszego, żeby co było pewnym, niezawodnym i boskim, powinno się zgadzać z wielkością i świątobliwością boską, powinno być tak trwałym jak Bóg: i taka była wiara śś. apostołów Piotra i Pawła. Powołanie ich obu do wiary, i wybranie, na wielkie urzędy świata całego w kościele bożym prawdziwie było boskie i cudowne: Piotr od ryb łowienia i sieci, a Paweł od prześladowania i zabijania sług Chrystusowych: Piotr samém zawołaniem pańskim świat opuścił, a drugi się za pogromieniem upamiętał. Jeden suchym wiatrem, a drugi wielką burzą obalony, a z grzechów wyrwany i pojmany został. Rozmaicie Pan Bóg powoływa, a pożytki swoje jako sadownik i ogrodnik zbiera. Jedne ręką swoją, jako jagody i winnice, drugie trzęsieniem i uderzeniem, jako gruszki i orzechy. Piotra ś. miękko i łatwo do siebie obrócił, a Pawła twardego, ślepotą i obaleniem z konia sobie pozyskał. A w nawróceniu obydwóch, któż nie widzi mocy i ramienia bożego? Opuścić dom, żonę, gospodarstwo, rzemiosło i sposób do życia, pośpieszyć na oślep za ubogim człowiekiem, jak uczynił Piotr idąc za Chrystusem; stać się w jednym momencie z prześladowcy i zabójcy najgorliwszym apostołem. za prace i trudy nie mieć w zysku jak tylko więzienie, chłosty, ubóstwo, włóczęgę po świecie, wreszcie śmierć, jak obrał Paweł; nie wiem jeżeli kto sprawić to może w umyśle ludzkim, prócz

Boga? A skoro ten Bóg tak cudownym i niepojętym sposobem tych dwóch ludzi powołał, mógłże im nie objawić tajemnic i skarbów mądrości swojej? O Piotrze mówi sam Bóg Zbawiciel nasz: Błogosławionyś jest Szymonie Baryona etc. A Paweł do nieba zachwycony, wieleż tam tajemnic i mądrości bożej nie nauczył się? A zatym skoro to wszystko co nam podali ciż śś. apostołowie wzięli od Boga, możemyż wątpić, aby nie było pewnym, sprawiedliwym i świętym, jako idące ze źródła początku czystego i świętego, to jest: od Boga samego? Jakoż jestże choć jedna nauka w religii naszej, któraby nie była świętą, ślachtetną, Boga i człowieka godną? Obalmy dziś wiarę, czyli razem świat się cały nie obali? Łotry, zbrodnie i niecnoty, krew naszą wysysać będą; a gdzież się my biedni podziejemy? gdzie znajdziem sprawiedliwość i ratunek? gdzie nagrodę pocziwości i cnoty? gdyby nam nie objawiła religia, że się tych obawiać nie mamy, którzy ciało zabić mogą ale nie duszę; że szczęście i dostatki nie są całem błogosławieństwem naszym; że mamy ojca w niebiesiech, który na nas jak na dziatki swoje poglądając, każdemu podług zasług dziedzictwo i panowanie gotuje, że za ciała nasze tylu nędzom, dolegliwościom i śmierci podległe, odbiorą w nowym życiu swoim daleko różne od niniejszego, nieśmiertelne i nieskazitelne. Oto są główne artykuły wiary, którą Piotr i Paweł opowiadali. Cóż bardziej sprzeciwia się zmyślności i ciału naszemu, jak te prawdy ewangelii? Uwierzył im przecie świat cały: wżgardzeni u świata prostaczekowie przekonali zawołanych mędrców, zhołdowali Chrystusowi narody i krainy. A tu któż znowu nie widzi mocy i ramienia bożego, aby ta wiara wśród tyle prześladowania i nieprzyjacioł ostać

się mogła? Przecież trwają i trwać będą obietnice Zbawiciela naszego, uczynione Piotrowi, iż na nim zbudować miał kościół, którego bramy piekielne nie przemogą. Cieszymy się więc chrześciance! i dziękujemy Bogu, żeśmy ten drogi skarb prawdziwej wiary, z pracy i trudów doczesnych śś. apostołów otrzymali: cieszymy się, że jesteśmy w tej łodzi Piotrowej, której żadne szturmy i burze nie skołatają, że toż wierzymy, i wyznajemy co nauczali Piotr i Paweł pierwsi patriarchowie, i ojce pokolenia chrześcijańskiego, ale razem zasmucmy się, jeżeli nie tak żyjemy jak oni nauczali. I to będzie drugą uwagą naszą.

Nie dość było apostołom śś. Piotrowi i Pawłowi być powołanymi od Chrystusa, ale całe ich życie i uczynki dowodziły i wyrażały tego, którego wyznawali. Jako nawrócenie ich, tak pokuta obu była rzadka i nam do naśladowania służąca. Raz tylko Piotr ś. zaparł się Chrystusa, mało jeszcze będąc ugruntowanym w wierze; lecz wieleż łez gorzkich nie wyłał, wieluż trudami i dolegliwościami błędu swego nie opłacał? A Paweł wszędzie swą ślepotę rozgłaszając z wielką żałością, nie raz się przed całym światem łzami zalewał, iż bluźnił Bogu, iż sług jego zabijał. Raz tylko Piotr i Paweł od Chrystusa wezwani, raz nawróceni, więcej do błędów i upadków swoich nie powrócili. O! wieleż już razy Bóg do serc naszych kołace, wieleż to obietnic i pojednania się naszego z Bogiem było? Jestże poznaka jaka nawrócenia naszego? Czyż ów sławny w kościele bożym czas pokuty, prawem przepisany i naglący każdego chrześcianina do pojednania z Bogiem, będzie w tej parafii czasem radości i wesela dla nieba, z poprawy i odmiany obyczajów? Ustałyż związki owe nieszczęśliwe, które nie jednych łańcuchem zbrodni już na

przepaści piekielnej były przykowały? Wyniosłyż się z okolic naszych owe wrogi nieszczęśliwe, niezgody i kłótni możeńskich? Odwykłyż usta przekłęstwa i zniewagi imienia bożego? Niestety! jeżeli to nawrócenie nasze niema nic wspólnego z nawróceniem dzisiejszych apostołów śś.; Panie! nie przyczyniaj nam potępienia i gniewu twojego, i nie daj więcej nam, o-błądą i zdradą ciebie znieważać. Wszakże nie na tém przestali Piotr i Paweł, że się szczerze nawrócili do Chrystusa, opłakawszy ślepotę swą, umiłowali go na zawsze i w tej miłości do zgonu gorzeli. Piotrowi sam Pan daje świadectwo, iż go nad innych miłował, i po trzykrę wypróbawwszy go zapytując: **Piotrze kochaszże mnie więcej niż drudzy?** poruczył mu dopiero najwyższy rząd nad owczarnią swoją i moc bożą wręku jego złożył, ułatwienia lub zatrzymywania żywota wiecznego. A Paweł ś. tym opisem miłości bożej rozpalony, nie raz wołał: cóż mnie oddalić może od miłości Chrystusa! By mi pogroźono mieczem, wszystkiego świata i nędzami i śmierciami, nie odstrasza mnie od mego Pana. Choćby wszystko piekło na mnie się oburzyło, i wszystko stworzenie; nie odstąpię Pana swego. O Pawle ś.! ciebie ni ognie, ni miecze, ni mocarze, ni państwa, oddzielić od Chrystusa nie mogą; za cóż nas, lada powab nikczemnego zysku, rozkoszy, lub zemsty, po tyle razy na dzień od Boga dzieli? Ale nie na słowach stała ta miłość ku Bogu apostołów dzisiejszych; miłość ku bliźniemu była dowodem miłości ich ku Bogu. Któż tu policzy ich trudy, rany, biczowania, wygnania, zabijania, więzienia, tonienia, uciskania, które chętnie i wesoło ponosili dla pozyskania dusz ludzkich? Piotr od żydów po tyle razy na śmierć szukany, od Heroda króla pojmany i

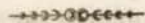
w katuszy osadzony; Paweł po trzy razy różgami cięty, kamienowany, w koszu z muru wyrzucony jak sam powiada; oba nędzami się karmili, bez nich tęsknili, z nich się chlubili, aż też nabiegli na to czego szukali, gdy oba jednegoż dnia, od jednego tyrana Nerona, na jednémże miejscu w Rzymie, krwią i śmiercią swoją dwudziestoletnie trudy i prace swoje zapieczetowali: Piotr na krzyżu powieszony, a Paweł mieczem ścięty. I takąż to wasza zapłata ojcowie śś.? Takąż nagroda za opuszczenie domów i majątków waszych, za tyle trudów łoż i nędzy? Ah! myćto ślepi i niebaczni, rozumiejąc iżście się drogo pracowitym żywotem i krwią własną żywota wiecznego dokupowali. Wamby słodko było i dziesięciore tyle dla Boga ponieść, wreszcie i do skończenia świata krwawo się dorabiać żywota wiecznego; a nam i krok uczynić jeden dla zbawienia ciężko i trudno. Oto już postarzelśmy się niektórzy, już wiekiem nachyleni lada moment z tego życia na przyszły żywot zejdziemy, gorzkośmy się napracowali, natrudzili: a wieleż tam przecie kresek stoi w księdze owój, z której nas śś. apostołowie z nauczycielem waszym Chrystusem sądzić będącie? Ah niestety! podobnoć tam i fenika niema, za co byśmy zbawienie kupili. O my ślepi i nierozważni! cóż nam po tych zabiegach i trudach, jeśli niemi nic na żywot przyszły nie zarobiemy? Sprawcie to o śś. patryarchowie nasi! niech wasz trud i praca wnas nie będzie próżna! niech tę wiarę którąście nam podali, nie słowy tylko wyznajemy, ale sprawami i żywotem całym dowodziemy.



NAUKA

NA UROCZYSTOŚĆ

PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.



A cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. (Matg. 18.)

Nic znajomszego między wami chrześcianie! jak to słowo odpust. Pobożność staropolska ojców naszych lepiej oświecona w religii, i lepiej też błogosławiona od Boga, zostawiła wam niejako w dziedzictwie święte zwyczaje i schadzki, na które pewnych dni, i do pewnych miejsc, z podania dawnego schodzimy się. Nie pospolitszego, jak widzieć w tych okolicach liczne gromady ludu wędrujące do Prostyni, Miedyny, Budziszyna, i innych miejsc wam znajomych, zapytać ich jaki zamiar mają tej wędrowki? odpowiedzą że na odpust. Rosłoby serce od radości każdemu prawowiernemu, gdyby wam wierzyć można, że te powierzchowne okazy pobożności waszój są drogim owocem gruntownej i czystej religii; że te schadzki i obchody czynicie w tym duchu, szacunku i oświeceniu, jakie nas do tego prowadzić powinno; że nakoniec pożądanę z odpustu korzyść dostępujecie, a dostąpieniem z reszty się długu i kary doczesnej z sędzią sprawiedliwym Bogiem kwitujecie. Ale niestety! niewiem

jakim się to losem stało, że w tym opłakanym i smutnym dla religii wieku, gdy prawdy i świętość jej od rozwiozłych i zaślepionych umysłów wzgardzone i wyszydzone, na wielkim jak mówią świecie, utrzymywać się jeszcze zdawały w prostych i pobożnych parafiach, przecież i w tych, przez niedostatek oświecenia, błędnie częstokroć wzięta, a na samych powierzchownościach zasadzona, wiara ta święta ojców naszych, stała się martwą i do zasługi wiecznej nieużyteczną. Zgoła przyszedł czas przepowiadany od Ozeasza proroka, w którym rzec można: niema wiadomości Boga na ziemi. Niema jej między nadętymi świata tego mędrkami, bo Bóg przed dumnymi zakrył tajemnicę mądrości swój, niema jej między prostym a pokornym ludem, bo ten przestawszy na powierzchownych znakach religii, o wyrozumienie jej ducha, znaczenia, świętości, dla niedbalstwa i nieczułości nie stara się. Nie znają Boga pierwsi przez upór i zaślepienie; nie znają go drudzy przez błąd i omamienie. Nie znajdują Boga pierwsi bo go nigdy nie szukają, nie znajdują go drudzy, bo go tam szukają kędy go niema. Zgoła, jeśli okropny i opłakany los jest tych, którzy żadnej nie mają wiary; niemniej żalosny i politowania godny stan drugich, którzy albo ją błędnie biorą, albo ją na tém sadowią, na czém ona nie stoi. Na dowód tej prawdy nie zapędzajmy się daleko chrześcianie! weźcie którykolwiek akt religii waszej, a roztrząsajcie, jeżeli go podług ducha téjże religii pełnicie. Na przykład przykazał Bóg najściślej, aby dzień jeden w tygodniu był mu całkiem poświęcony: kościół boży, mając na to moc od samego Boga, dodał dni takich kilkanaście w roku i aby od święcenia ich zupełnego nic nas nie odrywało, końcem tym wszystkie prace i zatrudnie-

nia doczesne są nam zakazane. Cóż się stało chrześcianie! ciemnota i błąd ludu wspaniałe te rzeczy przewróciła; to co miało być środkiem i pomocą do czci i chwały bożej, stało się źródłem i przyczyną największej zniewagi Boga. Sądzi każdy, iż dzień święty dostatecznie święci, skoro w nim nie orze, ani kosi; choć ani pomyśli, aby w nim coś ku zbawieniu swemu uczynił; chwilę zaledwie odłożywszy na wysłuchanie mszy świętej, resztę dnia odkrada Bogu, a poświęca próżnowaniu, i wszystkim z niego pochodzącym nierządom, i ani to u was należy do rachunku grzechów. I nie jestżeto brać błędnie i fałszywie akt tak ważny religii naszej? Bóg który tak się brzydzi próżnowaniem, możeż on niem być uczczony i uwielbiony? Czas prawem świętym przeznaczony ku oświeceniu siebie, dziatki i czeladki, w tém wszystkim co się tyczy zbawienia, jest przepędzony na utracie może tegoż zbawienia. Oto jest dowód chrześcianie! że akt najświętszy religii, błędnie i nie podług ducha téjże religii pełniony, może być zły i przeklęty od Boga. A jeżeli to prawda, że tysiące tysięcy ludzi w mniemaniu swoim uchodzący za świętych i pobożnych, w dzień ów ostateczny pokażą się uboziuchnemi w obliczu Boga, że złe tłumaczenie i branie religii, wielu uspiomych i omamionych w największém zawikłaniu sumienia zgubi i potępi, tedy prawdzi się to szczególniej w złém rozumieniu i użyciu odpustów świętych. Bóg wam płac parafianie! że kościół ten wasz właściwie, bo was z Bogiem jednoczący przez Sakramenta święte, odbieżany innych czasów i ledwie od was znany, odwiedziliście dzisiaj; Bóg zapłać i wam pobożni sąsiedzi! jeżeli którzy z pobudki dostąpienia odpustu tutaj zgromadziliście się. Ale jak pierwsi tak i drudzy, pozwólcie się zapytać, iżali znacie grunto-

wnie to słowo tak u was głośnie i często powtarzane, odpust. Nie słyszycie tu odgłosu trąb, kotłów i muzyki, które mniej baczących wabią na odpusty; nie widzicie wspaniałej okazałości i pompy takim dniom przyzwoitej; nędza i gołota domku tego przypomina wam, że taki jest zawsze los matki, która nieczułe i niewdzięczne dziatki wychowuje. Przyjmijcież więc tę naukę od niej, abyście tym pokarmem duchownym zasileni, i z większą odeszli korzyścią z odpustu tego, i lepiej przygotowani byli do korzystania z innych. Oto ja za pomocą bożą, w pierwszej części nauki dzisiejszej wytłómaczyć chcę świętość i pożytek odpustu; w drugiej zaś części nad dzisiejszym świętem, i do niego w tej parafii przywiązanym odpustem, zastanowiemy się. Wielki Boże! kiedyż tego się doczeka nieszczęsny i nieużyteczny tej parafii robotnik, abyś ty lepiej od niej był znany i sławiony, albo raczej kiedy mi ta parafia po tyle razy mówiącemu uwierzy, że póty w niej dobra nie będzie, póki imię twoje i wiadomość gruntowna o tobie, a z niej prawdziwa chwała i cześć twoja nie zakwitnie.

I. Abyśmy chrześciane! gruntownie i doskonale pojęli świętość, pożytki i potrzebę odpustów w kościele katolickim używanych, trzeba sięgać do początków fundamentów tych, na których nauka ta o odpustach w kościele naszym zasadza się. Pewny i niezawodny artykuł wiary naszej, który w składzie apostołskim w tych słowach: grzechów odpuszczenie, wyznajecie, jest ten, że Chrystus zbawiciel i odkupiciel nasz, a razem głowa kościoła naszego, zostawił moc pewną, nieograniczoną i niewątpliwą, wszystkim namiestnikom swym prawem następstwem od niego idącym, na rozwiązywanie niewiernych od wszystkich grzechów, w które po chrzcie świętym popadli.

Dzieje się ten cud w obliczu naszym tyle razy, ilekroć wam prawdziwie skruszonym i nawróconym od Boga, mówimy: Ja cię rozgrzeszam w imię Ojca i Syna i Ducha ś. etc. Ten cud większy zdaniem ojców śś., niż stworzenie świata. W jednem oka mgnięciu, w jednym wyrzeczeniu słów kilku, dusza wasza z grób śmierci wiecznej powstaje, pierzchają tysiące duchów przeklętych, które nad nią panowały, opadają te niewidome kajdany i łańcuchy, które was w bezdenności piekielnej uwikłać miały, zgoda z synów zatracenia, stajecie się synami i dziedzicami królestwa niebieskiego. O mocy niesłychana słów kilku! Ziemscy cesarze i króle mogają się taką mocą popisać, by wam wróta żywota wiecznego zamykali lub otwierali? Ale pominijcie chrześciane! że Bóg, który te cuda w ręku podobnych wam ludzi złożył, pokazując się być nieskończenie dobrym, nie przestał być sprawiedliwym. Rozróżnijcie to dobrze, że inna jest, wina grzechu, śmierć wieczna, piekło, a inna rzecz, kara doczesna grzechu. Nie rozpaczajcie grzesznicy! przyjmie was Bóg pierwszego momentu, którego się szczerze nawrócicie do niego, ale poddajcie się razem z pokorą pod chłostę jego ojcowską. Opuści on wam karę najstraszniejszą, jaką jest odrzucenie wieczne od twarzy jego, bo jest nieskończenie dobrym; ale nie zawsze opuścić wam powinien karę doczesną, bo jest sprawiedliwym. Oto jest chrześciane! pierwszy fundament nauki chrześcijańskiej w odpuszczeniu grzechów, że każda prawdziwa i doskonała spowiedź, znosi z nas karę potępienia wiecznego, ale nie znosi razem zadosyć uczynienia doczesnego. Nauka ta święta i prawowierna, funduje się na piśmie bożem, a do najpierwszych początków sięgając, obaczmy, że Bóg największe odpuszczając

zbrodnie, nie zawsze przepuszczał karę doczesną. I tak, gdy Izraelitowie po wyjściu z Egiptu, po tylu cudach i dobrodziejstwach bożych, odstąpili prawego Boga, i złotemu cielcowi kłaniać się poczęli; przebaczył im to Bóg na prośbę i łzy Mojżesza, ale karę wieczną przemienił na doczesną, że żaden z owych bałwochwalców do ziemi obiecanej nie doszedł, ale przez lat czterdzieści błakając się po puszczy, cały ten lud nędznie wyginał i wymarł. Dawid ów sławny król i prorok, cudzołóstwem i zabójstwem pomazawszy się, płakał, słochał, i jęczał póty, aż mu Nathan prorok imieniem bożem zapowiedział: odpuszcza ci Pan grzech twój, ale żeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom pańskim, syn któryć się urodził śmiercią umrze. Tenże do zgonu pokutujący król, upadł drugi raz w grzech, bo tylko dla próżnej chluby i chępliwości, chcąc się z swoją potęgą pokazać, kazał spisać wszystkie swoje wojska i poddanych: mała pycha i chępliwość, słuchajcie, na jaką zasłużyła karę! Dał mu Bóg do wybrania trzy kary, albo głód po całym państwie przez lat siedm, albo wojnę przez trzy miesiące, albo powietrze przez trzy dni. Obrał upokorzony król trzeci rodzaj kary, i oto w trzech dniach padło siedmdziesiąt tysięcy ludzi powietrzem wymiecionych. Drzyjcie przed sprawiedliwością bożą! a miarkujcie złość grzechu nawet powszedniego. Piotr święty po odpuszczeniu grzechu swego, nieprzestawał gorzko płakać po wszystkie dni żywota swego. Owa święta pokutnica Magdalena usłyszawszy od samego Zbawiciela wyrok: "Niewiasto! odpuszczone ci są wszystkie grzechy! Potargała przecie wszystkie powaby próżności, rozdarła swoje szaty, klejnoty i piekszydła, a sama w jednej skale zamknawszy się, wiele lat na ostrój poku-

cie przepędziła. Oto jest słuchacze! krótki wywód z pisma świętego, że różne są wcale, odpuszczenie grzechu, a kary doczesnej grzechu. Biada nam! jeśli go nam Bóg nie odpuści; fraszka wszystka biada, jeśli się nią wypłacić możemy, i owszem biada nam, jeśli się nam dobrze wie, a grzechów kupa! To założywszy za fundament chrześcianie! wypada pytanie, iżali kościół boży wzięwszy tak wielką moc, jakiej aniołowie nie mają, odpuszczenie grzechów, wziął razem moc odpuszczenia kary za nie doczesnej? A chociaż sam zdrowy rozum tę prawdę pokazuje, że ten który może więcej, może mniej; że sędzia, który może komu darować śmierć, może tem samem darować chłostę i plagi; z tem wszystkiem gdy się niektóre kacerstwa wylęgły, uwłaczające zuchwale tej władzy kościołowi bożemu, sejm ostatni całego chrześcijaństwa w Trydencie odprawiony, objaśnił tę naukę lepiej, i obwołał ją za artykuł wiary w trzech punktach: po pierwsze, że moc nadawania odpustów, to jest odpuszczenie kary doczesnej, po części lub zupełnie, zostawił Chrystus Pan kościołowi swemu. Powtóre, że tej mocy kościół święty używał od początków swoich. Potrzenie, że używanie odpustów nader zbawienne jest ludowi chrześcijańskiemu, a zatem że go należy zachować. Jakoż mówiąc co do pierwszego, że kościół boży ma moc odpuszczania kary za grzechy całkowicie lub po części, gdybyśmy na to zapewnienia z wiary nie mieli; sam rozum i zdrowy rozsądek przeświadcza nas o tej prawdzie, dopiero gdy słowa Zbawiciela naszego rzeczono do apostołów, przy tchnięciu na nich dchem swym: Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, rozwiązane będzie na wieki; i na odwrót, cokolwiek tu zatrzymacie, i tam będzie zatrzymane, i

druga obietnica dana Piotrowi: dam ci klucze etc., gdy mówię też obietnica jest tak jasna, wielka i nieograniczona, że równie odpuszczenie winy, jak kary grzechu zamyka; o jaka pociecha dla nas chrześcianie! mieć takiego klucznika do żywota wiecznego, który nas tam puścić może, i chłostę przed drzwiami darować. Nie mają tego szczęścia i pociechy wszyscy ci, którzy za głowę tego klucznika nie uznają. Używał kościół boży mocy tej od pierwiastków swych, ale używał jej ściślej i sumiennie. Paweł święty podał w moc szatanowi jednego rozpustnego młodziana Koryntyjczyka, aby go trapił i mordował, a to była kara doczesna za kazirodztwo tego wszetecznika; a gdy się on korzył i pokutował, odpuścił mu resztę kary, jak sam w liście swym pisze do Koryntyjczyków. Prawa pierwiastkowego kościoła na grzechy spowszechniałe, jako to kradzieży, cudzołóstwa, zabójstwa, postanowiły karę po siedm, dziewięć i dwaście nawet lat pokuty o chlebie i wodzie; a nuż wy grzechów takich popełniliście trzydzieści, za których jeden lat, siedm pokutować trzeba? Wypadłoby z tego rachunku lat dwieście dziesięć twardego postu o chlebie i wodzie, prócz innych umartwień i znaków pokuty. Nie dziwcie się chrześcianie! surowości tej, pierwiastkowego kościoła w karaniu doczesnem: kto pojmuje wielkość Boga i złość grzechu, kara ta, acz tak surowa, jest cieniem tylko kary przyszłego żywota, w którą podpadają ci, którzy w doczesnem życiu niewypłacili się sprawiedliwości bożej. O! gdyby waszym dziadom i pradziadom, waszym ojcom i matkom, pokrewnym i przyjaciółom, (jeżeli którzy z nich w mękach czyszczowych opłacają dotąd długi swoje), wolno było karę tamtejszego żywota zamienić na tutejszą, czegóżby oni nie dali za to? Litu-

jąc się więc kościół boży dzieł swoich, a chcąc je uratować przed chłostą bożą w przyszłym życiu, obmyślił sposób cudowny prawdziwie, a dla nas arcypożądany. Pewna jest, że zasługi Zbawiciela naszego, są tak obfite i nieskończone, iż jedna kropla krwi jego byłaby dostarczająca na okup całego świata. On z miłości ku nam przelał ją i wysączył do ostatniej kropli, a zatem, nietylko uczynił za nas dosyć sprawiedliwości bożej, ale uczynił aż nadto. Pewna i to, że najdroższe zasługi najświętszej Maryi Panny, i wielu męczenników świętych przelana krew i poniesione męki, były aż nadto obfitym kupnem żywota wiecznego, do którego same ich życie niewinne, i wolne od grzechów, dostarczającą było zasługą. Aby więc ten naddatek nieskończonych zasług Zbawiciela i śś. pańskich jego nie został próżny i nie użyteczny, złożył go Bóg w rękę i szafunku kościoła swojego, aby nim mądrze i rozsądnie, podług natchnienia Ducha świętego nasze długi spłacał i kwitował. My biedni i nieszczęśliwi! zadłużyliśmy się po uszy, czemże się wypłacimy? całą tutejszą możność naszą stać na mizeryą, a może tylko dni kilka pozostaje się żywota. A jakże tu tyle długów popłacić, na których zgładzenie mało tysiąca lat najostrejszej pokuty? O bidaż nam! któż nam na ten okup pożyczyc? Płaczem, żebrzem, skwirczem, lituje się nad nami ta miłosierna matka kościół święty, a używszy władzy i mocy powierzonej sobie od Chrystusa, w szafunku skarbu kościelnego, mówi nam nadając odpust: biedny synu lub córko! długi twoje przenoszą liczbę piasku morskiego, darować ci ich sprawiedliwość boska nie może, ale oto daję ci taki sposób: połóż swój pieniążek, odmów nabożnie te lub owe modlitwy, a ja do tego pieniążka doliczę resztę z skarbnicy w szafunku moim złożonej,

i zkwituję cię z lat trzydziestu, z lat pięćdziesięciu, z lat nawet stu pokuty. Więcej jeszcze nad tobą mam politowania: uczyni co mówię, odwiedź ten lub ów kościół, złóż tam gorące modły za całość chrześcijaństwa, daj podług możliwości jałmużnę, a ja do tego twego pieniążka przydam zasługi Zbawiciela twego, i wolnym cię zupełnie uczynię od całkowitej kary. **O Boże!** któż już pojmie nieograniczoną dobroć twoją? któż z nas jest, aby choć raz w życiu nie obraził cię? Jeżeli to było choć raz jeden, jeżeli to było choć myślą i chęcią samą, już na nas otwierało paszcze swoją piekło: pochwycił nas na samym brzegu przepaści. Gdybyś nam do skończenia świata kazał chodzić po cierniach i kolcach, byłoby to wiele, w zamianę odrzucenia wiecznego? Ty przecie tego nie chcesz: zostawiłeś to rozporządzeniu oblubienicy twój kościołowi świętemu, a ten po matczynemu skarciwszy nas, zastępuje niedostatki nasze pieniędzmi i skarbem twoim. Któż takiego pana na świecie słyszał, aby dłużnika niemogącego się wypłacić, nie tylko nie ścigał, ale mu jeszcze i sumę dał na okup? Oto jest chrześcijaństwo! czyste i prawdziwe wykazanie odpustu. Mylicie się jeżeli sądzicie, że sama bytność na odpuście, utajoną przepaść zbrodni waszych zasłoni i zgładzi. Wina i kara grzechu są różne. Zgubi wam służący rzecz jaką bardzo drogą, wiele mu łaski uczynicie, gdy go za niedbalstwo ochłoszczecie, a za rzecz zgubioną płacić nie będziecie. Grzechem każdym śmiertelnym gubicie na wieki duszę: wskrzesza ją na nowo i wraca cudownie sakrament pokuty świętej; ale czeka doczesna chłosta, tu lub w przyszłym żywocie. Odkupujcie się póki można. Płaćcie ze skarbu Zbawiciela waszego niedostatki wasze, póki na to czas i porę macie. Oto jest słuchacz!

pożytek z odpustów dla nas zbawienny i użyteczny. A z tego wszystkiego, com dotąd mówił, cóż wypada chrześcijaństwo? Błąd i ślepotę jednych, którzy śmiało zuchwale uwłaczają tej władzy nadawania odpustów kościołowi bożemu; błąd i niedbalstwo drugich, którzy mając ten drogi okup w ręku, zapamiętali i nieczuli na zbawienie swoje, nie chcą z niego korzystać. Pędzą niebaczni dni swoje, szczęście i fortuna omamia ich, niedadają pieniążka bliźniemu, a nie wiedzą nieszczęśliwi: że tejże może nocy duszę im wydrą, i każą się ściśle rachować z długów własnych. Oświeć **o Boże!** ślepotę ich, a wy prawowierni parafianie, których jeszcze opłakana mądrość w pogardzie Boga i religii nie ozionęła, trzymajcie się świętych przykładów ojców waszych. Żyje Bóg który błogosławił przodkom waszym: nie dajcie się zwodzić złym przykładom obłąkanych umysłów, którzy żartują i szydzą z najświętszych obrządków religii naszej. Nie masz dla nich odpustów! bo te poprzedzać powinno prawdziwe i szczere pojednanie się z Bogiem: bo to związane być powinno z wiernym dopełnieniem obowiązków włożonych od kościoła. A gdzież u tych Bóg i kościół, w których дума, majątek i rozkosz, całym bożyszczem? **O Panie!** który ogromność majestatu twojego pod tą znikomą postacią chleba ukrywasz! dzień dzisiejszy jest jednym z dni tych, gdzie ty prawdziwe bóstwo twoje na górze Tabor ukryłeś. Prawiłeś uczniom twoim długo i wiele, ale to wszystko nie wiele się chwytali ich głowy: gdy wreszcie spadła gruba zasłona z ich oczu, poznali cię prawdziwym Bogiem. Ozwał się głos sprawiedliwy w duszach, coś ty jest w porównaniu Boga żywego. Uwierzyli ci, zamilowali cię, że pierwszy Piotr, nie pojmując się od radości zawołał: **Panie** zróbmy tu

sobie trzy domki. Po co nam z tej góry schodzić na nizinę, dobrze tu nam skoro ciebie mamy. Okaż więc o Panie! i temu ludowi jasność oblicza twego! nie wieleś ty wskórał samem gadaniem i mówieniem, a cóż ja nędzny i biedny posłaniec twój wskóram? Gadałem im mało sto razy to, coś ty powiedział: Że niema dobra, kiedy niema wiadomości Boga. Cóżem nieszczęsny wskórał? Byłóż sto ludzi, aby przyszli o tobie posłuchać? Żebrzę, skwierczę, i płaczę od roku, aby mi pomogli nędzę i gołotę domku twego ogarnąć, cóżem wskórał? Opadły z pośmiewiskiem nieprzyjaciół twoich parkany i zagrody, przegniły już na poły ściany, zaboliz kogo o to głowa? Tylko nie widać jak ci zapowiem: wynieś się ztąd Panie! Wyniosłeś się już z siedliska naszego, nie damy ci i za miastem długo popasać. Cóżem nakoniec wskórał i nauką dzisiejszą? Część po kątach przedrzymała, część przenudziła, reszta patrzyła na mnie jak na prawiącego jakieś baśnie. Policz o Boże! wielu ich jest, którzy z dzisiejszego korzystają odpustu? Tyłu ich jest tylko, którzy się szczerze pojednali z tobą, nagrodzili do fenika wszystkie krzywdy wyrządzone tobie i bliźniemu. A na odwrót tylu ich próżno przyszło na ten odpust, ile ich tu widzisz dumnych, zawistnych, cudzego chciwych, wszetecznych, łakomych, zgoła tylu ich jest, ile ich mojej nauki nie zrozumiało. I potożes gospodarzu i panie mój! przysłał mię do tej parafii, abym na wiatr wrzeszcząc i krzycząc, powiększał potępienie ludu tego? O cóż cię imieniem jego przy rocznicy przemienienia twego, mam prosić? Abyś przemienił choróbska i zarazy, na zdrowie nasze i bydła naszych, abyś odwrócił gradobicie i gromy, mogące nam z ręki wydrzeć roczną pracę naszą, abyś przemienił wszystkie nędze i kłopoty nasze. Ah!

nie wielkać to u ciebie łaska. Czynisz ją nieprzyjaciołom twoim: tyle zbrodniarzy i bezbożnych między nami, opitych swoim szczęściem, szumi i szaleje; dajesz im to wszystko: oni zgubieni, jeżeli im umkniesz tego, o co cię codziennie prosić powinni. Przemień wzdy o Panie! twardość i ślepotę ludu tego, przemień ich nieczułość do chwały twojej, przemień tę zgrają wszetecznych niewinności gorszycielów, tych zawistnych pokoju i dobra cudzego kłótników, tych niepamiętnych na żony i dziatki złopaczów, zgoła daj się im poznać o Panie! przez wiarę i naukę, a pewny jestem, że jeżeli nie oczy moje oglądać będą, to przynajmniej martwe me kości i prochy wyskoczą w grobie od radości, zasłyszawszy, że Bóg wreszcie wejrzał na parafię tutejszą, że imie jego i chwała zakwitła, że Liw, jest takim Liwem, jakim był przed dwoma wieki.



NAUKA

NA DZIEŃ S. WAWRZYNCA.

Kto miłuje duszę swoją, utracą ją, a kto nienawidzi duszy swęj na tym świecie, ten jęj strzeże ku żywotowi wiecznemu (Jan. XII.)

Opowiadając Pan i Zbawiciel nasz naukę swoją niebieską, roznosząc ją po wsiach, miastach i miasteczkach; chciał razem jako ojciec łaskawy i dobroczynny stósować się do pojęcia i zrozumienia wszystkich dzieł swoich, bo wszystkich zarówno nauczyć, odkupić, i zbawić chciał.

I tak, chcąc zaszczerpić dzisiejszą naukę w sercach i umysłach ludu pospolitego, na pozór niezrozumianą i trudną do pojęcia, że kto miłuje duszę swoją, utracą ją; a kto nienawidzi duszy swęj na tym świecie, ten jęj strzeże ku żywotowi wiecznemu; przytacza wprzód podobieństwo o pszenicy, jako wszystkim wiadomęj i znanęj: że jako ziarno pszeniczne, póki nie obumrze w ziemię wrzucone, póty owocu nie przyniesie; tak też jeśli duszy naszęj w tém życiu nie utracimy, odejmowaniem jęj rozkoszy zmyślnęj i przemijającęj, nie uchowamy jęj do żywota wiecznego. Słowo boże jest pewne, święte, i rozumiałe: pojęli

go zapewne apostołowie, i cała ta rzesza ludu, która wtedy słuchoła Zbawiciela naszego; rozumiały go miliony następnych chrześcian, a między nimi i ten dzisiejszy męczennik Wawrzyniec święty, patron tu-tejszego kościoła, na którego uczczenie pamiątki zgro-madził was pobożni parafianie! dzisiejszy odpust. Mógł ten święty użyć świata i rozkoszy jego; ale pomniąc na dzisiejszą naukę Zbawiciela, wołał się zachować na żywot wieczny i trwały, a wiek młodości swojęj poświęcił Bogu na służbie kościelnęj: mógł być bo-gatym, kiedy tyle skarbów między ubogich rozsypał, jak w życiu czytamy; mógł żyć wygodnie i rozkosznie, póki by sam chciał, ale wołał życie swoje wydać na męczeństwo dla Chrystusa, aby dostał tej nagrody, którą tenże Pan nasz i Zbawiciel, sługom swoim w dzisiejszćj ewangelii obiecał: Gdziem ja jest, tam sługa mój będzie, i uczei go ojciec mój, który jest w niebiesiech. Dopełnił więc dzisiejszćj nauki Chrystusowćj ten święty diakon i męce-nnik, dotrzymał mu nawzajem Chrystus obiecanęj na-grody. Oto już tysiąc czterysta lat mija, jak wiel-bi i wspomina cały świat chrześciański męczeńską jego koronę, która mu żywot wieczny wysłużyła: kiedy tym czasem miliony nieczemnych bogaczów i rozko-szników świata tego, bez słyhu i pamięci na wieki usnęło.

Ale mówiąc do was w szczególności szanowna częstko mojęj parafii! do was ludu pracowity, w oczach rozumu i religii drogo ceniony; który znojem i pracą swoję państwa i narody utrzymujesz; o któżby mi to dał! abym miasto słów próżnych i niezrozumianych, prawdziwą pociechę, naukę i zbudowanie, przyniósł do serc i domów waszych; aby to drogie ziarno sło-wa bożego, na rolach waszych szczęśliwie się przy-

jeło, i wczasie stokrotny owoc przyniosło. Pocóż was zachęcać dzisiejszą ewangelią i przykładem Wawrzyńca świętego, do pogardy bogactw i dóbr świata tego; kiedy całe bogactwa wasze składają się z tego krwawego trudu i pracy, którą siebie i nas wyżywiają? Po co wam zalecać umartwienie ciała, a od rozkoszy i zbytków odwodzić; kiedy podobno cały wasz zbytek, nędzny kawałek chleba łzami skrópio-ny, cała rozkosz, życie w kłopotach i trudzie, a starość w nędzy i mizeryi. I jakże więc o was jednych ten Pan zapomniął, który ptaki powietrzne bez pracy wyżywia? który pola i ogrody wasze zielonością i kwieciami przyodziewa? nie jesteścież równie dziećmi jego, jak ci na których zarabiacie i pracujecie? O ludzie! wynieście się tylko rozumem wyższym, prawdziwym i gruntownym, jaki nabywacie z wiary; a obaczycie, że ten ojciec litościwy łaskawiej i przezorniej o was zaradził; niż o tych, którym wszystkiego do sytości i zbytku udzielił. Szczęśliwi oni! jeżeli przy tym szczęściu, dostatku i rozkoszach, dochowują duszę swoją ku żywotowi wiecznemu. Ale biada im! jeśli złym użyciem tego wszystkiego, sprawdzą o sobie ten wyrok Zbawiciela: Co pomoże człowiekowi, gdyby całego świata był panem, jeśli duszę utraci! Nie lepiejże o was postanowił ten ojciec niebieski, że was od tej niebezpiecznej truciizny usunął? złeż życzy ta matka dziecięciu swojemu, która mu z garści ogień lub żelazo ostre wydzierają, aby nie umiając z tem się obejść, siebie, i drugich nie zgubiło? Oto jest źródło dzisiejszej waszej nauki i uciechy, kochani parafianie! którą wam w dwóch krótkich uwagach wskazać umyśliłem: Po pierwsze, stan wasz jest najpewniejszy zbawienia wiecznego: więc utulcie łzy i narzekania

wasze, jakoby ten ojciec niebieski tym nawet dziełem doczesnym was pokrzywdził. Powtóre, stan wasz jest najobfitszy w zasługi do żywota wiecznego; więc umiejcie korzystać z tego żniwa, a jednego kłosa zasługi marnie nie opuszczajcie, który tak sowiecie w wieczności, płacony będzie.

Ale jestże w mojej mocy, abym te prawdy tak wieczne, i całą pociechę życia wiecznego składające, w sercu i przekonaniu waszém zaszczerpił; jeżeli ty najwyższy pasterzu nasz Jezu Chryste! smaku, czucia i rozumu do rzeczy wiecznych i trwałych nam nie udzielił? Tyś swoją ewangelią najchętniej i najczęściej opowiadał ubogim: pojrzyj więc łaskawie na lud ten; aby dzisiejszém słowem twojem prawdziwie oświecony i pocieszony z domu twego powrócił. Prosimy cię o to przez przyczynę przeczystej panny i matki twojej, i dzisiejszego patrona naszego Wawrzyńca świętego.

I. Zaczynając od pierwszej uwagi, że stan wasz pełen ubóstwa, poniżenia i mizeryi, jest najpewniejszym zbawienia wiecznego; o jak wy szczęśliwi parafianie! że z tą słodką ufnością, i pewnością codzien oddychać możecie. Pewność zaś ta wasza zasadza się na zdrowym rozsądku i rozumie, na słowie i objawieniu bożem, na przykładach i doświadczeniu tylu tysięcy świętych pańskich, którzy z dobrej woli wyzuli się dla Chrystusa z tego wszystkiego, czego wam Opatrzność z niedościgłych wyroków swoich w tém życiu ujęła.

A najprzód, zdrowy rozum i rozsądek pokazuje, że ta droga do zamierzonego celu jest najpewniejsza, która ma najmniej przeszkód i zawad: najmniej niebezpieczeństw, a najwięcej pobudek do odprawienia jej spieszno i ochotnie. I taka wam droga do tej oj-

czyzny wiecznej, do której wszyscy dążemy, w podziale dostała się. Któreż tu są przeszkody i zawady, które niebezpieczeństwa i przepaści, o które tyle wędrowców do owego żywota wiecznego nieszczęśliwie rozbiło się? Oto nikt nas o nich lepiej przestrzedz nie mógł, jak sam niebieski nauczyciel nasz Jezus Chrystus, a zgromadziwszy w krótkości wszystko to, co on w ewangelii swojej w tej mierze powiedział, trzy najgłówniejsze zawady do zbudowania naszego widzimy: pożądlivość bogactw, pożądlivość ciała, pożądlivość pierwszeństwa nad drugimi. Nie skończyłbym dziś, gdybym wam wszystkie wyroki Zbawiciela naszego, przeciwko tym trzem żądom, najniebezpieczniejszym dla zbawienia naszego, przytaczał. Dość wspomnieć jedno, które ten prawodawca nasz, o bogaczach powiedział: Że łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przecisnąć się, niż bogaczowi wniknąć do królestwa niebieskiego. Nie dla tego zapewne, aby przy bogactwach mądrze i zbawiennie użytych, nie można było być zbawionym, ale dla tego, że te najłatwiej wytepiają w człowieku pamięć o Bogu i zbawieniu. O jak wy więc szczęśliwi i błogosławieni! że samym stanem i położeniem waszém, dalecy jesteście od tej przepaści, która tylu chciwych i drapieżnych zbieraczy z owym ewangelicznym bogaczem w piekło pogrzebie. A kiedy im lada moment zapowiadają: Oto tej nocy wydrą duszę twoją a to coś zgotował, czyje będzie? Wy przestając na cnotliwym zarobku życia waszego, spokojnie i bezpiecznie zasypiacie. Zapewne ta uboga stodoła, ten krwawo zapracowany grosz, którym ledwie żonę i dzieci wyżywić możecie, nie będzie wam podniętą do zbrodni i rozpusty, która się tylko na łonie sytości i obfitości, wśród życia mię-

kiego, rozkosznego i próżniackiego, wylęga. Zapewne nie owionie was duch pychy, ambicyi, i obszerne nad drugimi panowania, który tylu tyranów, najezdników i przelewców krwi ludzkiej, zrodził i wychował. Zgoła, choćbyście chcieli zboczyć zdrogi cnoty i niewinności, wszystko przed wami zamknięto, i owszem toż samo ubóstwo, nędza i utrapienie, przypomina wam codzien wyższą jakąś szczęśliwość, kiedy tu prawego szczęścia i odetchnienia nie znajdujecie; że ten ojciec powszechny nie mógł was na to stworzyć, abyście zawsze cierpieli, ale musiał wam zachować jakieś dziedzictwo, którem sowiec ma zapłacić wasze niniejsze trudy i przycierpienia.

A jeżeli sam rozum i wewnętrzne przecucie, przekonywa was o tej prawdzie; obaczcie jeszcze, jak sam Bóg, i religia od niego objawiona, stan wasz za najpewniejszą drogę do zbawienia wskazuje. Pójdźmy do pierwszego rodzica naszego. Cóż mu Bóg, w owym raju, po zgwałceniu przykazania danego, zapowiedział? Oto: w pocie czoła twego będziesz pożywał chleba twojego. Od tego momentu niema dla człowieka prawdziwej rozkoszy, pokoju i odetchnienia. Nie inną drogą prowadził Bóg i owych pierwszych patriarchów świętych, których szczególnież zdał się ukochać, i w plemieniu ich przeznaczył naprawę rodzaju naszego. Cóż czytamy o owym Abrahamie, pierwszym ojcu wiernych? posiadałże on obszerne włości, kraje i królestwa? Oto cała majątność jego składała się z części gruntu, mierniej czeladki, trzód i dobytku; a cała godność i ślachtetność jego stała na tem, że się bał Boga, i obietnicom jego świętym u wierzył. W tymże stanie przeżyli potomkowie jego Izaak i Jakób: tej drogi trzymało się całe ich plemię, które później wywiezione z Egiptu, podzieliwszy

między siebie grunta obiecanój ziemi, nie wojną i zdobywaniem cudzych krajów, ale znajomością prawego Boga i oczekiwaniem obiecanego Messyasza, od pogańskich narodów różniło się. Przyszedł nakoniec ten pożądaný naprawca i Zbawiciel rodu naszego, który nam wykazać przeznaczenie nasze, i prawdziwą zacność i ślachtetność synów bożych, okazać miał. Jakiż stan do tak ważnego dzieła, i pokonania świata całego obrał? Ubóstwo i nędzę. Gdzież się urodził? czy w zamkach i pałacach cesarzów? Oto w biedniejszej budzie i szopie, niż wasze chaty i lepianki. Komuż najprzód naukę swoją opowiadał? takim jak wy. Dla kogo najwięcej cudów wszechmocności swojej okazywał? dla podobnych wam. Komu i jakie błogosławieństwa swoje zapowiedział? Oto błogosławieni ubodzy w duchu, ponieważ ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni którzy płaczą, ponieważ pocieszeni będą. Błogosławieni cisi i spokojnego serca, ponieważ oni synami bożemi nazwani będą. Cóż znaczą te wszystkie dowody szczególniejszej miłości i przywiązania ku ubogim? jeżeli nie to, że stan ten jest miły Bogu, że cnota i niewinność najmniej w nim niebezpieczeństw znajduje, że nieoddzielne cierpienia i dolegliwości jego, są to jak ogień czyszczący złoto, aby nie zmazanego do owego królestwa niebieskiego nie weszło: że wy tu jesteście owym ziarnem pszenicznym, które wprzód obumrzeć powinno, aby się potem w krzak wiecznego życia zazieleniło. A po tem wszystkiem, będziecie jeszcze sarkać i narzekać na stan wasz, do którego tylu sług Chrystusowych dobrowolnem ubóstwem, i wyrzeczeniem się wszelkich uciech i rozkoszy, chciało się przybliżyć, aby wam podobnymi byli? Będziecie już gniewać

tego ojca niebieskiego, że was gwałtem do dobrego wiedzie i napędza, że was jako owe ulubione dziatki, sam za ręce prostą drogą prowadzi, abyście gdzie nie zboczyli i w przepaść nie wpadli? Będziecież zazdrościć tym szczęśliwym podług was, świata tego służalcóm; którzy tysiącem chuci i popędliwości miotani, przebywają wpław ten burzliwy ocean doczesności; kiedy wy mocnym a warownym mostem do łądu przychodzicie? A jeżeli z tego krótkiego wyvodu zaczynacie się lepiej poznawać na drogim, przed Bogiem i ludźmi stanie waszym; posłuchajcie jeszcze, jak macie z niego korzystać, abyście tak obfitego żniwa zasługi wiecznej marnie nie utracili: i to wam w drugiej uwadze najkróćiej przypomnę.

II. Jesteście tu po większej części ojcami, a zapewne wszyscy gospodarzami. Na czemże cały ten porządek, i powodzenie waszego gospodarstwa, i słodczy pokój domowego zależy? Oto, kiedy macie dziatki karne i was kochające; a czeladkę wierną i pracowitą. Niechże na tem stoi gospodarstwo wasze i na żywot wieczny. Osadził was Bóg na żyznej i obfitej roli, do zarobku wiecznego. Każdy wasz krok, każde westchnienie, każda łezka i kropla potu, którą wam praca stanu waszego wycisnie, będzie obficie w wieczności nadgrodzoną, abyście tylko umieli te ciernie i kłakole w wianek różowy zasługi przed Bogiem zamienić. Wy to jesteście tak szczęśliwi, że czego się tylko dotkniecie, w złoto przemieniacie; nie w owe znikome i ziemskie, które lada złodziej wykraść wam może, ale które złodzieja i rozboju w wieczności nie boi się. Wam trzeba świętobliwie zazdrościć, że nic na pozór wielkiego nie czyniąc, jak tylko pospolite i zwyczajne roboty, tyle możecie zarobić u Boga ile owi wielcy rycerze i męczennicy

Chrystusowi. Wawrzyniec ś. dał się upiec na kracie dla pozyskania żywota wiecznego; a wasz skwar i spiekota: przy znoju i pracy, toż samo u Boga wysłużyć może. Idzie tylko o to, abyście ten sekret pojęli, jako z tych drobnych na pozór feników, niezmiernie sobie skarby na wieczność zgromadzić możecie. Oto, zachowujcie się tylko względem Boga tak, jak dobre dziatki względem ojca, jak wierna i pracowita czeladka względem pana. A to wszystko stoi na tém trojgu: Pierwsze, żebyście Boga znali i kochali. Drugie, żebyście z poddaniem się jego najświętszej woli, nędzy wasze i cierpienia jemu ofiarowali. Trzecie, żebyście cierpliwie i bez szemrania one znosili. Znanie i kochanie Boga, stoi najprzód na zachowaniu wierném świętych jego przykazań, o których potrzebie sami się przekonacie, gdy to wszystko, co się nazywa grzechem, jest razem największym nieszczęściem całego społeczeństwa ludzkiego. Strzeżcie się więc tego największego łotra i zabójcy waszego dobra i spokojności, jakim jest grzech. Póki go między zagrodami waszemi cierpieć będziecie, póty między wami dobra i pokoju nie będzie. Usunął was wprawdzie Bóg, więcej niż innych, od tego drańsznika, który podług słów Piotra świętego, krąży jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł. Wydarł wam z ręku te nieszczęśliwe narzędzia zbrodni i nieprawości, którą się gubią inne stany; i zdaje się że mózół i praca wasza nie daje wam czasu i sposobności do grzechu. Jest jednak jeden żałosny nałóg, niejako dziedziczny i przyrodzony stanowi waszemu, jakim jest złe użycie darów bożych, przez niewstrzeźliwość i pijaństwo. O! wieleż to żez i lamentu, nieszczęśliwych żon i dziatek, rozlega się po wsiach, że opilstwo i marnotrawstwo gospo-

darzy do ostatniej ich nędzy i mizeryi przywiodło. Nie daj Boże! aby to złe gorsze od moru i powietrza, nasienie tyłu zwad i nieprawości, powstało na granicy parafii waszej. Ale niedość jest złego nie czynić żeby się Bogu podobać; trzeba jeszcze i złe które on na nas dopuszcza, mądrze i z zasługą znosić. O jak wy bogaci! jeżeli każde utęśnienie wasze, każdy niedostatek, ucisk i dolegliwość, w księdze wieczności zapisane będą. Lecz jak wy nie cierpicie takiej czeladki, która tylko z musu i za kark niejako ciągniona, powinność swoją wypełnia; tak i ten Pan niebieski zarobku waszego na żywot wieczny nie przyjmie, jeżeli tego wszystkiego co cierpicie, z powolnością i uprzejmością jemu nie ofiarujecie. Słyszeliście wprawdzie, że Zbawiciel nasz powiedział: Błogosławieni ubodzy; ale dodał: Błogosławieni ubodzy w duchu, to jest ci, którzy nie tylko wszystkie biedy do ubóstwa przywiązane ponoszą, ale je razem miłują i kochają, że z woli bożej pochodzą. Nie sztuka miłować Boga, kiedy nas obfitością wszelkiego dobra obsypuje; ale go miłować wtedy, kiedy doświadczając wiary naszej i miłości, zdaje się odwracać od nas, to jest dopiero dowód prawdziwej i synowskiej miłości. A tu o jakże gorzkimi łzami opłacać potrzeba wasz błąd i ślepotę! kiedy tyle wieńców zasługi, przez waszą złośliwą niecierpliwłość, złorzeczenie i przekleństwa, marnie utracacie. Cóż niestety! ten drugi grzech, stanowi waszemu jakby przyrodzony, przeklinania i złorzeczenia, dobrego przyniosł? Oto jakby dziedzictwem przechodził od ojców do synów, od matek do córek. Was nie stanie, a grzechy wasze po tej ziemi chodzić będą, i imię Ojca tego świętego niebieskiego bluźnić i znieważać, a to za to, że was więcej nad innych uko-

chał. Nie daj Panie! aby ta zaraza w siedlisku tém dziatki twoje zabijała. Nie tak zapewne myślicie parafianie! którzy słowa niniejszej nauki w sercu waszém chowacie. Bóg jest ojcem waszym, możeż on patrzeć obojętnie na łzy i lamenta wasze? On włosy głowy waszej policzył; on was tak drogą krwią syna swojego okupił, on wam wieczne i wspólne z nim dziedzictwo od wieków przeznaczył: możeż to być bez przyczyny, że was tymczasem tak przykro i niedogodnie postawił? Dosyć że on tak chce, więc to być musi z waszém dobrem i szczęściem. Niewiedzieć że nawet u ziemskich panów, dziatki ich częstokroć surowiej wychowują, i ubożej je stroją niż dworskich hajduków i pacholków; nie wypada przecież z tego, że pacholek coś lepszego od syna pańskiego: syn zawsze będzie dziedzicem, a pacholek swoje tylko myto odbierze. Tak też i Bóg różnie nas na tym świecie podzielił. Nie rozumiecie, że to wszystko co się błyszczy i świeci, jest błogosławieństwo nieba: częściej te dary i upominki, w gniewie i przekleństwie bożem przychodzą. A jeżeli wy w niebie nie będziecie, gdzież już będą szczęśliwi świata tego zbrodniarze i niecnoty? Oto pociecha wasza kochani parafianie! oto pożytek zbawienny z dzisiejszego odpustu. Odniescie go z radością do domów waszych, zachowujcie to ziarno słowa bożego w sercach waszych. O jak będę szczęśliwy! jeżeli choć prochy moje w zimnym grobie pocieszone będą, że ten krótki byt mój między wami, stał się nasieniem pociechy i ochłody wszystkich waszych nędz i dolegliwości. A teraz przejęci temi prawdami religii, wracamy do ciebie, o Panie i ojcze nasz litościwy! Niech ci dziękują inni, że wzięli obszerne włości, dostatki i zbiory: szczęśliwi oni, jeżeli ci z tego wierny ra-

chunek zdać potrafią; ależ biada im! jeżeli do tego zbioru jakiś grosz wcisnął się naszymi łzami i krwią oznaczony. Niech ci dziękują inni, że z mądrości i z nauki daleko słyną: szczęśliwi! jeżeli tego na chwałę twoją i nasze oświecenie użyją! ale biadaż im! jeżeli przy tej całej nauce, ciebie jednego nieznają. Niech ci dziękują inni, że urzędami, dostojenstwem i potęgą przeważają: szczęśliwi oni, jeśli nas swoją powagą i mocą, przed uciskiem zasłaniać będą; ale biada im, jeśli wyżej od nas służąc, zapomną o tém, że są ludzie tacy jak my. Nasza zaś Panie! cała majętność, niech będzie ten gorzki kawałek chleba, kiedy taka jest wola twoja; cała ślachetność nasza niech będzie, być podobnymi tobie; cała mądrość ciebie znać, tobie i kościołowi twemu w prostocie serc naszych wierzyć, a potem z owym ubogim i łaknącym Łazarzem na łonie twojem na wieki odpocząć. Amen.



NAUKA

NA WNIEBOWZIECIE N. PANNY.

Marya najlepszą część obrała, która od niej
odjęta nie będzie. (Luc. CM.)

Chociaż te słowa Zbawiciela naszego zapisane w dziejszej ewangelii, rzeczone były do owęj Maryi Magdaleny, której on życie, pokucie i bogomyślności oddane, przeniósł i pochwalił więcej, nad doczesne troski i zabiegi gospodarcze Marty siostry jej; słusznie jednak należeć mogą i do tej przenaświętszej Panny Maryi matki Zbawiciela naszego, której dziś chwalebne wniebowzięcie kościół boży uroczyście obchodzi. Wypełniła ta przedostojnia Panna, doskonalszym nierównie sposobem, i to co owa troskliwa gospodyni Marta w czasie gościnności w jej domu Zbawiciela naszego dla niego czyniła, i to czego siostra jej Magdalena, słuchając nauk tego niebieskiego nauczyciela nauczyła się. Przyjęła najprzód tego Pana i Boga do gospody wewnątrzności swoich, ludzkim go sposobem porodziła, i wielu kłopotami wykarmiła i wychowała. Służyła mu też pilnie, jako wierna i nieodstępna uczennica jego, zachowując to wszystko w sercu co tylko od niego usłyszała, jako o tém świadczy ewan-

gelia. A następnie kiedy doczesną i duchowną usługę, względem Boga, najlepiej z ludzi ta przeczysta Panna wykonała; czyż nie przystało, aby i największą z ludzi nagrodę otrzymała, i na niej te słowa prawdziły się: Marya najlepszą część obrała, która od niej odjęta nie będzie. I ten właśnie jest dzień pobożni parafianie! w którym obchodzimy do roczną pamiątkę tego tryumfu i chwały; kiedy ta matka Zbawiciela naszego dopełniwszy siedemdziesiąt lat z górą drogich dni swoich na ziemi, otoczona gronem świętych apostołów, i wszystkich wiernych, którzy się pod ten czas znajdowali, po krótkim oddziale duszy od ciała, znowu z témże ciałem złączona, w pośród tysiąca orszaków aniołów i duchów niebieskich, pierwsza z ludzi zasiadła tę wieczną ojczyznę, którą i my nietylko duszą po śmierci, ale i ciałem po zmartwychwstaniu powszechném odziedziczyć spodziewamy się. Takie jest ciągłe podanie i nauka kościoła bożego o wniebowzięciu najświętszej Panny, od wszystkich narodów chrześcijańskich utrzymywana, jako zgodna ze sprawiedliwością Boga i z dostojenstwem macierzyństwa syna bożego. Ale chociaż niepojmujemy tej chwały, którą Marya jako matka Boga osiągnęła w niebie; pojmować jednak po ludzku możemy, jako ona tę chwałę na ziemi wysłużyła. Nie to ją szczęśliwą uczyniło, że była matką syna bożego, jako człowieka; ale to, że się stała godną wybrania, i całym życiem onemu odpowiadała. Nieporównane więc cnoty Maryi, są miarą jej chwały i nagrody w niebie; naśladowanie od nas tych cnót, jest najlepszym dowodem miłości naszej ku Maryi. Zgoła ani lepiej uczcić Maryi, ani lepiej zasłużyć na jej opiekę nad nami nie możemy, jak jej życiem, życie nasze i postęпки kierując. Spraw to synu boży! aby te pocieszające

prawdy, były i prawdziwem uczczeniem matki twojej, i zbawienną nauką dla ludu tego, który w używaniu imienia twego i Maryi, jedyną pociechę i odetchnienie znaleźć może.

Mówić o wszystkich cnotach Maryi, byłoby jedno, co krople morza przeliczać. Zapewne każdy moment jej życia, był nową gałązką nowej zasługi u Boga. Pójdźmy więc raczej do samego korzenia, który prawdziwe cnoty zaradza, a gdzie go nie ma, tam się nic dobrego, i przyjemnego Bogu urodzić nie może. Korzeniem tym głównym i owoce dobre rodzącym, są trzy cnoty główne, wiara, nadzieja, i miłość ku Bogu: z tychto zrodził się ten nieprzeliczony zbiór cnót i zasług Maryi, które ona nam wpuściźnie i dziedzictwie do naśladowania zostawiła. A najprzód wiara jej nieporównana, którą ona wszystkich patryarchów i proroków przeszła, nie na słowach i cześciem wyznaniu prawd wierzonych zależała, ale całym jej życiem i postępkiem kierowała. Na dowód tej prawdy, weźmy którykolwiek punkt jej życia a najprzód ten skąd się zaczynają wszystkie tajemnice wiary naszej. Zwiastował jej anioł, że wybrana jest na matkę syna bożego: zdziwiona takim poselstwem, zasłania się dziewictwem swoim, które Bogu w pierwszym dzieciństwie poślubiła. Ale skoro jej anioł zapowiedział, że u Boga nie ma nic niepodobnego, i że nie przestanie być Panną stając się razem matką; chociaż ludzkim sposobem rzeczy tak przeciwnych nie pojmowała, poddała razem rozum i pojęcie swoje, wyrzekłszy owe pamiętne słowa: Oto ja służebnica pańska. O! jaka tu dla nas nauka, z przykładu tej świętej Panny. Wieleż to rzeczy już nie od anioła, ale głosem samego Boga zapowiedzianych słyszymy; wierzymyż im całym sercem? i czy tylko w ustach i obojętnym

wyznaniu cała się nasza nie mieści wiara? Wieleż to razy, odczytują wam te słowa boże: Że niema tam dobra, gdzie niema wiadomości Boga: że szukajcie wprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a reszta wam przydaną będzie: że nie ten wejdzie do królestwa niebieskiego, który mówi Panie! Panie! ale ten który pełni wolę Ojca niebieskiego: Że niewie człowiek dnia i godziny, kiedy mu przyjdzie stanąć do tego wyroku który o losie naszym na wieki stanowi. Cóż przecie te słowa boże u was skutkowały? sprawiłyż jaką odmianę w obyczajach? Jestże jaki postępek w tej nauce, która was jedna prawdziwego rozumu naucza, która jedna całe wasze szczęście, bezpieczeństwo, i pomyślność nawet doczesną gruntuje? O! jak wczasie zawstydzi nas przykład Maryi, której każdy krok i moment życia prawdziwą wiarę wyświecał. Przyszedł czas, kiedy tego oczekiwanego od wszystkich wieków i narodów Zbawiciela świata porodziła; gdzież przecie te sławne narodziny odprawiły się? Oto niestety! w jednej szopie za miastem. Przybrany jej oblubieniec Józef, ubodzy pastuszkowie i bydłota, składały cały dwór i okazałość przyjścia na świat tego Pana, który nad wszystkimi narodami miał panować. To ubóstwo, nędza i mizerya, nie powinnyż były zachwiać wiary w tej przeczystej Pannie? niemogłaż była pomyśleć: podobnaż aby ten syn mój miał być uszczęśliwieniem całego rodzaju ludzkiego, kiedy sam dla siebie schronienia nie znajduje! Przecież pierwsza upadła przed nim na kolana, i uznała go w tém unizieniu Bogiem, w którym dla miłości naszej nędzą się odział. Jesteścież tą samą wiarą przejęci, kiedy tegoż samego jej syna w sakramencie ołtarza utajonego wyznajecie?

Równie on dla pociechy i zbawienia naszego, ogromny twój majestat tą znikomą postacią chleba zasłonił, o której dał nam słowo swoje, że to jest ciało i krew jego, a następnie od bóstwa jego nierozdzielne. Nie odgrodził się on od nas pachółkami i strażą: ocieracie się codziennie o ten jego ubogi domek: myślicie, ile razy go mijacie, że tu Pan i Bóg wasz przemieszkiwa, że w jego ręku wasze życie, zdrowie, powodzenie, i przyszła szczęśliwość? pytacie, czy samych, czy z nim wzgodzie i własce jego życie? Ah! gdyby to prawda była, gdybyście tą wiarą, jak Marya, ożywieni byli, mielibyście zapewne co mu powiedzieć, i każdy dzień święty niekończyłby się na półgodzinnem przestaniu i przedrzymaniu, kiedy on za was ofiaruje się ojcu przedwiecznemu, albo wyroki swoje przez usta nasze ogłasza. Zgoła kroku jednego uczynić nie możecie w drodze zbawienia, jeżeli go wprzód nie natchnie i nie ożywi wiara prawdziwa! A ta znowu zkadże się nabywa, wzrasta i pomnaża? oto, mówi Paweł święty, ze słuchu; więc gdzie słuchu i smaku w słowie bożem niema, tam wiary nie pytać. Więc niesmak i pogarda słowa bożego jest znakiem i dowodem obumarłej wiary, która zbawić nie może. Z wiary rodzi się druga cnota, która nas różni od pogan i niewiernych, a ta jest: nadzieja i mocna ufność w Bogu. Kto raz całym sercem Bogu uwierzył, ten przyrzeczenia i obietnicy jego tak jest pewien, że gdyby i świat cały się obalił, i wszystkie się razem przeciwności i niepodobieństwa zgromadziły, ufność jego niezwałona trwać zawsze będzie. — Takiej cnoty najznakomitszy przykład zostawiła nam Marya. Zostawszy matką syna bożego, izaliż wszelkiej pomyślności i hołdu od świata całego spodziewać się niepowinna była? Przecie cóż ją czeka przy

tym całym dostojeństwem i wywyższeniu? oto włóczęga po świecie, tułanie się po cudzych kątach, ubóstwo, wzgarda i zatajenie u świata. Ledwie wieść o narodzeniu się Zbawiciela naszego do Jerozolimy doszła; okrutny Herod prześladowuje dziecię i matkę, iż do obcej ziemi epipskiej wśród nędzy i niewygód uciekać musi. A wreszcie i po śmierci tego tyrana, jakież ją dostatki za powrotem do ojczyzny czekają? Oto zamyka się w ubogim miasteczku Nazaret, i tam pracą rąk swoich zarabia, na wyżywienie tego, który niebo i ziemię stworzył, a ztąd o jaka pociecha i nauka dla was! którzy w podobnym stanie zostawieni, szemrzecie nie raz na tego ojca niebieskiego, jakoby o was jednych zapomniał, ten który o jednym wróblu nie zapomina: i jakoby obietnice i przyrzeczenia jego bezbożnym nie zaś cnotliwym służyły, a ta wieczna nagroda gdzieś tam daleko i za górami zostawała. Pojrzyjcie na Maryą, kogóż Bóg więcej nad nią ukochał, a kogo większymi dolegliwościami doświadczył? wszystko to, dla waszej pociechy i nauki, abyście łatwiej uwierzyli tym słowom Boga: Błogosławieni ubodzy: błogosławieni którzy płaczą i dla sprawiedliwości cierpią, bowiem ich jest Królestwo niebieskie. Nie na ziemi to rozkosz i szczęście, ale płac ustawicznej walki i potyczki; tu pracowite żniwo zasługi na ten żywot wieczny, a tam odetchnienie i pokój bez końca. Niczem w porównaniu przycierpienia nasze, do tej chwały, która nam wiecznie odkazaną będzie. Oto jest druga matka cnot niepoliczonych; ufność nieporównana w Bogu, który w swoich obietnicach jest niezawodny. O! wieleż to momentów życia swojego ta przeczysta Panna, wnieprzebrane skarby zasługi przed Bogiem zamieniła? O! wieleż i wy kóp i snopków przyszłej tej nagrody

dzisiejszym waszym znojem zgromadzać możecie; gdybyście tym rozumem, cierpliwością i poddaniem się wyrokowi Opatrzności, każdy dzień życia waszego przeliczać umieli.

Ale niedosyć jest w Boga uwierzyć, i w nim ufność pokładać. Poznawszy go przez wiarę, ile jest nieskończenie dobry, a przez nadzieję, ile jest nieskończenie hojnym i wiernym w obietnicach: możnaż do takiego Pana całym sercem nie przylgnąć, możnaż go niekochać, i dla niego czegokolwiek żałować? Oto jest trzecia cnota, która gdyby morze zasług na Maryą się wylała. Wnosić zapewne winniśmy, że nie było momentu w całym jej życiu, aby ona tą miłością ku Bogu nie gorzała, którego więcej nad wszystkich ludzi pojmowała. Nie próżno nazywamy ją królową anielską: jeżeli tych duchów niebieskich przeznaczeniem jest gorzeć miłością ku Bogu, do jakiegoż stopnia ta miłość wznosić się musiała w tej matce syna bożego? Ale czem ona dla przykładu naszego tej miłości ku Bogu dowodziła? Oto miłością nas wszystkich, miłością waszych dzieci i pokoleń; zgodała miłością całego rodzaju naszego. Wychowała ona tego Zbawiciela, lat trzydzieści około potrzeb jego doczesnych kłopotowała się, i przyszedł na koniec moment, że tego jedynaka na mękę i śmierć dla wykupienia nas wszystkich od zguby poświęcić musiała. Stawcie się w jej postaci wy wszystkie matki! pojrzyjcie na nią, ile z żalu i boleści serca obumierać musiała, gdy tego najdroższego syna, którego Bogiem być znała, na tysiąc mąk, pośmiewisk i zniewag, wydanego widziała. Stawcie się z nią pod owym żalonym krzyżem na owej górze kalwaryjskiej, kiedy tego jedynaka na krzyżu między dwoma łotrami rozpiętego, cała niewdzięczna Jerozolima bluźnierstw znie-

ważała. O! co to się dziać musiało w sercu tej matki. Ileż mieczów boleści serce jej przeszywało! Ale o cóż chodziło? o zbawienie nas wszystkich: więc miłość rodzaju ludzkiego dowodziła jej miłości ku Bogu, kiedy mu tyle milionów dusz, ofiarą tą pozyskiwała. A tu, o jaki przykład dla was parafianie! z przykładu Maryi. Nie żąda Bóg od was tego co od niej; nie wyciąga abyście mu dziatki wasze na ofiarę zabijali, abyście domów i gospodarstwa odbiegali; abyście życie i zdrowie wasze na stosy i miecze podawali: ale żąda od was, abyście mu największych waszych i jego nieprzyjaciół, te to nieszczęsne nałogi grzechów, które was na zdrowiu, majątku i duszy zabijają, kiedykolwiek na dowód miłości ku niemu, z domów waszych wygnali. Czemż przecie dotąd, tego od was pozyskać niemoże? Od tego najprzód zaczniście, jeżeli na łaskę i opiekę Maryi zasłużyć chcecie. Nie postanie ona z synem swoim na waszych godach, jak niegdy w owej Kanie Galilejskiej; nie przemówi za wami słowa, jak za tamtymi ubożuchnemi, a cnotliwymi nowożeńcami, że was nędza i niedostatek uciska, póki wprzód tego wszystkiego nie uprzątniecie, cokolwiek w postępках waszych najświętszemu imieniowi jej syna obelgę i zniewagę przynosi.

Ale wskazując wam kochani parafianie! za pierwszy grunt i podstawę prawdziwej czci ku Maryi, naśladowanie jej cnót nieporównanych; przypominam tym samym wszystkie zewnętrzne okazy i dowody miłości i poszanowania ku niej. Nędznażto miłość i przywiązanie, które kończy się na zimnym i obojętnym szacunku. Czciście ją tak, jak niegdy przodkowie wasi starzy Polacy, ale czciście ją razem tym duchem i gorącością, którą oni tchnęli. O! gdzież się podziały owe wieki ojców naszych, gdzie oni od starożytniej

pieśni Boga rodzicy, wszystkie najważniejsze czyny i wyprawy, wojenne rozpoczynali. Gdzie owe bogobojne panie, które z dziatkami i czeladką swoją, każdy ranek i wieczór wielbieniem Maryi napełniały? Niestety! przemądrzałość i ślepotą czasu tego, wzgardziła pobożnością świętą ojców swoich, i cóż nam lepszego przyniosła? strumienie łez, krwi, i cały potop wszystkich nieszczęść, w których toniemy. Odwróć od nas tę ślepotę i zatwardziałość, o Pani i matko nasza Maryo! wspomnij na stary tytuł królowej korony polskiej: pod tém hasłem ojcowie nasi od morza do morza panowali. Niegdy prababki nasze klejnotami i złotogłowem świątynie i ołtarze zdobiły, a skarbów i dóbr swoich przebrać niemogły; a my kłopotliwe zyski nasze kładąc jak w worek dziurawy, niczego się dorobić niemożem. Przemów ty słowo do syna swojego, a ta smutna postać nasza jeszcze się odrodzi i zakwitnie. My te kwiaty i zioła, modlitwą kościoła bożego poświęcone, na pamiątkę wdzięcznej woni cnót twoich do domu wniesiemy; a ty przynies do nich górne lekarstwo na dzy nasze, jęki, chorob-ska, pomory: odgrodź i obmuruj tę całą parafią opieką twoją, aby w niej żadna przygoda, żaden zbrodzień i niecnota niepostali. Spraw nakoniec, aby dzisiejsza pamiątka wniebowzięcia twojego, przypominała nam zawsze tę wieczną ojczyznę, dla której wszystkie ni-niejsze cierpienia nasze, przykładem twoim być nam słodkie powinny, co daj Boże Amen.



NAUKA

NA NIEPOKALANE POCZĘCIE N. P. MARYI.

Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, Jakób zaś zrodził Józefa męża Maryi, z której narodził się Jezus.

Gdy dziś kościół ś. święcąc szczególniejszym obrzędem uroczystość niepokalanego poczęcia Maryi, wy-wodzi obszerną historią o tej przenajdostojniejszej Pannie; gdy najpierwszych jej przodków wspomina; gdy do jej imienia przyłącza imiona jej ojców, patryarchów, proroków, królów, i najznakomitszych w Izraelu xiażąt; czyni to dla tego, aby jej cześć oddał, jako źródłu szacownemu, przez które ich krew oczyszczona wypłynęła aż do Boga samego; żeby dla niej dwój-aki wystawił ołtarz niewinności i chwały; żeby po-kazał, iż żadnej niema skazy, któraby jej cnotę przy-ćmiła; że jest wierniejsza niż Abraham, bardziej do-świadczone niż Izaak, bardziej pokutująca przy nie-winności niż Dawid, mędrsza niż Salomon; i że nie była tak grzesznicą, jak oni. Tento jest duch pobo-żni słuchacze! ogłaszanę nam dziś po świątnicach pańskich ewangelii, która całą pochwałę Maryi jednem imieniem Jezusa w xiędze rodzaju zamknęła: Z któ-ręj narodził się Jezus. *) Jakoż nie szukajmy

* De qua natus est Jesus.

gdzie indziej dowodów, dla utwierdzenia nas w obstawaniu gorliwem, przy tajemnicy niepokalanego poczęcia Maryi. Święte imię Jezusa, jest dostatecznym dowodem świątobliwości pierworodnej Maryi: tém samém ta matka mieścić się nie może między ludźmi grześnikami, że ma syna Boga Zbawiciela. Nigdy tam czart nie powstał, gdzie słowo stało się ciałem. I jednego momentu grzech mieścić się w tej Pannie nie powinien, która miała istotną świątobliwość nosić. Trzeba było, żeby jej dusza tak była czysta jak ciało: ciało przeciw prawom pospolitym zachowało panieństwo, a zaciół i dusza przeciw prawom pospolitym odebrać nie miała łaski z naturą? Była ona najczystsza dziewicą, choć była matką, a zaciół być nie mogła bez zmaży Adama, choć była plemieniem Adama? Ten, który w chwale niewinności swojej miał się w czasie narodzić z Panny, pomieszał porządek natury. Zbrał on niedociekłym dziełem mądrości swojej, nietkniętą niewinność dziewicy, z płodnością bezbolesnej matki, a płodność matki z niewinnością dziewicy. I będzie dziwna, że tenże prawodawca, wyłączwszy Maryi ciało z prawa pospolitych matek, wyłączył i duszę? Przysłało na godność Boga, aby sobie obrał najgodniejszą matkę należało do najświętszego syna, chcieć taką obrać: więc jako Bóg obrał, jako syn chciał, jako najmędrzy umiał, jako wszechmocny uczynił. Gdyby też rzeczy nie były złączone z sobą, w jednymże momencie święty nad świętymi pochodziłby z szczepu zepsutego jak inni ludzie. A zatem na przedziwnem narodzeniu syna, jest ugruntowany nie tylko przywilej niepokalanego poczęcia Maryi, ale nawet wyrok boski o jej przeznaczeniu, daleko różnym od przeznaczenia ludzi grzeszników. przynajmniej skłonnością i rodzeniem się. Przeznaczenie

stosując się do przeznaczenia Zbawiciela, poczętego w wnętrznościach Maryi, aby zadość uczynił za grzech, i nauczył nas strzedz się grzechu, któremu nie mógł podlegać. Krótko mówiąc z Bernardem świętym: niewinność pokutująca, niewinność czuwająca; ten był charakter syna, ten też był matki, z której narodził się Jezus. Ale mówiąc do was poprzysiężeni słudzy Maryi! którzy honor tej Pani, a najszczególniej punkt niepokalanego jej poczęcia, drożej niż punkt honoru, całości i życia waszego cenicie; mówiąc do was, przezacni powiatu tutejszego ziemianie! którzy idąc nieodrodnym staropolskich ojców naszych pobożności torem, kongregacją tutejszą pod tytułem niepokalanego poczęcia Maryi zagasła po innych miejscach, staraniem i wstawieniem się waszém do stolicy apostolskiej, pod przewodnictwem gorliwego pasterza, ze wszystkimi odpustami i przywilejami miejscu tutejszemu przywróconą corocznie przytomnością waszą upoważniacie, upoważniając przykładem swym, też o cześć Maryi gorliwość; potomkom waszym w najpierwszym upominku i dziedzictwie podać usiłujecie; mówiąc nakoniec do was tu wszystkich, dla uczczenia i wyznania tej tajemnicy pobożnie zgromadzeni słuchacze! wywodzić ją wam długimi dowodami, jak rzecz nad siły moje wyższą, tak do ugruntowanej pobożności waszej mniej potrzebną rozumem. A zatem zostawmy to na czas, co w niepokalaném poczęciu Maryi jest ku uweseleniu naszemu a z szczęściem dla Maryi: zastanówmy się raczej, co w niepokalaném poczęciu tej panny jest ku naśladowaniu naszemu, a z chwałą dla Maryi.— Jej chwała jest, że była poczęta bez grzechu, a jej cnota karę grzechu na siebie przyjęła; nasza hańba jest, żeśmy się poczęli i porodzili w grzechu, a nasza nie-

prawość kary grzechu ponieść niechce. Pierwsza przeciwność. Jej szczęśliwość jest, że była pocztą bez pospolitą nam skłonności do grzechu, i jej zasługa, że wielkiej na uniknienie grzechu ostrożności zażyła; nasza nieszczęśliwość jest żeśmy się porodili z skłonnością do grzechu, a w tym grzech nasz, że na uniknienie go nie zażywamy ostrożności potrzebnej. Druga przeciwność. Chwalmyż więc Maryą, najprzód: że przez chwałę poczęcia swego uwolniona od kary grzechu, ponosi ją chętnie, a nauczmy się poddać się pokornie ukaraniu za grzech. Chwalmy powtórę: że przez szczęśliwość niepokalanego poczęcia swego zachowała się od grzechu, a nauczmy się, z wielką ostrożnością unikać grzechu. Wszystko to, co w tej materii powiem, niech będzie na większą chwałę twoją i syna twojego, który z tobą o Najsw: Panno! te cuda poczynił, aby nas do dziedzictwa wiecznego powrócił.

I. Ledwie na pierwszym stopniu staniemy rozeznania i poznajemy się być ludźmi, uczą nas zaraz rodzice, a my młodszych od siebie, że najpierwszy nasz ojciec był stworzony od Boga ze wszystkimi darami natury; że wszystkie stworzenia służyć mu miały; że póki był niewinny, wszystko mu się powodziło, i że nigdyby ani on, ani my w nim niebyli cierpieli, gdyby on nie zgrzeszył. Tento grzech jest szkopułem nieszczęśliwym, o który wszystkie dobra, mające być naszą w tym życiu szczęśliwością, rozbite zostały, jako to: pokój gruntowny, spokojne pożycie, przejście z życia szczęśliwego na życie wieczne. O szkody niezliczone! szkody nieopłakane! jakżeście razem urosły z grzechu. Grzech jest źródłem wszystkich nieszczęśliwości, trucizną życia, przyczyną gorzkości i kłopotów: dla ukarania grzechu zaczynamy

dni życia od łez i płaczu, prowadzimy je w trudach i niedoli, kończymy na wzdychaniu i żalach. Smutny stan! stan okropny! o który całe plemię Adama grzech jeden przypawił. Ale zacóż Marya widzi się być prawie w tym stanie podobnym? Albowiem ile jest dowodów że wolna była od grzechu, tyle mamy przyczyn sądzenia, że od kary jego wyjęta nie była. Te same świadectwa, które nam wywodzą jej święte i niepokalane poczęcie, są oraz dowodem jej życia cierpiącego i ukrzyżowanego. I zawsze Marya zwana będzie nie tylko Panną bez zmaży, ale też i matką boleści. Jak w przywilejach, tak w utrapieniach mieć sobie równego nie może. Mamy najprzód świadectwa kościoła świętego, który nam ją wystawuje i za cud niewinności, i za wzór cierpliwości, który w jednymże wyroku o grzechu pierwotnym zamknąwszy wszystkich bez braku ludzi, nie chciał w nim zamknąć Maryi; a przecież, czyniąc różnicę między jej zadosyć uczynieniem zasługującym, od zasług innych świętych, czyni jej porównanie do pokutujących: Zasługi Najświętszej Panny i wszystkich świętych. Który wyklina tych wszystkich którzyby ją być w grzechu pocztą z wielką krzywdą głosili; jednakże nadaje odpusty tym, którzy o jej boleściach rozmyślają. Obchodzi święta, poświęca towarzystwa, jak na cześć jej niepokalanego poczęcia, tak na pamiątkę jej gorzkich boleści. Są o tej prawdzie zgodne zdania wszystkich ojców świętych, patryarchów, którzy ją nam w jednychże księgach podali niepokalaną, zawsze czystą i świętą, oraz męczennicą, królową męczenników, i towarzyszką mąk Zbawiciela. Którzy i mówić nie chcą o Maryi, gdy jest wzmianka o grzechu; a gdy idzie o karę grzechu, natychmiast się przyznają do Maryi. Podajmy nakoniec pisma świętego wyroki, które ją nam

wystawuje z jednej strony jako stateczną nieprzyjaciółkę węża piekielnego, zwyciężającą wszystkie jego siły, otoczoną chwałą zwycięstwa, że go poniżyła i głowę mu starła, sama starła głowę jego, z drugiej strony stawia nam ją otoczoną boleściami, przerażoną smutkiem, nakarmioną jęczeniem i łzami, nakoniec mieczem boleści przebiła: Twoją własną duszę przeszył miecz. Tam pokazują nam Boga od wieków myślącego o niej, aby ją uszczęśliwił w swoich wyrokach, i uczynił wolną od pierwotnego grzechu, Pan posiadał mię od początku; tu zaś poglądamy na nią jako nieodstępną towarzyszkę mąk i trudów Zbawiciela, aż do śmierci jego haniebną pod krzyżem: Stała pod krzyżem. Po tych wszystkich rozważaniach któż wątpić będzie, że Marya była grzechu ofiarą, bo i na moment jego niewolnicą niebyła: że Marya przyłożyła się do zaduszenia uczynienia za grzech, lubo do obrazy Boga nigdy nie znała się: że Marya była Duchą ś. całą piękną przyjaciółką bez zmazy, i oraz morzem gorczy i boleści, krótko mówiąc z Bernardem ś., niewinność pokutująca. Tak zapewne słuchacz! to wszystko co pokazuje, że Marya nie mogła być bez niewinności pierwotnej, jest oraz dowodem, że jej życie niepowinno było być bez ustawicznej pokuty. Była ona najczystsza w pierwszym poczęcia swego momencie, bo była poczęta dla tego, aby poczęła Boga i Zbawiciela; i to jest jej pierwsze podobieństwo z synem, niewinność bez zmazy. Poczęła ona syna Boga dla tego, aby z nim karę grzechu poniosła, któremu niebyła podległa; i to jest jej drugie podobieństwo z synem, niewinność pokutująca. W pierwszym jest chwała poczęcia Maryi, w drugim jest chwała najchwalebniejszych zasług Maryi. Gło-

sić Maryą, że w pierwszym punkcie jestestwa swojego była uprzedzona błogosławieństwem i łaską, ozdobiona przywilejami i szczególną wolnością, udarowana doskonałym używaniem rozumu, oświecona żywością światła, rozgorzała ogniem niebieskim, jestto tylko część tej tajemnicy ogłaszać, i okazać to, co jest szczęściem dla Maryi, i co jest cudem Boga. Ale przydać, że te błogosławieństwa były z rosy niebieskiej, a nie z tłustości ziemi: że jej uwolnienie było od grzechu, a nie od kary grzechu; że wczesne używanie rozumu nie było jej przeszkodą do zażywania gorczy stanu śmiertelnej, zacność jej zdań do czucia nędzy życia śmiertelnego, gorącość miłości Boga, do próbowania ognia przeciwności; jestto całą tajemnicę odkryć, i okazać to, co jest w niej szczerą chwałą i co jest zasługą. Jestto w niepokalanym poczęciu Maryi znaleźć początek jej najwyższych pochwał i fundament jej cnót heroiczych: poddania się, wdzięczności, i pokory. Poddania się najsurowszym Boga rozkazom, w przyjmowaniu przykrości życia tego: wdzięczności uprzejmiej zasługom Chrystusa, za zachowanie jej od grzechu, w uczestnictwie dobrowolnym męki jego; pokory prawdziwej, sądząc się być godną tych dolegliwości, lubo w oczach boskich była zawsze doskonałą i czystą. Taki nam kościół boży wystawuje przykład w niepokalanym poczęciu Maryi: a możemyż my z tego chlubić się, żeśmy umieli dotychczas pożytkować z niego? Jej chwała jest, że była poczęta bez grzechu, jako nasza w tym niesława żeśmy się w grzechu poczęli; już jej w tym punkcie winszować należy bardziej, niżli ją chwalić, a nas ganić raczej, niżli się litować. Lecz że ona uwolniona od kary grzechu przez chwałę, a poddana przez cnotę, to dopełnia jej pochwał; my poddani przez wi-

nę, że przez złość wyłamać się chcemy z ukarania za grzech, to jest dopełnieniem nieprawości naszych, a pycha nasza przeciwnym występkiem cnotom Maryi. Nasza nieprawość, w sprzeciwianiu się wyrokom sprawiedliwości boskiej, będąc dwojako grzesznikami, i przez nieszczęśliwość naszego poczęcia, i przez woli naszej zepsucie. Wzdrygamy się ponieść najmniejszego ukarania za grzech pierworodny: a któreżto przecie? Wiemy o niem wszyscy, lecz nie wszyscy znosić je chcemy: Oto te są: poddać się pracy, strzedz się próżnowania, przestawać na potrzebie, a oddalać co jest zbytniego, zażywać dobrze czasu życia tego, i być zawsze gotowym dobrze go skończyć. Marya zachowana od grzechu tak wiele cierpiała dla oddania wdzięczności; my zaś przez też same zasługi uwolnieni od grzechu nie cierpieć nie chcemy, albo choć cierpimy, o! jakże nie narzekamy z niecierpliwym Ahabem: Ah cóżem takiego uczynił mój Boże że tak wiele cierpię! A cóż uczyniła Marya że nierównie więcej cierpiała? jej dusza bez porównania była czystsza, jej utrapienia przykrzejsze, pokora większa. My sądzymy że nie zasłużyliśmy na te utrapienia; ona się ich godną być sądziła. My mamy je za doświadczenie cnoty; ona je miała za czynienie pokuty. My cokolwiek ucierpiawszy, mniemamy że nam Bóg wiele powinien, ona ustawicznie cierpiąc, sądziła się być zawsze dłużną sprawiedliwości boskiej. O Panno najświętsza! niech mniej od ciebie w naśladowaniu niewinności twojej różni będziemy. Wszak o tobie napisano, że najpiękniejsze ziemskie cnoty, szukać będą cnót twoich, aby z nich wzór brały dla siebie: a któreż cnoty? twoja nieporównana niewinność i czystość pierworodna, są to twoje miłe powaby, dla których Bóg sam mieszkanie w żywocie twym za-

łożył. Lecz te doskonałości nie naszym rozumem pojęte, ciemne się zmysłom naszym wydają. Oto męzna twoja cierpliwość w nieszczęściach życia tego; twoja nieporuszona stateczność, w najtrudniejszych doświadczeniach; twoje pokorne milczenie w przenikających boleściach; te cnoty są dla nas przykładem, równie chwalebne dla ciebie, jak dla nas wszystkich do naśladowania łatwe. One to zrodziły w kościele wojującym tyle świętych młodzieniaszków i panienek, surowych jak Magdaleny pokutnie, lubo nigdy grzesznikami nie były. Wzięły cię za przykład o Panno wolna od grzechu z tém wszystkim karze grzechu podległa; stały się na wzór twój, pokuty zasługujące, i zasługi pokutujące. Naucz nas o najmędrszą cnót wszystkich mistrzyni! jak ciebie niewinną mamy winni naśladować w zadość uczynieniu za grzechy.

II. I to jest drugim źródłem pochwał Maryi i nauki naszej: jeśli straszny grzech jest z przyczyny powierzchownej kary, którą za sobą pociąga; straszniejszy nierównie, gdy skutki jego wewnętrzne uważamy, a te są: ułomność serca, błędy rozumu, wojna ustawiczna ciała. Tento jest piorun nieszczęśliwy, który choć przygasi jeszcze jednak łośle i nowe wznieca pożary. Co pilnie roztrząsając zbór Trydencki, w tych nawet uznaje skutki okropne grzechu, którzy w pierwszej niewinności zostają szacie. Z tém się jednak zaraz oświadcza, że nigdy sądzić nie chce, aby temu nieszczęściu Marya podległa była, jako niepodległa pierworodnemu grzechowi. I żeby nas nauczył, oraz pocieszył, tenże zbór dodaje: że ta skłonność do grzechu nie jest grzechem, choć jest jego przyczyną i skutkiem. O dziwna w wyrokach swoich mądrości przedwieczna! jak umiesz i nieszczęścia nasze zamieniać w dobre. Karząc w nas Bóg przestęp-

stwo ojca naszego pozostała skłonnością do grzechu, obmyślił nam razem w tem ukaraniu plac obszerny do zasług i cnoty. Odbierzemy wieniec chwały, jeśli zwyciężemy; zwyciężymy zapewne, jeśli ostrożności zażyjem. Ostrożności przez ucieczkę i oddalenie się przeciw ułomnościom serca: ostrożności przez uwagę na siebie, i bogomyślności przeciw błędom rozumu; ostrożności przez umartwienie i surowość życia, przez ustawiczną wojnę z ciałem. I tego nas uczy przykład Maryi: w Maryi żadnej nie było skłonności do grzechu, przez ułomność serca. Przebieżmy całe jej życie, a nie znajdziemy w niem najmniejszego znaku poruszenia nierozumnego; żadnej złej chętki wrodzonej, która zawsze rozum uprzedza, a wolą często kroć uwodzi do złego. Bóg ją sobie obrał za matkę: cóżby ją bardziej uwieść powinno było, aby pozwoliła na to wybranie? Anioł jej o tem zwiastuje; ona nie tylko tem najmniej nie poruszona, ale bardziej nakłoniona, nieprzyjając tej ofiarowanej godności, niśli utracić pannieństwo ślubowane Bogu. A jestże tu owa nieuważna skłonność serca ku temu co mu smakuje? która najczęściej przed poznaniem złego lub dobrego wielu uwodzi. Rzecz jawna, że wolne było Maryi serce od ułomności wszelkich, z tem wszystkiem, widząc ją od dzieciństwa trawiać dni swoje na ścisłej osobności; szukającą wcześniej bezpieczeństwa w kościele, kochającą zawsze odludność i milczenie; pomieszaną i lękającą się obaczywszy Anioła w ludzkiej postaci; któżby niepowiedział, że była najułomniejszą ze wszystkich? Żałosne doświadczenia zniewoliły ją aby nieufała sercu swojemu, że wszędzie na świecie spotykała skały niebezpieczeństwa i sidła. Pierwsza ostrożność przez ucieczkę i oddalenie się. Nie było w Maryi skłonności do grzechu przez błędy rozumu;

jej rozum zawsze był oświecony światłem boskiem, jej wiara zawsze złączona z rozumem, każdą najjaśniej poznając prawdę, o niczem nie myślała jak tylko podobać się niebu. Nie trzeba na to innego dowodu, jak tylko ślub pannieństwa, który uczyniła w dzieciństwie, a uczyniła w wieku takowym, w którym niepłodność miano za hańbę. Cały jej naród, a przynajmniej jej pokolenie nie znało się na szacunku tej cnoty anielskiej; sama tylko Marya onę poznawała godność. A gdzież są w niej owe zdania uprzedzone o jej urodzeniu i wychowaniu, które brzydkiem kolorami cnotę udają, a grzech pięknie kształtują? Rzecz widoczna, że w niej nie było pierwszych do tego początków. Z tem wszystkiem patrzmy na jej postęпки: oto cała jej zabawa, mówi pismo, rozmyślać o prawdach wiary, rozważać pisma ś. nauki; zbierać i chować najmniejsze słowa zbawienia, jak gdyby miała grube ciemności przebywać, błędy zastarzałe zbijać, i ustawicznie omamienia rozpraszać. Druga ostrożność przez bogomyślność i pobożność. W Maryi nakoniec żadna zła chęć nie powstała do grzechu, z przyczyny namiętności buntowniczego ciała. Ciało jej zawsze było duszy podległe, a dusza Bogu: nigdy w niej skłonności wrodzone nie sprzeciwiały się natchnieniom łaski. Gdy trzeba było z synem do Egiptu uchodzić, ofiarować jedynaka swego w kościele, a potem na górze zelżywej najokrutniejszej śmierci poddać; widzianoż w niej słabość płci albo krwie miłość, żeby nie przyjęła tak trudnych obowiązków lub też żeby oświadczyła żal jaki z swoich przykrości? A gdzież jest owa wojna namiętności z rozumem, na którą zalekli się święci najwięksi? Rzecz oczywista, że była od niej wolna; i że według proctwa, miejsce narodzenia Zbawiciela zawsze było

spokojne i ciche. Z t $\acute{e}$ m wszystkim zmysły j $\acute{e}$ j tak powolne rozumowi i wierze, iżaliż nie były martwione i tak przyt $\acute{u}$ miane, jak gdyby były najskł $\acute{o$ nniejsze do buntu i nieposłuszeństwa rozkazom rozumu. Trzecia ostrożność przez umartwienie. Ah s $\acute{l$ uchacze! nie szukajmy gdzie indziej poc $\acute{a$ tku zas $\acute{l$ ug Maryi, tylko w t $\acute{e}$ m staraniu kt $\acute{o$ re miała, wcześnie zażywać ostrożności rozumnej. B $\acute{l$ ąd byłby sądzić że Marya była nape $\acute{l$ nioa łaskami, a zatem ozdobiona i chw $\acute{a$ łą; dla tegoż że przez szczególny przywilej była bezpieczna i wolna od skutk $\acute{o$ w nieszczęśliwych grzechu. Łaska tam nie czyni żadnego post $\acute{e$ pu, gdzie niema starania. Być poc $\acute{e$ tą bez pospolit $\acute{e}$ j nam skł $\acute{o$ nności do grzechu, jest szczęściem dla Maryi ale pomnożyć tę przez przy $\acute{t$ ożenie się, jest z chw $\acute{a$ łą dla Maryi. J $\acute{e}$ j godność jest, że była stworzona z takimi i większymi darami niż Ewa, ale nie była z tą zuchwa $\acute{o$ ścią co Ewa. J $\acute{e}$ j zas $\acute{l$ uga, że odebrała jak Ewa, i wic $\acute{e}$ j jak Ewa, łask, m $\acute{e}$ ztwa i siły; j $\acute{e}$ j chw $\acute{a$ ła jest, że połączyła ściśle pilną uczynność z darem m $\acute{e}$ ztwa, uczenie się z darem umiej $\acute{e$ tności, potyczkę i gwałtowność, z darem pokoju i cichości. I toto, za zdaniem Grzegorza s., wyniosło zas $\acute{l$ ugi Maryi aż do tronu boskiego. Poznajmyż Chry $\acute{s$ ćianie! z $\acute{l$ e nasze prawdziwe, poznając istotne dobra Maryi. Natura zepsuta dała nam wszystkim z $\acute{l$ e skł $\acute{o$ nności, od kt $\acute{o$ rych Marya zachowała łaskę. Myśmy się porodzi $\acute{l$ i tak słabymi, ślepymi i nieposłusznymi, jak ona była poc $\acute{e$ tą m $\acute{e}$ zną, oświeconą i posłuszną. To było j $\acute{e}$ j poc $\acute{e$ tia szczęśliwością co jest nieszczęśliwością naszego narodzenia. Ale nie ta szczęśliwość uczyniła ją szczęśliwą, ani ta nieszczęśliwość czyni nas nieszczęśliwymi. Ostrożność złączona z ubezpieczeniem była j $\acute{e}$ j całą zas $\acute{l$ ugą, a bezpieczeństwo nasze złączone

z niebezpieczeństwem jest naszym grzechem. Nie utyskujmy na z $\acute{l$ e skł $\acute{o$ nności, kt $\acute{o$ re nas wiodą do grzechu: wszyscy święci najw $\acute{e}$ ksi, im byli podlegli. Przeci $\acute{e$ ż te ich nie zepsuły bynajmniej, lecz na to przydały się, że ich uczyniły świętymi. Wzięli oni sobie za przyk $\acute{a$ d Marya. Choć byli m $\acute{e}$ żni, przeci $\acute{e$ ż unikali niebezpieczeństw; choć byli oświeceni, wic $\acute{e}$ j jeszcze szukali światła; choć byli umiarkowani, martwili jednak zmysł $\acute{o$ w swych chciwość i jeszcze drżeli ze strachu przy takiej ostrożności. Bojaźń zbawienia, poc $\acute{a$ tek ich zas $\acute{l$ ug i przyczyna świątobliwości. O wy więc ludzie śmiertelni i słabi! woła Bernard święty, kt $\acute{o$ rzy na tysiączne narażeni niebezpieczeństwa grzechu, oślepi lecicie na prepaść zbawienia waszego; patrzcie na Marya, a życie wasze kierujecie tą gwiazdą zbawienną! O ty, najszczeg $\acute{o$ lniej m $\acute{o$ łodzi szkolna! mi $\acute{e}$ dla niewinności sw $\acute{e$ j rodzic $\acute{o$ w waszych pociechy, i tychże w ojczyst $\acute{e}$ j ku Maryi pobożności nieodrodne latorośle; winszuję wam, jeżeli poprzysięgłszy raz wierną słuźbę t $\acute{e}$ j Pani, i poszedłszy raz niezbočnym torem, za przyk $\acute{a$ dem t $\acute{e}$ j matki, dochować zechcecie ten najdroższy w obliczu nieba skarb niewinności wasz $\acute{e}$ j! Ale przyjdzie ten czas, gdy dojrzałego wieku zabawy, odwoławszy was z pod baczego nad wami steru, puścić się wam każą na oweto sławne aż nazbyt z pograżenia wielu morze wolności i rozpusty. P $\acute{o$ jdziecie w drogi sobie niewiadome i dotychczas niedoświadczone od was; traficie nieraz na nieprzejrz $\acute{a$ łe zbawienia waszego szkopały; o jakbyście wszystkich zasmucili niebian, gdybyście w t $\acute{e}$ j niebezpiecznej żegludze, trafem jakim nieszczęsnym niewinność waszą wraz z wami w wieczn $\acute{e}$ j pograżyli przepaści! Uzbr $\acute{o$ jcież wcześnie ostrożnością m $\acute{o$ łodociane umysły wasze: niech na was najburzliwsze namiętności waszych po-

wstają wichry, niech ciężar grzechów już pogrąża w przepaść, i przywodzi o rozpacz: miejcie natenczas przed oczyma tę gwiazdę zbawienia, a ona was nieomylnie do szczęśliwego doprowadzi ładu. Tak jest, Panno najświętsza! do ciebie ucieczka. Oto tego momentu obieramy cię sobie na całe życie, za patronkę i przewodniczkę. Słubujemy ci wierność w obstawaniu gorliwem przy twém niepokalaném poczęciu; winiszujemy ci twojej szczęśliwości; ale oraz trzymamy się i trzymać przyrzekamy twego przykładu. Twoje przywileje będą u nas materyą pochwał twoich, a twoje życie prawidłem obyczajów naszych: a osobliwie czujność twa pilna i bojaźń zbawienna, której równie jesteś matką, jak i czystą miłości. Sprawże o Panno miłościwa! abyśmy wyznając twe święte niepokalane poczęcie, a wykonywając to czegoś nas w niem nauczyła, wielkość dzieł boskich w tobie wychwalali na wieki Amen.



NAUKA

NA BOŻE NARODZENIE.

Opowiadam wam wesele wielkie, iż się wam
narodził Zbawiciel. (Luc. II.)

Oto jest Chrześcianie nowina, której cały świat zutęsknieniem przez cztery tysiące lat wyglądał. Oto jest początek prawdziwego wesela, zakład przyszłej szczęśliwości naszej, dopełnienie wierne obietnic bożych, źródło odetchnienia naszego, wśród największych smutków i dolegliwości.

Czwarty tu już raz dzielę z wami kochani parafianie! tę radość i pociechę, której wam wszystkie rozkoszy, dostatki i powaby świata udzielić nie mogą. Zaczóż was zawsze jednakowo strapionych i nieszczęśliwych znajduję? O! któżby mi to dał, abym kiedykolwiek nieuleczoną ranę serc waszych zupełnie zagoił; abym te łzy utamował, i abym tam właśnie okazał źródło waszej prawdziwej szczęśliwości, gdzie wy być rozumiecie początek waszego nieszczęścia. Opowiadam wam wesele etc. Opisała nam ewangelia wszystkie okoliczności tych sławnych narodzin. Gdyby tę historią czytał albo słyszał, dumny jaki poganin łaską bożą nieoświecony, albo i naszego wie-

ku człowiek, samym blaskiem świata tego nadęty i omamiony, cóżby na nią powiedział? iżaliby nie odwrócił oczu, od tego smutnego widoku nędzy i ubóstwa? iżaliby mu w głowie to się mogło po ludzku pomieścić, że to drogie niemowle przyszło świat cały uszczęśliwić, a nie okazuje nam jak tylko nędzę i mizeryą? Tak świat myślał chrześciance! póki ten dawca wyższego szczęścia i żywota nie zjawił się... tak myślą dotąd żyjący podług niego, w których niema żadnego innego szczęścia tylko to, co przed oczyma; ani innego życia, tylko to, które kończą zgonem swoim. Ale wy prawowierni chrześciance! którzy świętym obyczajem ojców waszych, obchodzicie te dni jako najdroższą pamiątkę jakiejś radości, będziecież obojętni nie zapytać o przyczynę tej pociechy i wesela? Pocóżecie się tu zgromadzili, i przynajmniej choć raz w roku liczniej i przykładniej w tym domu bożym pokazali, jeżeli z niego pocieszeni i uweseleni odejść nie macie? Oto ja wam za pomocą bożą przełożę tę pobudkę prawdziwej radości: Że narodzenie Zbawiciela naszego, jest początkiem zbawienia naszego. Jest pociechą i osłodzeniem wszystkich nędz i mizeryi życia doczesnego. O ludzie! ocknijcie się kiedykolwiek z letargu: poznajcie się na ślachtetnym przeznaczeniu waszém: rozważcie tę tajemnicę narodzenia Zbawiciela naszego, którą dziś obchodzą wszystkie narody chrześcijańskie; a poznacie, że nie na nędzę i mizeryą stworzeni jesteście; ale że ta sama nędza jest prawdziwem bogactwem waszém, jeżeli po chrześcijańsku uważać ją będziecie. Spraw to Panie! aby te prawdy ciemnym światownikom niezrozumiałe, ludowi temu prawdziwą pociechą, nauką i zbudowanie przyniosły.

Nietrzeba wam przypominać smutnej historii, skąd się zaczęło nieszczęście rodzaju naszego i co skłoniło ojca naszego w niebiesiech, że syna swojego jednorodzonego zesłał na świat, aby ten stawszy się człowiekiem, i wszystkich dolegliwości człowieka uczestnikiem, śmiercią nakoniec swoją przywrócił nam to wysokie przeznaczenie, do którego stworzeni byliśmy. Czujemy w sobie wszyscy to nasienie nieśmiertelności, i ten pierwszy zawiązek pociechy wiecznej, że będąc najdoskonalszym dziełem rąk boskich, nie możemy być przeznaczeni na samą nędzę i cierpienie, i abyśmy po niem równie z bydlętami jestestwo nasze kończyli. A tak, idąc za czuciem i przekonaniem wewnętrzny, i dochodząc po nici kłębka; trafić koniecznie musimy do tej prawdy, która jest początkiem religii naszej; że upadek pierwszego rodzica naszego, ściągnął na nas, jako potomków jego, te wszystkie nieszczęścia które potem przez nas samych pomnożyły się. Temi to drzwiami, to jest przez grzech, jak mówi apostoł, weszła na ziemię śmierć, a z nią całe jej pokrewieństwo jakimi są choroby, dolegliwości, głody, mory i wszystkie utrapienia na świecie. Mało na tém, okropniejsze nierównie skutki tego grzechu przeszły z nasieniem rodziców do dzieci, owato wrodzona skłonność do złego, a niechęć do dobrego; oweto zamaskowanie w tém krótkim i doczesnym życiu, a niepamięć na wieczność. Rozmnożyły się później w tysiączne pokolenia rodu ludzkiego, a z nim miliony milionów zbrodni, które w nim pamięć nawet o Stwórcy i ślachtetnym początku swoim zagładziły, a stworzenia i bałwany miasto Boga czcić nauczają. Uliłował się nakoniec Bóg dzieła rąk swoich, a ułożywszy przed wieki zesłać Zbawcę rodzaju naszego, uczynił zjednym narodem przymierze, powierzył mu

te tajemnice i dopełnienia onych z cierpliwością wyglądać kazał. Z tego tedy krótkiego wywodu o wypadku naszym, zastanówmy się, kogo tu potrzeba było, aby te wszystkie szkody nagroził i poprawił?—Szło tu o przeproszenie znieważonego majestata bożego; więc trzeba było wysłać w te przeprosiny kogoś równego samemu Bogu. Szło tu o przeproszenie za nas, więc trzeba było temu pośrednikowi tak się unizzyć nieskończenie, jak my nieskończenie niżsi jesteśmy od Boga. Szło tu o nagrodzenie sprawiedliwości bożej tylu krzywd, ile nieprawości od początku świata działo się i dzieć będzie; więc trzeba było, żeby ta nagroda była nieskończona i wielkości Boga wyrównywająca. Otóż chrześcianie! tu się rozwiązuje wszystko: i czego niedołączni mędrkowie świata, i owi zaślepieni żydzi, dotąd pojąć nie mogą, my to przy świetle wiary jak na dłoni widzimy. Już nas ten widok nędzy i ubóstwa narodzin Zbawiciela naszego więcej nie zadziwia.—Skoro się on obrał być Zbawicielem, chciał tym samym narodzić się do tej nauki, którą nam opowiadać miał. Nie przyszedł on jedynie po to, aby odbierał poszanowania i ukłony; ale aby sam korząc się i unizając zjednał nam odpuszczenie. Jest on Bogiem, i potrzeba żeby nim był, aby ubóstwił swoje uniesienie się i pokorę, aby dał nieskończony szacunek swoim łzom, cierpieniu i dolegliwościom; a ztąd zastanówmy się z uwagą, wiele to zachodu i kłopotu jeden grzech pierwszego ojca naszego narobił? Dodajmyż teraz nasze własne. Niech ten śmiało ku niebu ooczy podniesie, niech pierwszy we mnie grzesznika uderzy kamieniem, który się do żadnego grzechu nie czuje. A jeżeli niema tu podobnego z nas, abyśmy się tą pierwszą szatą niewinności naszej popisać mogli, możemyż być nieczuli i obojętni na tajemnicę u-

roczystości dzisiejszej, że się nam narodził Zbawiciel, że nas pojednał z ojcem przedwiecznym, że w zasługach jego nieskończonych mamy codzienną ucieczkę przed mściwym mieczem sprawiedliwości bożej. Cóżby wam nadało, gdybyście lat sto i tysiąc w rozkoszach opływali, gdyby wieczność wasza być miała nieszczęśliwą? gdybyście do tej ojczyzny, z której nas grzech wytrącił, nigdy trafić nie mieli.

Ale cóż mi na to wszystko odpowiadacie: wierzęmy my w ten żywot wieczny, ale cóż potem, kiedy tym czasem nędza nas uciska. Więcej nas to obchodzi co jest teraz, niż to, co kiedyś będzie. A chociaż mógłbym wam na to odpowiedzieć, że trzeba być z rozumu obranym, aby to mieć za rzeczy dalekie i niepewne, które dziś, i tej nawet minuty gdy to mówię, nastąpić mogą. Nie za górami i morzami, to zbawienie nasze wieczne chowa się. Pokażcie wszysey rozmaite życia waszego przypadki, wieluż to z was już na brzegu tej przeprawy strasznej zatrzymało się, i nogą jedną już na próg wieczności wstępowało? Jesteścież pewni że was każdej godziny podobne zdarzenie dogonić nie może?—Ale dajmy wreszcie że lat 20, 30 i 50, te doczesną wędrówkę odprawiać macie: o wieleż to nędzy i kłopotu najeść się potrzeba (pośród znoju), aby ten w ziemi rozproszony kawałek chleba zapracować, który innym na łonie rozkoszy drzymiącym z taką łatwością przychodzi. Niestety! i więcej o was jednych ten ojciec niebieski zapominał? Odczytajcie tę historią narodzin Zbawiciela naszego. I gdzież on się przecie narodził? Wy przynajmniej w ogrzanych chatach i lepiankach przyszliście na świat; a on w jednej szopie, na wygonie miasteczka, dla schronienia bydłał wykutęj. Jakież jego bogactwa i dostatki? ten

złób i garstka siana? Jakież dwór i okazałość? dwoje bydląt upadłych na kolana. Jakież rodzeństwo i familia? uboziuchna matka, i przybrany opiekun, jeden rzemieślnik, który w całej mieścinie gospody na noc uprosić niemógł. Ah parafianie! jeśli ten widok narodzin Zbawiciela naszego nie jednego zasmuci, i bojaźnią przerazi; tedy wam jednym łzy radości z oczu wycisnąć powinien. I pocóż ten Pan taką na siebie postać przywdział? Oto aby się bliżej z wami pobratiał, i spokrewnił, i aby wam otworzył oczy, że za przyjściem jego minęły te czasy, gdzie dostatki i bogactwa miano za całe błogosławieństwo nieba. On przyszedł zapowiedzieć: że łatwiej wielbłądowi przez ucho igielne przesunąć się, niż bogaczowi wniknąć do królestwa niebieskiego. Jakóż, rzućcie po sobie okiem, kiedyż o Bogu prędkiej zapominacie, jeżeli nie wtedy, gdy boki (jak mówią) cokolwiek połatacie. Kiedyż go przeciwnie częściej wzywacie, jeśli nie wtedy, kiedy nieszczęście na kark wsiedzie? I więcże uczynił wam krzywdę ten ojciec przezorny i litościwy, że z wami tak postępuje jak owa matka, co dziecku nierozumnemu nóż i ogień z ręku wydiera, aby sobie nieszczęścia nie zrobiło? Upodliłże on was w oczach swoich, kiedy najprzód do podobnych wam, do owych pastuszków, prostych i niewinnych, z nowiną narodzin swoich anioła wysłał? Nie okazałże podobnym wam najwięcej przychylności i pierwszeństwa, kiedy ubogim najprzód swoją ewangelią opowiadał, ich domy odwiedzał, ich niemocy uzdrawiał, dla nich największe cuda dobroczynności okazywał? Czemuż to? bo stan wasz najmniej ma przeszkód do przyjęcia łask jego, a najwięcej pobudek do korzystania z nich: bo potrzeba aby się spełniło to, co napisano: wejrzał na pokornych i wywyższył

je, odrzucił dumnych i poniżył ich. Ah! jeżeli te wszystkie uwagi żadnego wrażenia wumyśle waszym nie czynią; jeżeli ta radość kościoła ś., którą brzmiały wszystkie chrześcijańskie narody, dla was jednych jest rzeczą obojętną; pocóż się Panie i Boże nasz! tak daleko uniżył i zczłowieczeństwem wszystkie nędzy i mizerye przyobłokł? Ty nam tak wielką majątność, jak jest wieczne królestwo twoje, ubóstwem i wyniszczeniem się twojem, kupiłeś; a może tu nie jeden z nas jest, któryby cię z całego państwa twojego kwitował, aby mu tylko tu dobrze było. Ale nas jeszcze Panie! ta ślepotą i piętno odrzucenia twojego nie dosięgło. Jeszcze ty nas miłujesz, kiedy nas stroisz i wychowywasz, jakoś sam przyszedłszy na świat przybrał się się i chował. Masz więc nas za dziatki twoje: a możeż ojciec dziatkom chleba odmówić? możeszże nie pobłogosławić naszym rodom i zagonom, aby nas lepszym plonem pocieszyły! Możeszże nie oddalić tego nieszczęścia, które naszym chudobom i dobytcom zagraża! Możeszże nie ukoić w każdej naszej chacie tego smutku i dolegliwości, która nas oddzielnie każdego dotyka! Ah! będzie to wszystko, odpowiadasz nam. Pojrzyjcie na ptaki powietrzne: a jeżeli on wyżywia je, mógłżeby o was zapomnieć? Szukajcie jedno wprzód królestwa niebieskiego, a to wszystko przydane wam będzie.



NAUKA

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.

A to gdy się dzień pocznie pogładajcież, a
podnoście głowy wasze. (Łuk Rozd. XXI.)

Naznaczając kościół boży czas cztero-niedzielny poprzedzający uroczystość bożego narodzenia, a naznaczając go całemu chrześcijaństwu do przepędzenia z szczególniejszém nabożeństwem, wstrzemięźliwością i umartwieniem; chciał przezto serca nasze doczesnościami dotąd zaprzątione, podnieść do rzeczy wyższych, i zastanowić umysł nasz nad dwoma tajemnicami wiary naszej, to jest: nad dwojakim przyjściem widomém na ten świat Jezusa Chrystusa, pierwszym jako Mesyasza, Zbawiciela i Odkupiciela naszego, i to już nastąpiło przed dwoma blisko tysiącami lat; drugim, które w czasie swoim niezawodnie nastąpi, już jako Boga pełnego chwały i majestatu, przychodzącego w gromie i obłokach, jako sędziego nieubłaganego spraw i uczynków naszych; i o tém przyjściu drugim słyszeliście upewnienie w ewangelii dopiero przeczytanéj. Przyjście to dwojake na świat zbawiciela naszego, jest zasadą i fundamentem całej religii naszej.

Gdyby syn boży nieprzyszedł był na ten świat, jako Zbawiciel i Odkupiciel nasz, bylibyśmy na wieki

synami zatracenia; i znowu, gdyby tenże Zbawiciel nie miał przyjść w czasie, jako sędzia sprawiedliwy spraw i życia naszego, wygraliby najzłośliwsi ludzie, którzy na wszelkie wylani zbrodnie, z przyszlęj nagrody i kary bezbożnie żartują i szydzą. Godna więc jest ta rzecz pilniejszego roztrząsania i uwagi naszej, abyśmy się w wierze naszej pokrzepili, i do pełnienia obowiązków jej zachęcili. Wzywa nas do tego i powołuje kościół boży, w czasie tym czteroniedzielnym adwentu; wyciąga wreszcie zbawienie, byśmy o niem choć przy końcu roku pomyśleli. Posłuchajcież kochani parafianie! mówiącego o tém pasterza waszego, który chorobą i słabością zdrowia dotąd od was oddalony, śpieszył się wszelako z największym utęsknieniem, oglądać was tutaj i cieszyć się przykładną bogobojnością waszą. Posłuchajcie mówię nauki tej, która wam i pociechę duchowną przyniesie, i do bojaźni bożej, a poprawy życia zagrzej. Oto ją wam w dwóch krótkich uwagach przedłożę: Czas niniejszy adwentu poświęć mamy na przygotowanie nas, do obchodzenia uroczystości przyjścia syna bożego, jako Zbawiciela, to pierwsza uwaga. Czas niniejszy adwentu poświęć mamy na przygotowanie nas, na przyjście syna bożego, jako sędziego, to druga uwaga.

Niech to będzie z większą chwałą twoją Boże! utajony w najświętszym sakramencie, a zbawieniem naszym.

I. Gdybyśmy Chrześcijanie lepiej poznawali Boga, jego wielkość, świętość, a dla nas dobroć i miłosierdzie; gdybyście lepiej pojmowali i rozumieli rzeczy od Boga do wierzenia podane w religii objawionej, zapewneby te najświętsze tajemnice wiary naszej, te starożytne obrządk i obyczaje kościoła ś., nie były u was próżnym tylko pozorem i zwyczajem, czczą,

oschłą i oziębłą rzeczą, widokiem obojętnym i zpowszechniałym. Obchodzicie niektórzy uroczystości dzień narodzin waszych wspomnienie i czcicie pamiątkę waszych zaślubin i związków przyjaźni dożywotniej, i innych szczęśliwych dla was wydarzeń; całe wreszcie państwa i narody stanowią dni pewne na uczczenie szczególniejszym obchodem obrania swoich królów i Panów, na wsławienie i podanie potomności jakiej wielkiej wygranej i zwycięstwa, albo dla innej jakiej okoliczności godnej wspomnienia i pamięci. — Nie jestże przyzwolita rzecz, aby i w chrześcijaństwie całem były dni pewne, poświęcone szczególniejszym sposobem na uczczenie najświętszych tajemnic wiary naszej, z których zbawienie na nas i błogowienstwa wszystkie spłynęły? A któraż jest w całej religii naszej tajemnica świętsza, i dla nas miłsza, jako wecielenie syna bożego, jego przyjście widome na świat; od którego dopiero zbliżyło się zbawienie przez czterdzieści wieków oczekiwane? Gdybyśmy się porodzili byli przed dwoma tysiącami lat, i życie nasze przeżyli tak świętobliwie jak Abraham, Jakób, Mojżesz, Dawid i inni patryarchowie święci; siedzielibyśmy przecie w otchłaniach, czekając na przyjście tego, któryby nam wrota żywota wiecznego otworzył. Wołalibyśmy z owemi ojcami: *Rorate. Spuśćcie rosę niebios, spuśćcie z deszczem sprawiedliwego.* (Iza. 64.) I ten jest text pisma świętego, od którego zaczynają się msze adwentowe, przypominając nam utęsknienie i żądze owych patryarchów świętych na przyjście obiecanego Messyasza. Szczęśliwsi my jesteśmy od nich, acz podobno mniej godni: oni czekali po lat tysiąc Zbawiciela tego, i przecie go oczyma cielesnymi nie oglądali, a my się go już dawno doczekali; i jeżeli jego oczyma ujrzymy, mamy go codzień między

sobą. Oni otrzymali zbawienie, wierząc temu że przyjdzie kiedyś; my go otrzymać możemy wierząc, że już przyszedł, a wierząc przekonani tylu cudami, świadectwem tylu narodów. Oni nie mieli szczęścia cieszyć się z nim po domach swoich, jak z bratem i przyjacielem; my go mamy w pośrodku nas, możemy z nim obcować poufalej i czulej niż z ojcem i bratem; możemy nakoniec, (o szczęście samym aniołom niepozwolone!) jego ciałem i krwią nędzę naszą na tym padole płaczu pokrzepiać i zasilać; a będziemyż pomimo tego wszystkiego, mniej czuli i dbali na przyjście jego, niż owi patryarchowie święci w oczekiwaniu go długiemi i dalekiemi? Oni mieli sobie za szczęście słyszeć tylko o nim; a my nie uczynimyż żadnego kroku na przyjście jego, i na uczczenie pamiątki dnia tego, w którym on najprzód widomie zstąpił na świat jako Zbawiciel i Odkupiciel nasz?—Chrześcianie! jeżeli serca wasze przykute do ziemi podnieść się już nie mogą, aby uczuły to przyjście Messyasza; znak to podobno, że on nieprzyszedł dla was. Nie wierzycie mu tak, jak żydzi, a jeśli go usty wyznajecie, oziębłością i nieczułością waszą wyrzekacie się. Jeśli zaś rozrzewnieni wdzięcznością, wiedzieć chcecie jak macie uczcić pamiątkę przyjścia tego Zbawiciela naszego, i jak macie być przygotowani przyjmując go po tyle razy do serc waszych? powiem najprostszym sposobem: uczynicie tak, jak czynicie z przyjaciółmi waszemi. Chcecie kogo przyjąć w dom wasz, umiatacie go, uprzątacie w nim wszystko to, co by obrzydliwością swoją raziło oczy gości; wreszcie wynurzacie się z sercem waszemu i czynicie ofiary z tego, co u was jest najdroższemu i najmiłszemu. Uczynicież tak względem Zbawiciela waszego, a uczynicie przygotowanie najlepsze do obchodzenia pamiątki przyjścia

jego na świat, i do przyjęcia go do serc waszych; ochędożcie najprzód dom wasz, kałem zbrodni zhańbiony i zeszpecony; wymieście z pośrodku jego owe potwory i bożyszcza nieszczęśliwych nałogów, którym od lat tylu służyście; oczyśćcie wszystkie zakątki serc waszych, do których podobno nigdy niezajrzeliście; ugaście ten ogień wszeteczny pożądliwości, który wielom mózgi i głowy zawraca; omieście te ściany zakurzone pyłem dawnych śmieci i obrzydliwości, wymyjcie wreszcie łzami cały wasz domek; a dopiero otworzycie drzwi serca waszego, i zaprosicie do niego tego już dawno zesłanego na ziemię Messyasza. Wynurzcie mu się z najżywszą wiarą, iż on jest prawdziwym waszym Zbawicielem i Odkupicielem, którego tak długo wieki oczekiwały; z najżywszą ufnością, że przez przyjście jego na ten świat otrzymacie zbawienie; z najżywszą miłością, że go dla pozyskania nawet świata całego nie odstąpicie; a na dowód tego uczynicie mu jaką ofiarę. A jakąż naprzykład? Złota i srebra wszyscy niemacie, ani też on tego potrzebuje będąc Panem nieba i ziemi. Oto macie rzecz jedną u was najmiłszą, a której najwięcej dogadzacie: to jest ciało wasze. Ten to jest wasz nieprzyjaciół domowy, który was nieraz przyjaźni z Bogiem pozbawił; ten to jest osieł, z siebie leniwy i gnuśny, któremu gdy do sytości dodacie obroku, zaraz wierzgając zrzuci was, a nieraz i o szwank nie mały duszę przyprawi. Otóż uczynicie z tego najgłówniejszego nieprzyjaciela waszego ofiarę Panu waszemu, a jakimże sposobem? nie na męki i śmierć wydając go, jak uczyniło tyle tysięcy męczenników świętych, bo tyle męstwa i siły nie macie; nie skazując go na sposób życia twardy i ostry, jaki w zgromadzeniach pobożnych i zakonach widzicie, bo może i tyle odwagi

w sobie nieczujecie. Oto przynajmniej tak, jak łaska-
wa matka kościół święty nam zaleca i przykazuje, to
jest: umartwiając ciała wasze postem i wstrzemięzli-
wością. O! słowo post, w tych wiekach nieznośne, i
już po większej części mało znajome! Ah! chrześcia-
nie! przebierzmy wszystkie księgi pisma świętego,
wszystkie dzieje dawnych państw i narodów; znajdzie-
my, że post złączony z pokutą i nawróceniem się do
Boga, był to jedyny oręż i tarcza przed gniewem i
zemstą, która zagubić miała całe miasta i państwa.
Wtedy kiedy prorok zapowiedział Niniwom: *Że*
trochę jest czasu, a Niniwa zburzoną będzie,
było to miasto ludne i bogate. Cóż robią przestra-
szeni obywatele? Oto przywdziewają na siebie wo-
ry, głowy posypują popiołem, padają na ziemię po-
szczą dzień i noc, dzieciom nawet kwilącym u piersi,
ani bydłom ryczącym, pokarmu nie dają, wołając w
takiem upokorzeniu o miłosierdzie: jakże zmiłował się
Bóg i zatrzymał ten miecz który nad nimi wisiał.
To jeden przykład pożytku z postu, a wieleż ich w
każdym wieku naliczemy? W pierwiastkach kościoła
nie zaczynało żadnej ważnej rzeczy, jak od postu i
modlitw. Podstępował pod mury nieprzyjaciół, gro-
ził śmiercią i wylaniem krwi; nakazano post i modli-
twę, aż wnet i nieprzyjaciół uciekł, i jeszcze go o-
bleżeni pobili. O czasy niniejsze zdelikacjałe i sła-
be! znieść nie możecie i wzmianki o poście, a prze-
cież przyciśnię was teraz prędkiej choroba i śmierć.
Ale szczęście to moi kochani parafianie! że do was
to mówię, którzy technicie jeszcze duchem bogobojnych
ojców waszych. O to tu tylko idzie, na czem post
zależy? Widzimy tyle żebraków i ubogich, którzy
zawsze poszczą, ale czy post ich jest zasługą? Ma-
jętni! posłuchajcie mnie pilnie! powiem wam w krótko-

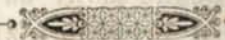
ści: post prawdziwy, podług myśli i rozumienia ko-
ścioła ś., aby był zasługujący, powinien się łączyć
z pokutą i nawróceniem się do Boga, powinien być o-
żywiony intencją i wolą wypłacenia się tem umartwie-
niem Panu Bogu, za niedopełnienie przykazań kościo-
ła jego. Zależy zaś na dwóch rzeczach, na wstrzy-
maniu się od pewnych potraw, i na użyciu ich w mia-
rę. To jest: zakazuje kościół boży w dni pewne mięsa,
pozwala zaś używać innych pokarmów, wszelako tak
aby sytość dała miejsce umartwieniu; krótko mówiąc,
zasilać tylko mamy ciało postem, nie zaś je tuczyć.
I taki post parafianie! nakazuje wam kościół boży
przez cały ten adwent w środy i piątki, a to podług
ostatniej bulli Piusa VI. — Post ten obowiązuje nas
wszystkich ściśle na sumieniu pod grzechem, którzy
dwadzieścia jeden lat skończyliśmy, a nie mamy za-
dnej słusznej przyczyny do wyłamania się z prawa
świętego, chyba chorobą lub innym przypadkiem. Oto
jest to przygotowanie się nasze kochani parafianie! do
uroczystości bożego narodzenia. Przydałem umyśl-
nie krótką przestrożę o poście nakazanym w tym cza-
sie, abyście łącząc ten znak, po nawróceniu się wa-
szem do Boga, łączyli razem i ten który wam pier-
wej przełożyłem; a tak usposobicie się najlepiej, do
uczczenia pamiątki bożego narodzenia i razem do od-
niesienia z niego pociechy duchownej. Łączcie post
wewnętrzny od grzechu, z postem zewnętrznym od
mięsa, a pojmiecie całą tajemnicę zstąpienia na zie-
mię syna bożego, gdyż człowiek cielesny, to jest do-
gadający tylko ciału, nie pojmuje tych rzeczy, które
są Ducha świętego. Jest to wyrok i słowa samego
Ducha świętego.

II. Ale pomówimy jeszcze o drugim przyjściu
Zbawiciela na świat. Powiedziałem wam, że arty-

kuł ten wiary naszej, jest tójże wiary zasadą i dopełnieniem. Jakoż, gdyby nie było tego, któryby rozsądził uczynki nasze dobre, a drugich złe; któryby nie nagrodził za to sowiecie, że się nauki naszego Messyasza trzymamy, a nie ukarał tych, którzy w niego nie uwierzyli, albo uwierzywszy sromotnie go odstąpili; próżneby były modlitwy nasze, i nasze posty i umartwienia, uciski nędzy i dolegliwości. Ale nie zawiedziecie się w tём, prawowierni chrześcianie! żyje Bóg prawdziwy, a on co powiedział i obiecał, tego dotrzyma. Niebo i ziemia przemina, a słowa jego nie przemina. Pogląda on na wszystkie nasze postęпки: krok jeden dla chwały jego uczyniony, odpłaci sowiecie: ale też i myśl jedną przeciwko niemu podniesioną, ukarze surowo. Przyjdzie czas, że na głos trąby anioła zgromadzą się od czterech wiatrów, od czterech końców szerokiego świata, martwe prochy ludzkie; powrócą do swoich istot, i nowym cudem utworzenia, staną się ludźmi. Czytałem wam niedawno w ewangelii poprzednicze znaki dnia tego ostatecznego, zaćmienie słońca i księżyca, spadnięcie gwiazd, poruszenie mocy niebieskich, zamieszanie szumu morskiego i nawałności; przyjdzie na koniec syna człowieka w obłoku z mocą i majestatem wielkim. Wstaniecie i wy bracia! na ten dzień okropny, wstną ojcowie wasi i matki, w tём miejscu pogrzebione, wstną i dzieci wasze, które po was nastąpią, — stanę i ja między wami parafianie! abym odpowiedział, czym was z urzędu mego pasterskiego przestrzegał kiedy o tём, i nauczał. Biada nam wszystkim wiecznie, jeżeli nie odpowiemy na to, o co nas zapytają. Ale kiedyż ten dzień tak okropny i straszny przyjdzie? — Próżne pytanie, — nie powiedział tego Chrystus uczniom swoim, i ja wam nie powiem. Będzilito za lat sto,

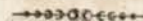
czy tysiąc, wszystko to dla nas jedno. Czemuż to? Bo szczęście lub nieszczęście dnia tego zależy od śmierci naszej, która dziś, jutro, lub kiedykolwiek nas dogoni. Jaki tu wyrok usłyszymy, taki tam nas czeka. Szczęśliwy? będzie o tём wiedział i winszował świat cały. Nieszczęśliwy? od wstydu wołać będziemy; góry i pagórki zakryjcie nas! Cóż tedy z tąd wypada chrześcianie! skoro dzień ostatni świata i sądu, jest względem nas tenże sam prawie, co dzień śmierci, która tój godziny sprzątnąć nas może. Więc każda godzina, każdy dzień, każdy rok, powinny być przygotowaniem na przyjście syna bożego, który powiada: Przyjdę do was jako złodziej, wtedy gdy się najmniej spodziewacie. Ach słuchacze! gdybyśmy o tём, nie mówił co godzina, ale co dzień przy najmniej szczerze pomyśleli; inszeby zapewne było życie nasze, insze obyczaje. A jeżeli tu kto jest między wami, który i teraz słucha tych rzeczy jak bajek, nie obudzi go nic z letargu chyba trąba anioła, a wtedy uwierzy temu z czego teraz żartuje. Ale wy bogobojne dusze! co jeszcze techniecie bojaźnią zbawienia waszego, chcecie mnie pytać jaka jest najkrótsza droga, aby być zawsze gotowym na śmierć i sąd ostatni? Najprostsza, być zawsze bez grzechu, a za przeszłe zadosyć uczynić. Gdybyście lat sto przeżyli na puszczy, a w jednym śmiertelnym bez pokuty umarli grzechu, już po was; i znowu, gdybyście sto razy jeden grzech wyznawali na siebie, a niechcieli zadosyć uczynić szkodom z grzechów wynikłym, nie masz pokuty, grzech zostaje a za grzechem śmierć i sąd. Oto jest chrześcianie! krótka i prosta droga, na przyjęcie sądziego Boga; mówi on nie sto razy na wielu miejscach pisma świętego: czuwajcie i módlcie się, bo niewiecie godziny. A gdyby ten Pan

tęj minuty zapukał do was, znalazłbyż rejestra wasze gotowe? Będziecież wy dla tego dłużej złemi, że on długo dobry? będziecież cierpliwości jego na krzywdę jego używać? O Boże! mów ty sam lepiej do serca naszego, póki jeszcze nie mówisz jako sędzia; kołataj do nas, ale nie po rachunek. Oto są chrześcianie! uwagi, które myśl waszą w czasie tym adwentowym zaprzatać mają. Będziecie wkrótce obchodzić pamiatkę przyścia Jezsa Chrystusa jako Messyasza, cieszyć się i radujecie, bo z nim i przez niego przyszło zbawienie wasze. Macie się co dzień gotować na przyście jego drugie, drzyjcie i lękajcie się, nie da się on bowiem przekupić, uprosić, przebłagać. — Biada wam! zawikłanego sumienia ludzie, co z tysiąca spraw swoich, a z drugiego tysiąca cudzych, zdać macie rachunek, jeżeli was ten sędzia niegotowych nadybie. Biada wam! zapamiętali pijanice, jeśli was Pan ten bez pamięci opitych zastanie; biada wam! złośliwe matki, jeśli dzieci wasze wprzód znają diabłów niż Boga; biada wam! zuchwała, a wsiłach i zdrowiu zaufana młodzi, jeśli życie wstrzymieźliwe do lat starych odkładasz, a może średnich nie doczekasz; biada nakoniec mnie! jeśli z mojej winy, z mego przykładu, z mego nieostrzeżenia was, zginie z was kto; czego uratuj mnie Panie, uratuj was wszystkich; niech gotując się na przyście twoje jako Messyasza, gotowem i zawsze będziemy na przyście twoje jako sędziego. Amen.



NAUKA

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.



Posłali żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity, do Jana, aby go zapytali. (U Jan. s. w Roz. 1.)

Gdy się okaże ranna zorza na niebie; wnosicie ztąd o bliskości dnia następującego: gdy widzicie dworzany i sługi królewskie gotujące drogę panu swojemu, spodziewacie się prędkiego przyjazdu tegoż króla: tak i owi żydowie mając przepowiedzenia i podania, że przyście na ten świat Messyasza, miał uprzedzić jakiś wielki prorok, a widząc Jana s. opowiadającego naukę z nieba, zwołującego ludzi do pokuty i nawrócenia, poczęli myśleć iżali on nie był posłem owego Messyasza, albo może i samym Messyaszem? Jakoż mieli do tego wielkie pobudki. Narodzenie tego Jana cudowne z matki Elżbiety długo niepłodnej; rozwiązanie niemocy ojca jego Zacharyasza, przy temże narodzeniu; żywot cały tegoż Jana przepędzony na puszczy, świątobliwość jego rzadka, i nauka rzeczy boskich wysoka, zgromadzenie się do niego ze wszystkich okolic ludu i poselstwa; wszystko to za stanowić było powinno ową starszyznę i zwierzchność duchowną, aby się o tego człowieka cudownego stanie i powołaniu dowiedzieli. Jakoż wysłali do niego

zadne posły z kapłanów i lewitów, którzy go o te pięć rzeczy, jak słyszeliście dopiero z ewangelii, zapytali: ktoś ty jest? jesteś ty Eliasz? jesteś ty prorok? co powiadasz o sobie? i czemu chrzczisz? Zastanówmy się chrześcianie! nad tym pięciorakiem zapytaniem Faryzeuszów, a więcej jeszcze nad zbawienną odpowiedzią Jana ś., która i jego wielką świętobliwość odkryła, i nam wielki przykład cnoty i naśladowania wskazała. Chcemy przygotować serca i dusze nasze na przyjście Messyasza Zbawiciela naszego? czyńmyż tak, jako jego poprzednik i poseł czynił i nauczał. Jakoż parafianie! zawódzicie się bardzo, zdradzacie i oszukujecie samych siebie, jeśli rozumiecie, że dni boże święcicie najlepiej, i dopełniacie w całości przykazania bożego o święcie, przytomnością samą na ofiarach mszy świętej, przytomnością ciała samego, a duszy roztargnionej na wszystkie strony; a dopieroż, broń Boże! przytomnością pełną wzgardy i nieposzanowania domu bożego. Świątynia ta jest miejscem nie tylko błagania i ofiary, ale razem miejscem nauki i oświecenia. Nie próżno nam kościół boży do każdego czasu stosowną ogłasza ewangelią. A jako każdego na sumieniu obowiązuje, do przytomności nabożnej tajemnicom świętym; tak także prawem powołuje wszystkich do słuchania słowa bożego, i z niego korzystania. Jesteście tu niektórzy, może wiele trzymający o swoim rozumie i oświeceniu, mający się za mędrków i biegłych prawa, jako owi Faryzeusze; zapytajcie się przynajmniej z niemi owego Jana: ale biada wam! jeżeli taką odniesiecie korzyść z odpowiedzi jego, jak Faryzeusze, to jest: wzgardę nauki bożej, zatwardziałość serca, ślepotę rozumu. Jesteście drudzy prostego i pobożnego serca, chcecie się czego nauczyć; przystąpcie więc z o-

wym ludem otaczającym Jana, a winszować wam będą, jeżeli z tą nauką pociechę i słodyczą, powrócicie do domów co tamci. Niech to będzie ku większej chwale bożej, a naszemu pożytkowi.

Pójdźmy teraz do zapytania Jana. Pytają go najprzód, piśmienni owi i prawni posłowie: coś ty jest? jesteśli owym Chrystusem i Messyaszem obiecanym? Jakoż były do tego niektóre pozory i podobieństwa. Narodzenie Janowe cudowne, anielskimi rozmowami wstawione, po całej Judzkiej ziemi rozgłoszone, jego życie bez wszelkiej ludzkiej pomocy przepędzone, jego wysoka bez żadnego nauczyciela nauka; wszystko oznaczało jakiegoś człowieka osobliwszego, i wyższego nad ludzi. Cóż przecie na tak pochlebne mniemanie o sobie odpowiada Jan święty? Oto bez ogródki wyznaje: ja nie jestem Chrystusem, a dalej dodaje, ani nawet godzienem abym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. Cóż rozumiecie, kochani parafianie! byłaż w tym wielka cnota Jana i pokora? bynajmniej, była sprawiedliwość i wierność; tak właśnie; jak oddać komu dług należący, nie jest to żadna łaska i dobroczynność, ale istna i powinna sprawiedliwość. Gdyby ów posłaniec i sługa Chrystusów, wziął był na się postać i tytuł swojego pana; gdyby cześć jemu samemu należącą świętokradzko sobie przypisał; popełniłby zbrodnię najszkaradniejszą, zwiódłby i oszukał cały naród żydowski, zadałby fałsz wszystkim prorokom, o prawdziwym Messyaszu przepowiadającym. O jakie to źródło nauki dla nas chrześcianie! co cudze imiona i tytuły radzi na siebie kładziem, dla nas, co chętnie nadstawiamy ucha zwodniczym pochlebcom, chwalcym nas z tego coby najmocniej ganić potrzeba: dla nas, co zuchwale i niebacznie pyśnimy się i nadymamy tym, co jest cudze a nie na-

sze. Coś ty jest? zapytaj szczerze każdy siebie. Jesteś ślachcie dobrze urodzony, w miarę majątny, na stopień i urząd jaki wysadzony; a jestże to twoje? nie-mógłże ten co cię takim uczynił, uczynić cię pierwój nędzarzem, żebrakiem, kaleką, wzgardą i pomiotłem ludu? nie jestże to wszystko co masz, boskie? nie jestże to Chrystusowe? a zacóż cudze imiona i dary sobie przypisujesz, zacóż ich na zniewagę dawcy twe-go używasz? Na toż ci dał Bóg wyższość stanu, majątek, szczęście, zdrowie, byś słabszych braci twoich uciskał i ciemnił? Bogdajbyś raczej tego nie miał! niż wzięwszy tyle darów na pomoc drugim, i ich zniszczył, i siebie zagubił. Oto jest pierwsza nauka z odpowiedzi Jana świętego. Ale cóż on odpowie na drugie zapytanie; pytają go: jesteś ty Eliaszem? Wiedzieli o tém ci posłowie, iż prorok Malachiasz napisał o Eliaszu przed przyjściem Chrystusowym; ale się w tém pomylili, że to przyjście Eliasza ma poprzedzić drugie przyjście na świat Jezusa Chrystusa jako sędziego. Miał w prawdzie Jan ś. wielkie podobieństwo z Eliaszem, bo był poprzednikiem Chrystusowym, tak jak tamten będzie przed końcem świata: był jego naśladowcą w pustelnicztwie, w czystości, w ostrości życia, w gorliwości o chwałę bożą i zbawienie ludzkie; mógł się tedy nazwać Eliaszem, ile że go i sam Zbawiciel tak nazywa; to jest mógł powiedzieć: zem jest Elias, jeśli nie w osobie, to w jego mocy i dzielności. Przecież nie uczynił tego, odpowiadając im w brew: nie jestem Eliaszem. Czemuż to? Bo tu chodziło o zamieszanie i pogorszenie ludu, aby nie rozumieli, że to już drugi raz przychodzi Meśsyasz, uczynić sąd i koniec świata; aby nie mniemali, że obietnice tak uroczyste o przyjściu pierwszém Messyasza, jako Zbawiciela i Odkupicie-

la, były zfałszowane lub niedotrzymane. Zgoła, odstąpił honoru tego i sławy Jan ś. z pokory i cnoty, aby w jakikolwiek błąd i pogorszenie nie wprowadził słuchających: a z tego przykładu i odpowiedzi uczcie się o wy wszyscy! przełożeni i starszyzna miast, wiosek i okolic, którzy na to wysadzeni jesteście, abyście przykładem i władzą zapobiegali wszystkim zbrodniom i nierządom; o wy wszyscy gospodarze i gospodynie! którzy czeladce waszej powinniście być wzorem i przykładem, nie tylko pracy i roboty, ale najprzód chwały i bojaźni bożej; o wy! niebaczni ojcowie i matki, którzyście nato dali życie dzieciom waszym, abyście ich do znajomości Boga i żywota wiecznego doprowadzili. Uczcie się, mówię, z tego przykładu Jana ś., jak on się wyrzeka honoru nawet sobie należącego, aby niewinnie w błąd i pogorszenie nie wprowadził nieoświeconych; a wy cały na to łożycie żywot, byście dzieci wasze, waszą czeladkę, sąsiadów, na wasz sposób życia i myślenia przekształcili. Wasze rozmowy, schadзки, posiedzenia, nałogi nie-szczęśliwe próżniactwa, pijaństwa, przekłectwa, złorzeczenia, miesaż to owe skały i kamienie, na które tyle niewinnych dusz zapatrując się, przywykają pozwoli do nich, a potem o nie wiecznie rozbijają się. Będąż poddani i słudzy poważali Boga i kościół, gdy ich panowie nim gardzą i pomiatają? Będzież czeladź karna, posłuszna, wstrzemięźliwa, kiedy z nią pan gospodarz dui poświęcone Bogu i religii, na pijaństwie, mowach rozwiozłych i wszetecznych, kłótniach i zwadach, jak za zwyczaj przepędza? Będąż dzieci wasze znały Boga, kiedy z ust waszych, złosliwe matki! nie słyszą jak tylko diabłów i przekłectwa? Będąż one pojmować naukę, oświecenie, polor, obywatelstwo, użyteczność sobie i krajowi? gdy

ojców swoich nie widzą innych; jak tylko próżniaków nieoświeconych, zawziętych, bez wiary, sumienia i religii. O przebóg! niedosycie wam, zagubić i potępić duszę waszą? zacóż tedy tyle niewinnych przykładem waszym, jak łańcuchem jakim, do tejże przepaści prowadzicie? Nadstawcie uszu na wrzaski i lamenta, nieszczęśliwie pogorszonych od was, któremi was w dzień sądu, wołając o pomstę, zawrzeszczą i zagłuszą; a przestraszywszy się ich, upamiętajcie się wrzecie, ułknijcie się sądu i pomsty bożej wiszącej nad wami; korzystajcie z przykładu Jana ś., który dla dobra bliźnich wyrzekł się tytułu i czci wysokiej; a wy, dla własnego i drugich dobra, nie wyrzeciecie się waszych sromotnych nałogów i zwyczajów?

Ale pójdźmyż jeszcze do Jana po naukę. Pytają go po trzeci raz Faryzeusze: jesteś ty prorokiem? Ale się on i prorokiem zwać nie chciał, nie przeto żeby nim nie był, ale że to zbawieniu pytających nie pomagało. Bo się bał, aby go nie wzięli za owego proroka, o którym jeszcze Mojżesz przepowiedział: Proroku z narodu twego, i z braci twojej, jako mnie wzbudzi tobie Bóg; onego słuchać będziesz. A to proroctwo ściąga się do samego Messyasza. Bał się powtórę, aby go nie wzięli za jakiego z owych starych proroków, co kilkaset lat wprzód przepowiadali Chrystusa, a ztąd żeby znowu w błąd jaki nie wpadli, rozumiejąc że jeszcze daleko Messyas; a on już się okazywał, i Jan święty nie przepowiadać o nim ale go palcem ukazywać przyszedł. O! gdybyśmy tak byli bojaźliwi i trwożliwi, w tém wszystkiem co się tyczy sławy bożej, i zbawienia bliźnich.— Wielką tu zaiste pokorę i cnotę okazał Jan ś., odstępując nawet dostojności proroka, którą prawdziwie miał. Nie dba o nic,

byle jego Pan sławny był, byle tego co gładzi grzechy świata, poznali wszyscy i do niego pobiegli: niech ja będę pomiotłem i wzgardą ludu, byle mój Chrystus był w sławie. Tak Paweł ś. oświadczał się zawsze: zemną niech się dzieje co chce, byle mój Chrystus był uczczony i wsławiony. Daj Boże! abyśmy się do tej powinności wszyscy poczuwali, my szczególnie duchowni, którzy do was ten wysoki urząd Janowy sprawujemy, abyśmy dla czci bożej i zbawienia waszego, nie tylko sławy, honoru, majątku, ale i życia samego nie żałowali. Czem tedy jest? dopytują się dalej Jana ś. posłowie, co powiadasz o sobie? abyśmy dali sprawę tym, którzy nas posłali; a on odpowiedział: Jam jest głos wołającego na puszczy: to jest, ja to ten jestem, o którym przed siedemset lat Izajasz powiedział; przeczytajcie a ujrzycie; opisano tam przyjście Messyasza, opisano mnie przesłanca, iżem mu miał drogę gotować: wołać mi tam kazano, i o ewangelii Chrystusowej opowiadać. O jaka to pociecha dla nas chrześciane! jaka moc niewzruszona wiary naszej, kiedy proroctwa, od kilku set lat do tysiąca od tysiąca do dwóch tysięcy lat i t. d. przepowiadane i zapisane, w jednymże czasie wiernie się dopełniają, zgadzają, o niewątpliwości obietnic boskich przekonywają, a tém samém pewność i zasadę wiary naszej, widocznie i jasnie pokazują. O jak my szczęśliwi! że nam Bóg takich skarbów i tajemnic powierzył, o których tyle narodów bałwochwalskich ani słyszało, ani podobno słyszeć będzie. Podziękowaliście choć raz w życiu Panu Bogu, za powołanie was do tej wiary świętej, bez której nikt zbawion być nie może? Jak ten dar u was jest obojętnym, i niczem! bogdajbyście go lepiej byli niebrali. Ale wróćmy się do Jana. Podchwytną go zaraz biegli w prawie Faryzeusze,

a czemuż chrzczisz, jeżeli ty niejesteś Chrystus, ani Elias, ani prorok? — Bo czytali oni w Ezechiaszu proroku, iż za czasów Messyasza miała być jakaś woda z prawego boku ołtarza wytryskująca, która gdziebykolwiek zaszła, wszystko ożyć miała. I znowu u Zacharyasza wiedzieli, iż tak napisano: Onego czasu będzie źródło otwórzono domowi Dawidowemu na obmycie grzesznego. Były te wszystkie proroctwa o chrzcie naszym chrześcijańskim, od Chrystusa samego postanowionym, bo on tylko jako Bóg, mógł dać moc tę bożą prostej wodzie, aby ta przy pewnych słowach, cudownie i prawdziwie po bożemu, odrodzenie na duszy naszej czyniła. Ale tego nie rozumieli jeszcze, owi starozakonni piśmiennicy. Było im to zakrytą tajemnicą. Jakoż ani chrzest Jana nie był prawdziwym, ale tylko figurą i przygotowaniem do niego: przeto wyprowadza ich z błędu i mówi: Ja was chrzczę wodą a w pośrodku was stanął ten którego wy nie znacie, który was w duchu chrzcić będzie. Dwie te rzeczy Jan ś. wytknął Faryzeuszom, iż nie pilnie uważali proroctwa; raz, że go jak posłańca Messyaszwego, wołającego na puszczy nie poznali i nie słuchali; drugi raz, że samego Messyasza, już między nimi będącego, nie poznawali. Obie te rzeczy w czasie już oświeconym chrześcijaństwa, widzimy i doświadczamy. Wołamy na was, jako następcy urzędu Janowego, jako poprzednicy i urzędnicy pańscy: ludzie prostujcie drogę pańską! Oto Messyas wasz, Zbawiciel wasz, przychodzi, nie dajcie się zwieść i oszukać: świat nie jest Bogiem waszym, on sług swoich traktuje jako tyran, oto odsyła ich bez zapłaty, odprawuje i gubi. Nie majątek jest Bogiem waszym: zginie on w jednej go-

dzinie, a wam nic nie zostanie prócz niesławy i sromoty; a za złe onego zebranie śmierć wieczną. Wołamy dalej: niebaczna młodzie! nie ciało jest Bogiem waszym, dogadajcie mu jak chcecie, piekście go, wylewajcie się jak bydła na wszystkie rozkosze i zbrodnie; przecież wtedy gdy się najmniej tego spodziewacie, roztoczą go robacy, a dusza wasza nieśczęśliwa przywładzie go w dzień sądu, na większą sromotę i udręczenie. Wołamy na was: zapamiętali opilecy! nie trunek jest Bogiem waszym, zniszczył on was na majątku, chudobie i zdrowiu: oto dziś albo jutro zaleje na wieki duszę waszą i potępi. Cóż przecie tem wołaniem wskóraliśmy, jestże odmiana jaka? a jeżeli czasem zapytacie: a gdzież jest ten Bóg, którego nam głosicie? nie poznajecie go, bo rozum wasz upodlony, i do ziemi tylko z bydłami przykuty, nie podniesie się wyżej. Gdzież jest ten Bóg? oto za pierwszym kilku słów wymówieniem zstępuje on z tronu majestatu i chwały, na ten ołtarz, mieszka w tym ubogim domku, czeka każdej minuty na was, abyście tylko przyszli, i powiedzieli mu czego chcecie. Uciska was niedostatek i nędza? ten Pan bogaty i możny, da wam wszystko; pocóż do tyranów idziecie? Uciska was słabość, kalectwo i choroba? oto lekarz najwyśmienitszy, w jego ręku śmierć i życie. Dokucza wam i do rozpacz przywodzi niespokojny sąsiad, kłótniwa żona, nieposłuszne dzieci? pójźcie do tego Króla, pokażcie się mu, on w jednej minucie tego srogiego lwa, te drapieżną lwice, te swywolne tygrysy w ciche przemieni baranki. Zgoła jest on ojcem waszym, obrońcą, przyjacielem, bratem, więcę powiem, pokarmem i napojem waszym; niestety! a wy dotąd o tem nie wiedzieliście. Był i jest zawsze w pośrodku was, a wy go nieznacie, coś tyl-

ko o nim jak za górami słyszeliście. Poznajcież więc ślepotę waszą, opłaczcie gorzko tak długi błąd i niepoznanie wasze, przygotujcie się do rozmowy z nim, a to tak, jak Jan ś. naucza, prawdą, wiernością, i rzetelnością. Bo kłamców, fałszerzów, mataczów, krzywdzicieli, niecierpi ten Pan, i zaraz za próg każe im ustąpić w pokorze i uniżeniu; bo hardych i dumnych nie zniesie oko tego Króla, dla miłości naszej tak daleko upokorzonego; w gorliwości o chwałę jego, bo gnuśnemi i leniwemi do czci bożej brzydzi się ten, i z serca swego jak niegodnych wyrzuca; w staraniu się o zbawienie swoje i bliźnich, bo gorszyście niewinnych nie mają tu co robić: lepiej im kamień młyński do szyi przywiązać i utopić, niż świat zarażać. Oto jest przygotowanie podług Jana: pójdźmyż już do Zbawiciela samego. Przyjmij o Panie! lud twój, szukałem go, znalazłem go jako pasterz; oddaje go tobie, jako pasterzowi wiecznemu. Błąkał się on po bezdrożu i manowcach, szukał Boga w majątku, a nigdzie nie znalazł prócz zgryzoty. Przytul go do swego ojcowskiego łona, ożywiaj go i wspieraj łaską twą o źródło jedyne żywota i pociechy! Amen.



NAUKA

NA NIEDZIELĘ ZWANĄ SZEŚCZDZIESIĄTNICA.

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.
(Luc. CVIII.)

Sprawując dzieło zbawienia naszego, i rozsiewając naukę swoją niebieską, Zbawiciel i nauczyciel nasz Jezus Chrystus, chciał z nieskończonego miłosierdzia swego zniżyć się, i stósować się do każdego stanu pojęcia i rozumienia; aby wszyscy słuchając go pożytkowali. I tak w dzisiejszej ewangelii, widząc bieżący lud do siebie z różnych wiosek i okolic, powiedział im przypowieść, o siewaczu rzucającym ziarno, które jako nie wszędzie na jednakową rolę padło, tak też nie jednakowy przyniosło pożytek, i t. d. Gdy i tej przypowieści nie pojmowali wszyscy, i pytali go uczniowie, co by to znaczyło; że nasienie jestto słowo boże, które mniej lub więcej pożytkuje w słuchających, im kto z mniejszym lub większym do niego przygotowaniem przychodzi. Ale co to jest, że Chrystus kończąc tę przypowieść, podniósł potem głos, wołał między ludem: Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha. Iżaliż cała ta gromada ludzi słuchających go, nie miała uszów? niebyło tam nikogo głuchego, wszyscy odbiegłszy domu i gospo-

darstwa, biegli do Chrystusa, po to by go słuchali. **Zacóż** przecie wołał Chrystus **Pan**: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucho! Nie powiedział on nie, co by nie było prawdą i nauką dla nas; a zatem musi być jakaś różnica, między temi którzy mają uszy ku słuchaniu słowa bożego, i owemi którzy ich niemają, acz nie są głusi i dobrze słyszą. Ah chrześcianie! jest różnica i bardzo straszna. Bodajby tu z nas nikt nie był, któryby nie miał uszów ku słuchaniu słowa bożego. Ale zadrżycie wszyscy! jeżeli go tak słuchacie, jak gdybyście go nie słyszeli. Wierzycież temu chrześcianie, że bez wiary nikt zbawion być nie może? Jeżeli nie wierzycie, jużście osądzeni, odrzuceni; idźcie, niemacie tu co robić; czekajcie z niewiernymi żydy i pogany, wyroku napisanego o was. A jeżeli wierzycie, i wierzycie dla tego że to **Bóg** i **Zbawiciel** nasz powiedział; więc wierzyć musicie koniecznie i drugiej prawdzie, którą tenże **Bóg** ogłosił: wiara zaś ze słuchania. Tak chrześcianie! nie trafi ten do żywota wiecznego, kto niema wiary, i znowu, niema ten prawdziwej wiary, kto o niej nie słucho. Obie te prawdy, powiedziane są od **Boga**; więc muszą być pewne i niezawodne. Wielkie i nieskończone jest miłosierdzie boże nad wami, że was powołał do wiary; większe nierównie gdy się ję nauczać ze słuchania możecie. Zgubione i nieszczęśliwe narody te, do których głos ewangelii nie doszedł, lecz storazyście nieszczęśliwsi wy, jeśli go tak słuchacie, jakbyście go nie słyszeli. Jestto kara najstraszniejsza, gorsza nieskończenie od moru, głodu, wojny, nędzy, ubóstwa, i samej śmierci. Karał **Bóg** i karze różnemi plagami państwa i narody, a w nich szczególne wsie, miasta i miasteczka: odgraża się różnie w piśmie świętym, na złośliwych i

bezbożnych, że prace rąk ich przeklnie, że zakaze obłokom aby rosy nie spuszczały, że zarazi powietrze, aby oddechem samym bydła i ludzi zabijało; że tego lub owego odda w moc czarta, aby od niego był opętany i trapiiony; przecież nigdy się tak bardzo nie gniewał **Bóg**, jak gdy któremu narodowi pogroził: **Ześlę głód na ziemię; nie głód chleba, lecz głód słuchania słowa bożego.** I jakże **Panie!** to mniejsze jest złe, i lżejsza kara twoja, byśmy od głodu lub zarazy jakiej trupem po ulicach padali, by do nas nieprzyjacieli wpadłszy, domy nasze ogniem i mieczem pustoszył, by zakrwawionym orężem mordując i zabijając wszystkich, działkom nawet niewinnym na łonie matek nie przepuścił, ale ich razem z matkami płał i rąbał. Mniejsze jest złe, wszystkie pioruny zemsty twojej, niżeli głód słuchania słowa twojego. Ah mniejsze sto razy! nie to jeszcze wszystko! Wtedy strach dopiero i zguba nasza kiedy nam powiesz: ludzie! miejcie sobie bogactwa, urodzaje, dostatki, zdrowie, szczęście; jednej wam tylko łaski umknę, że nie będziecie słyszeć słowa mego, odwołam z pośrodku was posłanniki moje i sprawców zbawienia waszego. Ah biada nam! cóż nam po wszystkiem? Niestety! myślicież kiedy o tem, wy u których słowo boże i nauka jego, jest wżgardą i pomiotłem? albo wy, co ję tak niegodnie słuchacie? **Bóg** wtedy najstrożej karze, gdy spuszcza głód słowa swojego, a jakżeż już tych karać będzie, którzy tym pokarmem gardzą i pomiatają? O wy więc! którzy macie uszy ku słuchaniu, nadstawcie ich a posłuchajcie. Nie mówię już do was, którzyście już ogłuchli na głos słowa bożego; bo to co mam mówić, będzie u was godną wżgardy przypowieścią: trzeba bowiem, aby się

spełniły na was nieszczęśliwych słowa Chrystusowe: że widząc widzieć nie będziecie, a słysząc nie zrozumiecie. Ale wołam do was, którzyście jeszcze nie zupełnie ogłuchli, których serce sposobne jest przyjąć nasienie słowa bożego, posłuchajcież mię, jak macie tę rolę uprawiać. Nie powiem wam nic nowego, tylko to, co powiedział Chrystus; a cóż on powiedział coby nie było prawdą, a prawdą potrzebną?

Słyszeliście w ewangelii jego, co przeszkadza do pożytkowania ze słowa bożego, a co pomaga do wzrostu i pożytku z niego. Powiem wam to samo, podług waszego myślenia i pojęcia. Jaka rola niezdatna jest do pojęcia słowa bożego, to pierwsza uwaga. Jak tę rolę uprawiać trzeba, aby była zdatna, i owoc stokrotny przyniosła, to druga uwaga dzisiejszej nauki. Podnieś jeszcze o Panie tu przytomny głos twój boży! i zawołaj do tego: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucho! i niech to będzie ku większej twojej chwale, a serc naszych pożytkowi.

I. Trudne jest wprowadzić, chrześciane! dzieło zbawienia naszego, trudna i ciasna do niego droga; ale ta trudność nie pochodzi z strony zbawienia, ale z naszej nieprzezorności, nieczułości i niedbalstwa. Tak właśnie, jak choremu trudno jest przejść po izbie, nie dla tego żeby kilka kroków było wielką podróżą i zmordowaniem; ale przeto, że chory i chromy niema na to tyle siły i mocy. Ale gdybyście chrześciane! tyle przynajmniej dali baczości i starania na żywot wasz wieczny, ile go łożycie dla życia doczesnego; niema nic łatwiejszego jak zbawić duszę, nic jaśniejszego, jak pojąć naukę zbawienia. I dla tego to Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, mówił najczęściej do ludzi w przypowieściach i podobieństwach,

aby na te widome rzeczy codziennie patrzeć, podług nich i w rzeczach dusznych rządzić się mogli. Jesteście gospodarze, nie trzeba was uczyć gdzie macie siać. Nie posiejecie pszenicy na drodze, bo ją idący podepczą, ptacy wydziobią, bydło spasie i pożyje, a jeśli nie dziwujecie się że na takiej roli marnie pada ziarno; nie dziwujcie się że i nasienie słowa bożego nie czyni w was pożytku żadnego, bo serce wasze taką jest właśnie rolę względem słowa bożego, jak droga przechodnia względem pszenicy. Przychodziecie jedni do słuchania słowa bożego z myślą roztrągnioną, na tysiąc części rozerwaną; i rola serca i umysłu waszego jak ulica publiczna na wszystkie przejazdy otworem stojąca; nigdy pługiem skruchy prawdziwej nie zorana, nigdy łzami pokuty i nawrócenia się nie skropiona, podobnaż aby przyjęła z pożytkiem to drogie nasienie? A jeśli padnie trafunkiem tam jakieś ziarno, natychmiast czart przeklęty, czyhający na zgubę waszą, ukradnie go, bojąc się aby się głębiej w ziemię zarywszy, pożytku jakiego nie przyniosło: powstanie lada wiatr, a znalazłszy nie przykryte ziemią, zmiecie go i zniesie; przejedzie lub przejdzie przechodzień jaki, zdepcze go i pomiecie; a tak przepada marnie ziarno słowa bożego. A owa nieszczęśliwa rola nie urodzi nic nigdy, nie zakrzewi się na niej i jeden korzonek poczeiwości i cnoty, nieobaczycie nic więcej na niej, prócz kurzawy i błocka. Oto jest pierwsza przeszkoda, lada jakie, niegorące, bez przygotowania, słuchanie słowa bożego. Słuchacie go, ale serca do niego nie przyprowadzacie, ani schować do wnętrzów serdecznych umiecie. I to jest źródło błędu, ciemnoty i zguby waszej. Gdyby to, co do was w tym kościele każdej niedzieli i święta prawimy, opowiadano było poganom i turkom, o wieleżby mi-

lionów dusz przybyło niebu. Toć oni odrzuceni będą od Boga, że głosu jego nie słyszeli; a czegoż się wy spodziewać macie, którzy go słyszycie, a z niego nie pożytkujecie? Ale czegoż was jeszcze doświadczenie uczy, na której roli nie udaje się siejba? oto tam, gdzie ziarno padło na grunt twardy i skalisty; próżna praca! próżna strata nasienia! przyjąć się ono na wierzchu miękkiej ziemi, ale nie puści dalej korzenia, a bez niego uschnie i zniszczy. Otoż i taka jest druga rola względem słuchania słowa bożego. Twardość i zakamieniałość serca, ta to najstraszniejsza i ostatnia plaga boża na grzeszników, jest drugą przyczyną że się w niem nie dobrego nie urodzi. Mało na tém, uważcie lepiej, jak okropny i nieszczęśliwy jest stan ludzi takich! Łatwo uleczyć złe, gdy jest na wierzchu; ale gdy z wierzchu zdrowem się być pokazuje, a wewnątrz zboleć i strupieć, trudno znaleźć lekarza, któryby temu poradził. Taka jest właśnie dola ludzi twardego serca. Mają oni na wierzchu trochę miękkiej ziemi, przyjmują z ochotą słowo boże, zacznie się w nich krzewić, wdychają i płaczą; nieszczęśliwi! rozumieją że już wszystko pozyskali; aż oto ledwie to drogie nasienie słowa bożego doszło do kamienia w sercu ich ukrytego, uschło natychmiast i zniszczało. Oni wrócili do swych nałogów, i dali tylko płac do śmiechu i szyderstwa nieprzyjacielowi dusznemu; który ich w sidłach swych trzymając, natrzasa się i mówi: chciałeś mi uleciec, aż oto bardziej wpłatałeś się w me sieci. Uchowaj nas Boże wszystkich! od takiej ślepoty i twardości serca. Ale gdzież jeszcze nasienie rzucone nie przynosi pożytku? oto gdy padnie między ciernie i głogi; nie dadzą te rozkrzewiać się ziarnu dobremu, zaraz go zagłuszą. To się dzieje i z na-

sieniem słowa bożego, jak was uczy w dzisiejszej ewangelii Chrystus Pan: drugie padło między ciernie, ale społem wszystkie ciernie zadławiły je. A któreż to są ciernie tak zawistne zbawieniu naszemu? Oto, powiada tenże Chrystus, bogactwa i rozkosze żywota. Te to są największe wrogi i nieprzyjaciele nasi, a my przecie dla nich odbiegamy zdrowia, rozumu i zbawienia. Trudno tam słowu bożemu rodzić i kwitnąć, gdzie te ostre ciernie zastąpią. Miłość pieniędzy i bogactw wszystko serce osiada, a niema miejsca Pan Bóg i duchowne jego skarby. Z tego rodzi się upor, duma i pogarda. O jak tego nie raz z żalem i obrzydzeniem doświadczamy, że ci, którym Bóg co więcej użyty, zaraz się stają zuchwalszemi, twardszemi i upartszemi. Niech jeno boki połata, niech mu chleb rogi przyprawi, niech się w lepszym pierzu i bycie poczuje; aż oto z owego karnego i poziomego, staje się nadęty Faryzeusz. Mówiże mu co o sumieniu i obowiązkach jego, wyjedzie zaraz, że ma swój rozum; wzgardzi najzbawiennejszą nauką, odęty swoim szczęściem. O ślepoto! nie dla takichto Bóg tajemnicę mądrości swojej otworzył; wejrzał on na pokornych i wywyższył ich: odrzucił dumnych i poniżył ich. O! gdyby ci majętni mędrkowie mieli rozum, drzeliby oni od strachu, najwięcej wtedy, kiedy im się najlepiej we wszystkiem powodzi. Rozumieją nieszczęśliwi, że brodzą w błogosławieństwie swoim, a oni wtedy najwięcej gniewu i przekłętwa doznają, gdy się do ich dumnego serca głos Boży nie dociska. Ale jeżeli bogactwa, trudy i zabiegi doczesne, są wielką przeszkodą do pożytkowania ze słowa bożego, uciechy i rozkosze ciała są zupełną jego zawadą i tamą. Człowiek cielesnik, nie pojmuje tego co jest ducha świę-

tego. Wyrok to jest boży! Skoro raz ten osieł zawojuje duszę, zawróci mózg, rozum osłupi; gdyby i wszyscy prorocy powstałi, co jednem słowem cuda czynili, nie poprawią go ani nawrócą. Tysiące zbrodniów otrzymało zbawienie jednej nauki słuchaniem, a ledwie jeden rozbeztwiony cielesnik tysiącem się nauk upamiętał. Oto chrześcianie! pierwsze i największe źródło ciemnoty waszój, w sprawie waszego zbawienia. Nie szukajcie gdzie indziej przyczyny, za co w was tyle napomnień, tyle natchnień i poruszeń bożych, żadnego dotąd skutku nie sprawiły? Tysiące bałwochwalskich i pogańskich narodów powstaną przeciwko wam, i wołać będą w dzień ostateczny: o gdybyś nam Panie! był posłał takie jak im posły, proroki i nauczyciele, stanęlibyśmy wszyscy po prawicy twojej: a jeżeli my giniemy wiecznie, nie słysząc głosu twojego, jakże ujdzie na sucho tym, którzy słuchali, a rozumieć niechcieli? Jeżeli więc jesteście jeszcze, którzy macie uszy ku słuchaniu, poznawszy jaka rola nie przyjmie słowa bożego, posłuchajcież jaka go przyjmie i urodzi.

II. Nieszukajmy znowu daleko odpowiedzi, gdzie się stokrotnie wróci rzucone ziarno. Wszyscy odpowiecie, że na roli dobrój. A któraż to rola dobra, na przyjęcie słowa bożego? Oto odpowiada Chrystus: Ziemią dobrą są ci, którzy dobrem a uprzejmém sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości. Rozbierzmy te wszystkie słowa, bo i jednej litery próżno Chrystus nie powiedział. Mówi naprzód: którzy dobrém, a uprzejmém sercem usłyszawszy. Rozumie się to, abyśmy z szczerą chęcią, żądzą i łaknieniem, brali ten pokarm duszy. Inaczej przyjmuje pokarm głodny i łaknący, a inaczej ten, który

się dobrze wprzód najadł. Skoro wy przychodziecie bez tego smaku i apetytu, skoro nie uprzejmém, ale obmierzłém sercem, bierzecie ten pokarm duszy; obmierznie on wam wkrótce, tak jak tym, którzy na pierwsze wspomnienie nauki uciekają z kościoła. Proście o to codziennie i gorąco Boga, aby wam tego smaku i słodyczy nie odbierał. Znak to jeszcze zdrowia, gdy choremu zdrowe pokarmy smakują; ale gdy już brzydzic się zacznie tępem wszystkiem co mu polepszenie niesie, już rozpaczacie o życiu jego i uzdrowieniu. Ale cóż tam dalej stoi w ewangelii: którzy dobrém a uprzejmém sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują. Oto jest druga cecha, i znak dobrej roli i rozumnego gospodarstwa: rzuciwszy na pole ziarno, nie odbiegacie go, ale wprzód broną zawłóczycie i zagrzebiecie. Uczynicie tak z drogiem nasieniem słowa bożego. Posłuchajcież co mądrość przedwieczna mówi o tępym: zachowaj synu nauki ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twój: uwiąż je do serca twego, i zawieś je u szyje twojej; gdy gdzie idziesz, niech idą z tobą, gdy usniesz, niech cię strzegą, gdy się ockniesz, rozmawiaj z niemi.

Oto chrześcianie! reguła, jak mamy zachowywać w sercu naszym słowo boże. Tak go słuchała Marya, tak go słuchali apostołowie, tak go chowali wszyscy ci, którzy królują w niebie. Zachowajcie go w sercu waszém, dajcie mu rozszerzyć się i rozkrzewić, a nie ukradnie go wam czart przeklęty, bo mu tylko pozwolono krzyczeć koło was; nie wydziobią go ptaki swawolne, bo ukryte będzie; nie zniesie go i nie wydmucha żaden wiatr pokus i natęrczywości, bo wkorzenione będzie; nie podepcą go rozwiozłe towarzystwa i kompanie, bo w komórce serca waszego zam-

knięte będzie; nie zagłuszą go ciernie i chwasty starzeń waszych i zabiegów doczesnych, bo zawsze z zakątka ozywać się będzie ten głos boży: Szukajcie wprzód królestwa niebieskiego, a reszta wam przydana będzie.

Ale cóż jeszcze o dobrych słuchaczach powiedział Chrystus: I owoc przynoszą w cierpliwości. Tak chrześcianie! ten jest koniec słowa bożego, ten zamiar i cel słuchania jego. Do czegożby wasza uprawa, i trudy około roli, gdyby ta wam nigdy stokrotnym pożytkiem odpłacić nie miała? Nie uda się prawda w jednym roku; to siewie urodzi w drugim, i za pierwszy się nagrodzi. Nie jesteście dziś tak dobru, jakimi was chce mieć religia; lecz chciejcie jeno i pracujcie, a może jutro będziecie lepszemi. Czekajcie cierpliwie rok cały pożytku z zagonów waszych, czekajcież cierpliwie krócej może, spełnienia słów bożych, które nigdy omylić nie mogą. Nudnaćto w prawdzie i przykra cierpliwość; lepiej to lubimy na co patrzmy, niż to czego nie widzimy; lepiej to smakuje co trzymamy, niż to czego się spodziewamy. Wołamy na was: trzymajcie się cnoty i poczciwości; nie odstępajcie jej, choćbyście mieli nędzę, głód i ubóstwo; i wszystkie biedy ponosić: nie miło to wam, bo widzicie może, że jaki tam niecnota przedał duszę i sumienie diabłu, a żyje za to wygodnie, rozkosznie, i drugich może uciska. Wołamy na drugich, że pomsta boża dybie za nami krok za krokiem, że to co nazbierali, niewiedzieć czyje będzie, że rozkosze ich i uciechy obróć się w płacz i zgrzytanie zębów: drwią oni i szydzą z naszych pogroźek, natrzęsają się z was, że podobnie nie czynicie, śpią bezpiecznie na oba uszy, nie się im dotąd nie stało, choć tyle złego, co włosów na głowie, nabroili. Cze-

kajcie jeno cierpliwie, nie traćcie wiary w słowie bożem. Niebo ziemia przeminą a słowa jego nie przeminą. Skończy się przecie bieda wasza, skończy się ich uciecha. Przyjdzie ten moment kiedykolwiek, gdzie oni jak wilcy zawyją: o my głupi! nierozumni! myśmy ich mieli za wzgardę i pomiotło ludu, a oni są poczytani między synów bożych.

Oto chrześcianie! trzeba mieć tutaj wiarę i cierpliwość w słuchaniu słowa bożego, a doczekacie się w cierpliwości owocu z niego. A wy więc którzy macie uszy ku słuchaniu, podnieście ich jeszcze raz, a wysłuchawszy dobrze com mówił, zachowajcie to wszystko w sercach waszych: że słowo boże jestto dar taki, jak i wiara sama; bez wiary nikt zbawiony nie będzie, bez słuchania słowa bożego, nikt prawdziwej wiary nie nabędzie. Nieszczęśliwa wieś, miasta i państwo całe, gdzie niesłychać słowa bożego; nieszczęśliwsi sto razy i przeklęci ci, którzy go tak słuchają, jak gdyby nie słyszeli. Nie uczyni pożytku słowo boże w tych, którzy służą próżności, dumie, bogactwom i rozkoszom; ci tylko z niego zbawienie otrzymają, którzy go słuchają uprzejmie i szczerze, chowają go w sercu swoim, i w cierpliwości z niego odnoszą pożytek. Oto jest wszystko w krótkości, com wam dotąd mówił. Ale cóż potem zem mówił? Skończy się podobno nauka moja, tak jak Chrystusowa; wołałem ja tak jak i on: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słuca. Przecież z kilku tysięcy ludzi słuchających go, zapytali się go uczniowie jego sami tylko, co by to wołanie znaczyło? i odebrali odpowiedź: wamci tylko dano jest, poznać tajemnicę królestwa bożego; a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Parafianie! jeśli i na

was ma się to sprawdzić, co się sprawdziło na tamtej gromadzie ludu, słuchającej samego Boga, nie mnie mizernego człeka; westchnę gorzko, i zabołę nad stanem waszym, pójdę ze łzami i płaczem do pana i gospodarza tego, który mnie do was na robotę posłał. I powiem mu: panie! obrałeś mnie niegodnego za robotnika i parobka twego, posłałeś mnie z pługiem na tę zagony, kazałeś wycinać ciernie i głogi, a na miejscu ich drogie nasienie słowa twojego zasiewać; robiłem coś mi kazał, rzucałem tu i owdzie szacowne ziarno ewangelii twojej. Przecież nie powiodła mi się robota, nieszczęśliwe początki, niewidać poznaki, aby się co dobrego gdziekolwiek przyjęło. Rola ta cała, albo twarda jak opoka, albo cierniem i chwastem zarosła, albo zupełnie dzika i nie uprawna. Pożałuj się Boże! drogich skarbów twoich, którem tu marnie rozsypałeś; nasienie się nie przyjęło, nic się nie urodziło! Wołałem na jednych, aby imienia twego świętego nie lżyli przekleństwem i złorzeczeństwem, przecież to umieją i diatki małe. Wołałem na drugich, by zostawili resztę majątku, zdrowia i duszy, dla biednych żon i dzieci; jako żywo! przepili wszystko, z torbą i kijem na żebractwo wybierają się. Prosiłem, zaklinałem, aby mi pomogli domek twój nędzny i ubogi poratować; jako żywo! woleli to oddać nieprzyjaciołom twoim i swojej duszy, niż tobie. Napominałem czeladkę, aby wiernie służyła panom swoim i Chrystusowi; jako żywo! wszędzie płacz i narzekanie, na czeladź niesforną, hultajską i próżniacką. Groziłem im wszystkim zemstą, i gniewem twoim; żartują ze mnie, żartują i z ciebie, przeto żeś nadto dobry. I może być o Panie! dalśz taka robota moja? Jeżeli ze mnie jest wina, jeżeli niezdolny i nieposobny robotnik twój, strąć mię

i zepchnij z miejsca tego; niech nie będę winny zguby ludu twojego! Niech tu przjdzie jaki Eliasza, któryby na nich gromy, pioruny i srogie niedźwiedzie przywodził. Ale i on nic nie pomoże, kiedy opowiadana przez ciebie samego o Boże! nauka twoja, odbiła się od zatwardziałych serc Faryzeuszów. Westchnąłeś także gorzko, i zabołałeś nad ślepotą ich. Ale Panie! jeszcze tu wejrzyj sam, a oni się mogą poprawić i ciebie odziedziczyć. Przemów ty sam do nich: słowa: twoje są mocne jak ogień, a moje parą tylko są i glosem. Przemów wzdy o Panie! niech ja niepożyteczny robotnik twój, a nieszczęśliwy pasterz trzodki tej, doczekam się tej pociechy, aby mi choć w grobie powiedziano: że tu zakwitły obyczaje czyste, wywiodły się wszystkie nierządy, a imię i chwała twoja panuje tu i panować będzie, co daj Boże Amen.



NAUKA

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Tedy Jezus był zawiedzion na puszcę od ducha, aby był kuszon od diabła, a gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem faknął. (Math. R. IV.)

Stawszy się dla nauki i zbawienia naszego syn boży człowiekiem, chciał wszystkie okoliczności życia ludzkiego przebieść, a w nich największe przykłady chrześcijańskiego żywota zostawić. Rodzi się człowiek, wzrasta, reszta życia jego jest placem potyczki, kłopotów i wojny. Nakoniec nadchodzi śmierć, przynosząc mu podług wysługi zapłatę, lub karę. Przebiegł te wszystkie stopnie życia naszego, Zbawiciel i nauczyciel nasz: słyszeliście narodzenie jego; jako człowieka naiuboższego w nędzy i niedostatku, wzrastał podług człowieczeństwa przez lat trzydzieści, w pogardzie i zapomnieniu u świata; wyrobkiem pracując na kawałek chleba, z matką swoją Maryą, i Józefem mniemanym ojcem. Przyszedł wreszcie czas, aby stoczył wojnę z nieprzyjacielem dusznym naszym: pokonał go nauką przeciwną, a nakoniec śmiercią i męką swoją wysłużył nam zbawienie. Zabierając się do tego ważnego dzieła, czyni do niego przygotowanie, i idzie na puszcę, jak słyszeliście

w dzisiejszej ewangelii. Czart przeklęty, mając go tylko za człowieka pobożnego, a nie wiedząc że był prawdziwym synem bożym, podnosi przeciwko niemu wojnę; kusi go trzema pokusami; raz aby kamienie w chleb zamienił, drugi raz aby się pokazał synem bożym, upadając bez obrazy z ganku kościelnego na ziemię; trzeci raz aby mu się pokłonił, dla otrzymania bogactw całego świata. Na pierwsze wężrzenie chrześciance! zdają się te pokusy niczem; ale uważcie lepiej chytrą djabelską, a obaczycie, że te trzy pokusy są matkami wszystkich grzechów. Przebieżcie myślą wszystkie najgorsze zbrodnie na świecie, a poznacie, że się te wszystkie rodzą, albo z popędlowości ciała do wygod i rozkoszy; albo pożądlivosti chwały, prowadzącej do pychy i wyniosłości; albo z pożądlivosti bogactw, prowadzącej do wyrzeczenia się Boga i miłości bliźniego. I tak, nie popełnił nikt na świecie zabójstw; tylko, albo dla dogodzenia rozkoszy cielesnej, tak Dawid zabił Uryasza, by jego żonę otrzymał; albo dla pożądlivosti chwały, tak tyrani świata, zabijają swój dumie i wyniosłości tyle niewinnych ofiar, aby sami panowali; albo nakoniec dla pożądlivosti bogactw, jak na to codziennie patrzycie, iż tyle zabójstw i najstraszniejszych zbrodni, dla wydarcia cudzego majątku popełnia się. Toż samo rozumiećcie i o innych grzechach: lepiej się o tym przekonacie na sobie samych, zastanówcie się tylko nad okropnym stanem dusz waszych; a obaczycie jedni, że popędlowość ciała do wygod i rozkoszy, poniżyła was niżej bydła; obaczycie drudzy, że pycha i wyniosłość wasza, wycisnęła tyle łez i lamentów bliźnich waszych, o pomstę wołających; obaczycie trzeci, że chciwość majątku i bogactw wprowadziła was w to zawikłanie sumienia, z którego, daj Boże!

byście się kiedy wyplątali. Niema żadnego grzechu na świecie, aby się z tych trzech źródeł nie zrodził: otóż się wydaje chytrłość djabelska. Ktoby się spodział, żeby on w tych trzech pokusach, prowadził do wszystkiego złego, Zbawiciela naszego? Ale przecóż to uczynił Pan i Zbawiciel nasz, że się aż do tego stopnia uniżył, iż pozwolił szatanowi nagabac siebie do wszystkich grzechów? Ah chrześciane! postępek ten Boga i odkupiciela naszego, otworzył nam oczy, że jak zasługa nasza zależy na tem, abyśmy byli kuszeni; tak zwycięstwo nasze na tem, abyśmy taki odpór dawali nieprzyjaciółom dusznym, jaki dał Chrystus. Ale jakież przygotowanie uczynił Chrystus, aby pokonał nieprzyjaciela dusznego? Oto pościł 40 dni i 40 nocy, nie dla tego żeby go inaczej zetrzeć niemógł, będąc Bogiem, ale dla tego, aby nam dał przykład, że my go inaczej nie pokonamy, jak umartwiając wprzód domowego nieprzyjaciela, który z nim ma największe porozumienie, to jest ciało nasze. I dla tego, bał się najmocniej postu Chrystusowego czart, gdy go kusił aby kamienie w chleb zamienić. Wyraz post, w tych wiekach nieznośny i mało znajomy! któż temu uwierzy, że jedyną jest bronią i lekarstwem na uwarowanie się od grzechów, i jedynym środkiem ubłagania zagniewanego Boga. Parafianie! mogą przyzwoicieli i stósowni mówić do was o potrzebie i pożytkach postu, jak w czasie tym, gdy go zwyczajem całego chrześcijaństwa zaczynać macie? Są zaiste chrześciane, którzy zdają się pościć, a prawdziwie nie poszczą; są drudzy, którzy poszczą prawdziwie, a nie mają zasługi postu; są trzeci, którzy i poszczą prawdziwie, i miłosierdzie boże do postu przywiązane otrzymują. Nie bądźcież godna rzecz słuchacze! zastanowić się, abyśmy się

między tym trojakim rodzajem poszczających nie pomylili? Daj nam najwyższy pasterzu, i nauczycielu nasz Jezu Chryste! poznać w pierwszej części nauki dzisiejszej, potrzeby i pożytki postu twojego; a w drugiej wyrozumieć duchowną dzielność jego; abyśmy poszcząc przykładem twoim, nasyceni w czasie byli sytością błogosławionych twoich.

I. Całeć wprawdzie życie nasze, chrześciane! powinno być placem pokuty, umartwienia, i pracy na żywot wieczny. Przepadł marnie ten dzień, miesiąc i rok, w którymśmy nie nie złożyli w tym skarbie wiecznym. Nie liczcie ich między dni życia waszego, ale raczej jeśliście ich użyli na obrazę bożą, zapiszcie te wszystkie nieszczęśliwe momenta między długimi, z których koniecznie albo tutaj, albo w przyszłym życiu wypłacić się trzeba. Ale nie darmo powiedział Bóg: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, i dnia zbawiennego wspomogłem cię. Muszą być pewne czasy chrześciane! w których Bóg szczególniejszym sposobem woła do pokuty, i w których łatwiej przyjmuje nas do miłosierdzia swego. I tak woła on przez Izajasza proroka: Nawróćcie się do mnie w poście, modlitwie i płaczu. Nie dosyćże Panie! że nas wołasz, ale jeszcze podajesz środki, jak ciebie znaleźć i przebłagać mamy. Będziemyż głusi na głos twój, nie chwycimyż się tej liny i sznura, którą nam tonącym podajesz? Nawróćcie się do mnie, w poście, modlitwie i płaczu. Oto lina, którą się z toni wiecznej wyratować możemy! Tonący się brzytwy chwytą; i my nie chwycimyż się tak łatwej rzeczy? Przebieżmy chrześciane! dzieje pisma ś. i wszystkich narodów, a nie znajdziemy, żeby się który człowiek, które miasto, który naród inaczej uratował od gniewu bożego, jak prawdziwą przy

poście i umartwieniu pokutą. Zgrzeszył ciężko król Dawid, a jakże otrzymał odpuszczenie? oto mówi, posłuchajcie go: Chleba mego pożywałem jak popiołu, i mieszałem go z płaczem; oblokłem się w włosiennicę, i poniżałem postem duszę moją. Niniwitowie dobrali miarki grzechów swych, zaczął wołać po ulicach Jonasz prorok: Obywatele! czterdzieści dni tylko pozostaje, a miasto wasze z ziemią zrównane będzie. Zadrżeli wszyscy, padli na ziemię, głowy posypali popiołem, oblekli się worami, dzieciom nawet i bydłom jeść i pić niedali. Płacz niemowląt, bek i ryk bydła, wrzaski i łkania mieszkańców, zatrzymały wreszcie miecz boży wiszący nad ich karkami. Ludzie! jesteście z was jeden bez grzechu? przestałże Bóg być tak sprawiedliwym jak był dla Niniwitów?

Ale czyż tylko post jest jednym środkiem prześlania zagniewanego Boga? Posłuchajmy co o nim Chryzostom ś. powiada: Pość boś zgrzeszył, pość abyś nie zgrzeszył, pość abyś wziętego dochował. A któż jest, któryby tego wszystkiego nie potrzebował? Nie dosyć chrześciance! że post jest pokutą za grzechy, ale razem jest lekarstwem, uchraniającem od grzechu. Nikt nie był świętszym, jak Jan Chrzciciel przesłaniec Chrystusów, gdyż o nim sam Pan powiedział: Nikt nie powstał większy nad Jana. Pocóż przecie życie przepędził na poście, żyjąc leśnemi tylko owocami? Pocóż tyle niewinnych młodzieniaszków i panien, obrało sposób życia najprzykrzejszy? A nie szukając dalej, Polak nasz królewic Kazimierz ś., którego wczora obchodziliśmy rocznicę, wśród rozkoszy domu ojczystego, największą wstrzemięźliwość i ostrość postu, połączył z niewinnością i czystością obyczajów.

Objawił znać Bóg tym świętym ulubieńcom swoim, że jak człowiek cielesny nie pojmuje tego co jest z ducha świętego; tak wstrzemięźliwość, i podbicie ciała pod moc ducha, czyni uczestnikami ludzi tajemnic bożych. Mało jeszcze i na tém, że post zamarzając ciało, odejmuje nieprzyjaciołom dusznym wszelkie sposoby i siła pochwylenia nas, tak właśnie, jak człowiek ściśniony i opięty nie łatwo być może za co złapany; ale razem jest najmocniejszym sposobem do uproszenia u Boga pomocy jego w rzeczach najprzykrzejszych. Nie zaczynał nigdy żadnej ważnej sprawy kościół święty, bez nakazania wprzód chrześcijaństwu postu i modłów. Mojżesz miał odebrać dzieścioro praw bożych na tablicy pisanych, gotował się do tego trzydziestodniowym postem. Nasz biskup Stanisław Szczepanowski chcąc wskrzesić Piotrowina, na świadectwo należności jednej wsi do kościoła, nakazał duchowieństwu post; a umarli od lat trzech ożyli i świadczyć do sądu przyszedli. Ojcowie nasi, bitni i waleczni, nie stoczyli żadnej potyczki bez modłów i postu. A wy, nicze od Boga nie potrzebujecie? Gdyby i tak było, poście więc podług nauki Chryzostoma świętego: Abyście wziętego dochowali. A jeżeli ta potrzeba i dzielność postu, służy w szczególności każdemu chrześcijańskiemu; tedy tém więcej niniejszemu, który w tych dniach, podług podania apostołów i zwyczaju całego chrześcijaństwa, zaczynać macie. Post ten najdawniejszy w kościele Chrystusowym, wzięwszy od niego samego początek, zaniesiony był gdzie tylko światło ewangelii zaszło. Ma on ustawy swojej szczególniejsze przyczyny: najprzód na pamiątkę postu Chrystusowego, rzekł on bowiem w ewangelii swojej: Dałem wam przykład, abyście tak czynili jako ja czyniłem. Będąc

chrześcianami będziemy odstępować od przykładu Chrystusowego?

Post jest niejako dziesięciną roku całego, poświęcamy bowiem dziesiątą część przynajmniej Bogu, z tylu dni naszych różnie strawionych; będzieżli nam i to trudno? Jest szczególnem przygotowaniem post ten do najświętszych sakramentów, do których w tym przynajmniej czasie przystąpić każdy prawem obowiązany: będzieżli nam się długim zdawać, kilkoniedzielne przygotowanie do tego, do czego całe życie przygotowaniem być powinno? Ale wy, jako prawowierni synowie kościoła, wszelką okazujecie powolność ku temu chcecie tylko wiedzieć, na czém istota postu tego zależy, i to będzie drugą częścią nauki dzisiejszej.

II. Powiedziałem na początku, że niektórzy zdają się pościć, a nie poszczać; i takim jest każdy post nie w duchu chrześcijańskim. Choćby na pozór od naszego ściślejszy; i takim jest post wszystkich niewiernych. Poszczą drudzy prawdziwie, a nie mają zasługi postu, ci którzy poszczą z niedostatku, a nie umieją korzystać z woli bożej, chcąc ich mieć w tym stanie. Aby post wasz chrześciance! był prawdziwie postem zasługującym, powinien być czyniony duchem Chrystusa, a dopełniony podług ustawy kościoła. Obie te rzeczy konieczne połączyć trzeba. A jako dusza bez ciała, a ciało bez duszy nie jest człowiekiem: tak post zewnętrzny bez ducha wewnętrznego, nie jest prawdziwym i zasługującym postem. Powinien się on najprzód gruntować na prawdziwem nawróceniu do Boga. Post jestto owoc pokuty, a pokutujeż ten prawdziwie, który na nowo gniew boży na się sprowadza? Jestże to przepraszać kogo, wyrządzać mu coraz nowe obelgi? Próżny nasz post chrze-

ścianie! jeżeli wprzód postu od grzechu nie macie. Na nic się głód ciała nie przyda, kiedy dusza zbrodni syta. Woła Bóg: nawróćcie się do mnie w poście, ale dodaje, z całego serca. I ta jest pierwsza własność postu chrześcijańskiego. Powtóre, powinien ten post być ożywiony dobrą intencją, to jest posłuszeństwem i poddaniem się kościołowi świętemu, jako matce naszej, a oblubienicy Chrystusowej. Nie to wam przysługę niesie u Boga, że mięsa nie jecie: ale to, że go nie jecie dla tego, iż kościół zakazał. Tak właśnie nie to zgubiło Adama i Ewę, i nas przez nich, że jabłko w raju jedli; ale że go jedli przeciw zakazowi bożemu. Ożywiajcie więc post wasz chrześciance! czystą i prostą intencją, uczynienia pięknej ofiary Bogu z wstrzemięźliwości. Po trzecie, gruntować się ma post wasz na umartwieciu ciała, podług nauki Pawła świętego: Umartwiajcie członki wasze, i czynicie ofiarę Bogu z ciała poniżając go postem i umartwieniem, abyście w czasie zmartwychwstali z Chrystusem. Nakoniec, łączyć macie do postu modlitwę i dobre uczynki. Tym końcem kościół boży w czasie tym naznaczył dłuższe modlitwy, śpiewania, obchody i męki pańskiej rozmyślenia. Macie i wy parafianie kochani! sposobność poświęcenia Bogu kilku drogich momentów, ku uczczeniu męki Zbawiciela waszego. Będą tu miewane stosowne nauki; dałby Bóg, aby nie były próżne; a nawet aby ten dom modlitwy nie był w tym czasie, jak zwyczajnie, odbieżany od was. Oto jest chrześciance! duch prawdziwy postu Chrystusowego: skrucha i nawrócenie się do Boga, posłuszeństwo kościołowi, umartwienie ciała, modlitwa i dobre uczynki. Jeżeli tej duszy w poście waszym

nie będzie, post ten będzie martwym trupem, wam niepożytecznym, a Bogu obmierzłym.

Oto jest chrześciance! wkrótkości, com wam o poście potrzebnego przełożyć rozumiał. Słyszeliście potrzebę i pożytki jego; że pościć potrzeba za grzechy, pościć aby nie grzeszyć, pościć aby otrzymać, pościć aby otrzymane dochować. Słyszeliście w szczególności ustawę i powagę niniejszego czterdziestodniowego postu, że wziął swój początek od Chrystusa, że był podany od apostołów, a ci wam wszystko z ducha świętego tylko podali. Słyszeliście naturę i istotę postu, że się powinien gruntować na cnotach chrześcijańskich, że powinien być ściśle podług ustawy kościoła świętego dopełniony. Cóż wam jeszcze zostaje powiedzieć? Oto to tylko, co Jonasz zapowiedział Niniwitom: Czterdzieści dni jeszcze, a miasto wasze zburzone będzie. Parafianie! 40 dni macie do pojednania się z Bogiem; minie ten czas, nie nastąpi poprawa, a oto już nad głowami waszemi zguba i zagłada. Zostanąć pewnie domy wasze, nie zdejmie wam karku nieprzyjacieli, pełne będą obory wasze i spichrze; ale pamiętajcie co powiedział Chrystus w dzisiejszej ewangelii: Nie samym chlebem żyje człowiek; wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych. Będziecie wy mieli może chleb doczesny, ale doczesny głód słowa bożego. Woła on was teraz do poprawy żywota, nie słuchacie go, przestanie on niezadługo mówić: ludzie! 40 dni tylko, a dusza wasza zgubioną będzie, przyjdzie czas że wam powiem: Wołałem a nie przyszliście.

Jeżeli taki ma być post wasz, nie poście próżno, używajcie rozkoszy i uciech, to wasze co się dziś nauzywacie a potem nastąpi płacz i zgrzyta-

nie zębów. Ale nie daj o Panie! aby się to na którym z was sprawdzić miało. Oto nawracamy się do ciebie z całego serca, jak owi Niniwici, posypujemy głowy popiołem, czuwamy i wołamy: zmiłuj się nad nami Panie! Niech ten prorok ustąpi, co nam za 40 dni zgubę i zagładę zapowiada; i owszem za dni 40 nie usłyszysz tu Panie, hańbiących imię twoje bluźnierstw i przekleństw; nie obaczy nikt w parafii naszej żadnego pijanicy, żadnego wszetecznego cielesnika, żadnego próżniaka, żadnego oszczercy, żadnego zazdrośnika. Ustaną narzekania na złą i bezbożną czeladź, przekleństwa i niezgody między małżeństwami, rozpusta i rozwiołość młodzieży, zgorszenia starszych. Wyniesie się to złe za granicę i zagrody nasze. Oto 40 dni korzyć się będziem w duchu prawdziwej pokory i nawrócenia do ciebie; a ty spraw o Panie! abyśmy z tobą zmartwychwstali na wieki. Amen.



NAUKA

NA WIELKANOC.

Zwiastuje wam bracia ewangelia, że Chrystus umarł za grzechy nasze, podług pisma, i że zmartwychwstał trzeciego dnia, podług świadectwa tegoż pisma.

Temi niegdy słowa zaczął poselstwo swoje do Koryntyan, nauczyciel narodów Paweł święty; na tych dwóch prawdach założył cały fundament religii, którą im opowiadać miał: temi ja słowa, mam ukontentowanie powitać was kochani parafianie! których tu zgromadzonych na uczenie dzisiejszej uroczystości z największą radością serca oglądam. Zwiastuje wam bracia posłanie moje: że Chrystus umarł za grzechy nasze podług pisma, i że zmartwychwstał trzeciego dnia podług świadectwa tegoż pisma. O! gdybym w opowiadaniu nowiny tej, tyle przynajmniej był szczęśliwy i tyle w was radości sprawił, ileby jej przyniosła ta powieść: że oto już wasze nieszczęścia skończone, wy ubodzy, nędzarze, opływać już będziecie w bogactwa i dostatki; wy uciśnieni, przerwiecie łzy i lamenta wasze; wy chorzy, kalecy, i śmierci, na ratunek w bólach wołający, odbierzecie swe zdrowie i krzepkość; iżalibychy ta nowina nie zwróciła na mnie waszych oczów i baczenia?

O ludzie! wzniescie się tylko nad ludzi, a ujrzycie, że milszą wam dzisiaj nowinę niosę nad to wszystko, co tylko wy pożądać, a świat wam obiecać może.— Nędza, ubostwo, kalectwo, śmierć sama, nie jestto nieszczęściem w oczach chrześcianina; jedno jest tylko prawdziwe złe, gniew i niefaska boża; a te rodzi grzech. Dostatki, szczęście i zdrowie, nie jestto całkowite dobro, skoro nam dziś odjęte być może; więc żywot bez końca, a z nim wszelkie szczęście, już bez bojaźni utraty, jedno jest dobro godne nieśmiertelnej duszy. Oto są chrześcianie! dwie prawdy na których stoi religia nasza, dwie gruntowne pobudki radości dzisiejszej, którą wam ani król, ani cesarz, ani świat cały, ani to wszystko co jest na świecie sprawić nie może, jak tylko sama religia. Chrystus umarł za grzechy nasze, więc całe złe nasze już jest zniesione. Chrystus trzeciego dnia zmartwychwstał, więc próżnoby umierał za nas, gdybyśmy z nim zmartwychwstać nie mieli. O nadziejo! pełna pociechy dla sprawiedliwych. Chrystus zmartwychwstał; opowiedziała wam dzisiejsza ewangelia wszystkie okoliczności zdarzenia tego. Ogromny huk, i wstrząśnienie ziemi czuć się dało. Czujni stróże przy grobie postawieni, ze strachu postąpili: pieczęci całe, grób przywalony, a przecie już w nim Chrystusa niema. Anioł boży przybiegłym do grobu niewiastom powiada, że ten którego szukają, już zmartwychwstał. Niema go tu, uprzedzi was w Galilei: widzą go już tam uczniowie, rozmawia z niemi; każe się dotykać ran swoich na przekonanie, że nie cień, ani widziadło jakie, ale ten sam jest, którego przed trzema dniami w grobie złożyli. Rozchodzi się ta wieść po całej Jerozolimie, gęby nieśmieją otworzyć nieprzyjaciele jego, wszyscy przeświadczeni, przekonani. Uwierzył

nakoniec świat cały téj prawdzie, na której, jako na węgielnym kamieniu, zasadza się cała wiara nasza, którą wyznajemy. Cóż się nam z tego wszystkiego chrześcianie zawiązało? jakaż przecie ztąd dla nas pobudka radości i wesela? czy ta tylko, że ciało nasze pōstem umartwione, sytością pokarmu cielesnego pokrzepimy? Kto tak myśli i sądzi, nie on tu nie ma do czynienia: nie pojmie on téj radości, którą wam zwiastuję. O wy! prawdziwi wygnańcy ziemi, która wam nie nierodzi, jak tylko ciernie i kłakoły, nędzę, uciski i dolegliwości; wy! co się nieraz krwawemi łzami zalewacie, nie pojmując tego, że równie jesteście dziaćkami tego niebieskiego ojca, jak i ci co nad wami przewodzą i panują; Chrystus zmartwychwstał! więc i wy zmartwychwstaniecie. On już odebrał nagrodę za trudy i śmierć swoją, więc i wy ją odbierzecie: ta prawda tak pewna jak Bóg, tak bliska jak śmierć wasza, całą wam gruntowną radość i pociechę przynosi. Zachowajcie to pilnie w sercach waszych, co wam powiem: Chrystus zmartwychwstał, więc będzie zmartwychwstanie powszechne, to pierwsza prawda. Chrystus nie wysłużył inaczéj chwały z zmartwychwstania swego, jak tylko cierpiąc i umierając za grzechy nasze: więc ani my innéj nie mamy drogi do zmartwychwstania na wzór jego, jak przez prawdziwą pokorę umierając grzechom, to druga prawda. Zgoła Chrystus jest zakładem zmartwychwstania naszego, bo sam trzeciego dnia zmartwychwstał, podług świadectwa pisma; jest zaś wzorem zmartwychwstania naszego, bo umarł wprzód za grzechy nasze, jakom to już wam powiedział słowy Pawła świętego.

A najprzód, co do pierwszego mówiąc, zmartwychwstanie Chrystusa jest zakładem zmartwych-

wstania naszego. O jakieśmy szczęśliwi! że prawdę tę zgodną z rozumem i przecuciem, mamy wszyscy zaręczoną od samego Boga. Suszyli mózgi, owe mędrycy i filozofy pogańskie, względem losu i życia przyszłego dusz naszych, a błędząc omackiem między fałszem i prawdą, tysiące bajek o tém naklecieli. A chociaż różni, różnie o tém przyszłym życiu bajali; było to jednak prawdą od początku świata niezaprzeczoną, że jak kara, tak nagroda musi być jakaś w przyszłym żywocie. — Aleć minęły już czasy błędu i ciemnoty; dziś u nas jedno dziecko mądrzej o tém sądzi, gdy mówi: wierzę w ciała zmartwychwstanie, niż owe wszystkie domysły i rozumowania pogańskich filozofów. Jakoż próżnaby była wiara nasza, próżne uczynki dobre: nie byłoby nieszczęśliwszego nad nas stworzenia, wygrałyby one potwory rodzaju ludzkiego, owi zbrodniarze i najniepocziwsi ludzie; którzy na wszystkie złe wylani, naśmiewają się z cnoty i prostoty naszéj; pomiatając nami, jak z rozumu obranemi, że się trzymamy drogi ewangelii; żartują z największych obrzędów religii naszéj, idą sami jak bydłota za chucią namiętności swoich, przecież pomimo tego wszystkiego dzieje im się dobrze, opływają we wszystko, nie znają co bieda, gdy tymczasem miliony cnotliwych i sprawiedliwych ludzi, w nędzy i ucisku umiera. A byłżeby Bóg sprawiedliwy jakim go wyznajemy, gdyby pierwszych bez nagrody zostawił? Rzućcie okiem chrześcianie! na ten dziwaczny podział między ludźmi: ów bogaty, tamten nędzarz; temu na niczém nie zbywa, owemu kropli wody nie ma kto podać; temu wolno wszystko złe broić, gnębić, uciskać, zabijać; a owemu o swoje się dopomnieć nie godzi. Bydź łotrem, oszustem, zdziercą i mataczem, pewna droga

do z bogaceuia się; żyć sprawiedliwie, bogobojnie, cnotliwie, jedno to bywa pospolicie, co żyć wzgardzonym u świata, i podług niego być nieszczęśliwym.

Jakież to ład i porządek? Możnaż wierzyć, żeby tym domem i czeladką rządził gospodarz mądry i sprawiedliwy, jakim jest Bóg, i żeby ten gospodarz był razem naszym ojcem, a my wszyscy bez braku jego dziatkami, widząc ten nierówny podział i dziedzictwo? Ale takto wy podobno myślicie, wy których blask tego przemijającego szczęścia mami i oślepia. Ale wy biedni i nieszczęśliwi wygnańcy ziemi! przestańcie zazdrościć doczesnym bożkom świata tego, których powodzenie i zamęt szczęścia gorszą was, pod których nielitościwą ręką jęczycie i skwierczycie. Pomnijcie że ich tu jest ojczyzna i panowanie, a dla was plac wysługi i wygnania: oni już wzięli dziedzictwo swoje, a wy dopiero po nie idziecie. Ich życie szczęśliwe, i waszém zdaniem błogosławione, zakończy się lada dzień, a wasze dopiero się zacznie. Zmartwychwstanie Zbawiciela naszego, wam otworzy oczy. Wejrzyjcie na tryumf jego, i pomnijcie, że on jest głową waszą, dopuściłbyż on, abyśmy członki jego, z nim przez sakramenta święte zjednoczone, w nędzy za życia, a potem w kajdanach śmierci na wieki zostawili? Przyjdzie chrześcianie czas, przyjdzie ten dzień, kiedy te groby i mogiły braci naszych po których dziś depcemy, te ciała wasze, które niedługo z prochami przodków waszych zmieszacie, te kości martwe i po kątach rozrzucone, na jeden głos trąby anioła pokruszą kajdany śmierci, wstaną i ożyją, a niepojętem wszechmocności dziełem w jednym okamgnieniu, z tylu tysięcy proszków wiatrem rozniesionych, w jedno żywe i prawdziwe ciało się skleją, a ciała te same koniecznie, w których teraz żyjemy.

Te same oczy wzrok swój odbiorą, któremi mnie i siebie widziecie, też same usta, nogi, ręce i wszystkie części ciała, któremi teraz władacie, moc i władzę swoją odbiorą, a które śmierć do czasu martwemi i bezwładnemi uczyniła. Jak się to stanie? nie pytajmy oto próżno: nie nasz rozum zgłębiać wszechmocność i moc bożą. Nie pojmujecie tego, jak wasze żyto i pszenica z ziarna mizernego, wkrzak się zielony odradza i zakwita, nie pojmujemy tysiąca cudów, na które codzień patrzymy, a to pojąć chcemy, co Pan Bóg na dobitkę dzieł swoich zachował. Nie było trudno temu Panu, wyprowadzić świat i to wszystko co na nim widzimy, z jednego nic, a ma być mu trudno nas odrodzić? Tą jedną wiarą i nadzieją pokrzepiał się, jeszcze w starym zakonie, ów sprawiedliwy mąż i przykład cierpliwości Job s., kiedy z całego majątku wyzuty, od sług i domowników odbiezany, w gnoju i robactwie porzucony, wrzodami i ranami zropowaciały: obojętném okiem na te wszystkie nieszczęścia patrzył, i z tém jedném ozywał się: **Wiem że odkupiciel mój żyje, i dnia ostatniego z ziemi zmartwychwstać mam.** Znowu przyoblekę skórę moją, i w ciele mojem widzieć będę Zbawiciela mego, tak jest, w ciele tém samém, po którym wrzody i rany teraz ociemam. Skończy się to wnet, a ja znowu przyoblekę skórę moją. Będę widział Zbawiciela mego, i oczy moje oglądać go będą: to jest te same oczy, któremi teraz nędze moje opłakuję. — Cóż jaśniejszego być może o zmartwychwstaniu naszym? Co większą pociechę i słodyczą nad to wspomnienie? Prawda, żyję ja w nędzy, ziemia ta jest prawdziwie dla mnie padołem płaczu: w krótkie w niej legnę martwym trupem, jak mój ojciec,

dziad, pradziad i cała rodzina. Ale nie długo śmierć nademną panować będzie. Zmazany będzie ten napis na grobie: umarł, a napisany będzie taki jaki dziś na grobie Zbawiciela: zmartwychwstał. Rozum mi to powiada, wiara przeświadcza, a Zbawiciel mój dziś z śmierci tryumfujący przekonywa: on jest zakładem zmartwychwstania mego: ale czy tylko zmartwychwstanę w podobnej jak on chwale? To jest druga uwaga godna zastanowienia się naszego, aby radość nasza dzisiejsza nie była próżną. Zmartwychwstaną wszyscy; jestto artykuł wiary naszej, który gdyby upadł, upadłaby wiara nasza: ale czy zmartwychwstaniemy wszyscy na wzór Zbawiciela naszego? odpowiada nam na to Paweł święty: Wszyscy zaiste zmartwychwstaną, lecz nie wszyscy odmienimy się.

Nie trzeba wam tego przypominać chrześciance! że dwa będą rodzaje na nowo ożyłych ludzi; jeden pełen chwały i światłości, drugi, okropności i strachu. Do któregoż z nich należeć chcecie? do pierwszego, trzeba koniecznie albo żyć jak Chrystus, albo cierpieć za grzechy własne, tak jak on cierpiał za grzechy nasze. Do drugiego dość jest raz zgrzeszyć śmiertelnie, i w tym grzechu bez pokuty umrzeć. Czas zmartwychwstania naszego nie jest tak daleki jak rozumiecie; bo tyle tylko do niego dni upłynie, ile do śmierci naszej. Upłynie może po niej z tysiąc lat, nim ten dzień ostateczny świata nastąpi; ale czyż można te lata liczyć, które nam odwłoką swoją nie pomagają? Śmierć chrześciance! każdego z nas, o losie jego stanowić będzie: w jakim stanie dziś pomrzemy, w takim zapewne, czyto jutro czyto za lat tysiąc zmartwychwstaniemy; ta zaś różnica czasu nam nie przyda. Spytajcie się o to w tych tu gro-

bach pogrzebionych braci waszych, toż wam powiedzą co i ja. W jakimże zmartwychwstaniemy stanie? czy w tej chwale i tryumfie w jakim dzisiaj Chrystus? staniemyż wszyscy w owym dniu ostatecznym po jego prawicy? będę tak szczęśliwym pasterzem waszym, ukochana trzodko! abym was wskrzeszonych po Chrystusowemu, odzianych chwałą i światłością wieczną ujrzał? czy też stanę z niektórymi z was nieśczęśliwi, którym powiedzą: idźcie na ogień wieczny! Ty ojcze! ty synu! będziecież oba razem na jednej stronie, czy się na wieki rozłączycie? Ty matko! poprowadzisz za ręce dziatki twoje wszystkie co do jednego, na tę stronę gdzie sama staniesz? Ty drogi małżonku! i ty wierna oblubienico! nie opuścicież siebie i po śmierci, jakoście sobie przyrzekli za życia? Wy nakoniec wszyscy tu przytomni! których jedność wiary i kościoła, pokrewieństwo, sąsiedztwo, obywatelstwo, jedność ziemi i narodu jednoczy: zjednoczyż was i jedność zmartwychwstania? Ah słuchacze! krew w żyłach moich na to zapytanie krzepnie; łzy pomimo woli rozrzewniają serce, słowa się urywają, usta niemieją. Nie szperajmy w niedościgłych wyrokach bożych co o nas napisały: w mocy jest naszej, zabezpieczyć los zmartwychwstania naszego, szczęśliwego, lub bez pomocy nieszczęśliwego. Przypomnijcie com wam mówił, że Chrystus jest nie tylko zakładem zmartwychwstania wszystkich, ale razem wzorem, i regułą zmartwychwstania sprawiedliwych. Jeżeli więc nie widzicie w sobie żadnego znaku zmartwychwstania waszego na duszy wspólnego z Chrystusem: nie miejcie nadziei zmartwychwstania co do ciała z tymże Chrystusem. Czemże Chrystus przeświadczył świat cały o zmartwychwstaniu swoim? oto że zmartwychwstał

prawdziwie, i takim się pokazał. Tak chrześciane! czas niniejszy najpożądańszy dla kościoła, z pozyskanych Bogu tylu milionów ludzi nawróconych i poprawionych, jeżeli dla was jednych był czasem obłudy i nowego świętokradztwa: jeżeli was nie szczerze się nawrócenie do Pana, ale mus niewolniczy do tych świętych ołtarzy przyprowadził: jeżeliście wy, tej spowiedzi świętej nie uczynili tak, ani jej drudzy uczynić myślicie, jak gdyby była ostatnią w życiu waszém; jeżeli chętka do grzechu przyczaiła się tylko w sercach waszych, a większym ciężarem wkrótce wybuchnie; jeżeli owe nieuczciwe związki i schadzki, które wam skarb niewinności, łzami całego świata nie wynagrodzony wydarły, znowu się odnowią i skleją; jeżeli krzywda bliźniego o pomstę do Boga wołająca, dotąd nie wynagrodzona; jeżeli lamenta biednych żon i dzieci, resztę majątku i zdrowia przed próżniactwem i opilstwem nie wymodlą; jeżeli imię Boga waszego, bluźnierstwa, przekleństwa i złorzeczności, dawnym zwyczajem hańbione będzie; jeżeli sprawa zbiorów i zysków doczesnych, pierwszym zawsze będzie u was interesem, niżeli zbawienie, Bóg, i chwała jego: zgoła jeżeli przebudzenie się wasze z tego letargu śmierci wiecznej, sprawiło w was tylko tyle, abyście podniosłszy trochę głowy jak słabi i niedołężni, znowu ciężej upadali; — nie zmartwychwstaliście z Chrystusem, i nie zmartwychwstaniecie sposobem jego. Próżno obchodzicie tę rocznicę tryumfu jego i zmartwychwstania; nie będzie wam to ku chwale ale ku sromocie, tak jak męka jego i śmierć, ku potępieniu i udręczeniu na wieki. O Boże! jeżeli widzisz jednego takiego z nas, pomnij jeszcze na dni odkupienia, na mękę i krew syna twojego, i spraw to o wielki Boże! abyśmy wszyscy, którzy w tym ko-

ściele rocznicę zmartwychwstania twego obchodzimy, byli razem i tryumfu twego uczestnikami. Nie mogę wam kochani parafianie! lepiej i więcej, jak pasterz przy dzisiejszych świętach życzyć, jak w tych kilku słowach: obyście żyli po chrześcijańsku! obyście po chrześcijańsku umarli! obyście po Chrystusowemu zmartwychwstali! Amen.



NAOKO

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY.

Jam jest pasterz dobry; znam owce moje, i znają mnie moje. (U Jana S. Rozd. X.)

Mogąc Pan i Zbawiciel nasz, uczcić człowieczeństwo swoje na ziemi wielu wysokimi tytułami; mogąc się nazwać wodzem i hetmanem narodu Izraelskiego, podług proroctw o nim napisanych; mogąc wziąć na się wspaniałe i poważne imię króla, szedł bowiem prawdziwie z pokolenia Dawidowego, któremu tron Izraelski dziedzictwem był oddany; nie nazwał siebie przecie inaczej jako pasterzem, a pasterzem dobrym jako w dzisiejszej słyszeliście ewangelii: Jam ci jest pasterz dobry. Sam więc Bóg, urząd ten i tytuł pasterza uznał być najgodniejszym siebie, jako najlepiej przypadający do jego dobroci i miłości ku nam, i jako najlepiej zgodny ze stanem i potrzebami dusz naszych. Jakoż tak jest chrześciance! nie tylko przyjął na siebie urząd ten Bóg i odkupiciel nasz; ale i wykonał go w sposobie najdoskonalszym. A chociaż przestał być widzialnym pasterzem naszym, dotrzymuje przecie daną obietnicę iż nie opuści owczarni swęj aż do skończenia świata, że zsyłać jej będzie, władzą swą bożą naznaczone namiestniki, że im udzieli ducha i mocy swęj, aby na wzór i przy-

kład jego zarządzili tą drogą trzodą, okupem krwi jego kupioną i nabytą. I tak, stanowi pierwszego po sobie widzialnym pasterzem, Piotra świętego. Doświadczał wprzód długo miłości jego ku sobie, pytając go po trzy razy: Piotrze! kochasz mnie więcej niż drudzy? Nie pytał go, czy mnie kochasz tyle ile Bartłomiej, Jakób, Jan, ale czy kochasz więcej niż inni. A gdy on po trzykroć pytany zdaje się wreszcie na jego boską wiadomość, i mówi: ah Panie! samże ty lepiej wiesz czy cię miłuję. Dopiero mu rzekł Zbawiciel: paś tedy baranki moje. Ile masz ku mnie miłości, tyle jej użyj ku strzeżeniu owiec moich; innej uczynności i pożytku miłości twęj ku mnie nie pragnę, jedno pracy koło owiec moich, aby mi nie ginęły. Cóż to wszystko pokazuje chrześciance! jeżeli nie świętość urzędu tego? jeżeli nie to, że ten tylko godnym jest sprawować ten urząd, który kocha Boga, kocha koniecznie więcej niż inni. Parafianie! gdy to mówię, obracacie na mnie oczy i myślicie sobie: iżali malując ten obraz dobrego pasterza w zbawicielu naszym, zechcę też sam z tej nauki korzystać. Iżali będę miał śmiałość powiedzieć: jamci to pasterz dobry. Ah przyznam się wam! że drzę i truchleję cały, ilekroć wspomnę na świętość urzędu tego, którego ludzie pełni ducha bożego, w cnocie i świętobliwości ugruntowani, tak mocno się lękali i unikali, że się po dzikich lasach i pustyniach kryli, aby ich gwałtem nie przymuszano do tego urzędu. Powołał mię wprawdzie Bóg do stanu tego, ale czyż przytém wszystkiem mogę być pewnym, iż wiernie się sprawię z urzędu mego? mogę być pewnym, że żaden z was z tej winnej macicy nie zginie? mogę być pewnym, iż gospodarz ten który mię na robotę po-

słał do was, nie powie w dniu ostatecznym: oto tę duszę dopomnę się z rąk twoich!

Kończy się czas parafianie! wielkanocnej spowiedzi, czas najpożądany dla kościoła, z poprawy i nawrócenia tylu dusz już nad przepaścią piekła stojących. Miliony ich po całym chrześcijaństwie pozyskane są niebu, miliony ich powróciły do owczarni Chrystusowej; mogą ja sobie pochlebiać że was wszystkich do téjże zgromadził owczarni? Mogę śmiało powiedzieć: nie ma tu żadnej owieczki obłąkannej, zaślepionej, i napewne pożarcie wilkom przecho-dnym zostawionej? Mogę zaufać, że wszyscy którzyście na pozór do tych świętości przystąpili, powstaliście prawdziwie z waszój niemocy, a nie przyczyniliście nowem świętokradztwem potępienia i zguby waszój? I niemaszże nikogo w parafii naszój, któremu ten czas zbawienia wyszedł na straszniejszy sąd i potępienie? Ah Boże! jeżeli tu jest choć jeden, a jeżeli on zginie z mojej winy, niech ja i zaczętej już mowy nie dokończę. Obróć gniew swój i zemstę na mnie, a ratuj tę nieszczęśliwą duszę! Ale jeżeli męka i śmierć twoja, o Panie! próżna będzie dla wielu, jeżeli nam nie przepuścisz, jeżeli starania nasze, napomnienia, przestrogi, groźby, nie wskazują nic na tym twardym ludu, i na głos twój zakamieniałym. Wszelako idąc za przykładem twym nauczycielu! pasterzu nasz dobry! nie odbiegamy ich; a rzuciwszy 99 zdrowych owiec, szukać będziemy i jednej zgubionej. Daj nam tylko Panie! poznać jak ciebie w urzędzie pasterskim naśladować mamy, i to będzie treścią dzisiejszej nauki. Przyjawszy na siebie Zbawiciela nasz imie dobrego pasterza, czyni zaraz tego dowód, oto prawi: Znam owce moje i znają mnie moje. Obie tu rzeczy razem połączył, i powinności do-

brych pasterzy, i powinności dobrych owiec względem pasterzów swych. Znam owce moje; oto jest obowiązek wszystkich tych, którzy jakimkolwiek sposobem czuwają nad zbawieniem bliźnich. I owce może znają mnie; oto jest obowiązek wszystkich tych, którzy jakimkolwiek sposobem winni drugim podlegać. Rozbierzmy to w szczególności, ku większej chwale bożej a pożytkowi dusz naszych.

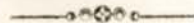
Ja jestem pasterz dobry, znam owce moje, oto są obowiązki pasterzy; i znają mię owce moje, oto są wszystkie obowiązki, któreście winni pasterzom waszym. Obie te rzeczy tak ściśle związane są z sobą, że jedne bez drugich upadać muszą. Winniście najprzód wszystkim tym, którzy będą w jaki sposób zbawienie wasze sprawują, miłość i poszanowanie. Jako miłość pierwszą jest cechą i znamieniem pasterzy waszych, po którym Bog poznawać ich i posyłać do was chciał; tak niech będzie pierwszym dowodem wdzięczności i przywiązania waszego ku nim: a gdzie jest miłość, tam będą godne jej owoce, jakim jest poszanowanie i powołność. Nie zabołałbym ja nigdy na nieczułość waszą, w poratowaniu tego upadającego już domu, gdybym był szczęśliwym zasłużyć na nie u was. Drugim ścisłym i koniecznym obowiązkiem jest posłuszeństwo ku tym wszystkim, co ku poprawie waszój mówią lub czynią. Chcecież być prawdziwie uleczonemi, jeżeli przepisów lekarza nie słuchacie, jeżeli to co wam zdrowie niesie, odmiatacie? — Jeżeli błąd i nierozum w pierwszym, o jakąż ślepotą i omamieniem w drugim! Winniście jeszcze poufałość szczerą i otworzystość, pasterzom waszym, w tém wszystkiem co sumienie wasze płata i trwoży. O! wielużby z was, w tę straszną otchłań i przepaść i zawikłania nie wpadło było gdybyście

pewne źródło trucizny waszój i upadku, szczerze i poufale odkryli byli. Winnicie nakoniec..... ale żal i wstyd nie pozwala dalej rozwodzić się nad tem, że ci, którzy siły, zdrowie, życie i duszę nawet swoją, nieraz w niebezpieczeństwo narażają, aby was z przepaści piekielnej ratować; muszą jednak nieraz zapłakać na niewdzięczność; i za dobre; złą płacę przyjąć. Ale cóż jeszcze o poselstwie swoim powiedział Chrystus? Mam jeszcze i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i potrzeba abym one przywiódł, a słuchać będą głosu mojego. Dajże o Panie! abym ja nieszczęsny namiestnik w tej tu owczarni twojej, mógł powiedzieć: o to Panie! przywiódłem ci te obłąkane owieczki twoje: biegły oślep na ślup i pożarcie wilkom przeklętym, uciekały przed głosem twoim, kryły się po kątach, ani się chciały pokazać w obliczu twojem. Nie dbały ani na groźby twoje, ani na moje zaklinania; leciały w ślepotcie i rozpacz na zgubę wieczną. Dogoniłem je przecie na brzegu samym, ułowiłem, przywiódłem, otośmy się już wszyscy zgromadzili do owczarni twój. Wejrzyjże na nas pasterszu wieczny dusz naszych! aby z tej małej naszej trzodki nikt już odtąd nie zginął. Niech przynajmniej ten rok, ta ostatnia może spowiedź wielkanocna, będzie datą i dniem, od którego żyć już po chrześcijaństwu zaczynamy, co daj Boże. Amen.



kany, tylekroć poniosła i ponosi. Ustałyby te nieszczęśliwe schadzki, kryjome i zawsze podejrzone porozumienia się: z nichto zrobił się ów łańcuch nieskończony zbrodni; proście Boga, aby was z niego wypłatał, choć już z niewynagrodzoną szkodą. Siódma i ostatnia prośba, zbaw nas odezłego. O Boże! wieleż to milionów przypadków, na naszą sięga zgubę? Niema tyle włosów na głowie, ile rozlicznych śmierci około nas krąży: a jakże się im obronimy? jeżeli nie prosząc tego, bez którego woli i jeden nam włos z głowy nie spadnie.

Oto jest krótkie zebranie, o co, i jak macie się modlić. — Modlcieź się choć raz w życiu waszém? — Ah! gdyby to prawdą było, niewiedziałbym ja was z żalem i sromotą, w czasie najstraszniejszych ofiar, po kątach tej świątyni drzymających lub z unudzenia poziewających, drugich zaś za jej ścianami gadki i jarmarki zakładających. Nie toby znaczyło u was dzień święty święcić, aby z musu mszy świętej niy wysłuchawszy, resztę dnia świętego próżniactwu, a co gorsza, szkaradnej rozpuszcie świętokradzko oddać. O Boże! gdzież jest prawda słów twoich, że dom twój domem modlitwy, że dzień siódmy w tygodniu tobie należy, gdy z niego najwięcej diabeł korzysta? Ale próżno się dalej zapędzać; skończyć trzeba tak naukę tę, jak niegdy Chrystus do uczniów swoich: wszakże niepojmą jeszcze tego umysły wasze. Nie przyszedł jeszcze podobno ten czas parafianie! abyście dalsze w tym przedmiocie nauki pojmować mogli. Ale biada wam! jeżeli on nigdy nie przyjdzie. Lecz ciebie Zbawicielu nasz Jezu Chryste! jak zawsze tak i dzisiaj błagamy; pomnij na nas o Panie! abyśmy krwią twoją odkupieni, w nauce twojej serca i dusze nasze prostując, zbawienie znaleźli, co daj Boże. Amen.



NAUKA

NA ZIELONE SWIĄTKI.

Pocieszyciel Duch święty, którego ojciec posłał
w imię moje, onci was wszystkiego nauczy, i przy-
pomni comkolwiek wam powiedział.

Obiętnica, którą Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus po tyle razy uczniom swoim czynił o przyjsciu Ducha świętego, dopełnioną została wnet po wniebowstąpieniu, to jest w ośmdziesiąt dni po zmartwychwstaniu: i tento jest właśnie dzień, którego roczną pamiątkę obchodzimy dziś pobożni parafianie! Opisały nam dzieje apostołskie wszystkie okoliczności tego pożądanego światu zesłania. Byli wszyscy uczniowie razem zgromadzeni na modlitwę; i stał się z prędką z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielne języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna i napełnieni byli wszyscy Duchą ś., poczęli mówić rozmaitemi językami. (Act. Apost. Cap. II.) Cóż rozumiecie chrześcianie! iżali to cudo tak wielkiej mocy i zamiłowania bożego, było tylko dziełem do jednego czasu i miejsca przywiązane? Iżali tylko dla samych apostołów i uczniów wtedy zgromadzonych, ten gość i pocieszyciel niebieski przy-

chodził? Otóż żyje ten Bóg, równy ojcu i synowi, którego w trzeciej osobie Trójcy przenaświętszej w składzie wiary naszej wyznajemy: Wierzę w ducha świętego. Przyszedł on nie raz tylko, ale aby mieszkał między nami po wszystkie wieki; aby dokonywał dzieła zbawienia naszego, przypominając i skutkując wszystkie te prawdy na których zbawienie stoi; żeby cieszył sieroctwo i wygnanie nasze, zgoła aby nas wszystkich takimi uczynił, w jakich się zamienili po przyjsciu jego pierwsi wierni kościoła Chrystusowego. Oto ci sami, którzy niedawno byli głupi i leniwego serca, ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy; za pierwszym oświeceniem jego wszystkie tajemnice mądrości bożej pojęli. Owi łękliwi i bojaźliwi, którzy się przy śmierci nauczyciela swego jak płocze gołębie rozpierzchnęli, mężstwem Ducha ś. natchnieni roznieśli wiarę Chrystusa wśród stosów mieczów i tysiąca śmierci. Owi słabi i nie-dołężni, którzy i jednej godziny przetrwać z Chrystusem nie mogli na modlitwie, nieśli z ochotą zdrowie i majątek, i krwią się swoją dokupowali, aby co cierpieć dla Chrystusa mogli. Któż ich w oka mgnieniu tak poodradzał i przeistoczył? ten zaiste pocieszyciel Ducha ś., z którego jeśli się i my nie odrodzimy, nie ma dla nas zbawienia, bo tak Bóg powiedział: Jeśli kto z was nie będzie odrodzony z Ducha ś., nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Upowiedział nas Bóg niezmównanem dobrodziejstwem, powołując nas ani zasłużonych, ani mogących zasłużyć, do wiary świętej. Nosimy tę pierwszą cechę przeznaczenia naszego do dziedzictwa wiecznego, której nabyliśmy przy chrzcie świętym; ale czy nosimy i drugie istotne znamie, jakim jest odrodzenie się z Ducha ś.? Bo tych koniecznie dwóch rzeczy potrzeba,

kto chce wniść do żywota wiecznego. Widzimyż na sobie te skutki Ducha ś., któremi on swoje przemieszkiwanie w duszy człowieka wyświeca? Ah! jeżeli nie znajdziemy na sobie i śladu tych darów, które on niegdy na pierwszych wiernych tak obficie wylał; lękajmy się i zadrżymy, aby to nie było dobitką nie szczęścia naszego, iżśmy go nigdy do serc naszych nie przyjęli. Nie potrzebuje on więcćj ani szumu wicherów, ani ognistych języków, aby przyjście swoje ogłaszał: tysiączne on ma sposoby, któremi do serc naszych kołace. Biadaż nam! jeżeli się nie postrzeżemy na tych jego nawiedzinach. Nie będzież godna rzecz zastanowić się nad tём nawiedzeniem Ducha świętego, i porachować się z sobą, wieleśmy już go razy do serc nie przyjęli? Któż wie, jeśli to już nie ostatnie nawiedzenie twoje Duchu przenaświętym! które czynisz do ludu tego w nauce dzisiejszój. Obudźże ty tam ich dusze i serca, aby głosu twego posłuchali.



NAUKA

NA SIÓDMĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Nie każdy który mówi: Panie! Panie! wniździe do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebieszech, ten wniździe do królestwa niebieskiego. (Math. CVII.)

Ucząc po wielu miejscach Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, że sama wiara bez uczynków martwa i nieużyteczna jest; wytłumaczył się z tego obszerniej w dzisiejszój ewangelii, gdy najprzód przestrzega uczniów swoich, aby się pilnie fałszywych strzegli proroków, to jest owych mniemanych świętoszków, którzy pod pozorem i odzieniem pobożnych niby niektórych uczynków, zdają się być łagodnymi owieczkami, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Potem na poznanie ich pewne i niezawodne, jakimi są wewnątrz, daje tenże niebieski nauczyciel pewną i niezawodną regułę, aby na ich uczynki patrzeć: Z owoców ich, poznać je. I przytacza potem podobieństwo o drzewie, że jako z ciernia nie zbierają gron winnych, tak wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrych owoców; złem jest; wyciętem więc, i w ogień wrzuconem będzie. Z tego podobieństwa następujący wniosek tenże sam Bóg czyni: Że nie każdy który mówi Panie! Panie! wniździe do królestwa niebieskiego;

ale który czyni wolą ojca mego, który jest w niebiesiech, ten w nijdzie do królestwa niebieskiego; to jest, nie każdy który wyznaje imię moje, nie każdy który mię usta wyznaje, a sercem i sprawami znieważa; nie każdy który nosi imię chrześciana, i moją się wiarą popisuje, wnijdzie do królestwa niebieskiego. Chrześcianie! niema tu z nas, nikogo, któryby prawego Boga nie wyznawał, któryby w ucisku i utrapieniu jakim nie zawołał, o Panie! Panie mój! Niema żadnego któryby tego drogiego skarbu, jakim jest prawdziwa wiara, wraz z urodzeniem swoim nie pozyskał. Jeszcześmy siebie nie znali, gdy nas Bóg miłosierny do liczby wiernych przeznaczył, zostawiwszy tyle milionów ludzi w błędach i niedowiarstwie. Ależ czyż sama wiara upewnić nas może o zbawieniu? Prawda, iż pewniejsi tego jesteśmy od tych, których Bóg z niedościgłych wyroków swoich wyłączył z owczarni swojej. Pewnie jesteśmy wszyscy na to wezwani; ale czy wszyscy wezwani będą wybrani? gdy tenże Bóg, prawda, nieomylna, grozi i mówi: wielu wezwanych a mało wybranych. Zkądże ta niepewność się rodzi? czy ze strony Boga? ale on syna swego jednorodzonego na to na śmierć wydał, by nam wszystkim dał żywot wieczny. On dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych odbiega, aby jedną owcę obłąkaną przytulił i znalazł: on upewnia, że nigdy radości i wesela więcej w całym królestwie niebieskim tysiąc sprawiedliwych nie uczyni, ile jeden nawrócony i poprawiony grzesznik. Więc chrześcianie! nie ze strony Boga rodzi się ta niepewność, że nie każdy który mówi, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego. Godną więc rzeczą będzie, choć raz w życiu zapytać się i zastanowić, czego jeszcze potrzeba, abyśmy przy wierze zbawie-

nie nasze zapewnić mogli? i to ja wam na dzisiejszej nauce przełożyć umyśliłem. Bracia! usiłujcie przez uczynki upewnić wiarę waszą i zbawienie. Tak niegdy Roch święty, pierwszy uczeń szkoły Chrystusowej, ustawnie powtarzał, tak i sam Chrystus w dzisiejszej ewangelii zapewnia: Gdy drzewo złe nie wyda dobrych owoców, wycięte będzie i na ogień wrzucone. A jako cały zakon Chrystusów stoi na dwóch przykazaniach, kochać Boga, kochać bliźniego; tak i dwojakie uczynki ztąd wypływają, jedne względem Boga, drugie względem bliźniego. Dałby Bóg chrześcianie! żebyście to tak pojmowali i pełnili, jak wam to pojąć łatwo się zda. Ale pozwólcie z sobą o tém cokolwiek pomówić.

1. Najprzód co do pierwszego: żeby kochać Boga, a ztąd żeby wszystkie uczynki nasze poszanowaniem, wdzięcznością i ofiarą ku Bogu ożywione były; potrzeba poznać to dobro które kochamy. Nie można mówić nie znając; i znowu dla tego nie znamy Boga, że go nie miłujemy. Ah! gdyby ten ogień miłości synowskiej gorzał w nas ku temu ojcu niebieskiemu, bylibyśmy tak nieczuli, abyśmy się o nim dopytywać nie mieli? Postawmy się w takim przypadku, żeby z nas który od ojca, matki, i całej rodziny porwany, w dalekie strony gdzie uwieziony, a tam w niewoli wiek swój przepędzał; gdyby mówił syn taki, przypomniawszy sobie że ma ojca majątnego i bogatego, że jest dziedzicem wielkiego majątku; gdyby mówił syn taki znając to wszystko, a nad swoim stanem nędznym i sromotnym codzien się zastanawiając, nigdy też na to nie westchnął, nigdy nawet o nim nie zapytał, gdzie on jest, żyje lub nie? co rozumielibyście o takim synu? Osądziłibyście zapewne, że albo głupim i szalonym jest; albo że i jednę iskier-

ki miłości ku ojcu i rodzinie swojej niema. Otóż wy właśnie w takim jesteście stanie, względem ojca tego niebieskiego. Osadzeni na tym padole płaczu, nędzy i biedy, otoczeni tysiącami dolegliwości, zapytałeś się choć raz szczerze o tym ojcu tak bogatym i możnym, który was okupiwszy krwią przenajświętszą, uczynił dziedzicami bogatego i wielkiego królestwa, jakim jest niebieskie? przyrzekł i poprzysiągł wam, że wam i jeden włos z głowy bez woli jego nie spadnie: że jeżeli on o jednym biednym wróble nie zapomina, a jakżeby o was zapomnieć miał, których krwią i śmiercią syna swego Jezusa Chrystusa tak drogo okupił? których od pierwszych dni waszych, piskletami jeszcze, na rękę swoich piastuje; zgubionych po tyle razy przez grzech, woła do siebie. A wy po tylu dowodach jego miłości ku wam, ozwaliście się choć raz w życiu: ah! gdzież ty jesteś o ojcie nasz, tak dobry, bogaty, i możny. Czemż my o tobie tak mało wiemy? Oto postarzelismy się niektórzy, wiek styralismy na szukaniu tego, co lada moment opuścić musimy; o tobie jednym najmniej umiemy. Ta nędza, bieda, za którą się uganiamy, tak nam zasmakowała, że o Tobie i moment posłuchać tęskno nam i nudno. Cóż nam po tej wierze, którąśmy z mlekiem matki naszych wysłali, kiedyśmy ją przez całe życie słuchem i wiadomością o tobie nie ożywili? Umarło w nas i zniszczało to drogie nasienie, jak to ziarno, które się w roli nieprzyjawszy, zgniło i wymokło. Do czegoż ja chrześciance! przez tę mowę moją zmierzam? oto chcę wam pokazać, że próżno się popisujecie waszą miłością ku Bogu, gdyście i jednego kroku w poznaniu i zamiłowaniu go nie uczynili. A z tego znowu co wypadnie? oto że próżne są wasze powierzchowne uczyki, pobożność i religia, jeżeli mocną wia-

NAUKA

NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY.

—o—
Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli o co prosić
będziecie ojca mego w imię moje, da wam.
(U Jana CXVI.)

Jakaby dla was radość i pociecha była parafianie! gdyby jaki możny król, nie tylko wam dał słowo królewskie, ale przysiągł najuroczyściej, że o co tylko prosić będziecie, da wam. Ale cóżby wam dać mógł król ten, choćby najmożniejszy, choćby pan świata całego? Dałby wam wór złota, i to wiele; bo gdyby tak każdemu dawał, nie długo by mu skarby jego starczyły. Dałby wam kawał ziemi, ale dając wszystkim, wkrótceby i sam nad czem panować nie miał. A nużby z was który powiedział: królu! od lat kilku choroba mię trapi, wróć mi zdrowie; drugi zaś rzekł, ślepy, chromy i kaleka jestem, daj mi oczy, nogi ręce; a nakoniec wszyscy gdybyście rzekli: królu! poradź temu, abyśmy i po śmierci szczęśliwi byli; cóż rozumiecie, jakby się ten król zawstydział obietnicy swojej, że się źle porachował z możnością, a obiecując dać wam wszystko, bardzo by mało dać mógł? O jakież tedy radość i pociecha nasza! że mamy tak wielkiego, majątnego i zamożnego Pana, jakim jest Bóg nasz, któremu się kłaniamy i który jeden mógł nam uczynić obietnicę tak wspaniałą i obszerną, bo

on tylko jeden jest w tym stanie, aby jęj dotrzymał. Syn jego jednorodzony mówi w dzisiejszej ewangelii, w osobach uczniów swych do nas wszystkich: czego tylko chcecie proście, a weźmiecie. Nie dosyć że mówi i obiecuje, ale zaręcza i poprzysięga niejako: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co w imię moje ojca mego prosić będziecie, dane wam będzie. Nie mówi, jeśli prosić będziecie o to, lub owo, jeśli to będzie można, jeśli to lub owo nie przeszkodzi; ale w ogólności bez wszelkiej ogródki powiada, o co tylko prosić będziecie dane wam będzie. A możnaż niewierzyć jeszcze na takie przyrzeczenie? cóż dopiero gdy skutków tej obietnicy pełne są księgi boże i różne dzieje? W starym zakonie, gdzie jeszcze takiej obietnicy Bóg nie uczynił, sławny ów Jozue, wódz ludu Izraelskiego, widząc nadchodzący wieczór, a chcąc do szczętu pobić Amalecytów, udał się na modlitwę, a potem rzekł śmiało: stój słońce i stanęło; a tak kilka godzin dnia przyczyniwszy, cudem tym całą ziemię zadziwił. Mojżesz potrzebował wody, uderzył po modlitwie laską w skałę, aż oto zdroje wytrysnęły. Troje pacholąt wrzuconych w piec ognisty modliło się, aż ogień nic im nie szkodził. W nowym testamencie, wszyscy ślepi, chromi, trędowaci, paraliżem naruszeni, od czartów opętani, jedném wołaniem za Chrystusem zdrowie otrzymali. Na prośbę Magdaleny i Marty, Łazarz brat ich od czterech dni pogrzebiony, ożył. Nasz biskup krakowski święty Stanisław Szczepanowski, potrzebował świadka w sprawie kościelnej; aż oto po modlitwie jego zmartwychwstał na świadka, przed trzema laty zmarły Piotrowin, aby i prawdzie świadectwo oddał, i świętokradzkich dziedzictwa bożego wydzierców pohańbił. Tysiące tysięcy przykładów ta-

kich, liczy obietnica ta boża, tak uroczysta; nie powinnażby sprawić i w nas wiary i ufności, abyśmy się raczej Panu temu oddali, niż nieprzyjacielowi jego i naszemu, czartu. Możeż Bóg co obiecać, a nie dotrzymać? Czemże się dzieje przecie, że my tak słabi, nędzni i ubodzy, do niego się nie uiekamy? czy Bóg przestał być tak miłosiernym jak przedtem? czy tylko do pewnego czasu obietnica jego trwać miała? ale słowa jego stoją na wieki. Czy my tak dostatni i szczęśliwi, że bożej łaski nie potrzebujemy? z kądżeć ten wrzask, lament i narzekanie: biedniż my biedni! Cóż nakoniec, czyśmy dotąd nie wiedzieli, do kogo, i jak, po wszystko udawać się mamy? Ah! podobno to najpewniejsza, najpewniejsza to chrześcijaństwo! co Bóg powiada. Mówi on w dzisiejszej ewangelii uczniom nwoim: dotąd o nic nie prosiliście. Jeżeliż uczniowie, co dzień, z nim obcując, co dzień z nim nauki jego słuchając, dotąd nieumieli się modlić; cóż wy dopiero, którzy prawdziwej modlitwy pierwszego podobno wyobrażenia nie macie? — A skoro modlitwa po sakramentach świętych, jest jedynym środkiem otrzymania doczesnego i wiecznego powodzenia; skoro nam Bóg pod tym tylko warunkiem dać obiecał, abyśmy go prosili; skoro nietylko nie nam nie da gdy go prosić nie będziem, ale owszem mścić się będzie wzgardy przykazania swego, bo modlitwa nie jest radą, ale przykazaniem takim jak to, nie kradnij, nie zabijaj; skoro od modlitwy wszystko zależy: nie będzież godną rzeczą kochani parafianie! ocknąć się kiedy tedy, i zapytać się, co to jest modlitwa? i w jaki sposób czynioną być powinna? O Panie! nie śmiemy ust do ciebie otworzyć, wspomniawszy, że ty mieszkasz wpośród nas na to, abyś od nas proszony i błagany, dawał nam wszystko; a my

dom twój, nazwany od ciebie domem modlitwy i nauki, zrobili domem zapomnienia i unudzenia. A jeśliśmy kiedy usta otworzyli na modlitwę, było to lżeniem ciebie raczej, niżeli modlitwą: mówiliśmy usta bądź wola twoja! gdy tym czasem sercem i uczynkami wolę twoją gwałciliśmy. Naucz nas dzisiaj przynajmniej o Panie! modlić się prawdziwie. Bóg jest sprawiedliwym szafarzem łask i darów swoich: nie założył ci on w prawdzie żadnej granicy w dobroczynności swojej, lecz chce on nam dać wszystko, i może dać wszystko, ale z strony naszej trzeba mieć do tego pewne przygotowania. Nim pozwoli Bóg, abym w dal- szym ciągu przysłał moich nauk, wyłożył wam wszystko co do tej materii należy; dzisiaj przynaj- mniej zastanówmy się w krótkich uwagach, co jest mo- dlitwa i jak czynioną być powinna.

A najprzód co do pierwszego; modlitwa jest pod- niesienie myśli i serca do Boga. Myśl zaś pięcio- rako może się ku Bogu podnieść, pierwsze chwalcę go, albo oddając mu pokłon, jako czynił Abraham, Izaak, Jakób i wszyscy pierwsi patryarchowie. Po- wtóre, wysławiając majestat jego nieograniczony, wszechmocność, mądrość, sprawiedliwość, miłosier- dzie, i wszystkie nieskończone doskonałości jego, jak czynił ów święty król Dawid wyśpiewując psalmy. Po trzecie, dziękując Bogu za wszystkie dobra, bądź wieczne bądź doczesne, któreśmy z rąk jego ode- brali; jak czyniło owe troje pacholąt w piecu babiloń- skim od ognia nietknięte. Po czwarte ofiarując mu i poświęcając samych siebie, swoje majątki, uczynki, trudy, przykrości, duszę i ciało, i wszystko to co do nas należy; i tak czynią wszyscy ci, którzy z każ- dą rzeczą zasługę sobie u Pana Boga zrobić umie- ją. Po piąte, prosząc go o potrzebne nam rzeczy,

a oddalenie złych; i toć jest wszystko, co się razem modlitwą nazywa. Jeżeli jednego choć z tych niema, nie będzie modlitwa, nie będzie się podobać Panu Bogu, nie ziedna nam nic u niego. A z tego cóż wy- pada słuchacze? Skoro modlitwa jest podniesieniem myśli i serca do Boga, więc słowa usta wymawiane, a z sercem niezgodne, nie tylko nie są modlitwą, ale obłudą, obelgą i zelżywością bożą. — Ah! toćto jest, na co się Bóg dawno skarża: lud ten usta mię wyznaje tylko; serce zaś jego dalekie jest odemnie. Niema człowieka w towarzystwie ludzkim obrzydli- wszego, nad obłudnego, który co innego ma w sercu, co innego na języku. Porachujcież wy więc, wiele razy, i do jakiego stopnia, znieważacie Boga, tym na- wet uczynkiem, który macie za święty i dobry. Mó- wicie co dzień: święć się imię twoje: a gdzież to imię Boga od was wyznawane? daliścież choć jeden dowód w życiu waszém, że dbacie o jego chwałę, że was obelga i krzywda imienia bożego obraża i gnie- wa? przyłożyliścież kiedy starania waszego, abyście i siebie, i drugich do wiadomości Boga przywiedli? Mówicie dalej: Przyjdź Panie królestwo twoje; a znaćże w was tę żądzę i pragnienie królestwa bo- żego? czujecież smak w czemkolwiek tém, co prowa- dzi do Boga? Izaliż w jednych nikczemne zbiory i chciwe zyski, nie stały się ich Bogiem, do którego wszystkie myśli, zabiegi i trudy ich dążą? Wszy- stko fraszka, cnota, uczciwość, sumienie i Bóg, aby mieć więcej. Izaliż u drugich rozkosze ciała nie stały się bóstwem, głowę i mózg zawróciwszy? A przy- mież człowiek cielesny to co jest bożego? możeż mu smakować królestwo boże, gdy go chuci bydlęce w błó- cku uwięziły? Jeżeli czeka potępienie tych, którzy się nigdy nie modlą, jakże ci nieszczęśliwi! którzy

modląc się niby, na większy gniew i zemstę bożą zarabiają. Modlitwa, chrześcianie! powinna być zgodną z sercem: jeżeli myśl i serce wasze obłąkane, nie umieją mówić i podnieść się do Boga; próżno usta i język bąka. Zawsze Bóg wam powie: Ten lud usty mię czei, ale serce jego dalekie jest odemnie. A jeżeli poznajemy błąd nasz, jeżeli poznajemy stratę tych modlitw, które nam nie uprosić nie mogły; gdy próżnym tylko były głosem, a nie wewnętrznym uczuciem ducha, gdy odtąd stanowimy modlić się z największym skupieniem i gorącością ducha, z wszelką uwagą, przytomnością; zapytajmyż jeszcze, o co, i jakim porządkiem modlić się mamy do Boga, aby nas wysłuchał?

Ale nie trzeba po to iść daleko, po naukę. Tenże Zbawiciel, co nam przyrzekł, że o co tylko w imię jego prosić będziemy, wszystko nam dane będzie, tenże mówi Zbawiciel, nauczył nas tego porządku w modlitwie, który koniecznie być musi najdoskonalszym, skoro od samej mądrości bożej ułożony. Umiecie go wszyscy, a przynajmniej dobrze umieć i codzień go rano i wieczór odmawiać obowiązani jesteście pod grzechem. Tato jest modlitwa, jedyna w kościele katolickim, wszystkie inne, są tylko obszerniejszym wykładem i tłumaczeniem. Wszystkie inne, jeżeli nie mają nic w sobie tego, co ma modlitwa pańska; nie są od kościoła przyjęte. Tenci to jest zbiór wszystkiego tego, o co godnie Boga prosić możemy, tato jest księga siedmiu pieczęciami zamknięta, to jest wyrażająca siedm prośb naszych, których Bóg nigdy nieodrzuca. I przeto w początkach kościoła tajono przed niewiernymi tę modlitwę, jako rzecz świętą; i wtedy dopiero jęć uczono, gdy kto do chrztu świętego przystępować miał. O cóż, i jakim porządkiem nauczył

nas w tej modlitwie prosić Chrystus Pan? Mówimy na przykład do Boga święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja. Oto są trzy prośby sposobiące nas, aby Bóg, w drugich wysłuchał. Jeżeli o to najprzód nie prosimy, i całemi siłami nie staramy się, aby imię i chwała boża po całym świecie rozszerzona była; aby królestwo jego wieczne przybliżyło się do nas, i z tego padołu płaczu nas wybawiło; aby wola jego święta od wszystkich dopełniona była; możemyż się nazywać synami ojca niebieskiego, jeżeli mówimy Ojcze nasz! który jesteś w niebiesiech, a nie bywszy w istocie jego synami, możemyż znowu u niego uprosić to co następuje? Daj nam dzisiaj chleba naszego powszedniego: w tych słowach zamyka się to wszystko, co nam tylko do życia doczesnego potrzebnem być może. Godzi się i należy prosić o majątek, zdrowie, powodzenie; a pomniąc zawsze na pierwszą prośbę, bądź wola twoja, proście o bogactwa i dostatek, ale na cóż? żebyście byli w stanie udzielić go na chwałę bożą, żebyście mogli hojniej i szczerzej wspierać tylu nędznych i nieszczęśliwych bliźnich.— Proście o zdrowie, ale na cóż? żebyście go oddali i poświęcili na służbę Boga: a im dłużej na świecie żyjecie, przykładem swoim, namową i pomocą, do chwały i służby bożej młodszych od siebie tym dłużej naganiać możecie. Proście wreszcie o dostojność i wywyższenie was, ale na cóż? oto na to, abyście na wyższym stanawszy stopniu, swoją powagą i wpływem wspierali słabszych, byli ku pomocy i ratunkowi świątynicom pańskim. Jeżeli inaczej proście, jeżeli chcecie mieć bogactwa i dostatki na to, abyście do woli w nich zbytkując, najwięcej niewdzięcznym potomkom zostawili; jeżeli proście o zdrowie na to, byście go dłu-

żę na obrazę tylko boską używali; jeżeli pnieć się na to do godności, byćcie dumie swój dogadzając, biednych braci waszych zdeptanych w szponach drapieżnych trzymali; podziękujcie Bogu, że wam tego nie daje: a jeśliście coś otrzymali, nie nadymajcie się, ale owszem jeśli rozum jeszcze macie, zadrżycie od strachu i nachylcie dumnych karków pod prawicę wszechmocnego! Gdyby to prawdą było, że majątek, wziętość u ludzi, wywyższenie, jest znakiem błogosławieństwa bożego, a nie wołałżeby go dać on godniejszym i lepszym od was? Znakto zemsty i gniewu jego, a nie łaski i przyjaźni, jako mówi Augustyn święty: daje w gniewie, czego by w miłosierdziu nie dał. Oto jest zbiór czterech prośb, w modlitwie pańskiej zamkniętych. Następuje piąta prośba: **Odpuść nam winy nasze.** O jakiego nieprzebrane morze długich jęków, lamentów i modłów! nie możemy być zapewne pewni, chrześciane! do ostatniego zgonu, jeżeli nam Bóg grzechy nasze odpuścił. Jestto artykuł wiary taki, jak ten że jest Bóg, że on z miłosierdzia swojego, złożył w rękę naszych moc uwolnienia was od śmierci wiecznej, mocą słów sakramentalnych przy spowiedzi świętej wyrzeczonych; ale jesteście pewni zupełnie, o zupełnej dobroci choć jednej spowiedzi w całym życiu waszym? Jest więc sprawiedliwa przyczyna, abyście ustawiczną modlitwą i wołaniem błagali Boga, o odpuszczenie wam przez nieskończone jego miłosierdzie jakiej reszty, która się jeszcze w sumieniu waszym znajdzie.— Szósta prośba: nie wódz nas na pokuszenie. O gdybyście ją codzień z uwagą i gorącością czynili, wy szczególnie niebaczna i rozwiozła młodzie! nie wpadlibyście tak łatwo w te sidła i zasadzki, gdzie niewinność wasza, szwank łzami świata całego nieopła-

ra ożywione; a miłością ku Bogu kierowane nie będą. Ta wasza przytomność przy ofierze świętej, ze zwyczaju i musu tylko pochodzi, albo nawet dla próżnego tylko okazania się przed ludźmi: nie jest skutkiem prawdziwej ufności i wiary, bo gdyby tak było, gdybyście temu szczerze i mocno wierzyli, że oto w pośrodku was, oto w tym odbiezanym domku, macie Boga żywego, który chce być ojcem waszym, bratem i pocieszycielem; że przysięgłszy wam na to, iż o co tylko w imię jego prosić będziecie, to wszystko otrzymacie; iż on jako jest dla was w miłosierdzie nieprzebrany, na wzgardy i obelgi cierpliwy, i miłosierny; tak w czasie będzie surowym i nieprześląganym sędzią. Gdybyście mówili temu wszystkiemu wierzyli, byłżeby u was ten dom boży domem zapomnienia, i tak jak dotąd od was opuszczony? teżby była wasza postać, w której dzisiaj część większa w roz-targnieniu i unudzeniu końca nabożeństwa wygląda? Zgoła zbierzcie i policzcie wszystkie pobożności waszej uczynki, pod płaszczykiem których za prawowiernych uchodzą chrześciane, ażali wszystkie one będą miłe i przyjemne? Ah! niestety, będą podobno liście bez owocu, drzewa bez korzenia, martwe i spruchniałe, od Boga przeklęte i na ogień skazane. A z tego wszystkiego coż wypada, skoro wiara ta którą wyznajecie różna jest wcale od uczynków waszych, skoro te uczynki martwe są, i obmierzłe Bogu. Czyliż nie lepiej dla was było, zostać w ciemnocie i odrzuceniu z tylu narodami, niż wzięwszy więcej od nich, na większy gniew Boga i odrzucenie zasługiwać? Ale poprawmy się jeszcze, jeżeli nie poprzemy wiary naszej przez uczynki z miłości ku bliźniemu.

II. Chcąc nam nagrodzić Bóg dobrotliwy prawo o miłości siebie, winnej jemu, jako Twórcy i Panu;

postanowił drugie prawo o miłości bliźniego, i t^ęm niejako dowodzić kazał, że kochamy jego, jeżeli kochamy nam podobnych, to jest bliźnich. Mówi bowiem Bóg: Będiesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego, to jest jakoby chciał powiedzieć: cz^ęstku! dla mnie ile Bogu doś^ć dajesz miłości, gdy nademnie żadn^ęj rzeczy stworzon^ęj nie przeniesiesz. Znać mnie ani widzieć nie możesz oczyma twemi, chyba po zgonie twoim, gdy ja ci się objawię w ca^łej mojej mocy i pot^ędze; a wtenczas dopiero mnie umi^łujesz, gdy na mnie twarz w twarz patrzeć będziesz. Ale pierw^ęj dowodzić mi będziesz miłości, gdy bliźniego twego, na k^órego patrzysz, miłować będziesz. Jakoż tak jest chrześciance! z t^ęm się Bóg po wiele razy oświadcza, że miłość bliźniego przyjmuje za miłość siebie; że cokolwiek k^óremu bądź bliźniemu uczynimy, będzie to jedno, jak gdybyśmy samemu Bogu uczynili. Ten k^ęsek chleba podany ubogiemu, ta szklanka napoju, posilająca spragnionego, n^ędzna ta łachmana rzucona na nagiego kalekę, przyjęta będzie od Boga samego, on się t^ęm wszystki^ęm jako największym darem popisywać będzie. Jakoż z tego jedynie sąd ów ostateczny, przy końcu świata odprawować się będzie. Ten sam Bóg i Zbawiciel nasz a przyszedł sędzia, ten sam powiedział, z czego świat sądzić ma: Oto łaknąłem, a nie nakarmiliście mnie, pragnąłem a nie напоiliście mnie, nagi byłem, a nie okryliście mnie; idźcie więc przekł^ęci w ogień wieczny! Cóż z tego wypada chrześciance? Oto, że po wszystkich wzgl^ędem Boga i religii uczynkach, prawie cała wiara nasza stoi na dobrych uczynkach wzgl^ędem bliźniego. Jakoż trzy tylko przykazania Bóg w ow^ęm dziesięciorgu praw o sobie postanowił; reszta zaś zmierza

do tego, abyśmy się wzajem między sobą miłowali, i ród nasz ludzki, tym węzłem miłości utrzymywali; i aby to prawo każdemu zrozumiane i łatwe było, dodał na końcu: Będiesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Jakoż nie życzysz z was każdy chrześciance! aby był pewnym swego majątku i k^ęsa chleba, na k^óry zapracuje? zacóż go znowu chcesz drugiemu wydrzeć podstępem, zdradą, lub gwałtem? Każdemu zapewne miła dobra sława i imie u ludzi, zacóż ją wydzierasz bliźniemu, złośliwą potwarzą i obmową. O! jakbyś błogosławił i dziękował temu, któryby cię w ubóstwie, n^ędzy i kalectwie poratował, a przynajmniej pocieszył, poradził, i zapłakał nad tobą. Zacóż sam twarde, kamienne i nielitościwe masz serce, że cię skwirik i lament sieroty i n^ędzarza nie porusza? że jeszcze w upadku jego natrząsas z niego, i rany do ran dodajesz? Zgoła, czuje to dom każdy, jak wyżyć z jednym sąsiadem zawistnym, mściwym, niesprawiedliwym, kłótlwym, zacóż takim być chcesz wzgl^ędem drugiego sąsiada twojego? A z tego co dotąd mówię, cóż znowu wypada chrześciance! jeżeli wszystko com tu wytknął iści się na was, jeżeli takimi uczynkami dowodziecie miłości wasz^ęj ku bliźniemu; cóż wam znowu po t^ęj wierze k^órą wyznajecie? Żydzi, Turcy, najbłędniejsi poganie, powstaną przeciwko wam, oni bowiem miłością i wzajemnym ratunkiem utrzymują się. Biedni oni! że uczynki bez wiary podobać się Bogu nie mogą; lecz wy znowu sto razy nieszczęśliwsi! gdy przy wierze tych samych uczynków nie macie, k^óre oni bez wiary mają. Gdyby ten głos ewangelii doszedł do ich uszu, gdyby to światło, pobudki i natchnienia, im pozwolone były, o! czegóżby oni nie czynili ożywieni wiarą, jeżeli tyle czynią pro-

wadzeni samym rozumem? Biada ci Betsaido! biada ci Korozaïmo! tak mówił niegdy Zbawiciel nasz, do dwóch miast żydowskich nieczułych i zaślepionych: gdybym to Sydończykom, albo innym poganom oznajmił, poznaliby czas nawiedzenia swojego: przeto lżej im będzie, niżeli wam w owym ostatecznym dniu sądu mojego. Nie daj Boże! aby się to na was sprawdzić miało parafianie. Jeżeli usilność moja, w ożywieniu wiary waszjej martwej i beczynnej, nie czyni żadnej nadziei polepszenia obyczajów waszych; jeżeli cała religia wasza, stoi tylko na powierzchownych uczynkach; jeżeli po tém tylko poznać was można za chrześcian, że nosicie koronki i szkaplerze, a serce i dusza wasza, postęпки i życie całe, zupełnie są różne od wiary, którą wyznajecie; nie mam wam co więcej powiedzieć, jak to co w dzisiejszej ewangelii powiedział Chrystus: Drzewo które nie rodzi dobrych owoców, wycięte będzie i na ogień wrzucone. Ale jeszcze o Panie! zatrzymaj ten straszny wyrok! jeszcze ufam w miłosierdziu twojem, że przyjdzie kiedykolwiek czas, w którym w tej parafii zakwitnie miłość Boga i bliźniego co daj Boże. Amen.



NAUKA

NA OSMĄ NIEDZIELĘ

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

I pochwalif Pan szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynif. Bo synowie świata tego roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad syny światłości. (Luc. CXVI.)

Zowiąc nas niegodne uczenie swoje Pan i Zbawiciel nasz synami światłości, wyciąga po nas, abyśmy tak przynajmniej, jeżeli nie większy, rozum i baczność mieli w rzeczach wiecznych, jaki mają synowie ciemności, to jest ludzie ciemności, to jest ludzie cielesni i światu służący, w rzeczach doczesnych. Jako ten, który na słońce patrzy, wszystko widzi i pozna, przeciwnie w ciemnościach siedzący, nic nie zna i nie widzi; tak oświeceni prawdą wiary i ewangelii, mędrsi i obaczniejsi być mają, niż ci co wyższych rzeczy nie poznając, w ziemskich tylko rozkoszach i wygodach równo z bydlętą ulegli. A jeżeli oni większą pilność, dowcip i przemysł, około podłych i nikczemnych potrzeb okazują, niżeli my około drogiej, wiecznych i niebieskich; zawstydzić się prawdziwie powinniśmy, i przykładem ich do czujności pobudzić, się, aby czujność ich nas przed Bogiem nie potępiła.

I przeto, chcąc tę naukę najmocniej wrazić uczniom swym Chrystus Pan, powiedział im tę powieść, którą w dzisiejszej ewangelii słyszeliście, o owym szafarzu niesprawiedliwym. Przeniewierzył się nieborak Panu swemu, strwonił, zmarnował; trzeba zdać rachunek. Strach, bojaźń, taki mu obrot do głowy podają: oto ze zbioru niesprawiedliwego narobił sobie wielu przyjaciół, aby go po utracie urzędu w starości dożywili. I pochwalił Pan ten obrot jego, że o sobie dobrze myślał. Chrześcianie! wieleżto już razy mówiłem wam, abyście tyle przynajmniej mieli rozumu i baczenia na żywot wasz wieczny, ile go macie na doczesny; upewnilibyście dawno los zbawienia waszego. Pracujecie od dzieciństwa do siwizny koło gospodarstwa, koło domu, który niezadługo nie wasz będzie, a nie chcecie się dowiedzieć, jak macie sobie posłać na wieki. O ślepoto i nierozumie! suszyć głowę, by się dobrze na noclegu przespać, a nie pomyśleć, jak to tam na wieki będzie, czy w ogniu gorzeć, czy z Bogiem królować. O wy więc! co macie uszy ku słuchaniu, nadstawcie ich, a posłuchajcie, na czém też prawdziwy rozum i mądrość zależy, tak w doczesnych jako wiecznych rzeczach? Mnie się zdaje że na tych czterech: 1) Żeby o rzeczach niniejszych, na które patrzym, dobrze a niebłędnie sądzić, i za takie je mieć, jakimi są prawdziwie. 2) Na rzeczy przyszłe mieć oko, i tak na nie patrzeć jakoby już były, choć ich dotąd niema. 3) Wynajdywać potrzebne środki i sposoby, aby złego uniknąć, a przy dobrem się trzymać. 4) Obmyślnego sposobu zaraz się trzymać, a nie odwlekać. Oto jest prawdziwa mądrość, którą Zbawiciel w dzisiejszej ewangelii uczniom swoim zalecił.

NAUKA II.

NA ÓSMĄ NIEDZIELĘ

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Oddaj liczbę włodarstwa twego. (Luc. Cap. XVI. 2.)

Przypowieść, którą Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus w dzisiejszej ewangelii powiedział uczniom swoim, jako dla nas wszystkich jest nader zbawienną nauką; tak szczególnież tym, którzy na urząd jaki wysadzeni są, mądrą przestrożę ich przeznaczeniu daje. Włodarz ten od możnego i bogatego pana osadzony do rządzenia i szafowania dobrami jego; doniesiony w krótko, iż się nie dobrze na urzędzie swoim popisał, i dobra mu powierzone strwonił i zmarnował; prędkiej nad mniemanie swoje przed pana swego przyzwany, ścisły i surowy z każdej czynności swojej zdawać musi rachunek; oto jest przestroga i postrach dla wszystkich tych, którym Bóg rząd i opiekę nad drugimi, w jakimkolwiek bądź stopniu porucił i zlecił. Sposoby i środki których ten przeniewierzony sługa chwytą się, aby gniew pana swojego zmieknął, i na starość swoją kęs chleba sobie opatrzył; oto jest nauka dla wszystkich nas, jak mamy sąd ów nieodwołany najsurowszego sędziego Boga uprzedzać; tudzież jakich sobie mamy jednać przyjaciół, aby za nami w owym

razie mówili i przyczynili się. Pobożni parafianie! wcale niewiernie i niebacznie sprawowałbym urząd pasterstwa mojego nad wami, gdybym przekładając wam zbawienne nauki, sam z nich naprzód nie chciał korzystać. Nauczać drugich, a samemu podług tej nauki nie postępować; ukazywać innym prostą drogę, a samemu po bezdrożu błądzić; chcieć być gospodarzem w domu cudzym, nie umiejąc rządzić się w domu własnym, jestto przeciw zdrowemu rozumowi błądzić, jestto być owym lekarzem, któremu zawsze zarzucić można: ty co leczysz drugich, uzdrów najprzód samego siebie.

Powolał mię Bóg z nieskończonego miłosierdzia swego do stanu tego, którego celem jest, nie swemu tylko, ale i bliźnich zbawieniu służyć, i wyznaczyć opatrznem zrządzeniem swoim, ten w szczególności plac i miejsce do pracy zgodnej z powołaniem mojem, czyniąc mię kościoła tego rządcą i gospodarzem, a dusz waszych pasterzem i stróżem; złożył w rękę moich nieoszacowany skarb drogiej krwi i zasług syna swego jednorodzonego Jezusa Chrystusa, to jest sakramenta śś. mocą których wrota żywota wiecznego mam otwierać.— Ah kochani parafianie! drzę ja cały i truchleję, ilekroć wspomnę na świętość urzędu tego, którego ludzie pełni ducha bożego, w cnocie i świętobliwości ugruntowani, tak mocno lekali się i unikali. Ale ponieważ Bóg ten dobry powołanym od siebie w miarę ciężaru dodaje zawsze łaski i siły, i chociaż nic z siebie nie możemy, przecież możemy wszystko w tym który nas wzmacnia; poddając się najświętszym wyrokom i woli jego, ufny w miłosierdziu jego i modlitwach waszych, przyjąłem ten święty urząd pasterstwa nad wami; a dopełniając pierwszy obowiązek jego, opowiadania wam bożego słowa, nie mogę przy-

zwoicięj i stósowniej do ewangelii dzisiejszej mówić pierwszy raz do was z urzędu mego, jako od siebie samego zaczynając.

Gdybym wam przekładał tylko to, coście powinni kościołowi i pasterzom waszym, moglibyście zarzucić, że się od was powinności waszych dopominam. Nie, pobożni parafianie! gdzie zachodzą wspólne między dwoma stronami związku i umowy, obie nawzajem strony wymówić sobie powinny, czego sobie dotrzymać i dochować mają. Stósując więc najprzód do siebie przypowieść w dzisiejszej ewangelii zapisaną, abym z owym włódarkiem w urzędzie moim nie przeniewierzył się sędziemu Bogu; umyśliłem na dzisiejszej nauce i sobie przypomnieć, i wam przedłożyć, święte i wspólne obowiązki między pasterzem, i ludem jemu powierzonym. Bo nie można być nigdy gotowszym do zdania rachunku z czynności swoich, jak tylko często rachując się z sobą samym, i stawiając przed oczy to, cośmy drugim powinni. Dajcież sobie trochę czasu i cierpliwości do posłuchania mię, a ja wam w krótkości za pomocą bożą przedłożę, najprzód: jakie wy duszne pożytki odnosić macie z pasterzów waszych; powtóre, co wy wzajem tym przewodnikom i ojcom waszym duchownym powinni; po trzecie, o niektórych rzeczach w szczególności tyczących się porządku dóbr tego kościoła i parafii tutéjszej pomówimy ze sobą.— Niech to będzie na większą chwałę twoją o ty wieczny pasterzu i kapłanie nasz! w tym przybytku ołtarza utajony; który nie słowem tylko ale ciałem i krwią twoją najświętszą pasiesz nas. Rozwiąż niegodne usta moje, aby mówiąc pierwszy raz do ludu tego, mówiły razem do serca; żebyśmy ostrzegając się wspólnie w powinnościach naszych, byli gotowi na każde zawo-

łanie twoje, gdy nam każdemu w szczególności powiesz: Oddaj rachunek z włódarkstwa twego.

Chcąc wam opisać świętość, godność, potrzebę, i obowiązki dobrego pasterza, nie można lepiej uczynić tego pobożni słuchacze! jako zapatrując się na wzór i przykład tego, który pierwszy z litości ku narodowi ludzkiemu zstąpiwszy z łona ojca przedwiecznego, przyjął pierwszy na się urząd pasterza, wybawił nas błędne i zagubione owce z paszczeki lwów i wilków piekielnych; który przemieszkawszy widomie lat 33 dla nauczzenia i rozszerzenia owczarni swojej, jest niewidzialnym wiecznym naszym pasterzem w posłańcach i namazańcach swoich. Obaczmyż tedy co ten dobry pasterz, jako sam o sobie mówi, uczyni dla dobra owiec swoich; a to będzie pierwszym obowiązkiem wszystkich tych, których on na ten święty urząd powołał. Oto, został on najprzód pośrednikiem między ojcem swym zagniewanym, a rodzajem naszym zgubionym przez grzech i winę pierwszego człowieka. Przyjął on na się cały ciężar niemocy naszej, wszystkie uciski i dolegliwości nasze: a gdyśmy się sami z nich dźwignąć nie mogli, on jako pośrednik nasz wstawił się za nami u ojca swego, stał się ofiarą za nas gniewu i pomsty jego; przebłagał go nam, i otworzył nam wrota żywota wiecznego. Oto jest pierwszy urząd, który wykonał ten dobry pasterz jako pośrednik. Nie przestał on wprowadzić być nim i teraz, siedzący już w chwale ojca swego; krew jego przelana woła zawsze za nami, i tamuje miecz sprawiedliwości bożej wyniesiony na nas. Wszakże chociaż on nie przestał być niewidzialnym pośrednikiem naszym, chciał jednak i widomego pośrednika naznaczyć; bo jeśli ziemscy królowie i monarchowie chcą mieć jakich urzędników i posłów,

którzyby żądania i potrzeby ludu przed ich tronem składali; równie przystało, aby ten nieograniczonego majestatu Pan, wyznaczył niektórych na ten urząd i pośrednictwo. Tak on, w starym jeszcze zakonie, wybrał na to jedno pokolenie: upoważnił go szczególniejszą władzą i pierwszeństwem, nakazał mu z całego państwa i narodu daniny. Figurą to było i cieniem kapłanów nowego zakonu, porządnym następstwem idących od apostołów aż do naszych wieków. Jeżeli więc tamtych czcigodnym urzędem było, odbierać od ludu przyniesione na ofiary chleby i bydła; ileż świętszy nierównie urząd sprawują ci, którzy ofiary sere waszych skruszonych i upokorzonych, wasze łzy i modły, wasze potrzeby, uciski, dolegliwości, waszych dusz choroby i niebezpieczeństwa, przypominający codzień najwyższemu Panu, błagają go imieniem całego kościoła przez krew i zasługi Jezusa Chrystusa. Cóż dopiero mówić o owiej bezkrwawej ofierze, która się za was żyjących, za waszych zmarłych ojców, braci i pokrewnych, odprawia? O! ileż te najświętsze ofiary przypadków nad głową waszą wiszących odwróciły! ile wam szczęścia i pomyślności pomimo nędzy i nadziei waszej, przyniosły! ile klęsk strasznych i plag bożych całym okolicom waszym grożących zawiesiły! —

Pobożni parafianie! jestto zdanie wielu mężów Ducha bożego i świątobliwości pełnych, że jużbyśmy dawno koniec świata oglądali, i ową trąbę anioła na sąd ostateczny nas wzywającą usłyszeli, gdyby ten błagalny baranek, codzień w kościołach i na ołtarzach naszych przez ręce kapłanów ofiarowany, nie zastawał się za nas. Jegoć to krew i rany, jego najdroższa śmierć i zasługi, wytrącają z rąk sprawiedliwości bożej pioruny i grady, które złości i grzechy nasze da-

wno by ściągnąć powinny. Pobożni parafianie! gdybyście wy u królów i panów waszych mieli tak zaufanych pośredników i przyjaciół, którzyby i żądania wasze codziennie przypominali i polecali, gdyby znówu ciż przyjaciele wasi mieli takie przyrzeczenie od monarchy swego, że o co tylko prosić będą za wami wszystko otrzymają i zjedną, o jakbyście się szczególnie sędzieli z takich pośredników! jakbyście bezpiecznymi byli waszych majątków i fortun! i czego byście nie dali dla utrzymania przy boku panów waszych takich przyjaciół i obrońców? Otóż taką wy i większą nierównie, macie korzyść duchowną z wszystkich powszechnie kapłanów, a w szczególności waszych, którzy z obowiązku i przysięgi swojej winni są, na wzór owego wiecznego pasterza dusz naszych Jezusa Chrystusa, wstawiać się codziennie za wami, jako bliżsi boku pańskiego domownicy i słudzy jego. Obiecał nam wprowadzić ten Bóg miłosierny dać wszystko, co tylko będzie zgodnego z zbawieniem naszym; ale pod tą kondycją i warunkiem, jeśli go prosić będziemy, prosić zaś nie jakkolwiek, ale często, ba owszem, ustawicznie. Nie pozwalają wam częstokroć wykonać tego prace i trudy wasze, któremi siebie i działki wasze wyżywiają; ledwie wam wspomnieć kiedy przyjdzie, o tym dawcy wszystkich dóbr, bez którego pomocy i błogosławieństwa próżneby wasze były starania i zabiegi. Wyręczają was w tym ci, którym Bóg staranie dusz i potrzeb waszych duchownych polecił. Kiedyż dopiero modlitwy te i prośby, które za was imieniem całego kościoła na dzień dwa razy czynią, łączą z ową najświętszą ofiarą ciała i krwi Jezusa Chrystusa, aplikując wam całą moc i pożytek jej, cóż być może, czego by wam zjednać i wyprosić nie mieli, skoro to z wolą bożą i zbawieniem dusz

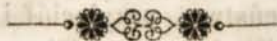
waszych zgadza się? Macie więc pobożni parafianie! pierwszy ten pożytek z pasterzów waszych; i pasterze wasi, pierwszy ten obowiązek wstawienia się za was modlitwami i ofiarami swemi do Boga. Ale próżno by oni mówili za wami, gdybyście i wy sami do tego źródła dobroci i miłosierdzia przystąpić nie chcieli, przez wiarę i wiadomość o niem, przez poznanie i nauczanie się tych rzeczy, które religia jego objawiona podaje i przykazuje. Nie dosyć miał na tem Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus, błagać nam ojca swojego; przyszedł on nadto oświecić nas w ciemności i ślepotie siedzących, okazać nam drogę zbawienia. Jakoż obiegił on tym końcem, przez czas zamieszkania swego między nami, większą część miast, wsi i miasteczek ziemi żydowskiej, opowiadając wszędzie wolę ojca swojego, i zbawienie, które się przybliżyło w nim narodowi ludzkiemu: a gdy po męce i śmierci swojej miał już wstąpić do chwały swojej, przykazał toż uczniom swoim, i w osobach ich wszystkim tym, którzy miejsca ich w czasie zastąpić mieli; mówiąc i przykazując im: Idźcie na cały świat, uczcie i opowiadajcie to czego wam nauczył, a oto ja między wami jestem aż do skończenia świata. Co więc uczynił ten wieczny pasterz dusz naszych, czynią i czynić winni wszyscy namiestnicy jego. Jakoż cóż może być nędzniejszego nad stan i dolę tych owiec, które swojej ślepotie i błędowi zostawione, potrzeb swoich nie znając, uczynić między dobrą paszą a trucizną różnicy nie mogą; które od nikogo nie oświecone, ni słowem zbawienia zasiłone, giną w opuszczeniu i głodzie wiecznym nauki niebieskiej. O biadaż zaiste i opłakana dola tych! których głos słowa bożego nigdy nie dosięże. Karał Bóg świat, i karze różnemi plagami, ale niema stra-

szniejszej nad tę, z którą się on u proroków odgraża: **Puszczę** (mówi on) **głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słowa bożego!** **O** wieleżto tysięcy dusz w owych dzikich i grubych narodach, gdzie rosa niebieska nie spada, ani głos ewangelii doszedł, napełnia codzien przepaści piekła! **Dziękujcie Bogu chrześciane!** żeście w kraju prawowiernym zrodzeni, na łonie kościoła wychowani, macie wśród domów waszych tych, którzy was oświecać i nauczać mogą i powinni, tego, bez czego wnieść do żywota wiecznego nie można. **I ta jest druga korzyść, którą odnosicie z pasterzów waszych.** Ale jeszcze nie całą powinność pasterza wykonałby ten, któryby już obłąkaną owcę na drogę prostą i bezpieczną naprowadził. **A** nuż w tej drodze osłabieje i zachoruje, nuż się jaka zaraza wkradnie i ku zgubie pewnej nachyli? jeśliby bacny i przezorny pasterz nie miał na pogotowiu lekarstwa i pomocy, o wieleżby tym sposobem owiec marnie zginęło! **Zaradził** najskuteczniej wszystkim takim przypadkom ten najświętszy pasterz Jezus Chrystus: a jako sam mocą swoją boską leczył i uzdrawiał choroby dusz ludzkich, tak i namiestnikom swoim zostawił tę moc i złożył w rękę ich nieprzebrany skarb cudów miłosierdzia swego. **Odradzają oni was Bogu i kościołowi przez chrzest święty, wskrzeszają z grobu śmierci grzechów mocą słów sakramentalnych przy trybunałach pokuty, posilają i umarzają grzech ciałem Jezusa Chrystusa, umacniają ostatniem namaszczeniem w owym to ostatnim zgonie i najstraszniejszej rozprawie, kiedy was już wszyscy odstąpią przyjaciele, a całą swoją potęgę czart przekłety wywiera i uzbraja na was. O momencie okropny i straszny! wielużś nieszczęśliwie pochłonął, którym Bóg z wyroków swoich usunął tych**

przewodników do wieczności? **Przyjdzie ten czas chrześciane!** w którym wy sami lepiej poznacie i ocenicie tę ostatnią przysługę, którą wam w godzinę śmierci pasterze wasi z urzędu swego dopełniają. **I ta jest trzecia korzyść, którą odnosicie z nich, i która jest razem najściślejszym obowiązkiem pasterzów waszych, szafowania wam dóbr nieoszacowanych, z skarbnicy sakramentów śś.** **Nakoniec** jakieśmy wzięli za wzór i przykład dobrego pasterza samegoż Zbawiciela i odkupiciela naszego; tak obaczmy jaki on dał ostatni dowód miłości swojej ku owcom, i jaki dowód winni dać wszyscy ci, którzy na imie prawdziwych pasterzów zasłużyć pragną. **Oto** położył on duszę swą za owce swe. **A** tu, chrześciane! niema już podobno pod słońcem żadnego urzędu, żadnych związków przyjaźni i miłości tak ścisłych i mocnych, aby dał duszę i życie swoje za przyjaciół swych. **Otoż** dał ten przykład z siebie miłośnik dusz naszych Jezus Chrystus, dali przykładem jego zagrzani, owi wszyscy śś. apostołowie jego, a po nich tysiące innych, którzy z chęcią życie swoje wydali na różne męki i katownie, dla zbawienia i ocalenia dusz ludzkich. **Minęły już, Bogu dzięki!** owe czasy prześladowania wiary i kościoła, gdzie zastawiając się za całość owczarni swych owi śś. gorliwi pasterze, stawali się ofiarą zdrowia, majątku i życia swego. **Wszakże** zdarzają się jeszcze, a przynajmniej zdarzyć może taki przypadek, gdzie my z urzędu naszego i życie nasze dajemy dla was jesteśmy gotowi. **Niech** naprzykład (czego uchowaj Boże!) zarazi okolice jaka morowa zaraza, lub inna jaka niebezpieczna choroba, odbiegacie już domów i fortun waszych, wyrzekacie się rodziny własnej, pokrewieństwa, przyjaciół i wszystkiego tego co was najściślej kojarzy. **Słusznie!** bo każdemu

jest drogie życie, ani prawo tego żadne nie wyciąga po was, abyście bez przyczyny narażali na niebezpieczeństwo życie i całość waszą. Ależ wierność pasterza waszego ku wam, miłość zbawienia waszego, dodają im tyle siły i męztwa, że nie odbiegają was i wtedy; chętnie dla was łożą życie doczesne, byście wy tylko otrzymali wieczne.

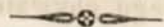
A z tego com dotąd mówił, osądźcie sami pobożni parafianie! iżali ten kawałek chleba! który przodków naszych pobożność za posag i dziedzictwo wyznaczyła kościołom, godzien jest tej ofiary, tych świętych trudów i starań, które na każde przywołanie wasze, z miłości zbawienia waszego łożymy, i łożyć winniśmy; gdyby nas nie duch powołania naszego, nie owe wyższe z nieba pobudki, nie przykład Zbawiciela naszego, nie miłość i szacunek dusz waszych, do was nie przywiązywały, i obowiązków tak trudnych i ścisłych nie słodziły. Przełożyłem wam tedy w krótkości świętość, potrzebę i obowiązki urzędu pasterskiego, przełożyłem zaś tym najprzód końcem, abym się sam najprzód do nich znał i poczuwał, żebym je zgłębiwszy, duchem powołania mego przejął się, wypada z rzeczy, abym równie i o waszych obowiązkach względem kościoła i pasterza pomówił, jedne bowiem drugim ściśle odpowiadają; ale zaradzając krótkości czasu, odkładam tę drugą część nauki na niedzielę przyszłą, na którą was tu przytomnych i nieprzytomnych usilnie zapraszam; ile że o niektórych rzeczach dotyczących się dobrego porządku kościoła i parafii tu-tejszej, wspólnie z wami naradzić się i pomówić umyśliłem.



NAUKA

NA NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH. *)



Gdybyś i ty poznało co jest ku pokoji twojemu, lecz to teraz zakryte od oczów twoich. (Luc. XIX.)

Co powiada dzisiejsza ewangelia o płaczu i rozrzewnieniu Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, gdy się zbliżając do owego sławnego niegdy miasta Jerozolimy zapowiadał jako Bóg, bliski i okropny upadek jego; to samo, acz w różnym sposobie, prawdzi się niejako na mnie, gdy czynię ten pierwszy krok do tego, sławnego, niegdy, waszego siedliska, przezacni miasta tutejszego obywatela, i do was wszyscy tu zebrani szanowni parafianie! — A jako z jednej strony przejęty jestem radością, w czułem powitaniu was, i oglądaniu przykładnie zgromadzonych, na słuchanie pierwszego głosu pasterza waszego; jako miło było roz słuchać się o waszej starodawniej pobożności i prawowierności, któremi pamięć sławnych naddziadów waszych ożywiacie; tak z drugiej strony zataić tego żalu i rozrzewnienia nie mogę, że rzuciwszy okiem na te okropne zwaliska i obaliny, na te szczątki i zabytki bogobojnych rodziców waszych, po tej świątyni roz-

(*) Przy objęciu parafii w Kazimierzu nadwiślańskim.

rzucione, wcale inszą postać znajduje tego miasta i kościoła, od sławnej i okazałej postaci, której z dawnych dziejów narodu naszego, i rozmaitych dowodów nauczyłem się. Prawdziwie ozywa się w ustach moich głos Jeremiasza proroka: I toż to jest miasto niegdyś ozdobne sławne po ziemi całej? Tenżeto jest sławny Kazimierz, któremu jeden z największych królów narodu naszego imię i początek nadał? Wyżto jesteście potomkami, owych szanownych i poważnych miasta tego obywatelów, których te starożytne nagrobki sławę i znaczenie przypominają? Niestety! odmieniło się wszystko: i co niegdy przepowiedział Jeremiasz o Jerozolimie, prawdzi się co do litery to samo i na nas: Zagrzeźły i zarosły w ziemi bramy i mury ich, niema prawa, i starszyzna ich nie znalazła nawiedzenia od Pana. Umilkli starzy, i głowy posypali popiołem, poklaskiwali przechodzący przez drogę poświstywali i potrząsali głową, mówiąc: tożto jest miasto? Wszystkie te wyrazy są słowem bożem, a co Bóg raz do ludzi powiedział, póty trwać będzie, póki ludzi i ziemi stanie. A jeżeli nieszczęście widzicie kochani parafianie! nie będzie godna rzecz zapytać się, co za przyczyna tych strasznych odmian, które was od sławy, znaczenia i pomyślności przodków waszych, tak daleko odsunęły? Przywódcie jakie chcecie przypadki i zdarzenia, owe wojny, głody, powietrza, pożary, uciski i gnębienia mocniejszych, wszystko to prawdą będzie; ale pytam was, w czyichże ręku te chłosty i bicze rodzaju ludzkiego są złożone, jeżeli nie w tego, który mówi przez proroka: W ręku moich bicze i chłosty na grzeszników. Ah! nie szukajmy indziej parafianie! tej fatalnej nici i kłębka nieszczęść naszych, które nas z po-

znaką i imieniem pogrzebały, jak w samym źródle i początku wszystkich rzeczy. Zostawmy te domysły i polityczne rozumowania, błędnym, bez znajomości Boga prawego narodom, które jak dzieci, patrząc na zegar dziwią się rozmaitym kół obrotom, a nie pytają o tę twórczą rękę, która ten zegar zrobiła i nakręciła. Ale wy prawowiernych przodków potomkowie! którzy Boga ojców waszych wyznajecie wielowładnym Twórcą i rządcą świata całego; wy wybrani przez wiarę synowie światłości! wy ulubione dziatki tego ojca w niebiesiech! bez którego woli ani jeden włoszek z głowy waszej spaść nie może: możecież pomyśleć na moment, aby ten ogrom nieszczęść, pod którym stękanie, był skutkiem ślepego trafu i przypadku? Któż nam więc pierwszą i rzetelną przyczynę naszego złego uleczy? i kto poda skuteczny ratunek do dźwignienia się z niego? Ten zapewne, który sam jeden jest drogą prawdy i życiem. Ten, który w tej starożytnej świątyni, wśród tylu odmian, nieszczęść i przygód, jeden was nie odbiega, aby wasze łzy i westchnienia jeszcze kiedykolwiek sownie pocieszył. Jego więc głosu słuchajmy; jego pytajmy: i zacóż Panie! to ulubione siedlisko twoje, w którym przez kilkaset lat ojców naszym dobrodziejstwami panowałeś, zamieniło się teraz w stósy okropnych rozwalin, że ledwie kamień na kamieniu pozostał? Zaco dziedziny i puszczyny przodków naszych, przeszły w ręce wędrowców i przechodniów? Oto dla tego, odpowiada wam ten Pan w dzisiejszej ewangelii: Boście nie poznali czasu nawiedzenia waszego. O! gdybyście poznali to, co jest ku pokojowi waszemu lecz to teraz zakryte od oczów waszych: Oto jest parafianie! cała tajemniaca tej ukrytej przepaści, zkad wszystkie nieszczęścia, całą powodzią na nas

spłynęły: Isze Poznanie się na nawiedzeniu bożem, czyli poznanie tego wszystkiego, co nas prowadzi do dobra, pokoju i zbawienia wiecznego; jest pierwszym nasieniem szczęśliwości naszej, i zakładem wiecznego i doczesnego związku z Bogiem naszym. Ilgie Odrzucenie nawiedzenia bożego, odwrócenie oczu i serca od tego wszystkiego co nas z Bogiem łączy, jest znamieniem i cechą odrzucenia naszego doczesnego i wiecznego. Oto są dwie uwagi pierwszej odezwy mojej do was parafianie! którą kładę za fundament dalszych nauk i przestróg, a które wam zurzędu i obowiązku mego winienem.

Do twojej tylko litości i dobroci należeć będzie, o ty pierwszy i wieczny dusz naszych pasterzu, wielki Boże! udzielić niegodnym ustom moim twego ducha i mocy, aby to pierwsze nasienie słowa twojego, w sercu tego ludu wrzucone, w czasie ci chwałę i korzyść przyniosło; o co cię przez przyczynę i wstawienie się naszej matki i pośredniczki, przeczystej Panny Maryi pokornie prosimy.

I. Że niema tam dobra, gdzie niema wiadomości o Bogu, jest prawda stara jak świat, pewna jak Bóg, bo od niego samego powiedziana, i codziennym smutnym doświadczeniem stwierdzona i okazana. Jakóż rzućcie okiem na te ludy i narody, od których głos i światło ewangelii Chrystusowej usunęły się, pojrzyjcie na te siedliska i okolice, gdzie imię jego święte zapomniane, prawa i przykazania jego zdeptane: cóż za okropna postać takiej wsi, miasta, powiatu i kraju! nikt życia i majątku swego niepewien: same zdrady, obłudy, podejścia, oszukiwania, gwałty i uciśki, jękiem i lamentem rozlegają się. A jeżeli odwrócenie tylu nieszczęść, w tym nawet doczesnym życiu, zależy od znajomości Boga; jakże go znowu znać i

miłować możemy, jeżeli się o niego szczerze i troskliwie nie pytamy? Ah! gdyby ten ogień miłości synowskiej ku temu ojcu niebieskiemu w nas prawdziwie gorzał, bylibyśmy tak nieczuli; abyśmy się o niego ustawicznie dopytywać nie mieli? Stawmy się w takim przypadku, żeby z nas który, od ojca matki i całej rodziny porwany, w dalekie gdzie strony uwieziony, i tam do podłej jakiej niewoli przymuszony, wiek swój przepędzał; gdyby syn taki przypomniał sobie, z jak ślachetnego pochodzi rodu, że mąjety i bogatego ma ojca, że wielkiej po nim fortuny jest dziedzicem: gdyby mówił syn taki znając to wszystko, i nad swoim nędznym stanem zastanawiając się, nigdy na to nie westchnął, i nigdy o powrocie do ojca swego niepomyślał, nigdy nawet o nim nie zapytał, gdzie on jest? żyje? lub nie? co byście sądzili o nim? Oto tylko że albo z rozumu obrany albo że rodziny i ojca wyraźnie nienawidzi. Ale myć to właśnie takimi jesteśmy, względem ojca w niebiesiech. Osadzeni na tym padole płaczu i nędzy, otoczeni tysiącami dolegliwości, zapytaliśmy się choć raz szczerze: ah! gdzieżeś jest o nasz ojciec, tak dobry, bogaty i możny! Oto postarzelismy się niektórzy, wiek i siły stargalismy na szukaniu i uczeniu się, co lada moment opuścić musimy; czemuż o tobie jednym najmniej umiemy? czemu pierwsza i najgłośniejsza sprawa zbawienia naszego tak mało u nas znaczy, że ją użej jednego targu, jednej marniej rozkoszy lub korzyści, cenimy i ważymy? A na to zapytanie, gotową w wyrokach boskich odpowiedź mamy: Jaką względem mnie miarą mierzycie, taką też wam odmierzono będzie: szukajcie wprzód królestwa bożego, i usprawiedliwienia jego, a reszta wam przydaną będzie. Ja-

koż wspomnijcie na wiarę, pobożność i gorliwość przodków waszych, rozpytajcie się o dziejach miasta waszego, a wreszcie te same mury i ściany wam opowiedzą: że Bóg i chwała jego były najpierwszém hasłem ich czynów, postępów i zabiegów; że prawa i przykazania jego, były prawidłem i skazówką całego ich tchnienia, marzenia i działania. Jakież dziw, że służyć wiernie tak możnemu i bogatemu Panu, wzrosli wkrótce pod jego opieką i błogosławieństwem, w te dostatki, znaczenie i świetność, które od pokoleń przechodząc, uczyniły to miasto niegdy szanowném, w kraju i za granicą znajomém i poważaném? Ale czyż na tém tylko chwała ich i nagroda stoi, że czas niejaki błysnąwszy na tym nnikomym teatrze świata, zniknęli na zawsze! Ziemscy to tylko panowie, tak wątplą i krótką zapłatą swoich słuźalców nagradzają: ale my wiecznemu i nieśmiertelnemu Panu słuźymy. Gdzież się podzieli owi sławni dziadowie wasi i pradziadowie? wasze babki i prababki? już podobno i kosteczek tych niema, od których ród i pokolenia wasze prowadzicie. Jakże, nigdy ich nie zobaczycie? umarłaz z niemi na wieki ich cnota, pobożność, i cała nagroda tylu pięknych i ślachtetnych czynów? Ah! przyjdzie chrześcianie czas, przyjdzie ta chwila, gdy martwe te kości i piszczele, po których chodzicie, niepojętém wszechmocności boskiej dziełem wstaną, ożyją, i z tylu tysięcy proszków, wiatrem po świecie rozniesionych, skleją się w ciała, które z duszami ubóstwionemi złączone, tron nieśmiertelnej chwały zasięda. Od nich dopiero nauczycie się, co to jest temu wiecznemu Panu stale i wiernie służyć: jako jeden krok dla chwały jego uczyniony, w doczesném i wieczném błogosławieństwie nagrodę odbiera. A następnie, jeżeli wam miła pamięć przodków waszych, je-

żeli w ich sławie, znaczeniu i pomyślności, odrodzić się chcecie; wróćcie się do ich śladów i przykładów, do ich świętej szczerości i prostoty, do ich powolności i wierności, z którą oni prawdziwego dobra, pokoju i zbawienia szukali: a w jedném oka mgnieniu te ponure zwaliska domów i siedlisk waszych, w nową postać zakwitną i odrodzą się.

II. Ale cóż, jeżeli to wszystko co wam w krótkości o bycie waszym namieniłem, zakryte jest przed oczyma waszemi? i to właśnie było przyczyną odrzucenia wiecznego owęj Jerozolimy, nad której bliskim upadkiem Zbawiciel nasz (podług dzisiejszej ewangelii) rzewnie zapłakał. Jakoż zbierzcie razem wszystkie klęski i zniszczenia, któremi tylko ród ludzki uciśniony być może: wszystko to jest niczém, w porównaniu owęj strasznej i ostatniej kary bożej jaką jest zatwardzenie i zaślepienie grzeszników. Biada tój wsi, temu miastu, tój okolicy, gdzie słowo i nawiedzenie boże, żadnego skutku i wrażenia nie czyni! Jeżeli więc ta okropna zaraza, która tyle krajów i narodów nieszczęśliwie pochłoneła, przeszła i do was; jeżeli nie smak, wzgarda i nienawiść tego wszystkiego, co tylko nas do Boga prowadzi, stało się waszym żywiołem, i nieszczęśliwą chlubą, po której za mędrszych i oświećszszych od ojców waszych uchodzić chcecie; jeżeli wzgar da Boga i religii składa całą waszą zaletę i różnicę od drugich; jeżeli nakoniec wszystko to, com dotąd mówił, jest dla was niezrozumianym snem i marzeniem; nie zostaje mi więcéj, jak tylko zapłakać nad wami, jak niegdy Chrystus nad Jerozolimą, od której ani cuda i nauki jego, ani śmierć sama, drogi ten okup świata całego, odwrócić nie mogły tego odrzucenia i przekłéstwa bożego, które-

go skutki na tym obłąkanym i rozsypanym narodzie przez tyle wieków okazują się.

Ale nie tego spodziewać mi się każą po was, kochani parafianie! te święte szczątki i zabytki pobożności ojców waszych: nie to zapowiada mi, to chętne słuchanie słowa bożego, które podług wyroku samego Zbawiciela naszego, najpierwszym jest dowodem waszego wybrania i przeznaczenia do dziedzictwa synów bożych. Kto z Boga jest; słowa bożego słucha. Nie po to ten Pan, pokrywszy swój ogromny majestat tajemnicą sakramentu, mieszkał między waszemi zagrodami i zapłotkami. Nie na to on przysłał mnie tutaj, acz wielkiego i nędznego grzesznika, abym imie jego święte między wami rozszerzał i utrzymywał: abym to drogie nasienie słowa jego, na waszych górach i parowach zaszczeptał i uprawiał. Drzę ja cały w prawdzie i truchleję, na ten surowy rachunek, który mnie czeka z odpowiedzi za dusze wasze: namyślam się dotąd nad tysiącem przeszkód, które chęci moje najszczerze, około dobra waszego, zagradzać będą: proszę Boga, aby mnie w tak ważnej sprawie oświecał. A jeżeli ta jego konieczna i nieodmienna wola będzie, abym resztę dni moich dobru waszemu i uszczęśliwieniu poświęcił; przyjmijcież mnie uprzejmém i otwartém sercem, za waszego brata, towarzysza i przyjaciela, który was zapewne najlepiej ocenić i ukochać potrafi. Nie zbiory i dochody, nie nadzieja zapewne nikczemnego zysku, którego w całym życiu mojem dzięki Bogu! nie szukałem, przywiązań mi do tych okropnych pustek i obalin; nie waszego snopka i grosza, ale zbawienia dusz waszych szukać tu przychodzę. I owszem oświadczam się przed Bogiem i wami, że i ta odrobina do was należeć będzie: jeżeli wam w przypadku koniecznym ratunek ja-

ki przynieść potrafi. Oddajcie mi tylko serca wasze, abym w nich zaszczeptał nasienie prawdziwej pociechy i słodyczy, [której wam świat cały ze wszystkimi swemi bogactwami udzielić nie potrafi. Oddajcie mi działki wasze, te drogie latorośle imion i domów waszych, [abym nad ich chrześcijańskim wychowaniem czuwając, utworzył, z nich pokolenie nowe, i wam, i sobie, i krajowi całemu użyteczne, a Bogu miłe. Uwiercie mi, że co tylko z wami dla dobra tej parafii nadal układać będę, wszystko to ogniem miłości i przywiązania dla was oddychać będzie.

Ty zaś wieczny i nieśmiertelny panie! najwyższy dusz naszych pasterzu, który najlepiej chęci i serca nasze widzisz i w nich czytasz, potwierdź i błogosław ten ślub święty, który z ludem w obliczu twoim zawieram. Jest on dziedzictwem twojem, jest on drogim nabytkiem meki i krwi twojej. Udzielże mi najprzód tej pociechy, abym przy pierwszym tym wstępie do ich siedliska, ściągnął im całe błogosławieństwo twoje, na ich domy, działki, chudobę i zagony; ale najprzód na ich duszę i serce, żeby się poznali na tém twojem dzisiejszém nawiedzeniu, które któż wie czy już nie będzie ostateczne, jeżeli niem teraz wzgardzą i pomiotą. A jeżeli widzisz, że zbrodnie i nieprawości moje czynią mnie niegodnym tak świętego urzędu; wytrąć mnie z tej świątyni, niech ja głową moją zalegnę grób wszystkich nieszczęść tej parafii, a ofiarą życia mojego przyspieszę jej odrodzenie się wieczne i doczesne. Amen.



NAUKA II.

NA NIEDZIELE DZIEWIĄTA

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Przyjdą na cię dni, kiedy cię otoczą nieprzyjaciele twoi wałem: i oblegą cię, i scisną cię ze wsząd i zrównają cię z ziemią, i syny twoje, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego iżeś niepoznało czasu nawiedzenia twego. (Luc. C. XIX.)

Tak niegdy Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, będąc nietylko wielkim prorokiem ale oraz prawdziwym Bogiem, przepowiedział owemu miastu Jerozolimskiemu i całemu narodowi żydowskiemu, w którym próżno a nie użytecznie każąc i nauczając, gdy się już przybliżył do miasta tego twardego i zaślepionego, a widząc to w duchu, co się na niem nie zadługo spełnić miało, zapłakał gorzko nad niem, jako człowiek litujący się współbraci swoich, a jako Bóg wiedząc o wszystkiem, rzekł im to coście dopiero słyszeli: Przyjdą na cię dni, kiedy cię otoczą wałem nieprzyjaciele twoi i t. d. Bóg to powiedział, więc niebo i ziemia wprzód zaginać miały, niż się słowa jego niesprawdzić. Nie wyszło lat czterechset, jak się to wszystko co do litery spełniło, na owym upartem i niewdzięcznem mieście, gdy dopełniwszy

miary nieprawości swojej, w sam dzień wielkanocny, gdy się ze wszystkich stron zgromadzili żydowie do Jeruzalem, od rzymskiego cesarza Tytusa obleżeni, i wałem otoczeni, jako Pan namienia, ściśnieni i z ziemią zrównani, żałośnie zaginęli. Tysiące ludu padało trupem po ulicach głodem i nędzą obalonego; matki, z natury miłosierne, dziateczki swe własne u piersi zabijały i krwią się ich napawały by do kilku dni życia nieszczęsne przewlec mogły. Po drogach i ulicach krew strumieniami płynęła, trupy bez pogrzebów po wszystkim mieście leżały, a srogi smród zarażonem powietrze czynił: miecz okrutny w jednym tem obleżeniu, wyciął ich wpień do dziesięciukroć sto tysięcy, jak własny ich pisarz Józef żydowin zaświadcza. Pojmanych i w niewolę zabranych bez liku było. Zgoła kamień na kamieniu nie został, z owego sławnego i największego w świecie miasta. Sam cesarz i hetman Tytus nad niemi płakał i zmiłować się chciał; kościół zapalony gasić kazał, ale któż tam uratuje gdzie sam Pan Bóg zapali? Jako ogień wydał się gniew mój, mówi Pan Bóg, a nie jest ten któryby go ugasił. Słowem do jednej joty sprawdziło się słowo boże, nie zostało znaku siedliska ich, a naród cały po świecie rozproszony, od tysiąca kilkuset lat nosi na sobie cechę gniewu bożego, i nosić ją będzie aż do skończenia świata. Cóż chrześcianie! żyjeli ten jeszcze Bóg, który niegdy tak straszną pomstę i gniew swój zsyłał za wzgardę dobrodziejstw swoich? Przestałże on być tak mocnym, potężnym i sprawiedliwym, jak był przed wieki? Ah! żyje on, i oto wpośrodku was macie go tegoż samego, który dla miłości ku wam, ukrywa w tem ubóstwie i nędzy ogromny majestat swój. Żyje on, a jako słowa jego stoją nieporuszone, i są dla was

nauką na zawsze, tak wyroki i zrządzenia jego są zawsze, przykładem i pogrózką dla nas! Co on wyrzekł raz, słuchać tego będą pokolenia: co on wykonał na jednym, wykona to zawsze i na drugih; bo on jest jednym Bogiem, i nigdy nieodmiennym, zawsze sprawiedliwym i potężnym. Cóż przecie za przyczynę tak straszego upadku nie jednego miasta i wsi, ale całego żydowskiego narodu naznacza ten Pan w dzisiejszej ewangelii? Oto mówi on do tego miasta: iż nie poznało czasu nawiedzenia swojego. Cóż to jest nawiedzenie boże? jest to łaska, którą Bóg przez różne sposoby ludzi do siebie powołuje, już każdego w szczególności do pokuty, już całe w powszechności narody i kraje, do poznania i przełknięcia się sądów bożych. Niestety! nie poznać tego głosu bożego; jestto nie poznać czasu nawiedzenia bożego, jestto sprowadzić ten gniew i zemstę bożą, która niewidocznie i widocznie tylu współbraci naszych z pośrodku nas sprzątnęła, i która tyle wsi, miast i okolic, o żałosny upadek i zniszczenie przywodzi. Nie będzież godna rzecz zastanowić się nad tém nawiedzeniem bożem, i porachować się z sobą, wieleż my to już razy nie poznali go? nie będzież godna rzecz pokajać się przykładem cudzym, póki nam Bóg czasu na to pozwala? Boże! już to podobno ostatnie nawiedzenie twoje, które czynisz do ludu tego w dzisiejszej nauce; obudźże sam o Panie! serca ich i dusze, by głosu twego posłuchali; niech on choć teraz, gdy ostatni raz mówić masz; próżnym nie będzie.

Trojakie jest nawiedzenie boże, chrześciance! czyli trojaki sposób, którym Bóg miłosierny łaskę swoją i miłosierdzie ofiaruje. Najprzód; przez natchnienia i pobudki wewnętrzne, któremi do serca i duszy naszej kołace, abyśmy się wzdy kiedyż tedy upamięta-

li, a z czasu i miłosierdzia, od niego pozwolonego, korzystali. Przebieżcie wszystkie dni i okoliczności życia waszego, policzcie te wszystkie zdarzenia choroby, niebezpieczeństwa, przypadki i uciski różne, które nie raz na was ten zbawienny jęk i westchnienie wymusiły: ah Boże! czasci to już przestać obrażać ciebie: oto tego i owego, o ścianę moją, już na sąd twój pozwalesz: będęż ja dla ciebie dla tego gorszym, że ty dla mnie cierpliwszym? Policzcie mówię, te wszystkie natchnienia i poruszenia sumienia waszego, któremu chociaż gwałtem głębiej zatykali, przecież i wśród nocy przebudziło was i wołało: człeku! długo Bóg miłosierny, ale straszna rzecz jest wpaść w ręce jego. Zbierzcie mówię, takie wszystkie i inne podobne natchnienia i wołania sumienia, coż to wszystko było, jeżeli nie głos boży? jeśli nie nawiedzenie jego, z którym was wszędzie spotykał i wołał: synu! ty odemnie uciekasz, ja cię przecie gonię; ty oślep na przepaść i zgubę swoją lecisz, a ja ci łaskę i miłosierdzie ofiaruję. Wieleż razy przez życie wasze głos taki słyszeliście; jednakżeście nim zawsze wzgardzili. Gdyście gościa tego, przed wrotami serc waszych kołatającego ze wzgardą wyganiali, o! jakże on gorzko zapłakał, i oby nie wyrzekł, już nie cofniony ten na wieki wyrok: Biadaż ci, iż się niepoznał czasu nawiedzenia twojego.

Drugie nawiedzenie boże, które nas do poznania Boga i poprawy żywota wiedzie, jest nauka i słowo jego. Ta to jest broń i oręż, któremu wszystkie narody i kraje poddały się, do których tylko głos ewangelii zaszedł, ta to jest matnia, która miliony milionów ludzi ułowiła i niebu pozyskała. Ale z drugiej strony, o! gdyby nam wolno było w owe piekielne przepaści zajrzeć, wieleż tam tysięcy znaleźlibyśmy ta-

kich, których wzgarda słowa bożego tam wtrąciła; wieleżbyśmy naliczyli takich, których zbawienie od jednej nauki, i posłuchania słowa bożego zależało. Niestety! zatkali swe uszy, wzgardzili tém nawiedzeniem bożem, wzgardził i Bóg niemi na wieki; nie usłyszeli więc głosu jego, i tak bez powrotu zginęli. Jeden nam przykład pismo święte w dziejach apostoelskich zostawiło, o owym staroście rzymskim Felixie, i żonie jego Druzylli; posłuchajcie go, którzy jeszcze macie uszy do słuchania. Gdy Pawła świętego, za opowiadanie wiary chrystusowej pojmano i do więzienia wtrącono; ów apostoł święty szukając i tam zbawienia ludzkiego, zaczął zgromadzającemu się ludowi opowiadać słowo boże. Przyszedł z ciekawości na to kazanie i ów nieszczęśliwy starosta Felix, z żoną swoją Druzyllą, a posłuchawszy Pawła świętego o sądzie bożym i sprawiedliwości mówiącego, przeląkł się, począł się mieszać i trwożyć, wreszcie kazał Pawłowi przestać, obiecując, że przyjdzie jutro posłuchać go. Niestety! nie poznał nieborak czasu nawiedzenia bożego; było ostatni głos boży, od którego zbawienie jego zależało. Wygrałby był, gdyby go był dalej posłuchał. Ale téjże samej nocy przyszedł rozkaz od rzymskiego cesarza, powołujący owego starostę do Rzymu; i tak ów nieszczęsny, który za pierwszém posłuchaniem nauki Pawła świętego, ledwie już w Chrystusa nie uwierzył; nie chcąc słuchać dalej słowa bożego, został w swoim pogaństwie z całym domem i pokoleniem swoim. O wieleż takich Felixów i Druzyllów pomiędzy wami parafianie! na których serca gdyby to drogie nasienie słowa bożego, które próżno tracę, padło było, któż wie, możeby było pierwszém nasieniem zbawienia ich: możeby kiedyż tedy na gruncie tym skalistym przyjęło się,

a coraz bojaźń i miłość pana Boga szerząc, przeszło od ojców do wnuków, od matek do dzieci. Ale niestety! wydarł mi tę pociechę nieprzyjaciół dusz waszych, że to, na czém ja założyć chciałem budowę szczęścia waszego, to jest na poznaniu Boga przez naukę, to się podobno stanie największą odrzucenia waszego przyczyną. Mówiłem wam to nie raz, że wszystkie bicze i chłosty boże, w porównaniu téj grózy, którą w największym gniewie swoim uczynił, niczem są: Spuszczę na was nie głód chleba i pokarmu, ale głód słowa. Tak się on odgraża przez proroka. Wy nie macie głodu, pokarmu tego dusz waszych; ale tém gorzej dla was gdy nim gardzicie i pomiatacie. Już to jest ostatnia cecha ślepoty i letargu waszego! Płakał kilka razy Pan i Zbawiciel nasz, goszcząc między ludźmi jako człowiek; kiedyż to przecie płakał? Nie wtedy kiedy go biczowali, nie wtedy gdy go krzyżem obciążonego na śmierć prowadzili, i owszém ujrzawszy niewiasty płaczące, rzekł im: Córki Jerozolimskie nie płaczcie nademną! ani wtedy nawet, kiedy go okrutnie na krzyżu zabijano; ale wtedy tylko, ilekroć do twardych i zaślepionych faryzeuszów próżno i nieużytecznie kazał. Westchnął zawsze nad ślepotą ich, a z gniewem pojrzawszy nań, zapłakał nad twardością ich, jako po wielu miejscach mówi ewangelia, i dzisiejsza o tém wspomina. Jeżeli twardość i ślepotą ludu, na głos boży nieczułego, samemu Zbawicielowi łązy wycisnęła; czegoż się ja mam spodziewać, niegodny jego posłaniec, gdy oto z tysiąca dwóchset którym słowo to mam opowiadać, ledwie stu przyjdzie na słuchanie, a i tych część większa po kątach, wstyd mówić, drzymie i chrapi? I wierzycież wy, że jesteście w domu Boga waszego, iż ten tu jest sam

w pośrodku was, któremu niebo i ziemia służy? Jeżeli ten Bóg, podług świadectwa dzisiejszej ewangelii, kupczących i sprzedających w przysionku kościoła, rzeczy do ofiar należące, wygnał biczem i pobił; czegoż się wy od niego spodziewać macie, którzy dom modlitwy i nauki Boga żywego, znieważacie gdyby karczmę i szynkownią? Nie powrozianym on biczem pobije was, ale żelaznym gniewu swojego, który nie na was tylko, ale i na dziesiątem pokoleniu znaczny będzie.

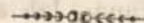
Ale wróćmy się jeszcze do nawiedzenia bożego. Trzecie nawiedzenie boże, jest przez przykłady na drugich. Postawmy się w takim przypadku: gdybyśmy wszyscy w więzieniu jakim zamknięci siedzieli, i gdyby po jednym z nas co godzina na śmierć wyprowadzano, iżaliż nie drżałby każdy z was na pierwsze drzwi skrzypnięcie, iżaliż nie na mnie już przychodzi kolej przyścia do tamtych, którym głowy ucięto? Temci to więzieniem, jest to życie nasze, z którego tyśiące braci na jedną minutę z pośrodku was wychodzi. Czemuż nie korzystamy z przykładu ich? Ile razy pozwolą mi zatrudnienia odwiedzić was, tylekroć kilkorga z was niedoliczę się. Ten umarł, ów utonął i t. d. Mogę być pewnym, że za parę niedziel, was tu wszystkich żyjących znajdę? Cóż to są owe nieprzewidziane śmierci, jeżeli nie nawiedzenie boże, na które on każe dzień i noc czuwać; powiedział bowiem: nie wiecie dnia ani godziny; przyjdę jak złodziej nocny, wtedy kiedy się najmniej spodziewać będziecie.



NAUKA

NA DZIESIĄTĄ NIEDZIELĘ

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH



Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, jeden faryzeusz, a drugi celnik, i ten odszedł usprawiedliwiony. (Luc. XVIII.)

Jako cała ewangelia Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, będąc nauką boską, wieczną i nigdy nie pomylną, uczy nas prawdziwej mądrości, pociechy i szukania rzeczy wiecznych; tak w szczególności dzisiejsza przypowieść o tych dwóch ludziach, faryzeuszu i celniku, wstępujących na modlitwę do kościoła, godna jest całej naszej uwagi i zastanowienia się, abyśmy, przy pobożnych na pozór uczynkach, na wzór owego faryzeusza, od łaski i usprawiedliwienia bożego odrzuceni nie byli. Ktożby się spodział, aby ten cnotliwy na oko faryzeusz, który się w dzisiejszej ewangelii z cnotami swemi popisuje, jako nie był drapieżnym, niesprawiedliwym, cudzołożcą, i owszem dwakroć w tydzień pości, dziesięciny ze wszystkiego wiernie kościołowi oddawa, i inne przepisane prawem obrządki i uczynki dobre świątobliwie dopełnia; przecież pomimo to wszystko, został od Boga odrzucony; a przeciwnie ów mytnik, pospolicie za złego i niespra-

wiedliwego z urzędu i professyi swojej uważany, łaskę i miłosierdzie u niego znalazł. O przepaści niedościgła wyroków bożych! jakżeś jest różna od mniemania i rozumienia ludzkiego! Tą ja prawdą i uwagą przejęty, mając pierwszy raz mówić do was pobożni miejsca tego parafianie! a to z mocy włożonej na mnie opieki, w czuwaniu nad zbawieniem dusz waszych; oglądając was z pociechą serca tak licznie i przykładnie zgromadzonych, na słuchanie przy dzisiejszym odpuszcie słowa bożego; pouczony od godnego i szanownego kapłana, lat wiele przykładnie tą parafią rządzącego, o waszej rzadkiej i szczególniejszej pobożności: mogę inaczey sądzić i rozumieć, jak tylko, że ten Bóg żywy i prawdziwy w tym przybytku, między zagrodami waszemi utajony, liczy was między synów swoich, do wiecznego z nim dziedzictwa wybranych i przeznaczonych. Tego zapewne spodziewać mi się każe, ta święta wiara ojców waszych, którą od nich w najpierwszém dziedzictwie wzięwszy, wiernie wyznajecie; te nienaganne obyczaje, któremi tejże wiary dowodzicie, te bractwa, te pobożne pieśni, które was innym parafiom za przykład wystawiają. Ale zastanawiając się z wami nad dzisiejszą ewangelią, pozwolicie kochani parafianie! zwrócić uwagę, na czemto stoi prawdziwa pobożność, kiedy widzimy że ten faryzeusz, przy tych wszystkich cnoty pozorach, był synem odrzucenia. Kajamy się więc z jego nieszczęścia, w strzeżeniu się tego czem on wszystkie swoje dobre uczynki skaził i zepsuł, a przeciwnie nauczymy się z tego mytnika, jak on w oczach bożych znalazł łaskę i usprawiedliwienie. Nie przykrzcie więc sobie w tej krótkiej nauce; skoro od niej zależy tak ważne dzieło, jakim jest zabezpieczenie zbawienia waszego.

Do twojej zaś dobroci i miłosierdzia należy o wielki Boże! udzielić niegodnym ustom moim twego ducha i mocy, aby tak ważna prawda w sercach i umyśle słuchających utkwiała. Miło ci jest mieszkać obecnie w tym domku, między ubogimi zapłótkami ludu tego, abys łączy i westchnienia jego przyjmował: pozwól więc, abym i ja rzucił na te zagony jakie nasionko słowa twojego, któreby w czasie przyjęte i rozkrzewione, tobie większą chwałę, a tej trzódce pociechę i zamięłowanie twoje zjednało.

I. Abyśmy prędzej i lepiej poznali, przez co ten faryzeusz ściągnął na wszystkie swoje dobre uczynki gniew i nie łaskę bożą, trzeba nam wprzód wiedzieć z jakiego on był rodzaju ludzi. Cała ewangelia Jezusa Chrystusa jest prawie zajęta opisaniem tego gatunku ludzi. Byli to mędrcomie i starszyzna narodu żydowskiego, biegli i uczeni w prawie Mojżeszowem; chowali do litery wszystkie przepisy, i ceremonie starożytnego zakonu; wszystkie posty, modlitwy obrządki, daininy i jałmużny, dopełniali najwierniej ale to wszystko na oko, i na to tylko żeby byli widziani i chwaleń. Wewnątrz zaś byli to ludzie obłudni, chytry, zazdrośni, niesprawiedliwi, podstępni, na skwierk wdów i sierot zakamieniali, innych wady widzący, na własne błędy ciemni, prawdy, cudów, i nauki Jezusa Chrystusa główni nieprzyjaciele. Z nimito on, przez cały czas opowiadania ewangelii, najwięcej wojował, ich zbrodnie i nieprawości skryte na oczy wyrzucał, nazywał ich wilkami w owczą skórę przybranemi, rodzajem jaszczurczym, i nieraz nad ich twardością i ślepotą rzewnie zapłakał, a częściej jeszcze uczniom swoim powtarzał: Jeżeli sprawiedliwość wasza, nie będzie więcej obfitowała, niż tych pismaków i faryzeuszów; nie wnijdziecie do króle-

stwa niebieskiego. Nie dziw tedy słuchacze! że ten faryzeusz, o którym dziś mówimy, będąc z tego gatunku ludzi, mimo tego że wyliczył swoje cnoty i zasługi, nie zwrócił na nie łaskawego oblicza pańskiego. Nie tém on zapewne przegrał, że chował przykazania zakonu, że się modlił, pościł, że wiernie oddawał daniny kościołowi; ale że te wszystkie uczynki były tylko powierzchowne, i dla oka ludzkiego czynione. Bóg najprzód na serce i dusze patrzy; a jeżeli ta zbrodniami i nieprawościami zhańbiona, jeśli serce obłudą i namiętnościami skażone, może być ten owoc dobry który z pnia tak zepsutego i zarażonego rodzi się? może być ta woda zdrowa i czysta, która ze źródła smrodliwego wypływa? A ztąd jakież dla nas nauka parafianie? Oto, że początkiem i pierwszym nasieniem dobrych waszych uczynków, i całej chrześcijańskiej pobożności, być powinno czyste i usprawiedliwione sumienie. Jeżeli więc nie okryci tą szatą niewinności, przychodziecie do tego przybytku pierwszego waszego ojca i pocieszyciela, nie uzna on was za dziatek swoje, nie przytuli do łona swojego, nie osłodzi tych łez i dolegliwości, póki w przód nie zerwiecie wszelkiej przyjaźni z największym jego nieprzyjacielem, jakim jest grzech i nieprawość każda. Tento jest wróg najstraszniejszy wszelkiego dobra i uszczęśliwienia waszego; z niego to urodziła się nędza rodzaju ludzkiego, wszystkie nieszczęścia które nas wytepiają, a ziemię w potop płaczu i nędzy zamieniają. Przez grzech, mówi pismo, weszła na świat śmierć, a z nią cały ród jej, całe gniazdo i pokolenie, jakimi są choroby, pomorki, niepokoje, żale, uciski, nędza i wszystkie utrapienia. Zatkajmy więc najprzód to źródło, z którego cała ta powódź do złego na nas się wali; a wtedy śmiało i z ufnością przy-

chodźmy do tronu miłosierdzia bożego, a pewnie ten ojciec litości niczego nam nie odmówi. Nie ścierpi on rozkwilonęj i zapłakanęj twarzy dziatek swoich, uprzedzi on życzenia nasze, i miarę ich poprzędzi dobrocią swoją. Wtedy mu przyjemni będą wszystkie okazy naszej synowskiej ku niemu miłości, wtedy nawet każdy uczynek, każdy krok, każda ofiara, dla chwały jego uczyniona, będzie zasługującą, skoro mu wprzód sami podobać się będziemy. Faryzeusz w tém najprzód przegrał, że się nadymał z powierzchownych swoich czynów, a w skrytości serca swojego, na które Bóg patrzy, zajrzeć niechciał. Chłubił się z tego co robił, a nie baczył w ślepotę swojej, że nie dosyć jest dobrze robić, ale razem w pełnieniu tego dobrego trzeba mieć prostą, szczerą intencją podobania się jedynie Bogu. On jest początkiem całego jestwa naszego, a zatem on jeden być powinien celem i metą wszystkich naszych myśli, czuć i postępów. Wszystko to marnie zginęło i przepadło, co tylko do Boga i zbawienia naszego nie dążyło. O! ileż to w dzień ostateczny sądu bożego pokaże się dobrych i pobożnych na pozór uczynków, które położone na szali wyroków bożych, znikną jak owe plewy żadnej wartości i szacunku nie mające. Ah! któżby mi to dał, abym tak potrzebną przestrożę i naukę zaszczerpił w was, pobożni parafianie! za największy upominek bycia tu mojego u was, abyście pojęli dobrze ten sekret, przez który wszystkie wasze najdrobniejsze uczynki, przedać możecie za drogą i wiekuiłą zapłatę u Boga. Posłuchajcie mnie pilnie, o wy szczególnież poniżeni u świata, a drogo cenieni u Boga wieśniacy i prostaczkowie! Stękanie może nieraz zaco to ten Pan i Stwórca nasz, dzieląc ludzi jak mądry gospodarz, na różne stany, klasy i kondycye, o was niejako zdał

się zapomnieć? Wyznajecie go równo z panami ojcem waszym w niebiesiech, zacóż ten nierówny dział między działkami jednego ojca? Inszy obszerne włości i majątności nabył, a wam szczupły kawałek roli, albo sama tylko rąk praca, w dziedzictwie dostała się, którą panów, siebie i dziatki, w pocie i znoju wyżywiać musicie. Mógłże ten ojciec powszechny, który o jednym wróble nie zapomina, o was, działkach swoich tak drogo kupionych i nabytych, choć na moment zapomnieć? Ah! gdyby wam wolno było zgłębiać niedościgłe wyroki jego, jak on w tej mierze mądrze i opatrzenie zaradził, nie chcielibyście zapewne, mieniać waszego stanu, za wszystkie szumne tytuły, dostatki i okazałości, wasze ubogie chatki za ich zamki i pałace. Daje on to wszystko największym częstokroć niecnom i zbrodniarzom, więc szczęście tego świata nie musi być u niego największym dobrem; przeciwnie tyle cnotliwych i sprawiedliwych w nędzy i mizeryi zostawił, więc ubóstwo, niedostatek i utrapienie, nie musi być u Boga największym złem. Poznajcie się więc lepiej na sobie, oceńcie lepiej ten stan w którym was Bóg postawił. Dobra on zapewne waszego, a nie złego szukał. Wytknął on wam w tym stanie, obszerne i nieprzebrane żniwo obfitęj zasługi i zarobku na żywot wieczny. A kiedy zbytujący we wszystko zbrodzień, drzymie spokojnie w nieprawościach nad przepaścią zguby swojej; wy każdego momentu zbierać możecie niezliczone skarby wiecznej zasługi u Boga; każdy wasz krok z powinności i nakazu zwierzchności uczyniony, każda kropla potu w pracy i trudach wycisniona, każda łezka, którą gorzki wasz kawałek chleba skrapiacie, każde westchnienie, w żalach serca i utrapieniu wyjęknione, wszystko to zapisane będzie w księdze żywota wiecznego: a im wię-

ciej kręsek i krzyżyków cierpienia waszego naliczy się, tém więcej stopniów i wymiarów w dziedzictwie wiecznem, do którego wszyscy dążemy, przypisano wam będzie. Aby zaś to wszystko prawdą było, co wam z niemylnych wyroków religii obiecuję i zaręczam, o jedną tylko rzecz łatwą i małą chodzi: oto, abyście zawsze starali się w oczach bożych być sprawiedliwymi, i żebyście wszystkie cierpienia i dolegliwości wasze po chrześcijańsku znosić, i Bogu ofiarować umieli. Pierwsza kondycya być sprawiedliwymi, z siebie nader łatwa i podobna do zachowania, cała się zamyka w wiernem wykonaniu przykazań bożych i kościelnych, dla waszego własnego dobra i uszczęśliwienia postanowionych. Druga kondycya jeszcze łatwiejsza, aby to znosić cierpliwie i z zasługą, co znosić koniecznie potrzeba. Inaczey, o jakby was gorzkiemi łzami opłakać potrzeba! gdybyście i na tym padole płaczu znikomego dobra nie użyli, i przyszłe wieczne dziedzictwo, wam szczególnie na zarobek oddane i przeznaczone, marnie i nieszczęśliwie z ręku uronili. Nie wyciąga od was Bóg trudnych i rzadkich pobożności uczynków. Niech daje możny i bogaty sowite ofiary i jałmużny, wasz jeden pieniążek szczerzej ochoty i miłości bożej rzucony, wreszcie sama ochota i wola, więcej u Boga znaczy, niż drugiego krocie i miliony. Niech inny twarde i ostre życie na odludnej osobności przepędza, wasze codzienne trudy, kłopoty z działkami, czeladką i gospodarstwem, cierpliwie znoszone, toż samo występują. Zgoła, w waszych to prawdziwie ręku złożył Bóg to cudo, że czego się dotkniecie, w złoto zamienicie: nie w to znikome, które bogacz lada dzień opuścić musi, ale takie, które wam nie wydarty skarb, złodzieja i rozboju niebojący się, w wieczności gotuje. I jakże bę-

dziecież obojętni na tak łatwe rzemiosło, w ręku waszych złożone, dorobienia się bez wielkiego kosztu tego królestwa, którego się sam syn boży dla miłości i przykładu waszego, tak drogo dokupował? Będziecie marnie zatracać tyle wieńców chwały, próżnem złorzeczeniem, przekleństwem i narzekaniem na stan i dolegliwości wasze, które wam tyle dobra gotują? Nie daj wielki Boże! aby te proste i niewinne działki twoje, gniewały twoją ojcowską troskliwość, żeś ich gwałtem napędził do szukania i dorabiania się królestwa twojego. Ale jeśli nieszczęściem widzisz tu którego z nas niegodnych twego synostwa, naucz nas jeszcze łaskawie, jak ów celnik znalazł u ciebie przed owym nadętym Faryzeuszem pierwszeństwo i usprawiedliwienie, a to będzie drugą uwagę.

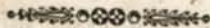
II. Ponieważ usprawiedliwienie, czyli czyste sumienie, jest pierwszą zasadą całej naszej pobożności, i duszą dobrych uczynków; więc warta jest rzecz abyśmy się strzegąc błędów faryzeusza, korzystali z przykładu tego celnika, w dzisiejszej ewangelii opisanego. Był to człowiek, cła czyli myta pilnujący. Taki urząd pospolicie za sobą ciągnie wiele okazyi do niesprawiedliwości, oszukania, lichwy i zdzierstwa. Jakoż tacy być musieli za czasów Zbawiciela naszego, gdy ich na tylu miejscach jawnogrzesznikami nazywa. Patrzcież wszelako, jakimi stopniami ten jawnogrzesznik trafił do łaski i miłosierdzia bożego. Uprzedził go najprzód Pan Bóg dobrocią swoją, gdy go natchnął aby poszedł do kościoła. A ztąd nauczcie się cenić drogo i szanować natchnienie boże, wołające was do pokuty i nawrócenia. Grzeszyć i upaść możemy bez Boga, ale bez poprzedzającej łaski jego powstać niezdolamy. Nie odpychajmy więc tej dobroczynnej i liściowej ręki, która nas z kajdan grzechu, i grobu

śmierci podnosi. O ilużto ludzi zbawienie, od jednego częstokroć posłuchania słowa bożego, i od jednego natchnienia zależy. Usłuchał głosu tego ten mytnik, i wnet jako po szczeblach i usprawiedliwienie jego postępować zaczęło. Odzywała się w nim wiara, że Bóg grzesznych karze, a pokornym i skruszonym czyni miłosierdzie, przez onego obiecanego w starym zakonie Messyasza; ztąd zrodziła się w nim z jednej strony bojaźń sądów i sprawiedliwości bożej, z drugiej strony ufność i nadzieja, że nie rozpaczal o miłosierdziu bożem. Z tego dwojga wypłynęła trzecia istotna cnota prawdziwego usprawiedliwienia się, miłość boża, acz jeszcze niedoskonała. Ale ta wzrastając stopniami, z uwagi, że Bóg tak dobry i miłosierny, iż nie tylko zabacza złego, ale razem wszystko dobre pokutującym ofiaruje; pociągnęła koniecznie za sobą obrzydzenie grzechu, serdeczną żalność, i zawstydzenie, iż nie śmiał oczu w niebo podnieść; wyznał przed Bogiem nieprawość swoją, a bijąc się w piersi, z serca złości wyganiał, a w niem dobrą wolą zaszczerpił, aby już inaczej żył. Postanowił szczerze lichwy poprzestać, cudze wrócić, w czystości żyć, i w miarę złości, wylać się cały na dobre uczynki. A ponieważ wtedy jeszcze spowiedzi postanowionej nie było; umyślił ofiary za grzech swój przez kapłany ofiarować, i tego wszystkiego co Pan Bóg rozkazał nie zaniechać. A z tego cóż się zawiązało? Oto wejrzał na niego Pan Bóg, grzechy jego odpuścił, odział go szatą niewinności i sprawiedliwości: a on wyszedł z kościoła piękny, świętny, i ozdobny na duszy, jako srebro i złoto z ognia; i odniósł wielkie pociechy i radości do domu, i więcej do dawnego kału sprośności nie powracał. Oto jest sposób i porządek prawdziwego usprawiedliwienia się Bogu, na tym celniku.—

Wiedzieliście z pierwszej nauki o faryzeuszu, jako się macie chronić w dobrych uczynkach jego obłądy, hardości, i zaufania w sobie: ta druga powieść niech wam będzie pewną drogą i prawidłem pojednania się z Bogiem, a z wojowania grzechu. Czuwa ten wąż jadowity i piekielny każdego momentu na zgubę waszą, zabić on was może na każdym miejscu, w domu, w stodole, na łące, przy żniwie, zgoła gdzie tylko stąpicie. Miejcież a pogotowiu, i że tak powiem w zanadrzu, to jedyne i niezawodne lekarstwo, którym życie duszy waszej odzyskać możecie. Odniescie z pociechą tę naukę do domów waszych, zachowajcie ją głęboko w sercu, udzielajcie tym, którym niesposobność czyli niedbalstwo, słuchać dzisiejszej nauki niepozwołyły; rozważajcie ją z dziatkami i czeladką, waszą, aby to com wam prawidła, zbawienny owoc przyniosło.

Twego tu dzieła i miłosierdzia potrzeba, ty najpierwszy Pasterzu i Zbawicielu nasz Jezu Chryste! Tyś to powiedział: żeś przyszedł opowiadać ewangelią ubogim. Tyś z nimi najwięcej w ubóstwie i niedostatku przeżył; tyś dla nich najwięcej cudów i dziwów działał, ty i teraz w tej świątyni mieszcząc między ich chatami, widać iż nie przykrzysz sobie być obecnym widzem ich trudów, cierpień i dolegliwości. Dodajże i ten dowód miłości twojej ku tym dziatkom, w całym życiu swoim do ciebie najpodobniejszym, aby na wzór owego celnika wyszli wszyscy usprawiedliwieni przed tobą z tego kościoła. A gdy im to uczynisz, cóż cię kosztować będzie, dać im i to wszystko co nawet nieprzyjaciołom twoim udzielasz, abys i doczesnym dobrem polepszył ich dolę, pobłogosławił pracy ich rąk. Tak jest, pobłogosław o Panie! tém żniwom którymś sam żyzność

i plenność nadał. Pobłogosław dobytcom, chatom, zagrodom, abysmy wszystkich darów twoich spokojnie i bezpiecznie po tych burzach i zamieszkach pożywiali. A jeżeli jeszcze nie godni uprosić to wszystko u ciebie przez nas samych, twojego wzywamy pośrednictwa o ty Panno przeczysta, a matko tego Boga żywego! wejrzyj na tę ufność, pobożność ludu twojego, z którą się zbiega do tego twojego obrazu. Niech ten wizerunek twój tu twarzy przypomina całe twoje życie, któreś dla pociechy ich w ubóstwie i mizeryi przepędziła. Tyś w ubogiej szopce Zbawiciela porodziła, nie w lepszej od ich chacie; wykarmiłaś go pracą rąk swoich, nie użyłaś jak i oni na tym świecie swobody i rozkoszy. Ty znasz najlepiej, co to jest dokupić się takim żywotem królestwa niebieskiego; osładzaj więc te łzy i dolegliwości, które są drogim nasieniem wiecznego życia; okryj ich skrzydłami miłosierdzia twojego, jak kokosz pisklęta przed drapieżnym nieprzyjacielem; obtocz i obmuruj tę całą parafię opieką twoją; aby w niej żadna zła przygoda, żaden najeźdnik, żaden niecnota i zbrodzień nie powstał. Przebłagaj matko syna twojego, aby w nas ożyła wiara i pobożność przodków naszych. Nieodrzucaj tytułu jeszcze od przodków naszych tobie nadanego, królowej korony polskiej, aby pod twemi rządami jeszcze zaświetniała ta korona. Amen.



NAUKA

NA TRZYNASTĄ NIEDZIELE

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy byli oczyszczeni. (Łuk. CXVII)

Co znaczy chrześcianie! że Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, tyle innych czasów uczyniwszy cudów, tyle po różnych drogach uzdrowiwszy ślepych, niemych, głuchych, chromych, paraliżem zarażonych, od czartów opętanych, i wiele niezliczonych wyświadczywszy miłosiernych uczynków, samym tylko tym dzieściu trędowatym, którzy mu na drodze zastąpili, i o miłosierdzie żebrali, nic nie uczynił, ale odesłał ich do kapłanów mówiąc: Idźcie, pokażcie się kapłanom. Izali więc mogą służyć od Pana, izali mu trudno było powiedzieć słowo jedno, za któremby obrzydłość ta z trędowatych opadła? Nic przecie nie uczynił Chrystus coby było bez przyczyny: każde słowo jego, każdy postępek, każde ruszenie i skinienie, było pełne tajemnic bożych, pełne nauki i zbudowania dla nas. Szukajmy więc i w dzisiejszym postępku Zbawiciela naszego ukrytej tajemnicy, i nauki dla nas. Oto pismo boże i ojcowie święci z ducha bożego natchnieni, tłumaczą przez trąd, brzydkość i skażę grzechu każdego, który więc szpeci duszę niżeli trąd ciała. A że w starym zakonie takie trądy ro-

zeznać, i pewnemi je ofiarami oczyszczać, do samych należało kapłanów, co figurą i obrazem było wyższych nierównie, nowego zakonu kapłanów, przy których moc swoją oczyszczania z trądów dusznych Bóg zostawił; przeto Zbawiciel nasz, chcąc uczyć starozakonną starszyznę, i więcej przygotować umysły do poszanowania przyszłych jego kapłanów, nie chciał się niejako mieszać w urząd ten, ale pod tych rozsądek i rozeznanie odesłał tę ułomność, którzy na to moc wzięli. Ale w wyższem rozumieniu, jeżeli trąd jest znaczeniem każdego w szczególności grzechu, tedy najlepiej wyraża zupełną niewiadomość rzeczy do Boga i Zbawiciela należących. Jakoż porównajmy jakiego brzydkiego krostawca, z grubym i brzydkim jakim nieukiem rzeczy wyższych; obaczmy jak się z sobą zupełnie zgodzą. Jako trędowaty nie czuje zupełnie swojej niemocy, a mniema że zdrow; tak i ślepy nieuk w rzeczach dusznych nie zna ślepoty swojej, ale się ma za bardzo rozumnego. Jako z trędowatym niebezpieczne jest obcowanie dla zarazy, tak kto z ślepym nieukiem w wierze jedynie przestaje, sam się ślepym i nieukiem stać musi. I tak się to dzieje, że jaki gospodarz i starszyzna, taka czeladka być musi. Jako trędowatego uleczyć niemożna powierzchownie, nieuleczywszy w nim wprzód źródła tej nieczystości, tak w nieoświeconym i zdziczałym człowieku nie można inszych nierządów poprawić, nie nauczony go wprzód poznawać Boga i religii. Oto jest chrześcianie! gruntowne i prawdziwe porównanie przez ojców świętych, trądu cielesnego z dusznym. Wychowanie nasze w wierze świętej, tak się ma względem duszy naszej, jak wychowanie pierwsze dzieci, względem ich dalszego zdrowia i żywości na ciele. Gdyby nasze matki wydawszy nas na świat, na tém przestały,

a więcej troskliwości macierzystej około nas w dzieciństwie niepodejmowały były, i niepielegnowały; prędkobyśmy z nędzy zaginęli byli. Taż jest troskliwość matki naszej kościoła świętego, względem wychowu duchownego. Nie dosyć na tém, że was chrztem niebu i Bogu porodziła: jeżeliście słodkiego mleka nauki jej nigdy niekosztowali, jeżeliście się w tej drogiej kąpieli krwi Zbawiciela, w sakramentach świętych zgotowanej, nigdy się nie oczyścili, ani prawdziwie obmyli; nie można wam wierzyć, żeby was brzydkie wrzody i trądy duszne nie osiadły, w których już od lat kilku, kilkunastu i dalej drudzy gnijecie. Niestety! nie czujecie tej nędzy, i na tém właśnie stoi nieszczęście wasze. To samo, że mię i dziś o tém mówiącego tak słuchacie jak zawsze, z ekliwością i unudzeniem, nie jestże dowodem największej dusz waszych choroby? O! gdybyście ten smak rzeczy niebieskich mieli, jaki zdrow, do zdrowych ma pokarmów; gdybyście się choć raz w zwierciadle zakonu bożego przejrzeni, przeląkłszy się brzydkości trądu waszego, wołalibyście z dzisiejszymi trędowatymi: Jezusie! nauczycielu! zmiłuj się nad nami. Ale Niestety! nie przyszedł jeszcze ten czas zmiłowania bożego nad wami, i podobno nigdy nie przyjdzie! Żal i smutek nad tą dolą waszą resztę przerywa mowy: nacóż dalej mówić, mówiący tyle razy próżno i nieużytecznie? Zapytać was tylko zostanie, tak, jak Zbawiciel nasz w dzisiejszej ewangelii, zawołał z zadziwieniem do owego Samarytana: dziesięciu was potrzebowało oczyszczenia; jedenci ty przyszedł, a gdzież się podziało dziewięciu?

Parafianie! koło tysiąca dusz liczy ta opłakana parafia nasza, jestże was dziesiąta część, któraby prawdziwie żądała oczyszczenia dusz, które, same

słowa boże i sakramenta święta sprawić mogą? Z tysiąca was mam się wyrachować sędziemu, Bogu, a wyrachuję się choć z dziesięciu, jemu prawdziwie pozyskanych i nawróconych? Dla tysiąca was, rozsiewamy to drogie nasienie słowa bożego, byważ was choć sto na przyjęcie jego? I po tém też poznać gniew i zemstę bożą na was: chłostał on was, chłostał, aż też wreszcie położył na was rękę swoją. Karał on w prawdzie ojców waszych, karał wielu plagami, nieraz w to siedlisko zsyłał mory, głody, zabory, przechody nieprzyjaciół, ogniem i mieczem pustoszących te niwy wasze; ale te wszystkie chłosty były ojcowskie. Nie odbiegali oni Boga w największym utrapieniu, wyście go ze wszystkiem zapomnieli, przecie nie dzieje się wam nic złego. To tylko jedno, że Boga nie znacie. Zastanówcie się, czy może być większa kara? Ale pocóż ja znowu zaczynam was nudzić lamentami temi nad waszą ślepotą? Stójcie! przestanę wam niedługo gadać, lepiejci pójść między dzikie hordy i tatory, a możeć oni lepiej skorzystają z tego słowa bożego, którym gardzicie. Ale posłuchajcie co na odchodnym już wam powiem. Wierzyście równie i słowu jego? Ziemia i niebo przemina, a jedna jota w wyrokach jego nie przemienie. Oto posyłając on do ludu swego, długo, lecz na próżno, posły i proroki, kazał tak nakoniec powiedzieć przez Ezechiela proroka, posłuchajcie go: z wielką pracą i potem chciałem oczyszczać rdzę z ludu mojego, a nie wyszła z niego zbytńia rdza; nieczystość twoja obrzydła jam cię oczyścić chciał, już oczyszczony nie będziesz aż położę na tobie gniew mój. Jam Pan, rzekł: przyjdę, a uczynię sprawiedliwość: nie minę, nie przepuszczę, ubłagać się nie dam, wedle dzieł

twoich sądzić cię będę. Dopóty groźba boża. Ale pozwól o Panie! potargować się jeszcze cokolwiek za tym ludem, jakoś niegdyś pozwolił Dawidowi: Jakoż nie zmiłujesz się nad nami Panie? nie zmiłuję. Ale ubłagać się dasz? nie dam. Izali nas na wieki porzucisz? porzucę. Izali się nie dasz uprosić? nie dam. Izali do końca odetniesz miłosierdzie twoje? odetnę. I zapomnisz już zmiłowania twego? zapomnę. Izali gniew twój zatrzyma miłosierdzie twoje? zatrzyma. To są słowa prorockie Dawida w psalmie 76; które w powszechności na nas, w dzień sądu uiszczą się, a na was, czekajcie lada dzień, zupełnie spełnione będą. A jeżeli choć jeden jest z was, co słowa te do głowy i serca bierze, przypomnij to prosię tym nieszczęśliwym żem ja im dawno tę pomstę zapowiadał. Ale przyszłość losu waszego i pewność gniewu bożego, z tej pogardy słowa jego, nad głosami waszemi wiszącego, zmusiła mnie dalej, żem odbiegł tego com zaczął mówić. Ale choćby zapewne lepiej było dla was, abym poniechał mowy tej, która nie więcej w was niesprawi jak tylko drzymaczkę i ziewanie; z tem wszystkiem, wspomniawszy na wyrok Zbawiciela, że on nie przestał trędownych odsyłać do kapłanów, powracam do urzędu mego, okazując wam to zwierciadło praw i przykazań jego, w którym się codziennie przezierać i przeglądać macie, abyście trądu dusznego pozbyli. Wytłomaczywszy więc wam w krótkości, znaczenie dzisiejszej ewangelii, co w ciągu zwyczajnych nauk, przeszłej niedzieli przedłożone wam było.

KONIEC

Kazan i Nauk Parafialnych.

Spis rzeczy.



Stronnica.

Przemowa Franciszka Wężyka wyrzeczona w Krakowie d. 8 Stycznia 1830 r. przy wyprowadzeniu zwłok WORONICZA z palacu biskupów na Zamek	1.
—	
Odezwa przy objęciu administracyi biskupstwa i diecezyi krakowskiej	1.
Odezwa donosząca o zgonie Piusa VII Papieża	5.
Homilia na wielki Czwartek	10.
Homilia na Wielkanoc	18.
Przemowa na pogrzebie ś. p. Stanisława Mieroszewskiego Ordynata Mysłowskiego	24.
Mowa przy poświęceniu na Biskupa Gortyneńskiego JW. Fr. Xaw. Zglenickiego	28.
Obchód 6go stolecia założenia bazyliki P. M. w Krakowie	33.
List 1. pasterski donoszący o zacząć się mającym Jubileuszu	35.
List 2. pasterski w tymże przedmiocie	41.
List 3. pasterski o przedłużeniu Jubileuszu	51.
Głos pożegnalny do duchowieństwa i wiernych diecezyi krakowskiej	54.
Homilia przy pierwszym uroczystym wstępie do kościoła metropolitalnego warszawskiego	59.

NAUKI PARAFIALNE PRZYGODNE.

Przymówienie się w czasie urzędowego odebrania rządów kościoła parafialnego	71.
Nauka na poświęcenie kościoła parafialnego	74.
Nauka na rozpoczęcie Missyi	89.
Nauka przy zakończeniu 3. niedzielnej Missyi	105.
Nauka przy Chrzcie	115.
Nauka przy Chrzcie Neofity	117.
Nauka przed ślubem	119.
Nauka IIga przed ślubem	123.
Nauka przy pogrzebie	126.

KAZANIA ŚWIĘTAŁNE.

Homilia na dzień Nowego Lata 1824	137.
Nauka na Nowy Rok	143.
Nauka na dzień Trzech Króli	150.
Nauka na uroczystość Oczyszczenia N. M. Panny	160.
Nauka na dzień Zwiastowania N. Panny	172.
Nauka na Boże Ciało	184.
Nauka Ilga na Boże Ciało	193.
Nauka na dzień apostołów SS. Piotra i Pawła	198.
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego	205.
Nauka na dzień ś. Wawrzyńca	218.
Nauka na wniebowzięcie N. Panny	230.
Nauka na dzień ś. Bartłomieja	239.
Nauka na dzień Wszystkich świętych	249.
Nauka na Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi	255.
Nauka na Boże Narodzenie	269.

KAZANIA NIEDZIELNE.

Nauka na pierwszą Niedzielę Adwentu	279.
Nauka na trzecią Niedzielę Adwentu	289.
Nauka na Niedzielę zwaną Sześćdziesiątnica	299.
Nauka na pierwszą Niedzielę postu	312.
Nauka na Wielkanoc	322.
Nauka na drugą Niedzielę po Wielkiej Nocy	332.
Nauka na piątą Niedzielę po Wielkiej Nocy	337.
Nauka na Zielone Świątki	346.
Nauka na siódmą Niedzielę po Zielonych Świątkach	349.
Nauka na osmą Niedzielę po Zielonych Świątkach	357.
Nauka Ilga na osmą Niedzielę po Zielonych Świątkach	359.
Nauka na dziewiątą Niedzielę po Ziel. Świątkach	369.
Nauka Ilga na dziewiątą Niedzielę po Ziel. Świątkach	378.
Nauka na dziesiątą Niedzielę po Ziel. Świątkach	385.
Nauka na trzynastą Niedzielę po Ziel. Świątkach	396.